

OŚRODEK BADAŃ PRASOZNAWCZYCH RSW PRASA

*Zeszyty*  
**PRASOZNAWCZE**

NR 4 (18) R. IV

KRAKÓW 1963

## KOMITET REDAKCYJNY

Teresa Dobrowolska (Kraków), Paweł Dubiel (Kraków), Jerzy Fierich (Kraków), Zygmunt Gostkowski (Łódź), Mieczysław Kafel (Warszawa), Jan Kalkowski (Kraków), Dobrosław Kobielski (Warszawa), Ignacy Krasicki (Kraków), Edmund Król (Warszawa), Janusz Maciaszek (Kraków), Zygmunt Młynarski (Warszawa), Julian Maślanka (Kraków), Jerzy Parzyński (Kraków), Stanisław Peters (Kraków), Józef Siemek (Warszawa), Irena Tetelowska (przewodnicząca Komitetu, Kraków), Marian Tyrowicz (Kraków), Mieczysław Zawadka (Warszawa)

## REDAKCJA

Paweł Dubiel (dział recenzji), Jan Kalkowski (sekretarz redakcji, dział informacji), Julian Maślanka, Irena Tetelowska (dział rozpraw)

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Adres redakcji: Kraków, ul. Wiślna 2, p. 19. Numer został redakcyjnie zaplanowany w listopadzie 1963 r. Nakład 500 + 20 egzemplarzy. Ark. druk. 1:25. Połączono do druku i druk ukończono w styczniu 1964 r. Pap. offset. III kl. 90 g 70 × 100. Cena 20 zł. Krakowska Drukarnia Prasowa, Kraków, ul. Wielopole 1 — Zam. 21:767. C-42

## TREŚĆ NUMERU

Zmarł prof. Zygmunt Młynarski . . . . .	3
Od redakcji . . . . .	6

### Z PROBLEMÓW AKTUALNYCH

Leonard Kaszycki: Czy zrealizowany model dziennika robotniczego? . . . . .	7
--	---

### ROZPRAWY

Józef Kądzielski: Typy zainteresowań czytelników trzech dzienników katowickich . . . . .	20
Irena Tetelowska: Problem podziału pracy w procesie informacji prasowej . . . . .	30
Paweł Dubiel: Mutacje katowickich dzienników . . . . .	43
Maria Kniagininaowa, Walery Pisarek: Uwagi o językowej sprawności <i>Trybuny Robotniczej</i> . . . . .	53

### DYSKUSJE

Mieczysław Krzepkowski: Uwagi o układzie graficznym . . . . .	64
---	----

### Z TRADYCJI PRASOZNAWSTWA POLSKIEGO

Walery Pisarek: Pierwsze polskie książki o języku prasy . . . . .	75
---	----

### MATERIAŁY

Jan Fiebig: Prasa polonijna w Kanadzie . . . . .	85
--	----

### PRASA NA ŚWIECIE

Prasa skandynawska (oprac. Teresa Reguła) . . . . .	101
---	-----

### RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Dwugłos o Encyklopedii:	
Sylwester Dziki: Czasopisma i dziennikarze . . . . .	106
Jan Kalkowski: Prasa w pierwszym tomie . . . . .	112
Feliks Czarniecki: Bibliografia Ziem Zachodnich 1945—1958; Bibliografia śląska 1960 (sd) s. 116; Technika reklamy za granicą (Walery Pisarek) s. 117; Biblioteczna służba informacyjna (sd) s. 117; W. A. Aleksiejew: Istorija russkoj żurnalistiki (Stanisław Garztecki) s. 118; Horst Bartel: Marx und Engels im Kampf um ein revolutionäres deutsches Parteiorgan 1879—1890 (Kazimierz Nowak) s. 122; A. W. Grebniow: Gazieta (Stanisław Garztecki) s. 125; Bernard Voyenne: La presse dans la société contemporaine (Zofia Lewartowska) s. 128; René Pucheu: Le journal. Les mythes et les hommes (Henryk Kurta) s. 130; René Jeanne, Charles Ford: Le cinema et la presse 1895—1960 (Henryk Kurta) s. 130; Alfred Alisch: Richtlinien für den Satz fremder Sprachen (wp) s. 132.	

### W CZASOPISMACH

Proces w prasie — dyskusja w <i>Prawie i Życiu</i> (Jerzy Parzyński) s. 133; O przeszłości prasy na Śląsku (Sylwester Dziki) s. 136; Język prasy (wp) s. 138; Mickiewiczowska <i>Trybuna Ludów</i> (sd) s. 138; <i>Novinařský sborník</i> — przegląd (tcz) s. 139; Bohaterowie cover story (pom) s. 141.
--

(Dokończenie spisu treści na 3 stronie okładki)

## ZMARŁ PROF. ZYGMUNT MŁYNARSKI



5 grudnia 1963 r. na chwilę przed rozpoczęciem wykładu zmarł w Warszawie prof. dr Zygmunt Młynarski — kierownik Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Katedry Historii Prasy. Wybitny działacz ruchu robotniczego w okresie międzywojennym w Krakowie i na ziemi krakowskiej. Redaktor, wydawca i współpracownik szeregu pism robotniczych w Krakowie, członek ZNMS „Życie”, KPP, klasowych związków zawodowych, PPR, PZPR. Współpracownik b. Zakładu Badań Prasoznawczych RSW „Prasa”, członek Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych i Komitetu Redakcyjnego „Zeszytów Prasoznawczych”.

Za działalność polityczno-społeczną i zawodową otrzymał odznaczenia państwowe, m. in. Krzyż Komandorski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, złoty Krzyż Zasługi, Medal X-lecia PRL, złotą odznakę „Za zasługi dla Warszawy”.

\*

Urodził się w 1904 w Dęblinie (Bocheńskie) w rodzinie wiejskiego nauczyciela. W Bochni uczęszczał do gimnazjum i po złożeniu egzaminu dojrzałości (1923) rozpoczął studia w zakresie historii i polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już od najmłodszych lat wyczułony na nędzę ludzką po przybyciu do Krakowa szybko wpadał w wir pracy politycznej w organizacjach lewicowych, pozostających pod wpływami KPP. Z komunistami zetknął się już wcześniej — na Śląsku w okresie powstania w 1921 r.

Działalność polityczną rozpoczyna w szeregach krakowskiego „Życia”, w rok później wstępuje w szeregi KPP. „Praca partyjna — pisze w „Moich wspomnieniach młodości” — ograniczała się początkowo do akcji samokształceniowej. Poważnie w tym czasie analizowałem problematykę naukową marksizmu. Nie zadawała mi jednak praca teoretyczna, rwałem się do czynnej akcji”.\*)

Pierwszym przejawem ożywionej działalności partyjnej Z. Młynarskiego był trud wniesiony w zredagowanie pierwszego numeru *Pioniera*. Jego nazwisko jako redaktora odpowiedzialnego figuruje w jednodniówce *Pod sąd klasy robotniczej* (Kraków, maj, 1926) wydanej przez KPP w odpowiedzi na mordy bojówek pepesowskich podczas uroczystości 1-majowych w Warszawie. Od 1927 objął redakcję legalnego pisma KPP — dwutygodnika *Nowiny*. Współpracował także z *Robociarzem*, pismem PPS-lewicy. Jego działalność w tym czasie staje się przedmiotem zainteresowania władz policyjno-prokuratorskich i sądowych; często bywa więziony.

W latach 30-tych kończy studia egzaminem przed państwową komisją egzaminacyjną dla nauczycieli gimnazjalnych (1932). W rok później zostaje zatrudniony w Agencji Radiofonicznej Polskiego Radia w Warszawie. Nawiguje ponownie kontakty z działaczami partyjnymi: P. Hoffmanem, St. Ziają, W. Wasilewską, J. Borejszą i in. Współpracuje z centralną redakcją KC KPP. Prowadzi ożywioną działalność publicystyczną pod pseudonimami: Stanisław Koziara, H. S. T. K., Historyk, Wincenty Banaś na łamach *Dziennika Popularnego* i *Epoki* (artykuły i szkice historyczne). Jest wreszcie bliskim współpracownikiem pisma *Czarno na białym* (któremu po latach poświęci monograficzny szkic prasoznawczy). Rozpoczyna także działalność naukową. Przy pomocy centralnej redakcji i inspiracji towarzyszy partyjnych wydaje pierwszą swą książkę — „Z dziejów polskiej demokracji. Lud Polski — Dembowski — Ściegienny” (II wyd. uzup. i rozsz. w 1949 r.).

W okresie okupacji hitlerowskiej działał na terenie postępowych organizacji uchodźstwa polskiego w Rumunii. Po roku 1945 pełnił szereg ważnych funkcji w życiu społeczno-politycznym i naukowym. Był dyrektorem programowym Polskiego Radia, dyrektorem Instytutu Polsko-Radzieckiego i współredaktorem jego organu (*Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego*), prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, współpracownikiem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Osobny rozdział w życiu Zmarłego zajmuje działalność naukowa i organizacyjno-dydaktyczna w szkolnictwie dziennikarskim. Jest współorganizatorem i dziekanem Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, kierując równocześnie Katedrą Historii Prasy Polskiej. Na łamach prasy fachowej zabiera głos w dyskusji nad reorganizacją studiów dziennikarskich w Polsce:

— Nowe formy kształcenia dziennikarzy na Uniwersytecie Warszawskim (*Kwartalnik Prasoznawczy* 1958 nr 4, s. 89—96);

— Reorganizacja uniwersyteckich studiów dziennikarskich (*Prasa Polska* 1959 nr 2 s. 7—8);

— Trzy wyjścia. Rozważania o studiach dziennikarskich (współ z A. Słiszem, *Prasa Polska* 1960 nr 3 s. 10—12).

W momencie powołania Studium Dziennikarskiego przy Uniwersytecie Warszawskim (1960) obejmuje jego kierownictwo, kierując równocześnie Katedrą Historii Prasy Polskiej do ostatnich chwil swego życia.

\*) W: Księga wspomnień. Warszawa 1960, Czytelnik s. 254—274.

Z wykształcenia był historykiem. Główne swe zainteresowania badawcze skupił nad historią rozwoju stosunków społecznych w drugiej połowie XIX w. w Polsce. Do ważniejszych prac z tego zakresu zaliczyć wypadnie:

— Okrucy dziejów. Szkice z historii Polski i powszechnej. (Łódź 1947, II wyd. Warszawa 1949),

— U źródeł polskiej demokracji (Warszawa 1950),

— Andrzej Potiebnia, bohater wspólnej sprawy (współautor, Warszawa, 1955),

— Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w Powstaniu Styczniowym (współautor, Wrocław 1959),

— W kręgu sprawy ks. Ściegiennego (Warszawa 1961).

Powyższy, niepełny, wykaz prac Zmarłego wzbogacają opracowania odnoszące się do historii czasopiśmiennictwa. Na czoło wysuwają się opracowania o charakterze dydaktycznym:

— Z historii ruchów demokratycznych w Polsce (Warszawa 1948),

— Zarys historii prasy polskiej, cz. I (do 1864 r.) (Warszawa 1956),

— Historia prasy czeskiej, słowackiej i bułgarskiej (Warszawa 1962, wspólnie z I. Csaplarosem).

Dodać by tu należało szereg artykułów okolicznościowych dotyczących dziejów prasy robotniczej polskiej i radzieckiej oraz opracowań monograficznych, m. in.:

— Czasopismo *Świt*. Z dziejów polskiej myśli postępowej na Ukrainie. (*Prasoznawstwo* 1956 nr 2 s. 31—44),

— *Czarno na białym*. W 20 rocznicę powstania czasopisma. (*Kwartalnik Prasoznawczy* 1957 nr 4 s. 38—57).

Od kilku lat Profesor wspólnie z pracownikami swej Katedry opracowywał podręcznik historii prasy polskiej, pierwszą tego rodzaju pracę w naszym piśmiennictwie naukowym. „Historia prasy polskiej” (w objętości 36 ark. wyd.) została przekazana Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu. Również w „Książce i Wiedzy” spoczywa od kilku lat dzieło powstałe z inspiracji i przy niemalym wysiłku prof. Z. Młynarskiego — „Wybór postępowej publicystyki polskiej” (od XVIII w. do 1939 r.), które miało być wkładem członków Katedry w prace badawcze nad historią prasy polskiej podjęte z okazji jubileuszu 300-lecia prasy polskiej. Profesor przekazał także wydawnictwu „Historię polskiej prasy rewolucyjnej i robotniczej” (1870—1918).

Nagła śmierć, która okryła żalobą polskie szkolnictwo dziennikarskie i rozwijające się coraz intensywniej w naszym kraju prasoznawstwo, nie pozwoliła Mu dokończyć „Zarysu historii prasy niemieckiej”, nad którą Profesor pracował ostatnio.

Redakcja

ZESZYTÓW PRASOZNAWCZYCH

## OD REDAKCJI:

Przedstawiając Czytelnikom ten numer ZESZYTÓW PRASOZNAWCZYCH chcemy zwrócić uwagę na nieco odmienny charakter jego zawartości. Większość artykułów jest bowiem poświęcona problematyce prasowo-czytelniczej jednego ośrodka wydawniczego: Katowic.

Ośrodek Badań Prasoznawczych kilkakrotnie już podejmował kompleksowe badania prowadzone równolegle przez kilka pracowni, badania bądź to jednorodne tematycznie (np. nad reklamą prasową), bądź też odnoszące się do jednego regionu. Częściowe wyniki takich właśnie badań kompleksowych zawiera niniejszy numer ZESZYTÓW.

Wybór ośrodka katowickiego nie wymaga chyba szerszego uzasadnienia: zarówno jego pozycja społeczno-gospodarcza, jak i wydawniczo-czytelnicza motywują zainteresowania badawcze OBP.

Począwszy od tego numeru wprowadzamy do ZESZYTÓW nowy dział pod nazwą: „Z problemów aktualnych”. Przeznaczamy go głównie dla praktyków, jako miejsce wypowiedzi dla wydawców, redaktorów i dziennikarzy. Tym razem głos zabiera Leonard Kaszycki, przewodniczący Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Katowicach. Przedstawiona przez niego ocena „Trybuny Robotniczej” jest — jak się wydaje — charakterystyczna i szerzej rozpowszechniona w środowisku dziennikarskim, nie tylko zresztą katowickim. Potwierdzają to także inne wypowiedzi podobnie oceniające „Trybunę Robotniczą” (por. „Polityka” nr 35 z 1963 r.) Ocena ta oparta jest jedynie na intuicyjnym wartościowaniu praktyków, nie popartym studiami empirycznymi. Tym większa jest wartość opinii praktyków w tych momentach, w których odpowiednie badania potwierdzają potoczne osądy. Czytelnik zauważy jednak także różnice między twierdzeniami red. Kaszyckiego czy „Polityki”, a wynikami badań OBP. Potwierdza to więc konieczność prowadzenia analiz empirycznych, gdyż nawet najbardziej doświadczony praktyk nie może dać w pełni obiektywnej oceny.

Rozprawa pióra Józefa Kądzelskiego, przedstawiająca typy zainteresowań czytelników trzech dzienników katowickich, jest fragmentem publikacji książkowej, wydanej przez OBP w ramach Biblioteki Wiedzy o Prasie. Powtórzyliśmy tutaj (z niewielkimi zmianami) wybrany rozdział, w celu zaprezentowania w jednym numerze różnorodności poszczególnych badań kompleksowych i by ułatwić Czytelnikom ZESZYTÓW przesledzenie występujących korelacji w zakresie zawartości i czytelnictwa. Badania J. Kądzelskiego były prowadzone w ramach Pracowni Socjologicznej OBP.

Uzupełnieniem badań nad czytelnictwem są analizy zawartości dzienników katowickich i ich mutacji, wykonane w Pracowni Teorii i Praktyki Prasy przez Irenę Tetelowską i Pawła Dubiela. Analiza języka „Trybuny Robotniczej” została przygotowana przez Marię Kniagininiową i Walerego Pisarka w ramach badań Pracowni Językoznawczej.

Mamy nadzieję, że Czytelnicy ZESZYTÓW PRASOZNAWCZYCH, dzięki niniejszemu numerowi będą mieli okazję lepszego poznania charakteru badań prowadzonych w OBP.

LEONARD KASZYCKI

*Przewodniczący Zarządu Oddziału SDP w Katowicach*

## CZY ZREALIZOWANY MODEL DZIENNIKA ROBOTNICZEGO?

Artykuł niniejszy jest próbą ukazania kilku cech charakterystycznych prasy codziennej województwa katowickiego, a szczególnie największego dziennika wojewódzkiego, *Trybuny Robotniczej*, związanych ze specyficzną strukturą społeczną i ekonomiczną tego regionu.

Różnorodne funkcje gazet katowickich, *Trybuny Robotniczej*, *Dziennika Zachodniego* i *Wieczoru*, lub wybrane zagadnienia związane z ukazywaniem się tych wydawnictw, kolportażem itp. były już przedmiotem analiz, dokonywanych w pracowniach krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych. Nie doczekała się jednak dotychczas prasa śląskiego okręgu przemysłowego, zasadniczego, monograficznego opracowania, które by na drodze naukowej zweryfikowało jej dorobek społeczny, publicystyczny i organizatorski, nieodłącznie związane z procesem przemian socjalistycznych na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Tym bardziej cenna jest inicjatywa OBP, który w niniejszym numerze *Zeszytów* prezentuje kompleks opracowań, sprzyjający przyszłemu, całościowemu ujęciu spraw śląskiej prasy codziennej.

Poniższe, luźne i dyskusyjne uwagi nie mają z konieczności charakteru dokumentacyjnego. Są one po prostu oparte na spostrzeżeniach dziennikarza od lat związanego z prasą katowicką, nie poparte studiami naukowymi.

Jeśliby poza trzema wymienionymi już, wychodzącymi w Katowicach pismami codziennymi wziąć również pod uwagę znacznie mniejsze pod względem oddziaływania i nakładu, ale zbliżone charakterem do prasy codziennej tygodniki lokalne, wydawane w niektórych miastach powiatowych i miastach wydzielonych województwa, stwierdzić wypadnie istnienie na tym terenie trzynastu wydawnictw typu gazetowego o jednorazowym nakładzie sięgającym 800 tys. egzemplarzy. Z tej ilości, według stanu z II kwartału 1963 r., ponad 400 tys. egzemplarzy przypada na *Trybunę Robotniczą* (łącznie z cotygodniowym wydaniem „Magazynu Niedzielnego”), około 110 tys. na *Dziennik Zachodni* i 100 tys. na popołudniówkę *Wieczór*.



Nasuwa się pytanie co stanowi obok wysokiej, w porównaniu z innymi województwami liczebności, owo *signum specificum* trzech dzienników wojewódzkich i w jakim stopniu „koloryt lokalny” decyduje o ich charakterze. W szczególności: czym wytłumaczyć zjawisko, że *Trybuna Robotnicza*, organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR, posiada jeden z najwyższych nakładów w kraju i stawiana jest — jeśli chodzi o jej rangę — obok czołowych pism stołecznych? Czy fenomen ten wywodzi się z wyjątkowej roli Śląska w kraju? Niewątpliwie w pewnej mierze tak. Byłoby jednak znacznym uproszczeniem objaśniać poczytność i autorytet gazety jedynie ukazywaniem się jej w najbardziej rozwiniętym pod względem ekonomicznym województwie; po uwzględnieniu nawet wszystkich wynikających stąd konsekwencji.

Moim zdaniem dwa są zasadnicze czynniki godne uwypuklenia, które postaram się później nieco rozwinąć. Przede wszystkim więc szata i układ graficzny gazety, sposób redagowania wszelkich materiałów, łącznie z depeşami na stronach pierwszej i drugiej, przystępny, zachęcający do odbioru podanych przez dziennikarzy treści, a zarazem dbałość o to, aby czytelnik kupując gazetę znalazł w niej pełny wachlarz najważniejszych informacji ze świata, kraju i województwa. Dzięki temu pismo na pewno w większym stopniu aniżeli inne ukazujące się poza Warszawą, zaspokajają głód informacji u czytelnika.

Po wtóre — gazeta wyraźnie postawiła sobie za jeden z głównych celów odważne naświetlanie problemów specyficznych dla Śląska jako regionu, którego historyczne powikłania były wręcz wyjątkowe. Mówiąc w skrócie — gazeta uczy pojmować Śląsk, całą jego złożoność, charakterystyczną dla regionu wynaradawianego przez setki lat i sztucznie podzielonego w okresie 20-lecia międzywojennego. Z drugiej strony, w celnej publicystyce uprzystępnia wiedzę o kraju i jego historii ludności miejscowej. Ta integracyjna działalność pisma rozładowała wiele kompleksów i ugruntowała jego autorytet.

Mamy tu więc do czynienia z pismem regionalnym szczególnego typu, zbudowanym na założeniu, że czytelnik, korzystając najczęściej z jednej tylko gazety codziennej, oczekuje od niej możliwie całkowitego zaspokojenia swoich zainteresowań w zakresie spraw bieżących. Wspomniany postulat czytelniczy zdaje się odgrywać znaczną rolę również przy redagowaniu np. *Wieczoru* w mniejszym zaś stopniu *Dziennika Zachodniego*, zachowującego bardziej regionalny charakter.

Obserwując rozwój *Trybuny Robotniczej* od roku 1945 stwierdzić można, że stanowiące dziś trwałe element polityki redakcyjnej wiązanie spraw województwa z problematyką całego kraju, wyrosło w znacznej mierze, w pierwszym okresie pracy gazety, z podłoża zagadnień ekonomicznych. Silna koncentracja przemysłu w tej części kraju, decydujący w wielu dziedzinach udział Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w wykonywaniu ogólnych zadań rozwojowych kraju, zdecydowanie temu sprzyjały. Gazeta kładła nacisk na wskazywanie związków pomiędzy rozwojem wytwórczości podstawowych dóbr materialnych w przemyśle śląskim a wykonaniem długookresowych, kilkuletnich programów uprzemysłowienia kraju, propagowanie wielu doniosłych pod względem politycznym i wychowawczym inicjatyw, które wypływając od załóg robotniczych, ze środowisk inteli-

gencji technicznej na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim miały z czasem znaleźć kontynuatorów i naśladowców w innych częściach kraju.

Równocześnie, uzmysławiając czytelnikowi potrzebę osobistego zaangażowania w rozwiązywanie codziennych spraw fabryki czy placu budowy, odnosząc swoją argumentację do potrzeb ogółu, gazeta budziła zainteresowanie szersze, uczyła rozumieć ekonomikę całego kraju. Odbywało się to w warunkach bardzo bliskich kontaktów dziennikarzy z zakładami zakładów pracy.

Praca nad redagowaniem gazety wymaga po dzień dzisiejszy częstych wyjazdów dziennikarzy do kopalń i hut dla gromadzenia materiału, prowadzenia wywiadów, uczestniczenia w konferencjach. Lokal redakcyjny *Trybuny Robotniczej* był od lat miejscem spotkań technologów i konstruktorów, najzdolniejszych robotników i kierowników placówek gospodarczych, zapraszanych do dyskusji nad zagadnieniami, od których rozwiązania zależało zaspokojenie pilnych potrzeb przemysłu, przyspieszenie inwestycji, wprowadzenie nowości w metodach zarządzania.

\*

Te rodzaje więzi redakcji z człowiekiem pracy miały również swój wpływ na dobór problematyki, pomagały poznawać potrzeby i zainteresowania środowisk robotniczych i nie pozostawały bez wpływu na stopniowe formowanie się modelu gazety.

Rzadko spotykana w innych częściach kraju przewaga ludności miejskiej nad mieszkańcami wsi, oraz wyjątkowo wysoka w stosunku do ogółu mieszkańców liczba zatrudnionych w gospodarce społecznej — to najważniejsze, demograficzne cechy województwa. Na niewielkim stosunkowo obszarze, nie przekraczającym 3% ogólnej powierzchni kraju znajdują się tu 52 miasta, w których (według stanu z 31 grudnia 1961 roku) mieszkało ponad 2.539 tysięcy osób, tj. niewiele mniej niż 75% ogółu ludności województwa. Istnieje wśród socjologów pogląd, że w środowiskach miejskich, wielkoprzemysłowych, opinia publiczna jest bardziej dynamiczna niż w ośrodkach o powolniejszym tempie życia, mniej częstych kontaktach z głównym nurtem życia społecznego. Czytelnik miejski wydaje się bardziej od wiejskiego krytyczny, wymagający i niecierpliwy w stosunku do gazety, chce być informowany dokładniej, żąda aby wyuczowano jego zainteresowania. Gdy dzieje się inaczej, manifestuje swój sprzeciw — czasem pisze list do redakcji, najczęściej jednak jest to sprzeciw bierny; po prostu kupuje rzadziej gazetę, zaczyna nie odczuwać jej braku.

*Trybuna Robotnicza* jako organ Komitetu Wojewódzkiego partii, utrzymując więź z organizacjami partyjnymi w całym województwie i korzystając również z ich opinii, mniej niż inne gazety narażona jest na rozminięcie się ze swoim czytelnikiem. Zespół redakcyjny jednak niezależnie od tego dołożył wielu starań, aby wejść w bezpośredni kontakt ze swoimi odbiorcami. Służą temu organizowane od lat dyskusje w różnych środowiskach społecznych i organizacjach partyjnych, koncentrujące się wokół doboru treści, sposobów jej podawania, lub stanowiska gazety wobec określonych postulatów ludności. Zorientowały one redaktorów dziennika, kto jest jego najbardziej „aktywnym” czytelnikiem i pozwoliły określić w przybliżeniu typ odbiorcy, do którego gazeta w zasadzie winna być

adresowana. Z wypowiedzi dziennikarzy *Trybuny Robotniczej*, u których się informowałem, wynika, że jest nim wykwalifikowany, bardziej wykształcony robotnik, o znacznej wiedzy praktycznej, a także inżynier lub technik, konstruktor, działacz kulturalny albo pracownik naukowy, najczęściej czynnie zaangażowani w procesie przemian społecznych w naszym kraju.

Trudno w tym miejscu, ze względu na brak aktualnych statystyk, porównać ów domniemany typ czytelnika gazety z dokładniejszym obrazem podziału zawodowego w województwie. Według Rocznika Statystycznego Województwa Katowickiego na rok 1962 na ogólną liczbę ponad 3,3 miliona mieszkańców w różnych przedsiębiorstwach i instytucjach gospodarki narodowej zatrudnionych było ponad 1,3 miliona osób. Jest to najwyższy w Polsce odsetek osób czynnych zawodowo, a przy tym około 25% całkowitej liczby zatrudnionych w Polsce. Ta właśnie podstawowa część ludności województwa wytwarza w skali rocznej 27% krajowej produkcji energii elektrycznej, 72% produkcji paliw, 73% wyrobów hutnictwa żelaznego i 50% hutnictwa metali nieżelaznych, a ponadto 28% wyrobów przemysłu maszynowego i konstrukcji metalowych, 23% całości produktów przemysłu metalowego i 15% krajowej wytwórczości przemysłu włókienniczego. W tych więc gałęziach gospodarki pracuje zdecydowana większość dorosłej ludności województwa.

Rzeczą interesującą jest śledzenie środków dziennikarskich, które umożliwiając przekazywanie publikacji na tematy ekonomiczne, organizacyjne, prawne itp. sprawiają, że gazeta staje się z roku na rok coraz bardziej atrakcyjna i interesująca, zachowując przy tym niezmiennie proporcje tematyczne, odpowiadające kierunkom rozwojowym województwa. Tajemnicą powodzenia jest tu coraz trafniejsze kojarzenie problemów, nawet tych pozornie oderwanych od zainteresowań jednostki z ukazywaniem ich społecznej wagi, a więc w końcowym rezultacie nieobojętnych czytelnikowi. Dziennik najczęściej wybiera ten rodzaj argumentacji, który nie pomija wątpliwości czytelnika, liczy się nawet niekiedy z jego początkowym sceptycyzmem, aby obudzić zainteresowanie, spowodować reakcję myślową i podpowiedzieć wnioski, sprzyjające powstaniu aktywnej postawy czytającego wobec omawianego zagadnienia.

Funkcja rzeczowego informatora i doradcy zdaje się dominować wtedy nad funkcją erudyty i wychowawcy. Te właśnie formy sprzyjają omawianiu nawet najbardziej z pozoru „nieprasowych” problemów.

Wzajemny stosunek ilościowy pozycji dotyczących górnictwa, hutnictwa, budownictwa, inwestycji, ekonomii przedsiębiorstw itp. zdaje się przy tym odpowiadać w dużej mierze strukturze i działalności gospodarczej województwa.

Jeśli chodzi o tematykę społeczną, to można by postulować jednak silniejsze zainteresowanie redakcji sprawami młodzieży, stanowiącej znaczną część zatrudnionych w przemyśle. Wysoka jest również liczba młodzieży nie pracującej (980,8 tys. w wieku 1—15 lat).

Zadałem kiedyś w redakcji *Trybuny Robotniczej* pytanie, gdzie szukać przyczyn faktu, iż gazeta po pewnym okresie działalności, nie wspieranej zbyt często pracą badawczą — zdołała tak bardzo upodobnić się do swego terenu i nie pomija na ogół niczego, co w sposób istotny wpływa na jego zmieniającą się przecież problematykę aktualną. Odpowiedź, którą usły-

szalem, przekonała mnie. Asymilacja gazety jest procesem stałym, inspirowanym, świadomym postępowaniem kierownictwa gazety, jak również jest ona wtórnym niejako rezultatem starań o odzwierciedlenie pełnego obrazu rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, odzwierciedlenie respektujące hierarchię zjawisk społecznych i kulturalnych oraz wzajemną pomiędzy nimi zależność. Jesteśmy pismem Komitetu Wojewódzkiego partii — odpowiedziano mi — i starając się podejmować tę węzłową problematykę, która zajmuje wojewódzką organizację partyjną — najlepiej nadążamy za rozwojem województwa, łatwiej odnajdujemy najważniejsze problemy, trudności i konflikty.

18 z górą lat pracy *Trybuny Robotniczej* po wojnie to okres, który nie sprzyja wyrażaniu jednolitej oceny. Gazeta rozwija się nieustannie, stając się coraz bardziej nowoczesnym dziennikiem człowieka pracy, swoistym prototypem pisma socjalistycznego. Była ona zresztą od samego początku dziennikiem „bez precedensu” jeśli chodzi o zakres zadań politycznych i społecznych, stojących przed gazetą regionalną i pozostała do dziś bez odpowiednika w innych województwach kraju. Szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu jej istnienia sprawozdawcy tej gazety i publicyści stawali w obliczu coraz to nowych zagadnień, z którymi w niejednym przypadku przychodziło im spotkać się po raz pierwszy. Raz była to sprawa przekonania wszystkich zainteresowanych np. o potrzebie stałego przyspieszenia rotacji środków finansowych i materiałowych aby obniżyć koszty prowadzenia zakładów przemysłowych, innym razem konieczność przedyskutowania najśluszniejszych form organizacji ruchu racjonalizatorskiego, właściwego określenia form pracy organizacji partyjnej lub związkowej, czy wreszcie rozważenia opieki państwa nad samorodnymi talentami artystycznymi, albo zasugerowania jak najlepiej zorganizować masowe dokształcanie zawodowe, odpowiadające różnym specjalnościom. Z kilku tych przykładów wynika, że każde z wymienionych zagadnień w jakiejś mierze składa się na model socjalistycznego systemu społecznego, w którego tworzeniu czynny udział bierze Śląsk, największe skupisko klasy robotniczej.

W tym to właśnie czasie, 28 stycznia 1955 roku, w 10 rocznicę wyzwolenia Katowic, uchwałą Rady Państwa *Trybuna Robotnicza* została odznaczona Orderem Sztandaru Pracy I klasy — „za wybitne zasługi w walce o rozkwit gospodarki i kultury ziemi śląskiej, o jej zespolenie z macierzą oraz o polepszenie warunków życiowych ludzi pracy”.

\*

Organ partyjny, mający prowadzić programową działalność ideową i wychowawczą musiał oczywiście w toku swej wieloletniej pracy określić swoje stanowisko wobec najważniejszych problemów przeszłości Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. *Trybuna Robotnicza* wysuwając na jedno z czołowych miejsc swojej działalności nawiązanie do patriotycznych i rewolucyjnych tradycji mas robotniczych i chłopskich w tym rejonie, od pierwszych dni wyzwolenia wysunęła postulat jedności Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Było to tym bardziej uzasadnione, że pomimo naturalnych ekonomicznych i kulturalnych więzi między Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskim, rejony te jeszcze do roku 1939 dzieliła sztucznie granica województwa śląskiego i kieleckiego. Pogłębieniu tego podziału sprzyjała au-

tonomia Śląska, ów kompromis w równym stopniu sprzeczny z interesami obu regionów.

Dziennik, aczkolwiek działając nie zawsze z tą samą konsekwencją, wywniósł właściwe wnioski z faktu znacznego, po zakończeniu wojny przemieszania się ludności obu tych rejonów, co wyraziło się zwłaszcza dużym napływem ludności z Zagłębia Dąbrowskiego, a także z innych dzielnic kraju do pracy w zakładach produkcyjnych, instytucjach i urzędach na Górnym Śląsku. Początkowo nie dostrzegając niektórych odrębności kulturowych i obyczajowych, w ostatnich latach, mając już to rozpoznanie, gazeta potrafi oddziaływać w kierunku wymiany wartości, sprzyjającej całkowitemu zanikowi dawnych, dzielnicowych uprzedzeń. Dobre skutki przynosi popularyzacja wśród ludności całego województwa, wspólnych dla obu rejonów cech walki klasowej w latach dwudziestych i trzydziestych, a równocześnie troska o wyrównanie opóźnień w rozwoju ośrodków miejskich w Zagłębiu, czy pobudzenie inicjatywy społecznej w niektórych środowiskach śląskich.

*Trybuna Robotnicza* wniosła niebłahy wkład do spopularyzowania szeregu mało znanych epizodów z historii ruchu robotniczego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, współpracując w tym zakresie z referatem historii partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Dorobek to tym większy, że przedwojenna historiografia bardzo niewiele interesowała się problematyką społeczną Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego i opracowania z tego okresu oparte na przypadkowych kryteriach oceny i niewłaściwych metodach badawczych, były mało przydatne dla potrzeb publicystyki. Dziennikarze *Trybuny Robotniczej* czerpiąc z dokumentów partyjnych i wspomnień uczestników walk klasowych, byłych członków SDKPiL, KPP, PPS i Komunistycznej Partii Niemiec, dali wiele przyczynków do prawidłowego naświetlenia historycznych tradycji socjalizmu. W latach 1951—1952 i następnych ukazuje się w gazecie cały cykl artykułów z tego zakresu. Przypominają one początki ruchu strajkowego, sięgające, jeśli chodzi o obszar zagłębia węglowego, do 1751 roku, kiedy grupa robotników najstarszej kopalni węgla kamiennego, barona von Stechowa w Rudzie, porzuciła pracę wkrótce po wypadku masowego zatrucia górników gazami. Gazeta przypominała, że Śląsk Górny, Dolny i Opolski przez następne z górą 150 lat nurtują bardzo zbliżone dążenia społeczne, powstałe z protestu przeciwko wyzyskowi i uciskowi narodowościowemu i ekonomicznemu.

Na uwagę zasługuje rola gazety jako propagatora żywej do dnia dzisiejszego tradycji powstań śląskich. Wyrazicielem jej jest, żyjąca w województwie katowickim 8-tysięczna z górą rzesza uczestników tych walk, skupiona wokół terenowych organizacji Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Częste publikacje i informacje przyczynkowe, drukowane przy różnych okazjach, umożliwiły oczyszczenie wiedzy o tych wydarzeniach ze zniekształceń i naleciałości, którymi obciążone były, nieliczne zresztą publikacje okresu międzywojennego. Gazeta pomogła jednoznacznie określić klasowy charakter ruchów powstańczych w latach 1919—1921, dowodząc na podstawie najnowszych badań, iż ponad 90% uczestników walk zbrojnych stanowili robotnicy. Np. III Powstanie Śląskie, które miało charakter najbardziej masowego zrywu zbrojnego w historii powstań narodowych, skupiło pod bronią, lub w innej służbie powstańczej około 60 tys. osób. W niektórych batalionach pełną obsadę stanowili górnicy i robotnicy.

Tak w oparciu o źródłową analizę, spopularyzowane tradycje walki narodowo-wyzwoleńczej stały się w ostatnich latach treścią dnia codziennego, wyrażającą się w ożywieniu działalności kół byłych powstańców śląskich, w widowiskach symbolach hołdu — pomnikach i tablicach pamiątkowych, w pieśniach dziś znowu wykonywanych, w opracowaniach literackich i w filmie.

\*

Kilka zdań o problematyce partyjnej w *Trybunie Robotniczej*. Trudno mówić tu tylko o wyodrębnionym dziale pracy. Zadania ideowo-wychowawcze stojące przed gazetą wymagają stosowania partyjnych kryteriów i politycznego widzenia wielu zjawisk i wydarzeń, i to nie tylko tych, w których wprost przejawia się rola partii. Gazeta prowadzi dział partyjny, który stawia sobie za cel ułatwienie wymiany doświadczeń w pracy terenowych organizacji partyjnych w powiatach, miastach i zakładach pracy. Od kilku lat ostatnich, dziennik odszedł od praktykowanej poprzednio formy informowania „o osiągnięciach” organizacji partyjnych, ustępując tu prawdopodobnie przed trudnościami rozgraniczenia pomiędzy tym, co jest skutkiem działania samej organizacji partyjnej, nie wykonującej przecież ani funkcji administracyjnych ani produkcyjnych, a tym, co uznać należy jako rezultat jej inspiracji i pomocy dla szerszych zespołów ludzkich. Właśnie ta rola organizacji partyjnych, jako czynnika motorycznego, wymagająca pomocy popularyzatorskiej gazety, decyduje — jak się wydaje — o charakterze pracy działu partyjnego. Przeglądając okresowe plany pracy działu partyjnego dochodzi się do wniosku, że dziennik skutecznie przekonuje swoich czytelników, iż organizacje partyjne, jako ośrodki inicjatywy i organizator kontroli społecznej, działać mogą jedynie w oparciu o społeczeństwo, o szersze grupy zaangażowane w produkcji, w administracji, w organizacjach społecznych, w życiu naukowym i kulturalnym. Propagowaniu tej zasady, jednej z podstawowych dla nowego stylu pracy organizacji partyjnych służą odpowiednio dobrane publikacje. Warto zwrócić uwagę np. na cykl publikowanych w ub. r. reportaży pod wspólnym tytułem „Rozmawiamy z I sekretarzami Komitetów Powiatowych i Miejskich”. Były to w swoim założeniu fotografie pewnego okresu lub nawet jednego dnia pracy sekretarza i egzekutywy komitetu partyjnego. Znalazło się w nich miejsce na ukazanie specyfiki ekonomicznej i socjalnej miasta lub powiatu oraz współdziałania organizacji partyjnej z różnymi środowiskami i zespołami przy rozwiązywaniu zagadnień objętych planem działania egzekutywy.

W ostatnich latach, szczególnie w okresie od lipca 1960 roku, kiedy wojewódzka organizacja partyjna na posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego określiła program działania w dziedzinie ideowo-wychowawczej, gazeta podkreśla na użytek kierowników przedsiębiorstw i działaczy społecznych możliwości i sposoby wpływania na kształtowanie się właściwej atmosfery współżycia w kolektywach pracowniczych. Akcentuje ona zarówno znaczenie więzi ideowych i zawodowych dla rozwoju pracownika i jego samopoczucia w przedsiębiorstwie, jak i konsekwencje skłócenia pracowników i zadrążeń. wywoływanych niewłaściwym administrowaniem, lub niedojrzałymi decyzjami, których rezultaty są często trudne do skorygowania.

Jeśli o dotychczasowym okresie pracy gazety można powiedzieć, że przyczyniła się ona w znacznej mierze do przyswojenia społeczeństwu województwa katowickiego nawyku myślenia kategoriami ekonomicznymi, to obecnie dążenie do wpływania na rozkładowywanie społecznych konfliktów, powstających na tle wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi, „po dwóch stronach biurka”, pomiędzy pracownikiem a zwierzchnikiem, pomiędzy zarządzeniem a indywidualnym losem ludzkim, staje się coraz bardziej wyczuwalne, jako jedna z podstawowych, zamierzonych funkcji gazety.

Obok wywiadów dziennikarskich, przeprowadzanych w przedsiębiorstwach i instytucjach, materiałów z Komisji Kontroli Partyjnej, źródłem inspiracji w zakresie szerokiej problematyki moralno-obyczajowej są listy czytelników. W ostatnim sprawozdaniu z działalności gazety zespół redakcyjny podaje, że w roku 1960 wpłynęło 6289, a w roku 1961 — 6102 listów od czytelników. Jakiej tematyki one dotyczą? W specyfikacji za rok 1961 wymienia się aż 1623 pozycje, które dotyczą próśb o porady prawne, względnie o interwencje na tle konfliktów, wynikających z interpretacji i stosowania ustaw i zarządzeń. Zdaje się to mówić nie tylko o trudnościach interpretacyjnych, przed którymi stoją władze i instytucje na skutek niedostatecznej kodyfikacji przepisów, lecz także o pogłębiającym się poczuciu prawnym wśród społeczeństwa, w miarę stabilizowania się modelu ustrojowego. Następną pozycją, to kłopoty ludności z instytucjami komunalnymi na tle braków w funkcjonowaniu urządzeń domowych i miejskich, remontów domów i oświetlenia, wodociągów. Na trzecim miejscu (442 listy) znalazły się listy starające się nakłonić gazetę do interwencji w sprawie niewłaściwych warunków pracy, niesłusznej, zdaniem pracownika, odmowy świadczeń socjalnych, urlopów, premii, lub niewłaściwego zaszeregowania; i wreszcie (244 pozycje) — skargi z powodu rozwiązania stosunku pracy, przeniesienia na inne stanowisko itp. Porównanie napływu korespondencji z lat 1961 i 1960 wykazuje zmniejszenie się ilości listów (nierazko anonimowych), wskazujących na istnienie w niektórych przedsiębiorstwach i rozkładowy wpływ grup nieformalnych (klik i porozumień), podporządkowujących niejednokrotnie własnym interesom, nieświadomą część współpracowników. Pewne światło na zdającą się poprawiać sytuację w tym zakresie rzucają liczby: 46 i 87 listów w omawianym okresie. Wszystkie sygnały tego rodzaju gazeta wykorzystuje przy planowaniu i opracowywaniu materiałów redakcyjnych. Tendencję malejącą wykazują również skargi i zażalenia od ludzi starszych, w sprawie przyznania i wymiaru rent. Można to uważać za wynik uporania się Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z trudnościami, związanymi z przeliczaniem rent w ubiegłych latach.

Od kilku miesięcy dziennik prowadzi dział „Czytelnicy pytają — gazeta odpowiada” co pozwala bez zwłoki wyjaśniać wątpliwości w sprawach uznanych za symptomatyczne lub informować na tematy interesujące szersze kręgi odbiorców.

\*

W działalności organizatorskiej, której ramy stanowią zwoływane przez zespół redakcyjny narady, spotkania z czytelnikami — dziennik czerpie z wieloletnich doświadczeń. Peczatkowe koncepcje dość jednostronnie pomysłanych porad produkcyjnych, służących upowszechnieniu określonych metod pracy, uległy rozszerzeniu i przekształciły się w zdolność organizo-

wania dyskusji, obejmujących tematykę bliską całym środowiskom zawodowym i społecznym. Narady tego rodzaju dotyczyły m. in. kierunków rozwoju architektury i rozwoju budownictwa mieszkaniowego na Śląsku, aspektów organizacyjnych i ekonomicznych wprowadzania nowej techniki (cztery narady dyskusyjne w latach 1960—1962), intensyfikacji i opłacalności wydobywania węgla (trzy narady w latach 1960—1961), pracy ośrodków zdrowia i służby lekarskiej, etyki zawodowej lekarzy, opieki nad dzieckiem (cztery narady w latach 1958—1962).

Wskazane wyżej elementy działania mówią o aktywnej roli gazety, jako jednego z czynników rozwoju województwa katowickiego, dają wyraz jej funkcji organizacyjnej, wychowawczej, kulturotwórczej. Oczywiście konsekwencje działania poprzez prasę, poza wyjątkowymi przypadkami bezpośredniego związku, pomiędzy zamiarem zespołu redakcyjnego, a określonym kształtem społecznego skutku jej inspiracji, są trudne do uchwycenia. Pewnych cech wymierności nabiera działalność gazety tylko wówczas, gdy powoduje następstwa o charakterze instytucjonalnym, prowadzi do korektur w funkcjonowaniu mechanizmu społecznego, lub bierze w obronę pojedynczy, lub grupowy los ludzki, albo wreszcie — w sferze działalności ekonomicznej, gdy — pomimo swojej pozornej niekompetencji — sugeruje rozwiązania organizacyjne i równocześnie wytwarza skutki psychologiczne, prowadzące bezpośrednio do wzrostu produkcji dóbr materialnych, czy zahamowania zjawisk ujemnych w gospodarce, sprzecznych z interesem społecznym.

*Trybunę Robotniczą* charakteryzuje nie tylko stałe zainteresowanie rozwojem ekonomiki województwa katowickiego, ale i uderzająca konsekwencja w działaniu. Widząc swoich stałych odbiorców wśród robotników przemysłu, odpowiedzialnych kierowników aparatu gospodarczego, działaczy organizacji partyjnych i samorządu robotniczego, prowadzi z nimi poprzez informacje i publicystykę systematyczną rozmowę, która przekonuje o decydującym znaczeniu rozwijania produkcji i techniki, a przy tym o węzłowej roli człowieka w tym procesie. Dziennik nie cofa się przy tym przed tematyką, stawiającą dziennikarzowi niełatwe zadanie wnikięcia w zawiloci metody pracy, jej organizacji, techniki wytwarzania lub trudności zarządzania zakładem pracy, jeśli tylko niezbędne jest to dla uzmysłowienia potrzeby ludzkiej interwencji, czy też usatysfakcjonowania ludzkiego trudu, poprzez zjednywanie mu społecznego uznania. Toteż znaczna część zespołu redakcyjnego z własnych obserwacji poznała pracę w podziemiach kopalni, w różnych działach huty i fabryki, posiada konkretne wyobrażenia o największych inwestycjach budowlanych, pracy śląskiego kolejnictwa, biur projektowych i instytutów planowania techniki. Częste podejmowanie spraw techniki w ujęciu popularyzatorskim, odpowiadającym założeniom pisma codziennego, niesie ryzyko uproszczeń i nieścisłości przede wszystkim w tych wypadkach, gdy koncepcja artykułu nie dopuszcza do nadmiernego operowania, trudną do zastąpienia terminologią fachową. Mimo zdarzających się potknięć *Trybuna Robotnicza* zdołała utrzymać wśród czytelników — jak można wnioskować z opinii wygłaszanych przy różnych okazjach — pełną wiarygodność swojej publicystyki i informacji na ten temat.

Wydaje mi się, że pewien obraz niełatwych zadań gazety w tej dziedzinie może dać, daleko niepełne — przykładowe choćby wyliczenie niektó-



rych problemów, którymi systematycznie zajmuje się dział ekonomiczny *Trybuny Robotniczej*. Omawiane są tu więc zagadnienia wielkiego „zagłębia inwestycyjnego” jakim jest województwo katowickie z ponad 100 ośrodkami budownictwa mieszkaniowego i Rybnickim Okręgiem Węglowym, sprawy kultury i bezpieczeństwa pracy, kooperacji i specjalizacji w przemyśle maszynowym, hutniczym, metalowym, jakości wydobywanego węgla i przerobu surowców wtórnych, energetyki, kosztów i rentowności produkcji, wytwórczości towarów przewidzianych do eksportowania, organizacji przedsiębiorstw, ustawodawstwa pracy itp.

Szczególną pozycję w gazecie zajmuje problemowa, skomentowana informacja na tematy ekonomiczne. W każdym numerze niemal zajmuje ona miejsce na pierwszej stronie, jest świadectwem coraz to nowych dokonań w przemyśle, pokazuje najdzielniejszych ludzi. Chodzi tu najczęściej o wiadomość o rekordzie pracy, o przełamaniu trudności, nowym wynalazku technicznym, dopiero co uruchomionym urządzeniu — o informację mającą charakter — chciałoby się powiedzieć — gratulacji i wyrażającą uznanie gazety za wysiłek o dużym znaczeniu społecznym. Można mówić nawet o pewnym optymizmie, który przemawia z łamów gazety, właśnie dzięki niektórym informacjom na tematy ekonomiczne.

W obecnym układzie treściowym gazety, sprawy kultury, teatru i filmu, organizacji wypoczynku i turystyki stanowią nieodłączny składnik zawartości każdego numeru. Nie ma tu jednak zbyt wiele miejsca na rozważania teoretyczne na tematy kultury (celom tym służy bardzo dobrze sobotnie wydanie „Magazynu Niedzielnego”). Codzienna polityka gazety w tym przedmiocie to przede wszystkim kształtowanie gustów i upodobań, zachęta do kulturalnego wypoczynku po pracy, wskazówki co warto obejrzeć w kinie i w teatrze, poparte odpowiednio dobranym zdjęciem, artykułem, w sposób popularny wyjaśniającym walory utworu, a także informacja o życiu artystycznym i intelektualnym w kraju i województwie.

\*

Wypadnie teraz postawić pytanie w jaki sposób gazeta prezentuje czytelnikowi omówione wyżej skrótowo treści o tak dużej wadze społecznej, a więc adresowane nie tyle do przypadkowego odbiorcy, ale do czytelnika obytego z problematyką społeczną. Wydaje się, że sukces dziennika polega na tym, iż zdołał on, właściwie uwzględniając strukturę zawodową i społeczną województwa, przyzwyczać swojego czytelnika do oryginalnego z różnych względów modelu gazety i uzyskać nie tylko jego aprobatę, ale obudzić przywiązanie do niej. Gazeta stała się bliska czytelnikowi, który nie wymaga, aby czasopismo z dnia na dzień zajmowało jego wyobraźnię mniej lub więcej oderwanymi od jego własnych myśli sprawami, ale aby była mu codziennym towarzyszem w pracy i wypoczynku, aby pomagała mu żyć i rozwijać się, aby interweniowała w sprawach, które go niepokoją.

Trzeba stwierdzić, że jednym ze źródeł popularności gazety jest także jej układ graficzny, przypominający nieco francuską *Humanité*, sprzyjający pobudzeniu zainteresowania, szybkiemu odnalezieniu pozycji najbardziej czytelnika interesujących, a przy tym dobrze służący podstawowym funkcjom gazety. Krótkie, trafne, nie rezygnujące z akcentów emocjonalnych nagłówki do informacji i artykułów oraz staranny dobór zdjęć, choć ich reprodukcje z uwagi na jakość papieru nie zawsze w pełni zadowolają

redakcję, dają już na pierwszy rzut oka żywy obraz wydarzeń dnia poprzedniego, zachęcają do skoncentrowania uwagi na kolejnych stronach dziennika. Innymi słowy — graficzna koncepcja gazety harmonizuje ściśle z jej podstawowymi założeniami, powiedziałbym — z politycznym i ideowym profilem pisma. Mówiliśmy poprzednio o dążeniu gazety do stałego wiązania problematyki lokalnej, wojewódzkiej ze sprawami całego kraju, do przeciwdziałania wszelkiemu partykularyzmowi, kompleksowi prowincji. Niemal na przykładzie każdej pierwszej strony *Trybuny Robotniczej* można stwierdzić jak śmiały dobór pozycji czołowych pomaga osiągnąć ten cel, dając czytelnikowi świadomość związku i zależności pomiędzy rozwojem województwa i całego kraju. Niekiedy stronę tytułową otwierają dwie lub nawet trzy czołówki, pozornie nie związane ze sobą a jednak podporządkowane, jeśli chodzi o treść nagłówka i miejsce w gazecie, wspólnej myśli, lub pozostawione domysłowi czytelnika, że prezentowane mu pozycje jakoś wiążą się ze sobą. Uzmysławia to codziennie ów wielki awans Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do roli ośrodka, z uwagi na koncentrację przemysłu i skupienie klasy robotniczej, współdecydującego o postępach w budowie przyszłości kraju. Stąd powitanie każdego nowego dnia ma w gazecie znamiona przekazywania „dobrej nowiny”, jakiegoś pogodnego uściśnięcia ręki i służy afirmacji życia w warunkach tworzenia nowego ustroju.

Twórczo i pobudzająco musi działać na czytelnika owa różnorodność materiału, dająca świadectwo troski redakcji o zapewnienie dobrej, szybkiej, ciekawej informacji.

Wewnętrzne strony dziennika cechuje organizacja materiału sprzyjająca — jak się wydaje — spokojniejszemu przyswajaniu treści. Druga strona poświęcona jest niezmiennie depešom, komentarzowi i felietonowi na tematy międzynarodowe, czasami mieszcząc również najważniejsze doniesienia z województwa, szczególnie jeśli dominują w nich akcenty ideowe i polityczne. W tym układzie depešowa część gazety zawiera na pierwszych dwóch stronach 40 do 50 pozycji, na które składają się wyselekcjonowane z dużego wyboru doniesienia agencyjne, własna informacja problemowa i komentarz dnia. Na dalszych stronach panuje na ogół zasada stałego miejsca dla artykułów publicystycznych na tematy ekonomiczne, partyjne lub obyczajowe, felietonu krytycznego, recenzji filmowej i teatralnej oraz sporadycznie zamieszczanego felietonu o sprawach niemieckich, naświetlającego przejawy życia społecznego i kulturalnego w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz tendencje polityczne w Niemczech Zachodnich.

\*

Ze statystyki Przedsiębiorstwa Prasy i Książki „Ruch” w Katowicach, dotyczącej czytelnictwa prasy wynika, że w roku 1961 na każde 1000 mieszkańców województwa przypadało w sprzedaży 121 egzemplarzy *Trybuny Robotniczej*. Oznacza to, że co 9-ty mieszkaniec województwa kupuje ten dziennik. Zajmuje on zdecydowanie pierwszą pozycję wśród wszystkich sprzedawanych w województwie tytułów gazet i czasopism. Z 285 milionów egzemplarzy gazet i czasopism rozprowadzonych w omawianym okresie, 110,5 milionów egzemplarzy stanowiła *Trybuna Robotnicza*. Najwięcej odbiorców przypada na miasta Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Duże rozpiętości wykazują jednak liczby sprzedaży w mieście i na

wsi. Wynika to nie tylko z przewagi ludności miejskiej w województwie, ale również ze specyficznej dla Śląska struktury zawodowej mieszkańców wsi. Ponad 800 tys. osób mieszka wprawdzie na wsi, ale tylko  $\frac{1}{3}$  tej ludności, to jest ponad 250 tys. osób, pracuje w rolnictwie. Pozostała część ludności wsi to bardziej robotnicy niż chłopci, często dojeżdżający do pracy w miastach i osiedlach i — jak można przypuszczać — w części przynajmniej zaopatrujący się w gazety, ze względu na większą łatwość jej nabycia, w mieście lub w miejscu pracy.

Obraz zróżnicowania czytelnictwa *Trybuny Robotniczej* w miastach i powiatach ukazuje poniższa tabela. (dane z 1961 r.):

**Przeciętna dzienna sprzedaż „Trybuny Robotniczej” w 1961 r.**

	ludność	sprzedaż	ilość egz. na 1 000 mieszk.
<b>Będzin</b> — miasto	42 000	5 100	121
Będzin — powiat	127 000	12 000	95
<b>Bielsko-Biała</b> miasto	77 000	13 000	169
Bielsko-Biała powiat	92 000	2 560	28
<b>Bytom</b> — miasto	180 000	26 000	144
<b>Cieszyn</b> — miasto	23 500	3 250	138
Wisła	6 500	420	65
Ustroń	9 500	560	60
Skoczów	8 000	900	112
Cieszyn — powiat	73 000	1 200	16
<b>Chorzów</b> — miasto	146 000	19 700	135
<b>Czeladź</b> — miasto	31 000	3 170	102
<b>Częstochowa</b> — miasto	168 000	8 950	53
Częstochowa — powiat	111 000	6 800	61
<b>Dąbrowa Górna</b> — miasto	46 000	7 900	172
<b>Gliwice</b> — miasto	131 000	20 600	157
Gliwice — powiat	80 000	1 570	20
<b>Katowice</b> — miasto	270 000	39 500	146
<b>Kłobuck</b> — miasto	9 500	550	58
Kłobuck — powiat	72 500	800	11
<b>Lubliniec</b> — miasto	16 000	1 280	80
Lubliniec — powiat	62 000	880	14
<b>Mysłowice</b> — miasto	41 000	5 100	124
<b>Myszków</b> — miasto	15 500	1 300	84
Myszków — powiat	48 500	800	16
<b>Pszczyna</b> — miasto	17 000	1 700	100
Pszczyna — powiat	46 000	600	13
<b>Ruda Śl.</b> — miasto	127 000	16 800	132
<b>Rybnik</b> — miasto i powiat	199 000	20 600	103
<b>Siemianowice</b> — miasto	61 000	7 800	128
<b>Sosnowiec</b> — miasto	129 000	14 900	115
<b>Świętochłowice</b> — miasto	57 000	7 200	126
<b>Tarnowskie Góry</b> — miasto	29 500	3 850	130
<b>Piekary Śl.</b> — miasto	33 000	3 700	112
Tarnowskie Góry — powiat	102 500	7 700	75
<b>Tychy</b> — miasto	51 000	3 100	61
<b>Mikolów</b> — miasto	19 500	2 200	113
Tychy — powiat	124 000	10 800	87
<b>Wodzisław</b> — miasto i pow.	94 000	6 800	72
<b>Zawiercie</b> — miasto	35 000	3 600	103
Zawiercie — powiat	67 000	2 050	31
<b>Zabrze</b> — miasto	185 000	23 700	128

\*

Tę, nie roszczącą pretensji do wyczerpania tematu, próbę opisu *Trybuny Robotniczej* chciałbym zakończyć dwoma uwagami ogólnej natury. Na ukształtowanie się pisma w jego obecnej postaci składają się dwa zespoły czynników. Czynniki subiektywne — to czynna, wpływająca ze znacznej wrażliwości na zjawiska społeczne postawa zespołu redagującego gazetę, jego ruchliwość i operatywność, uwidaczniająca się w poszukiwaniu coraz bardziej odpowiadającym zadaniom pisma form dziennikarskich i elementów treściowych. Sam zespół redakcyjny, jak to wynika z rozmów, które miałem możliwość prowadzić w jego gronie, dostrzega niewykorzystane jeszcze w pełni możliwości, np. w zakresie reportażu, czy mniejszych form dziennikarskich i nie ustaje w poszukiwaniach własnych rozwiązań, które byłyby nie tylko kontynuacją i rozwinięciem form wypróbowanych już jako celowe i skuteczne. Sprawia to, że pismo będąc w ciągłym rozwoju nie przedstawia się jako zjawisko w pełni ustabilizowane.

Z drugiej jednak strony na określenie profilu politycznego gazety i głównych kierunków jej działania wpływa bezpośrednio znaczna aktywność polityczna i gospodarcza środowiska, w którym dziennik wychodzi. Współdziałają tu zarówno ogólna atmosfera społecznego zaangażowania, której ośrodkiem jest silna, licząca ponad 200 tysięcy członków wojewódzka organizacja partyjna, jak i inspirowana centralnie dynamika rozwoju województwa.

Wypowiedziane wyżej uwagi o stanowisku gazety wobec tego zespołu czynników i o środkach jej działania, tylko pośrednio mogą zbliżyć do odpowiedzi na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu. Reszta musi być pozostawiona, bardziej kompetentnym badaniom.

JÓZEF KĄDZIELSKI

## TYPY ZAINTERESOWAŃ CZYTELNIKÓW TRZECH DZIENNIKÓW KATOWICKICH

### I. Typy czytelników prasy

Na różnicę w zainteresowaniach czytelników zwracali uwagę liczni autorzy. W pracach o charakterze teoretycznym i empirycznym, zarówno w dawniejszych jak i najnowszych, wyróżniano zazwyczaj dwa typy czytelników i dzienników. Z polskich autorów J. Wasowski pisał o „czytelniku dojrzałym”<sup>1)</sup>, a więc zakładał, że istnieje także „czytelnik niedojrzały”; Orsini-Rosenberg wyodrębniał „czytelników bezkrytycznych” i „czytelników krytycznych”. Pisał on, że „odpowiednio do obu tych typów czytelników tworzy się i prasa dwóch typów: poważna, dostosowana do wymogów czytelników krytycznych i prasa sensacyjna, obliczona na bezkrytycznych czytelników”<sup>2)</sup>. Do pierwszego typu prasy w społeczeństwie kapitalistycznym zaliczał dzienniki poranne, do drugiego — dzienniki popołudniowe.

Schramm i White w znanych badaniach nad czytelnictwem prasy w Illinois, zwracając uwagę na inne aspekty niż wspomniani prasoznawcy, wyróżniali też dwa typy czytelników: czytelników o niższym i wyższym poziomie zainteresowań<sup>3)</sup>.

Autorzy bez względu na zajmowane stanowisko i kryteria, dzielą czytelników i dzienniki na dwa przeciwstawne sobie typy. Wydaje się, że te dwa rodzaje czytelników a zarazem i dzienników, przedstawione tu w bardzo tylko ogólnych zarysach w oparciu o badanie prasy społeczeństw kapitalistycznych, występują także w społeczeństwach socjalistycznych, co widać na przykładzie naszych badań.

<sup>1)</sup> J. Wasowski: *Pisarz i czytelnik*, Warszawa 1936, s. 63.

<sup>2)</sup> St. Orsini-Rosenberg: *Typy czytelników prasy w społeczeństwach kapitalistycznych*, *Przegląd Socjologiczny*, t. X, 1949, s. 279.

<sup>3)</sup> W. Schramm i D. M. White: *Age, education and economic status as factors in newspaper reading*. Artykuł w zbiorze, *The process and effects of mass communication*. Univ. of Illinois Press, Urbana 1949.

Badania w Katowicach przeprowadzono w r. 1961. Objęto nimi próbę losową dorosłej ludności miasta liczącą 450 osób. Wylosowanym osobom zadano m. in. następujące pytania: <sup>4)</sup>

1. Czy Pan (i) czytuje gazety? a. tak b. nie
2. Jeżeli „tak” — Czy Pan (i) może wymienić ich tytuły?
3. Jeżeli badany wymienił, że czyta tylko jedną gazetę, pytamy:  
Czy Pan (i) czyta wymienioną gazetę?  
a. stale, tzn. codziennie lub prawie codziennie,  
b. czy tylko od czasu do czasu, np. co kilka dni.
4. Jeżeli badany wymienił, że czyta kilka gazet, pytamy:  
Którą z wymienionych gazet czyta Pan (i) stale, tzn. codziennie lub prawie codziennie?
5. Którą ze znanych gazet uważa Pan (i) za najciekawszą?
6. Dlaczego tę, a nie inną gazetę?

Pytania posłużyły do ustalenia zasięgu czytelnictwa dzienników w ogóle i w stałym czytelnictwie oraz ustalenia tytułów dzienników uznanych za najciekawsze i poznania motywów leżących u podstaw tego uznania. Odpowiedzi dostarczyły materiału niezbędnego dla charakterystyki typów czytelników prasy w Katowicach, mogących służyć za przykład charakterystyki typów czytelników prasy w innych środowiskach lokalnych w Polsce.

Powstaje oczywiście pytanie, jaką wartość naukową dla charakterystyki typów czytelników posiadają materiały zebrane przy pomocy wywiadów z kwestionariuszem. Zdania na temat wartości takich materiałów są podzielone. Występuje część autorów, uważających iż materiały tego rodzaju są adekwatnym wyrazem rzeczywistych zachowań respondentów. Inni autorzy twierdzą natomiast odwrotnie i uważają, iż materiały tego rodzaju, mimo że nie stanowią adekwatnego wyrazu rzeczywistych zachowań, posiadają ważkie znaczenie dla poznania wzorów obowiązujących w środowiskach respondentów.

Nie podejmując tego metodologicznego sporu chcemy podkreślić, że w materiale empirycznym, zebranych w drodze wywiadów, występują zarówno wątki będące adekwatnym wyrazem rzeczywistego zachowania respondentów, jak również przedstawiające wzory obowiązujące w środowisku. Zdając sobie sprawę z metodologicznej wagi tego problemu, chcemy jednocześnie wyjaśnić, że w artykule analizujemy dane ujawnione przez respondentów i to zarówno dotyczące faktów, jak i opinii. Uważamy, że dane ujawnione przez respondentów charakteryzują zasięg czytelnictwa wśród nich, jak również ich zainteresowania i stanowią wystarczający materiał dla wyjaśnienia interesującego nas problemu: poznania typów czytelników prasy w Katowicach.

Wyodrębnienie dwóch typów czytelników i dzienników, przedstawione na wstępie, posiada ważne znaczenie teoretyczne, gdyż wskazuje na przeciwstawne cechy idealnych typów czytelników i dzienników. W rzeczywistości społecznej nie występują jednak tak wyraźne granice między zainteresowaniami czytelników i dziennikami. Analiza danych z badań katowickich wskazuje na to, że posługując się dychotomicznym podziałem

---

<sup>4)</sup> Wyniki całości tych badań przedstawiłem w pracy: *Publiczność prasowa Katowic*, wyd. OBP, Biblioteka Wiedzy o Prasie, seria B I pow., Kraków 1963, s. 203.

czytelników i dzienników, musimy pamiętać o tym, iż w większości wypadków mamy do czynienia z czytelnikami o mieszanych zainteresowaniach i dziennikami o różnej zawartości i treściach.

W artykule nie zajmujemy się bezpośrednio badaniem zainteresowań czytelników; badamy je w sposób pośredni na podstawie analizy motywów, które wymieniali oni w uzasadnieniu dokonanego wyboru tj. uznania danego dziennika za najciekawszy. Na taki sposób badania zainteresowań czytelników zwracał m. in. uwagę Orsini-Rosenberg, kiedy pisał: „To czego szuka czytelnik w gazecie, co czyta, co go zajmuje, dlaczego (ją — J. K.) kupuje, jest nie tylko doskonałą wskazówką dla wydawnictwa, jak ma być redagowane (pismo — J. K.), by mieć zbyt i uzyskać wpływ na czytelnika, ale też i doskonałym materiałem diagnostycznym dla poznania samego czytelnika”<sup>5)</sup>. Te dwa względy — „poznanie samego czytelnika” i przydatność tej znajomości dla praktycznej działalności poszczególnych redakcji — skłoniły nas do zajęcia się tą problematyką.

## II. Najciekawsze dzienniki w poszczególnych kategoriach czytelników

W Katowicach z pism codziennych największy zasięg czytelnictwa posiadają trzy dzienniki wojewódzkie: *Trybuna Robotnicza*, *Wieczór* i *Dziennik Zachodni*. Dzienniki te uznane zostały także przez poszczególne kategorie badanych za najciekawsze.

Czytelników, którzy wybierali jeden z dzienników, uznając go za najciekawszy i uzasadniali ten wybór, uznajemy za jego zwolenników. Z tego punktu widzenia najwięcej zwolenników w kręgu czytelników posiada *Wieczór* — 42,1%, następnie *Trybuna Robotnicza* — 31,7% i *Dziennik Zachodni* — 12,6%. Gazety ogólnopolskie, analogicznie jak w zasięgu czytelnictwa, posiadają jedynie minimalną ilość zwolenników — ogółem 9,6%.

Uznanie wymienionych dzienników za najciekawsze przedstawia się różnie w poszczególnych kategoriach czytelników:

1. Widać zależność między wiekiem a uznaniem danego dziennika za najciekawszy. W dwóch najmłodszych kategoriach wieku (18—24 i 25—34 l.) za najciekawszy dziennik uznano *Wieczór*; w najmłodszej kategorii wieku wybrało go 3,5 raza więcej czytelników niż *Trybunę Robotniczą*. W średnich kategoriach wieku (35—44 i 45—54 l.) za najciekawszy dziennik uznano również *Wieczór*, jednak przy analogicznym procencie wyborów jak *Dziennik Zachodni*. W dwóch najstarszych kategoriach wieku (55—64 l. i 65 i więcej) za najciekawszy dziennik uznana została *Trybuna Robotnicza*.

2. Widać wyraźną zależność pomiędzy uznaniem danego dziennika za najciekawszy a wykształceniem. W miarę przechodzenia od niższych do wyższych kategorii wykształcenia zmniejsza się ilość czytelników uznających za najciekawszy dziennik *Wieczór*, a zwiększa się ilość tych, którzy wybierają *Trybunę Robotniczą*. Stąd w niższych kategoriach wykształcenia przewagę posiada *Wieczór*, w wyższych *Trybuna Robotnicza*; w najwyższej kategorii wykształcenia (wykształcenie ponadśrednie i wyższe)

<sup>5)</sup> St. Orsini-Rosenberg, j. w. s. 282.

*Dziennik Zachodni* posiada więcej wyborów niż *Wieczór*. Zjawisko to występuje analogicznie wśród mężczyzn i kobiet.

3. We wszystkich kategoriach zawodowych pracowników fizycznych czytelnicy uważają, że najciekawszym dziennikiem jest *Wieczór*; razem wybrało go dwa razy więcej czytelników niż *Trybunę Robotniczą*. We wszystkich kategoriach zawodowych pracowników umysłowych, z wyjątkiem gospodyń domowych, za najciekawszy dziennik uznana została *Trybuna Robotnicza*. Zdecydowana jej przewaga nad *Wieczorem* występuje jednak tylko w dwóch kategoriach: pracowników inżynieryjno-technicznych (T. R. — 53,7%, W. — 14,6%) i pracowników umysłowych innych a więc nauczycieli, lekarzy itd. (T. R. — 50,0%, W. — 18,8%). Wśród pracowników inżynieryjno-technicznych także *Dziennik Zachodni* uzyskał więcej wyborów niż *Wieczór* (Dz. Z. — 17,1%, W. — 14,6%).

*Trybuna Robotnicza* za najciekawszy dziennik uznana jest w kategoriach mężczyzn pracowników umysłowych, natomiast w innych kategoriach społecznych mężczyzn pracowników fizycznych oraz kobiet pracowników fizycznych i pracowników umysłowych, oczywiście z pewną różnicą punktów procentowych, za najciekawszy dziennik uznana jest katowicka popołudniówka *Wieczór*.

Na podstawie przytoczonych danych możemy sformułować hipotezę, że *Trybuna Robotnicza* jest dziennikiem, którego zawartość i treść bardziej odpowiada zainteresowaniom mężczyzn pracowników umysłowych; natomiast zainteresowaniom mężczyzn pracowników fizycznych oraz kobiet pracowników fizycznych i umysłowych bardziej odpowiada *Wieczór*, zainteresowaniom czytelników w najwyższej kategorii wykształcenia, a więc samym pracownikom umysłowym, najbardziej odpowiada *Dziennik Zachodni*.

### III. Rozbieżności między zasięgiem czytelnictwa, a uznaniem danego dziennika za najciekawszy

Wobec różnych motywów skłaniających czytelników prasy do wyboru tego lub innego tytułu oraz możliwości jego nabycia ze względu na porę dnia i wysokość nakładu występują pewne rozbieżności między zasięgiem czytelnictwa danego tytułu a uznaniem go za najciekawszy.

Dla określenia tej rozbieżności za podstawę analizy wzięliśmy stałych czytelników trzech dzienników wojewódzkich w Katowicach i rozpatrzyliśmy, jakie dzienniki uznali oni za najciekawsze. Otrzymane wyniki przedstawiają poniższe tabele:

**Tabela 1: Stałe czytelnictwo wymienionych tytułów a uznanie ich za najciekawsze**

Wyszczególnienie	Tryb. Robotn. N = 125	Dz. Zachod. N = 42	Wieczór N = 91
Wybrali ten sam tytuł	66,4%	71,5%	89,0%
Wybrali inny tytuł	25,6%	23,8%	6,6%
Brak danych	8,0%	4,7%	4,4%



Tabela 2: Stałe czytelnictwo wymienionych tytułów, a uznanie ich za najciekawsze

Wyszczególnienie	T.R. + Dz.Z. N = 25	T.R. + Wieczór N = 38	Dz.Z. + Wiecz. N = 19	T.R. + Dz.Z. + Wieczór N = 16
Wybrali przynajmniej jeden z cyt. tytułów	68,0%	97,4%	94,8%	81,3%
Wybrali inne tytuły	32,0%	2,6%	5,2%	18,7%

Analiza danych wskazuje na to, że we wszystkich wypadkach, gdy chodzi o *Wieczór*, występuje największa zbieżność między zasięgiem czytelnictwa danego tytułu, a uznaniem go za najciekawszy. Zjawiskiem zasługującym na uwagę jest zajęcie przez *Trybunę Robotniczą*, posiadającą największy zasięg czytelnictwa, drugiego miejsca pod względem uznania za najciekawszy dziennik; pierwsze miejsce, jak to wynika z danych zawartych w II części artykułu, zajął *Wieczór*. Analogiczne zjawisko występuje również w odniesieniu do stałych czytelników, wśród których na ogólną ilość 365 — 152 za najciekawszy dziennik uznało *Wieczór*, a 119 *Trybunę Robotniczą*. Ta przewaga *Wieczoru* nad *Trybuną Robotniczą* występuje wśród stałych czytelników dwóch dzienników. Oni to za najciekawszy dziennik uznawali *Wieczór*, co znajduje wyraz w różnicach procentowych (tabela 2), charakteryzujących rozbieżność między zasięgiem danych dzienników w stałym czytelnictwie, a uznaniem przynajmniej jednego z nich za najciekawszy.

Dane zawarte w tabelach wskazują na zjawisko, które można interpretować w kategoriach rozbieżności między zainteresowaniami czytelników, a możliwością ich zaspokojenia na podstawie podaży prasy na rynku. Ta podaż prasy na rynku jest niewątpliwie wynikiem rozbieżności między istniejącymi zainteresowaniami czytelników, a świadomym dążeniem różnych instytucji do zmiany ich zainteresowań za pośrednictwem prasy.

Rozbieżności te, wskazując na czytanie dzienników niezgodnych z zainteresowaniami, mogą stanowić dla czytelników punkt wyjścia w poszukiwaniu na łamach dzienników o charakterze poważnym, społeczno-politycznym, lekkich sensacyjnych treści. Na fakt ten wskazuje analiza motywów uznania danego dziennika za najciekawszy.

#### IV. Motywy uznania poszczególnych dzienników za najciekawsze

Czytelnicy w uznaniu poszczególnych dzienników za najciekawsze zwracali uwagę na różne motywy. Pewne motywy dominują jednak nad innymi, świadcząc o zainteresowaniach czytelników.

Przed przystąpieniem do analizy motywów uzasadnień należy zwrócić uwagę na to, że większa część czytelników potrafiła określić, który z dzienników uważa za najciekawszy niż uzasadnić ten swój wybór. Różnice te są jednak minimalne i wynoszą, przy przyjęciu ilości zwolenników na 100% dla *Trybuny Robotniczej* — 100%, *Wieczoru* — 99,4% i *Dziennika Zachodniego* — 94,5%.

Uzasadnienia mają także różny charakter. Można wyróżnić wśród nich bardziej rozbudowane, dokładniejsze oraz uzasadnienia bardziej ogólne. Pierwsze przeważają wśród czytelników o wyższym poziomie wykształcenia, przeważnie pracowników umysłowych i w większej mierze u mężczyzn; drugie natomiast — wśród czytelników o niższym poziomie wykształcenia, przeważnie pracowników fizycznych i w większej mierze u kobiet.

Za podstawę analizy bierzemy dane opracowane z dwóch punktów widzenia: po pierwsze podsumowujemy wszystkie wymienione motywy oraz po drugie analizujemy wymienione uzasadnienia. Przy obliczeniach pod uwagę bierzemy każdy motyw, a więc jeżeli w odpowiedzi występują np. trzy różne motywy, to zamieszczono je w trzech różnych kategoriach, przez co ilość podanych motywów jest większa niż ilość odpowiedzi.

#### a. *Trybuna Robotnicza* w opinii zwolenników

Jakiego rodzaju motywy wymieniaли zwolennicy w uzasadnieniu, że *Trybuna Robotnicza* jest najciekawszą ze znanych im gazet? Analiza motywów wskazuje na charakter zainteresowań czytelników, świadczą o tym, że czytelnicy w jednej i tej samej gazecie poszukują różnych treści, chociaż niewątpliwie różne rodzaje gazet (czasopism także) posiadają w przeważającej mierze czytelników o odmiennych zainteresowaniach. Te podobieństwa i różnice widać na przykładzie wypowiedzi zwolenników *Trybuny Robotniczej*, jak również pozostałych dzienników wojewódzkich.

Obliczenie motywów wskazuje na to, że największa część zwolenników zwracała uwagę, iż w *Trybunie Robotniczej* znajduje się dużo wiadomości z kraju i ze świata — 17,9%, wiadomości polityczne — 14,0%, gospodarcze — 10,1%, społeczno-polityczne — 10,1%, sprawy partyjne — 3,0%, sprawy klasy robotniczej — 1,5%, co w sumie wynosi — 56,4%.

Duża część zwolenników zwracała uwagę na to, że *Trybuna Robotnicza* posiada urozmaiconą problematykę — 10,9%, podaje rzeczy zasadnicze, najważniejsze — 14,0%, wiadomości lokalne i terenowe — 9,3%, co w sumie wynosi — 34,2%.

Na „ciekawostki” o różnej tematyce zwracało uwagę 14,8% zwolenników, na informacje sportowe — 2,3% i tyle samo (2,3%) na czytanie z przyzwyczajenia; inne motywy wymieniło — 18,4%.

Oto autentyczne wypowiedzi zwolenników *Trybuny Robotniczej* dobrane, podobnie jak w przypadku pozostałych dzienników, w ten sposób, aby charakteryzowały wszystkie wymienione przez zwolenników motywy.

„Jest bardzo dobrze redagowana, posiada wycucie zainteresowań czytelników ze względu na region i jego specyfikę” (docent).

„Przynosi na bieżąco całokształt wiadomości, przedstawia sytuację gospodarczą i polityczną na Śląsku — tematy zawsze aktualne i ciekawe” (inżynier technik).

„Zawiera artykuły pisane jasno i zrozumiale” (mechanik precyzyjny).

„Posiada bardzo ciekawe i aktualne zagadnienia gospodarcze i polityczne” (rachmistrz).

„Zawiera najciekawsze wiadomości z polityki zagranicznej i wewnętrznej” (b. przewodniczący rady nadzorczej w spółdzielni).

„Jest gazetą bardzo ciekawą. Obszernie komentuje sprawy polityczne” (żona spawacza).

„Przynosi obszerny przegląd wydarzeń z całego świata; opisuje dokładnie życie krajowe, a przede wszystkim tłumaczy politycznie wszystko” (b. inspektor w drukarni).

„Wybieram *Trybunę Robotniczą* z powodu ciekawie ujętych artykułów o tematyce politycznej, gospodarczej, zawierających zdrową krytykę” (robotnik z obsługi szybu).  
 „Gazeta podaje dokładne informacje i wiadomości; zawiera zdrową krytykę gospodarczą, dobre nowele, powieści” (górnik).

„Wybieram *Trybunę Robotniczą*, bo tam piszą na poziomie, nie ma tam plotek, tylko wiadomości” (żona mechanika samochodowego).

„Przedstawia całokształt zagadnień politycznych, ekonomicznych, ciekawostki” (żona kierownika banku).

„To jest gazeta robotnicza, zawiera wiele spraw politycznych” (b. maszynista kolejowy).

„Porusza sprawy klasy robotniczej” (portier).

„Najwięcej wiadomości dotyczy ludzi pracy” (górnik-rębacz).

„Wybieram ją ze względu na zainteresowania. Tam są poruszane sprawy partyjne a ja jestem partyjny” (technik).

„Jako członek partii znajduję w tej gazecie aktualne zagadnienia polityczno-społeczne i gospodarcze” (kowal w hucie).

„Daje przegląd wszystkich wydarzeń krajowych i międzynarodowych, zawiera szereg problemowych artykułów potrzebnych do codziennej pracy” (pracownik umysłowy).

„Zawiera najświeższe wiadomości lokalne, względnie terenowe i informacje sportowe, programy kin, teatrów, radia i telewizji” (inżynier elektryk).

„Drukuje łatwe powieści oraz programy — kino, radio, telewizja — dużo wiadomości lokalnych” (żona piekarza).

„Zawiera ogólne wiadomości ciekawie podane. Uważam ją za najciekawszą dlatego, że w wydaniu niedzielnym znajduje się krzyżówka” (ślusarz).

„Stosunkowo przynosi najwięcej wiadomości z pierwszego źródła i zawiera ciekawy Magazyn Niedzielny” (laborant).

„Są w niej drukowane ciekawe ogłoszenia i wypadki najświeższe” (żona dozorky).

„Można się dowiedzieć ciekawych rzeczy, np. o bandytach złapanych w puszczy Kozienieckiej, o których nic nie było nigdzie, tylko w *Trybunie Robotniczej*” (żona kolejarza).

Przytoczone powyżej dane procentowe, jak również wypowiedzi uzasadniające podane przez zwolenników *Trybuny Robotniczej* wskazują na to, że zainteresowania ich są dość określone. Zdecydowanie przeważają wśród nich ludzie o szerszych zainteresowaniach problemami społeczno-politycznymi i gospodarczymi w kraju i na świecie oraz różnymi ważnymi wiadomościami.

W uzasadnieniach zwolennicy porównywali również *Trybunę Robotniczą* z pozostałymi dziennikami. Wskazywali oni na to, że *Trybuna* „jest lepiej redagowana, daje więcej wiadomości z kraju i ze świata” (wdowa). „Korespondenci *Trybuny* łatwiej piszą, są w niej ciekawe artykuły” (inspektor kadr). „Jest bardziej wszechstronna i podaje informacje z życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego w szerszym rozmiarze niż *Dziennik* (kierownik działu organizacji w zjednoczeniu). „Przewyższa *Wieczór* pod względem politycznym, gospodarczym i powieści” (elektromonter). Jest w niej „zawsze coś konkretnego. W *Wieczorze*: tu zabił konia, tam coś ukradł, choć nowelki w *Wieczorze* są dobre” (kierowca samochodu ciężarowego).

Od tych porównań świadczących niewątpliwie o pozytywnej ocenie *Trybuny Robotniczej* i negatywnej ocenie *Dziennika Zachodniego* oraz *Wieczoru* możemy przejść do analizy motywów uzasadnień ich zwolenników.

## b. *Wieczór* w opinii zwolenników

W przeciwieństwie do *Trybuny Robotniczej*, posiadającej największy zasięg czytelników i ich największą ilość, *Wieczór*, jak zaznaczyliśmy po-

wyżej, uznany został przez największą ilość czytelników za najciekawszy dziennik. Wśród motywów na ciekawe i sensacyjne wydarzenia zwracało uwagę 48,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zwolenników, świeże wiadomości w skrócie — 25,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, wiadomości z życia codziennego — 11,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, wiadomości ze świata — 6,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, miejscowe — 5,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, humor — 7,0<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, przyzwyczajenia — 5,2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, inne motywy — 24,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

W uzasadnieniach zwolennicy mówili, że

*Wieczór* posiada „charakter lekki, kronikarski” (brakarka).

„Zamieszcza krótkie wiadomości i najciekawsze wydarzenia z ostatniej chwili” (żona krawca).

Znajdują się w nim „najświeższe wiadomości, ciekawie ujęte nowości, dużo humoru” (żona górnik).

Jest w nim „najwięcej ciekawostek i kronika całego dnia, powieść i sport” (żona górnik).

„Krótkie wiadomości, humor; porusza sprawy dotyczące Śląska i Katowic” (żona tokarza).

„Są w nim najświeższe wiadomości, wypadki, powieści, różne programy i moda” (zmywaczka).

„Zawiera najnowsze wiadomości wszechstronne w telegraficznych skrótach, humor i zdjęcia” (górnik).

„Podaje na gorąco wyniki aktualnych wydarzeń. Ma wiele politycznych artykułów. Opisuje różne zajścia i wydarzenia, tak jak wypadki i inne sprawy z życia codziennego” (tele-mechanik).

„Zawiera streszczenie kilku gazet porannych, poza tym ciekawie opracowane artykuły i dużo ilustracji” (żona inżyniera).

„Wiadomości ze świata streszczone, więcej ciekawostek o wypadkach” (technik geodeta).

„Bardzo szybko można go przeczytać. Posiada więcej wiadomości o sprawach z dziedziny wydarzeń przestępczych, drogowych itd.” (technik hutnik).

„Zawiera dużo ciekawych wiadomości, nagłówki w formie dyspozycji” (ślusarz).

„Ciekawie podane wiadomości. Duże nagłówki łatwo streszczają artykuł. Wiadomości sportowe oraz humor przyciąga czytelnika” (górnik).

„Pracuję jako konduktor i nie mam czasu na dokładne czytanie gazet, a *Wieczór* przez swoje streszczone nagłówki pomaga w łatwym i szybkim zapoznaniu się z treścią artykułu” (konduktorka).

*Wieczór* publikuje „artykuły sensacyjne, treściwe, zwięzłe opisane” (nastawniczy).

„Dużo sensacji. Wyraźne nagłówki mówią o treści. Szata graficzna przyjemna” (żona pracownika umysłowego).

„Dużo sensacji i ciekawych wiadomości. Podaje dokładne programy radia i telewizji” (mechanik samochodowy).

„Publikuje sensacje, ciekawe szczegóły z życia wielkich ludzi” (sprzedawczyni w sklepie).

Na podstawie obliczenia motywów i przytoczonych wypowiedzi można stwierdzić, że *Wieczór* posiada zwolenników o innych zainteresowaniach niż *Trybuna Robotnicza*. Przeważają wśród nich niewątpliwie zwolennicy o zainteresowaniach lekkich, sensacyjno-rozrywkowych, którzy w czytaniu dziennika szukają odpoczynku po pracy, a nie, jak mówią, „łamanie sobie głowy”. Kiedy wymieniają oni problemy społeczno-polityczne mówią, że wolą dowiadywać się o nich z tytułów artykułów, niż z ich treści. Niektórzy z nich porównując dwa wymienione dzienniki mówili wprost, że *Wieczór* zawiera „więcej wiadomości o wydarzeniach, jak sądownictwo, zabójstwa, a w *Trybunie* jest więcej polityki”.

### c. Dziennik Zachodni w opinii zwolenników

Jest on pismem o najmniejszym zasięgu i najmniejszej ilości wyborów. W porównaniu z pismami omówionymi poprzednio zwolennicy *Dziennika*

*Zachodniego* wymieniali dwa nowe motywy: czytanie z przyzwyczajenia i czytanie ze względu na ogłoszenia. Pierwszy z tych motywów wymieniło 27,9% zwolenników, drugi — 11,6%. Artykuły ciekawe i związane wymieniło 16,3%, dużo wiadomości o sprawach codziennych również 16,3%, związek z regionem — 13,9%, ciekawe powieści — 11,6%, inne motywy — 11,5% zwolenników.

Zwolennicy *Dziennika Zachodniego* zwracają przede wszystkim uwagę na to, że

„*Dziennik* jest najprzystępniejszą gazetą pod względem formy i treści” (żona technika w kopalni).

Zamieszcza „dużo wiadomości o sprawach codziennych” (pracownik techniczny).

„Zawiera dużo ciekawostek plotkarskich” (ekspedientka).

„Są w nim ciekawe artykuły, najświeższe wiadomości ze Śląska” (żona nadgórnika).

„Zawiera artykuły i wiadomości urozmaicone oraz moc ogłoszeń” (księgowa).

„*Dziennik Zachodni* czytam dlatego, że jest w nim dużo krótkich wiadomości, ogłoszeń, informacji. Gazeta ta ze względu na formę wiadomości czytana jest w każdej wolnej chwili przeze mnie, nawet podczas pracy zawodowej” (kobieta inżynier projektant).

„Czytałem w domu od paru lat i się do niego przyzwyczailem” (konstruktor).

„W *Dzienniku Zachodnim* są artykuły o zagadnieniach politycznych, o arenie międzynarodowej, sprawy gospodarcze i lokalne; chcę wiedzieć jak życie postępuje naprzód” (szewc).

Występują również wypowiedzi, w których zwolennicy porównywali *Dziennik Zachodni* z pozostałymi dziennikami wojewódzkimi. Mówili, że „zawiera ciekawe artykuły, stosunkowo lepsze niż w innych dziennikach miejscowych” (inżynier elektryk).

„Zawiera szereg ogłoszeń i wszystko co zamieszcza się w *Trybunie Robotniczej* (ślusarz narzędziowy).

W *Dzienniku Zachodnim* „są wszystkie wiadomości na bieżąco. W *Trybunie* jest za dużo długich artykułów politycznych” (światliczanka).

Zwolennicy *Dziennika Zachodniego* pod względem rodzaju zainteresowań, jak widać z przytoczonych materiałów, zbliżają się raczej do zwolenników *Wieczoru* niż *Trybuny Robotniczej*. Przeważają wśród nich zainteresowania życiem codziennym, sprawami regionalnymi i tak zwaną tematyką lekką. Interesujący się sprawami społeczno-politycznymi zwracają uwagę na to, że są one przedstawione w krótkich artykułach, na przeczytanie których nie trzeba dużo czasu.

## V. Uwagi ogólne

Uznanie danego dziennika za najciekawszy zależy przede wszystkim, jak się wydaje, od zainteresowań czytelników określonych w głównej mierze ich poziomem wykształcenia. Na podstawie analizy motywów, przedstawionych powyżej, można powiedzieć, że zwolennicy trzech wymienionych dzienników różnią się od siebie. Wśród zwolenników *Trybuny Robotniczej* przeważającymi motywami wymienianymi w uzasadnieniach było powoływanie się na to, że pismo zamieszcza dużo wiadomości z kraju i ze świata, politycznych i gospodarczych oraz zbliżonych do nich — 56,4%. Natomiast wśród zwolenników *Wieczoru* na pierwszym miejscu wymieniano ciekawe i sensacyjne wydarzenia — 48,4%. Otóż na podstawie tych danych można powiedzieć, że zwolennicy *Trybuny Robotniczej* pod względem zainteresowań bardziej zbliżają się, w porównaniu ze zwolennikami innych dzienników katowickich, do idealnego typu czy-

telnika o zainteresowaniach „poważnych”, „wyższych”; odwrotnie niż zwolennicy *Wieczoru*, których zainteresowania najbardziej zbliżają się do idealnego typu czytelnika o zainteresowaniach sensacyjno-rozrywkowych; zwolennicy *Dziennika Zachodniego* posiadają zainteresowania zbliżone do zwolenników *Wieczoru*. Ze względu na jeden z motywów wymienianych przez zwolenników *Dziennika Zachodniego* można by część z nich nazwać tradycjonalistami, którzy w uznaniu wspomnianego dziennika za najciekawszy nie wspominają o zainteresowaniach jego treściami, tylko o swoich przyzwyczajeniach w czytaniu tego tytułu, wyniesionych z domu.

Analiza motywów wskazuje także na to, że każdy dziennik posiada zwolenników o mieszanych zainteresowaniach, którzy poszukują w nim odpowiadającej im zawartości i treści. Wynika z tego wniosek, że dziennik, którego redakcja pragnie oddziaływać w skali masowej musi posiadać zawartość i treść, analogiczną do struktury zainteresowań heterogenicznych czytelników.

W oparciu o przedstawione materiały, chociaż nie są one wyczerpujące i jedynie od pewnej strony oświetliły interesujący nas problem typu zainteresowań czytelników prasy codziennej w Katowicach, można sformułować dwa wnioski: przyjąć za celowe, zgodne z zainteresowaniami czytelników, istnienie różnych pism w jednym i tym samym środowisku lokalnym oraz dążyć do tego, aby jedne i te same pisma codzienne posiadały różną zawartość i treść.

Po tych wnioskach można sformułować jeszcze pytanie: W jakiej mierze producenci prasy powinni się liczyć z przedstawionymi powyżej zainteresowaniami czytelników, a w jakiej mierze powinni je zmieniać. Odpowiedź na pytanie jest trudna. Ogólnie można jedynie powiedzieć, że przy słabym nasyceniu rynku producenci prasy w mniejszym stopniu mogą nie liczyć się z zainteresowaniami czytelników. Sytuacja ta zmieni się jednak niewątpliwie wraz ze wzrostem nasycenia; wówczas, analogicznie do innych dziedzin życia (np. handlu), producenci prasy w coraz większym stopniu będą musieli liczyć się z zainteresowaniami czytelników. Można jednak przypuszczać, że w międzyczasie ulegną także zmianie zainteresowania czytelników.

IRENA TETELOWSKA

## PROBLEM PODZIAŁU PRACY W PROCESIE INFORMACJI PRASOWEJ

### I

↑ W pełni uzasadnione typologiczne rozróżnienie trzech kategorii wydawniczych wielonakładowych dzienników polskich, od lat nastrocza niemałych trudności tak samym ich wydawcom, jak i badaczom prasy, starającym się usystematyzować przedmiot swoich zainteresowań. Już nawet dla samego zrozumienia ich nazw ogólnych, stosowanych w praktyce, lecz najwyraźniej nie opartych na rozróżniających cechach przedmiotowych — trzeba się odwołać do historii. Współwystępujące obok siebie, służące zaspokojeniu potrzeby informacji tej samej grupy terytorialnej dzienniki „partyjne”, „czytelnikowskie” i „popołudniowe” kiedyś — w czasie ich planowego powoływania do życia — otrzymały od dysponenta różne zadania do wypełnienia wobec różnych kategorii współosiadłej ludności. Przemiany polityczne i społeczne zadania te stopniowo modyfikowały, czasem nawet przekształcały dość radykalnie. Stąd współcześnie, niewiele treści poznawczych ma np. ów wyróżnik „czytelnikowskie” dla niepomniających prasowej działalności Instytutu Wydawniczego „Czytelnik”, skupiającego w swej gestii pisma „niepartyjne”, mniej radykalne społecznie i politycznie, przeznaczone dla zachowujących pewną rezerwę do dokonującej się rewolucji społecznej grup inteligencji. Wszystkie zaś trzy nazwy łącznie, rozważane od ich strony pojęciowej, niepokoją niejednorodnością kryteriów podziału, tym więcej, gdy mają służyć za punkt wyjścia dla ścisłego, systematyzującego, grupowania gazet w celach badawczych, czy planistycznych.

Niezrozumiałość nazwy „czytelnikowskie” sprawiła, że wydawca zastąpił ją obecnie dla celów praktycznych inną, obdarzając tę grupę dzienników mianem „porannych”. Nowy termin jednak również niczego nie wyjaśnia. Podział, który wprowadzona nazwa sugeruje jest nadal nierozłączny (dzienniki partyjne są również porannymi), w dalszym ciągu nie wiadomo, jaki jest stosunek przemianowanej grupy gazet do partyjności gazet grupy sąsiedniej, a usuwając z nazwy przynależność do dawnego wydawnictwa prasowego „Czytelnik” zlikwidowano automatycznie historyczny ślad genezy, który nawet jeśli sam przez się wiele nie wyjaśniał, to

w każdym razie pośrednio bodaj naprowadzał na istnienie jakichś sensownych różnic w przeszłości.

Mimo zresztą, iż stara nazwa naprowadza nas na ślady problemu — rozwiązanie leży poza nią i poza jej bezpośrednim znaczeniem, a więc poza sferą semantycznych dociekań. Usunięcie natomiast nieadekwatności podziału mogą dać jedynie przedmiotowe badania modelu funkcjonalnego samych pism, modelu kształtowanego w czasie dwudziestu prawie lat przez dysponentów — ale także — choć na pewno żywiolowo, i przez krąg czytelnicy. Tak przedmiot (współczesne dzienniki polskie) jak i problem postawiony w powyższy sposób (adekwatne rozgraniczenie ich kategorii) wymaga niewątpliwie badań historycznych, lub przynajmniej historycznego naświetlenia i chronologicznego prześledzenia zasadniczych zmian zachodzących w charakterze dzienników (od chwili wstępnego określenia ich celu) oraz przyczyn tych zmian. Można bowiem przypuszczać, że w pewnych wypadkach dochodziło do takiego zrywania ciągłości koncepcji, że badacz ma dziś do czynienia nieomal z coraz to innym pismem w różnych okresach jego życia. I takie studia należałoby niewątpliwie podjąć. Rozumiejac doskonale potrzebę badań historycznych, rozpoczęliśmy jednak naszą analizę, mającą ambicje teoretyczne i systematyczne, od współczesności, od poznania sytuacji roku 1960—1961, stanowiącej wprawdzie tylko pewną fazę rozwijającej się całości, ale fazę bardzo charakterystyczną, kiedy to znikają pewne historyczne konotacje interesującej nas tutaj nazwy, i to znikają tak wyraźnie, że dochodzi do całkowitej jej zmiany; kiedy istnieją obok siebie dzienniki, których zdezorientowani redaktorzy coraz częściej do czytelników zwracają się o wyrażenie potrzeb w dziedzinie podziału zadań pism i o rozstrzygnięcie, czy do tych zadań należy wzajemne uzupełnienie (i jakie), czy też „tryplikowanie” lub „duplikowanie” dostarczanych treści; kiedy dyskutuje się, czy odrębność dzienników powinna leżeć już w doborze przekazywanych przez nie treści informacyjnych, czy też w redakcyjnym komentarzu do niej. Natomiast obiegowe, popularne, chociaż niepisane określenie przeznaczenia i funkcji tych dzienników brzmi następująco: „pisma partyjne przeznaczone są dla ludzi aktywnych politycznie, poranne dla czytelników apolitycznych, popołudniowe dla odbiorcy prymitywnego”.

Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że nie każdy ośrodek wydawniczy dysponuje dziennikami tych wszystkich trzech kategorii. Jedne województwa mają trzy dzienniki, inne dwa, jeszcze inne jeden, przy czym współwystępowanie parami jest nieregularne; dziennik partyjny i poranny — dziennik partyjny i popołudniowy. Przyczyn ukształtowania takiego właśnie modelu wydawniczego niełatwo się doszukać — skutków przeciwnie: są wyraźne. Model pisma partyjnego zmienia się w zależności od tego, w ctoczeniu jakich pism występuje — nierzadko w formie graficznej i doborze treści upodabniając się do popołudniówek.

Tak więc znalezienie adekwatnych nazw gatunkowych dla grup, których elementy składowe są niejednorodne, jest — jak wiemy — rzeczą niewykonalną. W tej sytuacji jednak tym niezbędniejsze staje się analityczne opisanie faktycznego modelu wydawniczego prasy codziennej, porównawcze uwzględnienie jej funkcji intencjonalnych, nadanych i społecznych, po to, by w konkluzji uzyskać obraz stopnia i wszechstronności poinformowania wszystkich grup społecznych i terytorialnych, oraz po-



szczególnych kategorii demograficznych. Obraz taki może również ukazać puste miejsca na mapie wydawniczej kraju, powstałe w wyniku wzajemnego duplikowania treści i funkcji przez istniejące gazety.

Jest to problem zasadniczo obcy wolnej konkurencji na rynku prasowym, występujący za to z całą wyrazistością w wypadku programowej centralizacji prasy i jej planowego, bezkonkurencyjnego współdziałania. Centralizacja jednak jest w swych założeniach udoskonaleniem i nie może praktycznie upoważniać do lekceważenia różnorodności potrzeb i dążeń, występujących w danej zbiorowości. Koncepcja U. de Voldera <sup>1)</sup>, dowodząca, iż gazeta nie posiada swojej własnej treści, lecz napełnia się treścią świata — mimo całej swej nieprecyzyjności, jest w tym rozumowaniu bardzo przydatna, jeśli naturalnie pod pojęciem gazety będziemy widzieli cały system prasy, wydawanej na danym obszarze. Każda gazeta bowiem, reprezentująca określony pogląd, kierunek i założenia oraz obsługująca odpowiednio różną kategorię ludności, świadomie, selektywnie pomija pewne fakty i problemy, i to w myśl swych zasadniczych założeń, które inna gazeta, także w myśl swych założeń, rejestruje. W ten sposób odbiorca otrzymuje możliwość (z której nie musi korzystać) wszechstronnego poinformowania. I tak właśnie, na zasadzie dostosowywania funkcji do potrzeb, przebiega proces żywiołowego zapełniania luk wydawniczych w warunkach wolnej konkurencji. W systemie zaś planowego centralnego przydzielania określonych zadań poszczególnym dziennikom, wymaganie systematycznego odzwierciedlania obrazu świata musi być również spełniane, tyle że w inny sposób. <sup>2)</sup>

2 Z tak zarysowanej ogólnej problematyki wyłania się szczegółowe pytanie, na które częściowej przynajmniej odpowiedzi miały dostarczyć badania: czy istnieje rzeczywiście podział funkcji między trzema wielonakładowymi polskimi dziennikami, na czym polega, oraz jak ocenia go i rozumie odbiorca. Uzyskanie odpowiedzi na to pytanie było zasadniczym celem relacjonowanych tu badań.

3 Przedmiotem ich uczyniliśmy zawartość trzech współwystępujących wojewódzkich dzienników, czyli dobór i układ elementów ich struktury rodzajowej, autorskiej, tematycznej i geograficznej. Uzyskana w ten sposób wiedza upoważnia do wnioskowania o zadaniach, sprawności oraz typie wytwarzanych przez redakcję narzędzi przekazu i oddziaływania. Wybór padł na Katowice, gdyż tamtejsza prasa codzienna cieszy się w oczach dysponenta i dziennikarzy mianem dobrej i może mniej od innej podlegać wewnętrznym zmianom koncepcji. My zaś chcieliśmy otrzymać obraz — o ile to tylko możliwe — normalny, niezakłócony patologią, a priori znaną wydawcy i dziennikarzom.

Badania objęły okres roczny, przypadający na przełom lat 1960—61.

<sup>1)</sup> U(rbain) de Volder: *Soziologie der Zeitung*. Stuttgart 1959, str. 91 — za recenzją P. Dubiela i R. Dyoniziaka: *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 4/1962, s. 97.

<sup>2)</sup> Odwoływanie się do warunków wolnej konkurencji ma dla nas w pewnym sensie wartość odwoływania się do eksperymentu, w którym dopuszcza się do żywiołowego rozwoju zjawiska, aby poznać jego tendencje naturalne. Ich opanowywanie lub nakierowywanie może być dokonywane tylko po gruntownym poznaniu i zrozumieniu dążeń spontanicznych.

Zgodnie z przyjętymi w Ośrodku zasadami<sup>3)</sup> wybrano do analizy cztery okresy dwutygodniowe:

- 12. VI — 26. VI. 1960
- 18. IX — 2. X. 1960
- 8. XII — 22. XII. 1960
- 9. III — 2. IV. 1961

Dwa tygodnie pochodzą z okresu wiosenno-letniego, dwa zaś z okresu jesienno-zimowego. Raz w okresie wiosenno-letnim są to tygodnie uznane za przeciętne, raz za szczególnie charakterystyczne ze względu na wydarzenia. Raz jest to wydarzenie o znaczeniu międzynarodowym, raz krajowym. Dla przypomnienia warto dodać, że okres od 18. IX. do 2. X. 1960 upamiętnił się wystąpieniem N. Chruszczowa w ONZ, okres od 9. III. do 2. IV. 1961 — wyborami do rad narodowych i Sejmu PRL.

Dokładne dane bibliograficzne analizowanych gazet są następujące (dotyczą okresu badanego):

*Trybuna Robotnicza*, organ KW PZPR w Katowicach; ukazuje się codziennie (prócz niedziel) od roku 1945, w objętości 34 kolumn tygodniowo formatu 42 na 60 cm.

*Dziennik Zachodni*, dziennik „czytelnikowski” w Katowicach; ukazuje się codziennie (prócz poniedziałków) od roku 1945 w objętości 32 kolumn tygodniowo, formatu 35 na 50 cm.

*Wieczór*, dziennik popołudniowy w Katowicach; ukazuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od roku 1946 w objętości 48 kolumn tygodniowo formatu 30 na 42 cm.

W Katowicach ponadto Ośrodek Badań Prasoznawczych prowadził równoległe badania socjologiczne nad strukturą publiczności dzienników wojewódzkich, co miało nam po raz pierwszy umożliwić zestawienie ocen czytelników z wynikami analizy zawartości.

4 Niniejsza publikacja stanowi esencjonalny skrót szerszego opracowania, w którym porównawcza analiza modelu tematycznego trzech pism będzie pokazana na tle ogólnej ilościowej charakterystyki konsumpcji prasy przez mieszkańców województwa katowickiego, na tle struktury demograficznej i społecznej regionu, a także na tle charakterystyki ekonomicznej i kulturalnej województwa.<sup>4)</sup> Wychodzimy bowiem z założenia, że te wszystkie czynniki łącznie, powinny mieć istotny wpływ na zawartość prasy, jeśli ma ona spełniać rolę nie tylko kształtowania, ale także i odzwierciedlania aktualnych poglądów i postaw. Owa większa całość, o której mowa, obejmie ponadto porównanie dwóch ośrodków wydawniczych: Poznania i Katowic, a analiza ilościowa będzie uzupełniona jakościową, szczególnie w zakresie charakterystyki komentarzy, którymi trzy dzienniki opatrują te same fakty lub problemy i aspektu w jakim je ukazują. Wielki skrót, którym jest niniejszy artykuł, z konieczności prezentuje jedynie drobny fragment uzyskanych w tych badaniach wyników i nie rozwiązuje wielu z tych problemów, które najczęściej dopiero w rezultacie przeprowadzonej orientacyjnej analizy ilościowej stają się szczególnie wyraźne.

<sup>3)</sup> Wszystkie założenia teoretyczne i metodologiczne, na których opiera się niniejsza praca, jak też dokładną charakterystykę zastosowanej metody znajdzie czytelnik w publikacjach I. Tetelowskiej: *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, 5, 6/1960; 4/1961; 4/1962.

<sup>4)</sup> Opracowanie to ukaze się w serii „B” Biblioteki Wiedzy o Prasie w roku 1964.

## II

↑ Informacja liczbowa ukazująca ilościowe proporcje wyróżnionych elementów zawartości wprowadza nas od razu w sedno zarysowanego we wstępie problemu. Zestaw tablic otwierający sprawozdanie z badań prezentuje rozkład najprostszy, charakteryzujący wypowiedzi trzech dzienników ze względu na autorstwo.

Autorstwo	Trybuna Robotnicza	Dziennik Zachodni	Wieczór
Wypowiedź dziennikarska	60,6	50,0	63,4
Wypowiedź niedziennikarska	22,9	33,3	15,0
Wypowiedź łączna (wywiady)	2,2	1,7	1,8
Ogółem	85,7	85,0	80,2

Tabl. 1: Porównawcze ilościowe przedstawienie powierzchni zajmowanej przez wypowiedzi prasowe dziennikarskie, niedziennikarskie i łączne w trzech dziennikach wojewódzkich (w odsetkach)

Już tutaj — na wstępie zaskakuje jedna wielkość jaskrawo od innych pism różniąca *Dziennik*. Jego wypowiedź niedziennikarska znacznie przewyższająca tę samą kategorię *Trybuny* i *Wieczoru*, a w konsekwencji automatycznie obniżająca wypowiedź dziennikarską, to początek podstawowej różnicy typologicznej omawianych pism i nierzadko przyczyna decydująca o wyborze czytelniczym tegoż właśnie, jako jednego z trzech dzienników wojewódzkich. Gdy jednak analiza tej kategorii jeszcze nie podzielonej jest jedynie zapowiedzią różnic i sugestią, że pismo dużą część swych łamów udostępnia opiniom środowiska odbiorczego — szczególnie jej rozczłonkowanie nie zmieniając wprawdzie wyjściowego poglądu, cośkolwiek go modyfikuje.

Kategorie rodzajowe	Trybuna Robotnicza	Dziennik Zachodni	Wieczór
Literatura	6,4	4,4	3,1
Przemówienia mężów stanu	4,3	4,2	2,0
Wypowiedzi aktywu pozaredakcyjnego	2,2	4,1	1,0
Listy czytelników	0,6	1,9	1,5
Ogłoszenia, reklamy, nekrologi	4,4	11,7	1,4
Komunikaty	4,0	6,6	5,2
Rozrywki umysłowe, humor	1,0	0,4	0,8
Ogółem	22,9	33,3	15,0

Tabl. 2: Porównawcze ilościowe przedstawienie powierzchni zajmowanej przez wyodrębnione kategorie szczegółowe wypowiedzi niedziennikarskiej w trzech dziennikach wojewódzkich (w odsetkach)

Uderzająca w *Dzienniku* wielkością pozycja: „ogłoszeń, reklam, nekrologów” może być uważana za formę wymiany informacji wewnątrz kręgu publiczności prasowej, ale na pewno za formę dość szczególną. Rubryka ta czy nawet kolumna, redagowana wprawdzie całkowicie poza wpływem i udziałem redakcji i nierzadko przez tę właśnie redakcję w sporze z biurami ogłoszeń ograniczana na rzecz innych treści — jest, jak to wykazują badania socjologiczne — czynnikiem przyciągającym do pisma w ogóle, a więc do wszystkich treści przez dane pismo przekazywanych. Inna rzecz, że właściwe wyjaśnienie motywów czytelnictwa ogłoszeń mogłyby dać dopiero badania szczegółowe, że dziś nie wiemy właściwie kim jest ich masowy stały odbiorca, który przecież nie może być w sposób trwały, osobście zainteresowany kupnem, sprzedażą czy wymianą mieszkań. Pośrednictwem zaś lub spekulacją może trudnić się jedynie niewielka liczba stałych czytelników gazety. Dziś można przypuszczać — ale tylko przypuszczać, że mamy do czynienia po prostu ze zwyczajną ludzką ciekawością zawsze łakomą wiedzy o prywatnym życiu bliźnich, o tym życiu, o którym nadal niewiele pisze się na łamach naszej prasy. W ogłoszeniu zaś, obwieszczającym, że ktoś zamieszkały gdzieś chce sprzedać mówiącą papugę, a kawaler bez nałogów poszukuje pobożnej kandydatki na współtowarzyszkę życia, jest sporo z odsłoniętego wnętrza ludzkich mieszkań. O szerokim zasięgu czytelnictwa ogłoszeń bez konkretnej potrzeby może świadczyć również ilość wylapywanych w nich śmiesznośtek nadsyłanych potem np. do *Przekroju* z różnych stron Polski <sup>5)</sup>.

*Dziennik Zachodni* (jak wskazuje tablica 2) w okresie badanym przejawia bardzo wyraźną funkcję ogłoszeniową, bardzo wyraźnie również odbieraną i uświadamianą sobie przez jego czytelników <sup>6)</sup>. Jeśli do interesującej nas tu kategorii dodać jeszcze „komunikaty”, w odniesieniu do których — można przypuszczać — ważne jest wiele z tego, co jest ważne dla ogłoszeń, a także: „listy czytelników” (przewyższające powierzchniowo listy w *Trybunie Robotniczej* i w *Wieczorze*) oraz „wypowiedzi aktywu pczaredakcyjnego”, bijące ilościowo na głowę *Wieczór* i dwukrotnie przewyższające *Trybunę* — ukazuje się nam pismo szczerze udostępniające miejsca swemu czytelnikowi bądź to dla wypowiedzania się bezpośrednio, bądź to dla wzajemnej wymiany informacji dokonywanej bez ingerencji redakcji, jak to się dzieje w wypadku ogłoszeń <sup>7)</sup>.

<sup>5)</sup> W świetle tych kilku stwierdzeń wydaje się, iż bardzo ostrożnie należałoby wprowadzać lansowany ostatnio pomysł równomiernego podziału ogłoszeń między wszystkie trzy pisma wojewódzkie. Od lat przecież wytworzył się w czytelniku nawyk sięgania po określone pismo w celu zapoznania się z ogłoszeniami i radykalna zmiana w tym zakresie może pociągnąć za sobą nawet odejścia od pisma.

<sup>6)</sup> J. Kądzielski (Publiczność prasowa Katowic, Biblioteka Wiedzy o Prasie, s. 143) stwierdza, iż 11,6% zwolenników *Dziennika Zachodniego* wymieniło ogłoszenia jako motyw stałego czytania pisma.

<sup>7)</sup> Współczesne prace socjologiczne na temat publiczności prasowej szczególną wagę przywiązują do wyróżniających ją wspólnych przeżyć zbiorowych wywoływanych jednocześnie przyswajaniem sobie tych samych treści. W przypadku czytelnictwa i nadawania ogłoszeń mamy do czynienia z czymś więcej — a mianowicie z wzajemną, bezpośrednią wymianą informacji pomiędzy publicznością, jak też z pewnym wywołanym przez nią działaniem. O ile ten fakt może mieć wpływ na wyraźniejsze wyodrębnianie się danej grupy publiczności, jako grupy społecznej — mogą odpowiedzieć tylko badania szczegółowe. W każdym razie problem wart jest podjęcia.

Ilościowe zestawienia zarysowują problem, nie wyjaśniając go jednak dostatecznie. Jako logiczna konsekwencja ukazanych proporcji narzuca się bowiem pytanie: kim jest ów aktyw pozaredakcyjny tak wyraźnie razem z zespołem *Dziennika* redagujący pismo, o czym pisze, z jakiej pozycji, a także w jakim stosunku jego sądy pozostają do sądów przedstawicieli zespołu macierzystego. Zgodnie z poczynionymi wcześniej założeniami niniejsza publikacja pomija jednak analizę jakościową, odsyłając czytelnika do następnego pełniejszego opracowania wyników.

Omówienia wymaga jeszcze ostatnia kategoria tabl. 2, a mianowicie: „rozrywki umysłowe i humor”. Otóż np. czytelnicy *Wieczoru* wybór tegoż właśnie pisma motywują często jego lekkością i charakterem rozrywkowym<sup>8)</sup>. Analiza ilościowa nie wykazuje jednak szczególnie dużych wielkości w tych kategoriach, a na pierwsze miejsce wysuwa się tu *Trybuna Robotnicza*. Biorąc zaś pod uwagę jeszcze jej duży format i zamieniając wielkości względne na bezwzględne<sup>9)</sup> można niewątpliwie stwierdzić, że właśnie ona dostarcza swemu czytelnikowi największą dawkę humoru i rozrywki.

Dane przytoczone w tabl. 2 nie ukazują jednak całego zagadnienia. Obrazują one bowiem jedynie wypowiedzi tekstowe, pomijając wszystkie formy graficzne, takie, jak „humor rysunkowy” i „komiks”, które to kategorie tak w *Dzienniku*, jak i w *Wieczorze* zajmują niemało miejsca. Po dokonaniu tego niezbędnego uzupełnienia interesująca nas pozycja zwiększa się w *Trybunie Robotniczej* z 1,0 do 2,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; w *Dzienniku* z 0,4 do 4,0<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; w *Wieczorze* z 0,8 do 2,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Teraz jeszcze bardziej zastanawia fakt, iż nie *Dziennik*, wybijający się obecnie na pierwsze miejsce w tematyce rozrywkowo-humorystycznej, i nie *Trybuna* zwraca tak szczególną uwagę czytelnika, iż rubryka ta staje się podstawą motywacji dokonanego wyboru — ale *Wieczór*, znacznie mniej miejsca poświęcający rozrywce. Bez dodatkowych badań można jedynie przypuszczać, iż humor G. Miklaszewskiego zamieszczany na jednej kolumnie raz w tygodniu robi mniejsze wrażenie od codziennej szpalty *Wieczoru*. Pewna systematyczność uderzenia zdaje się więc mieć większy wpływ od dużych form, ale rzadziej stosowanych. Spostrzeżenie to, jeśli dalsze badania go potwierdzą, może mieć duże znaczenie dla wyboru najskuteczniejszych form propagandy prasowej.

Być może, że jeszcze dwa inne względy zadecydowały o wyróżnieniu „humoru” w *Wieczorze* przez jego czytelników — względy, które również w obecnym stanie badań można jedynie zasygnalizować, bez przesadzania czegokolwiek. Otóż typ, charakter, humoru *Dziennika*, choć zdaje się być podobny do humoru w *Wieczorze* najprawdopodobniej mniej odpowiada czytelnikowi, lub uważany jest przez niego za mniej humorystyczny. W końcu wreszcie, tematyka rozrywkowa *Wieczoru* jest — być może — pewnym uzupełnieniem, pewnym dokończeniem, podkreśleniem, lekkiej, osobistej tematyki popołudniówki. Stąd tak wyraźne dostrzeżenie przez

<sup>8)</sup> J. Kądziański: Publiczność prasowa Katowic, s. 146.

<sup>9)</sup> Warto tutaj uświadomić sobie wyraźny zresztą fakt, iż tablice operują liczbami względnymi. Inna jest jednak wielkość podstawowa dla wszystkich trzech pism, gdyż różne są ich formaty i ilość kolumn. 100<sup>0</sup>/<sub>0</sub> dla *Trybuny Robotniczej* stanowi 628,606,1 cm kw., dla *Dziennika Zachodniego* — 428,514,7 cm kw., a dla *Wieczoru* — zaledwie 395,804,8 cm kw. Jeśli więc nawet procenty poszczególnych kategorii są zbliżone we wszystkich pismach, czytelnik w każdym wypadku w *Trybunie Robotniczej* otrzymuje znacznie większe płaszczyzny zadrukowane.

odbiorcę jeszcze jednego akcentu owej lekkości, który rozrywka stanowi w zespole harmonijnej całości. W poważnej zaś tematyce *Trybuny* obszerny płaszczyznowo humor niknie, nie wybija się, i jest przy pozostałej tematyce pozycją „nieważną”, która nie przyciąga czytelnika pozycją, dla której nie sięga się po pismo. Najprawdopodobniej jednak i w wypadku *Wieczoru* nie sięga się po pismo szczególnie dla humoru, ale dla całej pozostałej tematyki, współgrającej z nim w formie i treści. Tylko, że ten charakter pisma uświadamia sobie czytelnik prawdopodobnie między innymi również dzięki akcentowi, który daje humor. Najprawdopodobniej zresztą wszystkie te trzy względy w jakiejś mierze współdecydują o wyborze czytelniczym. Ale w jakiej — odpowiedź mogą dać dopiero badania bardziej szczegółowe.

2 Zarysowujący się w pierwszych najprostszych rozkładach elementów struktury kierunek odrębności typologicznej, czy mówiąc inaczej kierunek, ku któremu zdąża podział funkcji trzech interesujących nas dzienników wydaje się rozwijać konsekwentnie.

Tabl. 3: Porównawcze ilościowe przedstawienie powierzchni zajmowanej przez wyodrębnione kategorie rodzajowe wypowiedzi dziennikarskiej w trzech dziennikach wojewódzkich (w odsetkach)\*:

Kategorie rodzajowe	Trybuna Robotnicza	Dziennik Zachodni	Wieczór
Informacja „czysta”	16,5	17,2	29,2
Informacja zbeletryzowana	4,4	1,8	5,7
Informacja skomentowana	13,1	8,5	11,9
Ogółem informacja	34,0	27,5	46,8
Wykład	2,0	1,4	2,2
Artykuł publicystyczny	19,1	14,4	9,5
Reportaż	4,3	5,1	3,1
Felieton	1,2	1,5	1,8
Inne	—	0,1	—
Ogółem Publicystyka	26,6	22,5	16,6
Razem	60,6	50,0	63,4

\*) Przy porównywaniu tego oraz innych zestawień z danymi przytoczonymi w następnym artykule w tym numerze „Zeszytów”, omawiającym analizę mutacji występują pewne różnice cyfrowe. Tłumaczy się to tym, że rozprawa niniejsza podaje odsetki w stosunku do całej powierzchni gazety, zaś artykuł o mutacjach — proporcje występujące w danej grupie zagadnieniowej. (Przyp. red.).

W rezultacie rozbudowania działu ogłoszeń — bez rozszerzenia objętości pisma — *Dziennik* musi tracić któryś z elementów swej struktury rodzajowej. Tablica 3 częściowo odpowiada na pytanie o cenę, za którą czytelnik może podawać do publicznej wiadomości swe zupełnie prywatne sprawy. Częściowo — gdyż w dalszym ciągu będziemy obserwować inne konsekwencje tego faktu.

A więc przede wszystkim narzuca się wielkie w stosunku do dwóch pozostałych pism zmniejszenie powierzchni informacji w ogóle — z tendencją do jej ujednoczenia tj. do majoryzowania informacji pozbawionej komentarza czyli tzw. informacji czystej. Jest jej nawet w *Dzienniku* procentowo więcej niż w *Trybunie Robotniczej* przy znacznie mniejszej powierzchni ogólnej. Wyjaśnienie tego stanu rzeczy może być co najmniej dwojakie. Pierwsze to to, iż *Dziennik* oddawszy miejsce ogłoszeniom swego czytelnika. A więc skraca wypowiedzi informacyjne pozbawiając je komentarza i beletryzacji. Oraz drugie — iż *Dziennik* kontynuuje założoną przed laty zasadę (dla pism „czytelnikowskich”) pewnego obiektywizmu i tradycjonalizmu. Tendencja zaś do obszernego komentowania informacji jest niewątpliwie konsekwencją realizacji teoretycznych założeń prasy socjalistycznej i to wynikająca z modelu prasy radzieckiej. Mimo jednak, iż te dwa wyjaśnienia można przyjąć jako wyjaśnienia odrębne — i że redakcja może postępować zgodnie z pierwszym — w konsekwencji realizacji obydwu osiągnie zawsze ten sam wynik. Utworzy typ pisma informacyjnego, obiektywistycznego, z mniejszą siłą narzucającego swemu czytelnikowi własną interpretację wydarzeń.

Podobna tendencja nie wynikająca jednak z pochłonięcia powierzchni gazety przez „ogłoszenia, komunikaty i reklamy” wyraźnie zaznacza się w *Wieczorze*, dla którego informacja jest w ogóle zasadniczą formą wypowiedzi, a w jej ramach właśnie informacja „czysta”. Mamy więc do czynienia z pewnym stopniowaniem narzucania czytelnikowi swego punktu widzenia. Od wyraźnie zdecydowanej i określonej *Trybuny Robotniczej* do również wyraźnie zdecydowanego i określonego (w wyniku polaryzacji) *Wieczoru*. Czy jednak owa koncepcja programowego wyjaśniania nieomal wszystkich zjawisk czytelnikowi *Trybuny* (w założeniu redakcyjnym i w wyniku badań socjologicznych bardziej zdecydowanemu politycznie) i równoczesna rezygnacja z tegoż wyjaśniania czytelnikowi *Wieczoru*, mniej wyrobionemu politycznie, kulturowo i społecznie — jest rzeczą słuszną — pozostaje do rozstrzygnięcia dysponenta.

Jeśli *Trybuna* i *Wieczór* również w grupie gatunków publicystycznych konsekwentnie realizują swe całkowicie odmienne funkcje: kształtowania postaw z jednej i obiektywistycznego informowania z drugiej strony — to *Dziennik* zajmuje pozycję zmienną. Od wyraźnej tendencji do majoryzowania „informacji czystej”, wyraźnie przechodzi w grupie gatunków publicystycznych do dopędzania *Trybuny* (w pozycji „artykuł publicystyczny”). A więc widzimy, że owo ograniczenie komentarza w informacji nie jest spowodowane wyłącznie utratą miejsca na rzecz ogłoszeń, ale również jego oszczędzaniem dla szerokiej publicystyki. Tak wyłania się jeszcze jedno możliwe wyjaśnienie przyczyn faworyzowania przez *Dziennik* informacji „czystej”. Jest nim przyjęty przez redakcję styl pisarski skłaniający się do zachowywania — można rzec — tradycyjnych form dziennikarskich, nie ulegający wpływowi prasy radzieckiej. Wszelkie wyjaśnienia, interpretowanie i bezpośrednie kształtowanie postaw pozostawiający formom publicystycznym, szczególnie do tego powołanym. I ta jednak interpretacja nie może zmienić ostatecznego obrazu typologicznego pisma, wyraźnie

przyjmującego postać pisma obiektywistycznego. Jeśli bowiem gatunki publicystyczne w *Trybunie* wynoszą łącznie 26,6% wraz zaś z informacją skomentowaną 39,7%, to w *Dzienniku* wynoszą one 22,5%, wraz z informacją skomentowaną 31,0%, a różnica — 8,7% stanowi nie mały procent powierzchni.

Wielkości pozostałych kategorii nie są szczególnie charakterystyczne. Nikia we wszystkich pismach pozycja „reportażu” i „felietonu” nie wiadomo czy nie jest spowodowana po prostu brakiem tego typu umiejętności pisarskich wśród zespołu. „Wykład” zaś dość szeroko uprawiany w *Wieczorne* wydaje się realizować funkcje kształcenia niewyrobionego odbiorcy tzn. te funkcje, których brak tak wyraźnie występuje przy informacji. Adresowany do inteligencji (p. wyniki badań J. Kądzielskiego<sup>10</sup>) *Dziennik*, jak gdyby świadomie rezygnował z tej formy, albo też co wydaje się prawdopodobniejsze, oszczędzał miejsca dla publicystyki.

Gdy analiza dochodzi do tego punktu powraca problem ogłoszeń. Jeśli bowiem założymy, że pismo jest robione tak dalece świadomie, iż redakcja rezygnuje z formy wykładu, jako formy zbyt cennej dla kręgu odbiorczego stojącego na co najmniej średnim poziomie wykształcenia — to dlaczego do tego właśnie kręgu odbiorczego kieruje się zasadnicze uderzenie ogłoszeń? Czy może dysponent liczy na to, że każdy kto aktualnie potrzebuje wymiany informacji typu ogłoszeniowego staje się przejściowym czytelnikiem pisma? Bo chyba nie można przypuszczać, by ten posiadający taką właśnie strukturę społeczną i zawodową krąg odbiorczy był z jakiegoś powodu szczególnym konsumentem ogłoszeń. A czy w takim wypadku nie było słuszniesze stworzenie warunków do stałego zaspokajania potrzeby wymiany treści ogłoszeniowych dla danego kręgu odbiorczego na łamach własnej (uznawanej za własną) gazety?

3 W nową sferę zagadnień wprowadza nas analiza struktury tematycznej wybranych dzienników. I tu — jak poprzednio — będziemy mieć do czynienia z dwoma biegunowymi pismami, wyraźnymi typologicznie, i trzecim, środkowym, wahającym się od jednego do drugiego modelu.

Zainteresowanie dla prywatnych, osobistych spraw czytelnika lub spraw ogółu sytuuje niejako pismo na skali łączącej nadawcę z odbiorcą. Bliżej pierwszego lub drugiego, zależnie od kierunku tegoż zainteresowania.<sup>11</sup>) Opis tematyczny dzielący całość treści na problematykę tzw. „prywatną” i „społeczną” jest szczególnie ważny dla charakterystyki typologicznej trzech polskich dzienników terenowych, tym więcej, że prasa południowa już w samym skierowaniu swego zainteresowania na problemy miasta (nie zaś państwa i województwa) programowo zajmuje miejsce bliższe odbiorcy. Podwójna charakterystyka problematyki tzw. „prywatnej” tematyczna i geograficzna (ze względu na źródło pochodzenia wiadomości) daje możliwość wnikięcia w zagadnienie.

<sup>10</sup>) J. Kądzielski (Publiczność prasowa Katowic, s. 94) stwierdza, iż 12,7% czytelników *Dziennika Zachodniego* posiada wykształcenie wyższe, a 51,0% wykształcenie średnie (łącznie pełne i niepełne).

<sup>11</sup>) Szczegółowe wyeksplikowanie koncepcji podziału na zainteresowania sprawami jednostki i ogółu przynosi artykuł I. Tetelowskiej: Badania zawartości 10 dzienników Zachodniej i Północnej Polski, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 4/1961, s. 31.



Kategorie tematyczne	Trybuna Robotnicza	Dziennik Zachodni	Wieczór
Wypadki	0,6	1,3	2,1
Czyny	1,3	1,2	2,5
Osobowości	1,2	0,5	3,2
Gospodarstwo domowe	0,4	—	0,2
Seks	0,1	0,1	0,3
O g ó ł e m	3,6	3,1	8,3
„Prywatne” lokalne	1,4	1,5	3,2
„Prywatne” ogólnokrajowe	1,2	0,8	1,9
„Prywatne” zagraniczne wschód	0,1	0,1	0,2
„Prywatne” zagraniczne zachód	0,9	0,7	3,0
O g ó ł e m	3,6	3,1	8,3

T a b l. 4: Porównawcze ilościowe przedstawienie powierzchni zajmowanej przez kategorie szczegółowe „zagadnień życia prywatnego” w trzech dziennikach wojewódzkich (w odsetkach)

Liczby wystrzają problem. *Trybuna Robotnicza* programowo, zupełnie znikomy procent powierzchni oddaje tej tematyce. *Dziennik* zbliża się raz do *Wieczoru* (np. w kategorii „wypadki”), raz zajmuje pozycję indywidualną (kategoria „osobowości”), by w ogólnej sumie całkowicie upodobnić się do *Trybuny*. Rubryka „osobowości” wymaga krótkiego choćby wyjaśnienia szczegółowego — mimo iż opis jakościowy nie jest celem niniejszego fragmentarycznego opracowania. Chociaż bowiem obie przeciwstawne gazety żywo interesują się osobowościami, zasadniczo różnią się profesje przedmiotów ich zainteresowania: dla *Trybuny* są to najczęściej działacze partyjni, ludzie produkcji przemysłowej i nauki, dla *Wieczoru* producenci rozrywki. Grawitującego do modelu pisma problemowego *Dziennika* nie interesuje ta kategoria ludzi, ale też jako pisma mniej radykalnego politycznie nie interesuje go osobowość działacza partyjnego. Tu tkwi wyjaśnienie owych być może w pierwszej chwili zaskakujących 0,5%.

Geograficzne pochodzenie tematyki prywatnej jest konsekwencją jej meritum. W *Wieczorze* lokalność podwyższają „wypadki”, a zagraniczną tematykę zachodnią „osobowości”. W *Dzienniku* i *Trybunie* obserwujemy rozkład geograficzny dość bezbarwny.

Tablice 5 i 6 dają szczegółową charakterystykę tematyki przynależnej do szerszego działu zagadnień, do „życia społecznego”, drugiego zasadniczego członu przyjętej dychotomii. Tabl. 5 daje podział szczegółowy, zaś tabl. 6 ukazuje go połączonym w kategorie tradycyjne, wyraźniej ukazujące funkcje pisma.

To co tu szczególnie uderza, to brak wyraźnych prawidłowości ostro modelujących pisma. Mimo, iż wszystkie dzienniki nieomal ten sam procent powierzchni oddają dla problematyki „życia społecznego”, rozkład elementów jest tak różny i tak niejednokrotnie zaskakujący (np. zaintereso-

T a b l. 5: Porównawcze ilościowe przedstawienie powierzchni zajmowanej przez szczegółowe kategorie tematyczne w trzech dziennikach wojewódzkich (w odsetkach):

Kategorie tematyczne	Trybuna Robotnicza	Dziennik Zachodni	Wieczór
Produkcja środków produkcji	4,8	4,6	5,7
Produkcja środków konsumpcyjnych	2,2	3,6	4,6
Usługi ogółem	6,0	8,4	10,3
Polityka	26,4	21,1	11,3
Działania wojenne	2,1	1,4	0,9
Aparat państwowy	2,4	1,0	2,5
Nauka i sztuka	2,6	3,1	4,1
Kultura i sztuka	8,0	5,0	6,7
Ideologia	0,4	—	0,1
Informacje masowe	2,9	1,1	1,3
Oświata, wychowanie	2,6	5,1	2,3
Więzi narodowe	0,9	1,0	0,9
Stowarzyszenie niepolit.	0,2	0,1	0,4
Obyczajowość	1,5	1,8	2,2
Życie religijne	—	—	—
Turystyka, wypoczynek	1,9	5,8	4,6
Moda	1,5	0,5	0,5
Sport	6,5	5,2	13,1
Inne	2,6	1,9	0,8
Ogółem	75,5	70,7	72,3

T a b l. 6: Porównawcze ilościowe przedstawienie powierzchni zajmowanej przez kategorie tematyczne połączone w grupy ogólne w trzech dziennikach wojewódzkich (w odsetkach):

Kategorie tematyczne	Trybuna Robotnicza	Dziennik Zachodni	Wieczór
Polityczno-społeczna	32,4	24,6	16,1
Ekonomiczna	12,3	15,7	19,5
Rolno-leśna	0,7	0,9	1,1
Kulturalno-oświatowa	16,5	14,3	14,6
Sportowo-turystyczna	8,4	11,0	17,7
Obyczajowa	4,2	2,8	5,9
Ogłoszeniowo-reklamowa (też nekrologi i komun.)	8,4	18,3	6,6
Sensacyjno-kryminalna	2,0	2,6	4,9
Rozrywkowa	7,4	4,8	3,9
Inna	7,7	5,0	9,7*)
Ogółem	100,0	100,0	100,0

\*) Wysokość tej kategorii jest sztucznie wywołana zaliczeniem takich grup tematycznych jak: „zjawiska przyrody”, „życie zwierząt” itp.

wanie *Wieczoru* dla problematyki „środków produkcji” i „aparatu państwowego”; relatywny brak zainteresowania *Dziennika* dla „kultury i sztuki” oraz prymat „mody” w *Trybunie Robotniczej*), że nie uda się dlań znaleźć uzasadnienia w zakładanym programowo przez dysponenta modelu. I co więcej, wobec takiego właśnie rzeczywistego obrazu zawartości, wszelkie czytelnicze motywacje wyboru danego pisma opierane o taką, lub inną tematykę (naturalnie prócz kilku kategorii zasadniczo się różniących, o czym będzie mowa dalej) nie mają pokrycia w materiale obiektywnym i mogą być utrzymane jedynie w wypadku uzasadnienia pewnej sugestii, której ulega czytelnik pod wpływem formy przekazywania danych treści. I ten problem jednak wymaga szczegółowych badań, które dowiodłyby rzeczywistej (i jakiej) odrębności form przekazu w różnych typach pism.

Jeśli w poprzednio wydzielanej strukturze rodzajowej zawartości, dwa dzienniki: *Trybuna* i *Wieczór* różniły się zdecydowanie, a nawet *Dziennik*, często charakteryzujący się po prostu ową pozycją środkową, wybijał się poszczególnymi elementami w sposób zasadniczy — tu byłibyśmy skłonni mówić raczej o przypadkowości kształtowania się poszczególnych wielkości i ich wzajemnych relacji. Wydaje się, iż owa „treść świata” tak silnie napiera na redakcję, że poza utrzymaniem zasadniczych zainteresowań (jak polityką i kulturą w *Trybunie*, a usługami i sportem w *Wieczorze*) nie są w stanie spod tego naporu się wyzwolić. Charakterystyczne jest jeszcze i to, że *Dziennik* nie ma żadnych wyraźnych, własnych namiętności. I tu zajmuje pozycję środkową, raz zbliżającą go do *Trybuny*, raz do *Wieczoru*. Wyróżnia się powyżej całkowitym brakiem zainteresowania dla ideologii (co zgadza się z przyjętą linią obiektywizmu i neutralności), relatywnie mniejszym zainteresowaniem dla „kultury”, za to wzrastającym dla „oświaty i wychowania”.<sup>12)</sup>

Majoryzacja przez *Wieczór* „usług”, „produkcji środków konsumpcji”, „obyczajowości”, „nauki” i „sportu” utrwała jednak mimo wszystko jego miejsce tuż obok bezpośrednich interesów odbiorcy. Zaangażowanie zaś w politykę *Trybuny Robotniczej* sytuuje ją wyraźnie w pozycji poważnego pisma politycznego. W tym zestawie niezwykle trudno o właściwe określenie dla *Dziennika*. Jest na tym tle jakby pismem obojętnym.

4 Po raz pierwszy w polskich badaniach z zakresu socjologii prasy i prasoznawstwa posiadamy równoległe wyniki studiów nad strukturą kręgów odbiorczych i upodobaniami czytelników oraz wyniki statystycznej analizy zawartości. Prócz wykorzystywanej przy omawianiu poszczególnych kategorii zawartości, motywacji wyboru jednego z trzech pism codziennych (do której to motywacji wrócę w zakończeniu) szczególnie interesujące może być zestawienie zhierarchizowanej wedle jej liczbowych proporcji tematyki dzienników, ze strukturą ich kręgów odbiorczych zhierarchizowanych w podobny sposób. Dzięki temu da się choćby w przybliżeniu poznać upodobania czytelnicze wyrażone już nie tylko w subiektywnej deklaracji, ale i w obiektywnym zachowaniu, manifestującym się w stałym czytelnictwie tego właśnie pisma, o zachowaniu będącym wyra-

<sup>12)</sup> I tu, jak poprzednio, pozostają bez odpowiedzi pytania szczegółowe: jakie są treści zaszeregowane do kategorii: „oświaty i wychowanie”, do kogo są kierowane, jaka jest ich linia przewodnia itp. Na te wszystkie pytania może udzielić odpowiedzi jedynie jakościowa analiza zawartości.

zem określonej potrzeby czytelniczej, czyli w zaakceptowaniu określonego modelu rodzajowego i tematycznego gazety.

Niniejsze zestawienie ma być podsumowaniem rozważań szczegółowych. Dlatego właśnie przedstawiono je w postaci syntetycznej, bardzo uproszczonej, ale za to wyraźnej. Układ tematyczny grup zawartości jest sekwencyjny. Rozpoczyna się od tematyki dominującej w piśmie, realizującej jego zasadniczą funkcję. Źródłem dla tablic, prezentujących strukturę publiczności są wyniki badań J. Kądzielskiego<sup>13)</sup> — również zcalone, uproszczone, sprowadzone do postaci, w której odpowiadają uproszczonym kategoriom zawartości. Celem zasadniczym poniższych operacji są zestawienia ilościowe — ich porównanie z zawartością. Tabl. 7 jest w zasadzie jedynie komentarzem do nich, wskazaniem danych, które upoważniają do opracowania zastosowanego układu porcji.

Tabl. 7: Struktura kręgów stałych czytelników trzech dzienników wojewódzkich w uproszczonych kategoriach płci, wieku, wykształcenia i zawodu:

	płeć		wiek			wykształcenie			zawód	
	M	K	18—34	35—54	55—	podst.	śred.	wyższe	fiz.	umysł.
<i>Trybuna Robotnicza</i>	62,9	37,1	37,2	39,5	23,3	45,4	45,8	8,8	52,2	47,8
<i>Dziennik Zachodni</i>	60,8	39,2	40,3	33,3	26,4	36,3	51,0	12,7	50,0	50,0
<i>Wieczór</i>	49,7	50,3	47,1	38,8	14,1	55,1	40,6	4,3	70,5	29,5

Gradacja kategorii czytelniczych

Tabl. 8: *Trybuna Robotniczej*

Grupy czytelnicze wg wielkości	Płeć	Wiek	Wyksz.	Zawód
I	mężcz.	35—54	średnie	fizyczni
II	kobiety	18—34	podst.	umysł.
III		55—	wyższe	

Tematyka *Trybuny Robotniczej*:

- 1) polityczno-społeczna,
- 2) kulturalno-oświatowa,
- 3) ekonomiczna,
- 4) społeczno-turystyczna, ogłoszeniowo-reklamowa,
- 5) rozrywkowa.

Tabl. 9: *Dziennika Zachodniego*

Grupy czytelnicze wg wielkości	Płeć	Wiek	Wyksz.	Zawód
I	mężcz.	18—34	średnie	fizyczni
II	kobiety	35—54	podst.	umysł.
III		55—	wyższe	

Tematyka *Dziennika Zachodniego*:

- 1) polityczno-społeczna,
- 2) ogłoszeniowo-reklamowa,
- 3) ekonomiczna,
- 4) kulturalno-oświatowa,
- 5) sportowo-turystyczna.

<sup>13)</sup> J. Kądzielski: Publiczność prasowa Katowic, s. 88, 89, 92, 94.

T a b l. 10: *Wieczoru*

Grupy czytelnicze wg wielkości	Płeć	Wiek	Wyksz.	Zawód
I	kobiety	18—34	podst.	fizyczni
II	mężcz.	35—54	średnie	umysł.
III		55—	wyższe	

Tematyka *Wieczoru*:

- 1) ekonomiczna (usługi),
- 2) sportowo-turystyczna,
- 3) polityczno-społeczna,
- 4) kulturalno-oświatowa,
- 5) ogłoszeniowo-reklamowa.

Komentarz w danym przypadku jest w zasadzie zbyteczny. Dominujący czytelnik *Trybuny Robotniczej* jest — jak widać — mężczyzną w wieku dojrzałym, robotnikiem i posiada wykształcenie średnie. Dominujący czytelnik *Dziennika Zachodniego* jest mężczyzną młodym, pracownikiem fizycznym i posiada w jednakowej proporcji wykształcenie średnie i podstawowe<sup>14)</sup>. Dominującym czytelnikiem *Wieczoru* jest młoda kobieta, pracownica fizyczna, posiadająca wykształcenie podstawowe. Związek między charakterem tematyki i strukturą czytelniczą jest szczególnie wyraźny w wypadku *Trybuny* i *Wieczoru*. Wystarczy choćby tylko zwrócić uwagę na zainteresowania mężczyzn polityką, a kobiet usługami.

## III

Przewidywanie istnienia trzech co najmniej różnych wariantów podstawowej, właściwej każdej grupie społecznej potrzeby informacji, nakażało dysponentowi, działającemu w warunkach planowej gospodarki wydawniczej, utworzyć trzy odmienne, choć stojące na wspólnej platformie politycznej typy dzienników. Domniemanie istnienia różnych odcieni tej potrzeby, opierało się najprawdopodobniej na trzech przesłankach: a) istnieniu różnego stopnia przekonania do nowego porządku społecznego; b) istnieniu różnego stopnia przygotowania do konsumowania treści teoretycznie interesujących grupę; c) istnieniu różnych zainteresowań, określonych pełnieniem różnych ról wewnątrz zhierarchizowanej na zasadzie podziału pracy terytorialnej grupy społecznej.

Te trzy przesłanki dały w wyniku wzajemnego krzyżowania się trzy pisma.

— Dziennik partyjny, polityczne pismo wyraźnie radykalne, operujące w sposób problemowy ogólnymi kategoriami partii, bloków, narodów i innych całości społecznych, pismo adresowane do odbiorców zajmujących określone, czołowe miejsce w grupie, przysługujące mu w wyniku podziału pracy i przynależności do partii rządzącej lub sympatyzyzowania z nią.

— Dziennik polityczny umiarkowany, mniej zaangażowany, również

<sup>14)</sup> Zaskakujące może być połączenie: pracownik fizyczny i jego wykształcenie średnie. Przyczyny tego układu mogą być wielorakie. Po pierwsze, grupa wykształcenia średniego obejmuje tutaj wykształcenie średnie pełne i niepełne, a więc pracownicy z wykształceniem niepełnym mogą być robotnikami fizycznymi. Może również występować wykształcenie średnie zawodowe konieczne dla pewnych rodzajów pracy fizycznej, może to być wreszcie wynik zawyżania zeznań o wykształceniu przez respondentów.

operujący kategoriami całości, odniesiony jednak raczej do jednej warstwy społecznej: inteligencji, a może nawet szczególnie do jej grup twórczych.

— Jako trzeci dziennik — popołudniówka minimalizująca tematykę ogólnogrupową na rzecz bezpośrednio interesującej jednostkę w jej życiu prywatnym i dążeniu do zaspokojenia ciekawości wydarzeń niezwykłych lub intymnych, operująca kategoriami szczegółowymi, skierowana do odbiorców najmniej przygotowanych społecznie i intelektualnie.

W powyższym układzie apriorycznym wyraźnie ukształtował się podział pracy wszystkich trzech pism ze względu na odbiorcę. Zatraciła się natomiast tradycyjna funkcja popołudniówek, wydawanych zazwyczaj w ścisłej współpracy z redakcjami przedpołudniowymi jako ciąg dalszy i uzupełnienie wiadomości porannych, a więc bez szczegółowego ich powtarzania, pism przysposobionych do czytania obok jednego z dzienników porannych. Źródłem zaś tzw. rewolwerowej formy nie był tradycyjnie — jak należy przypuszczać — li tylko stopień przygotowania do konsumpcji wiedzy o porę dnia, ale pora dnia, na którą przypadają czytanie pisma — wieczór, pora relaksu.

Współczesne nam popołudniówki już w tak wykoncypowanym modelu idealnym zatraciły jak widać „popołudniowość” (bycie ciągiem dalszym) wiadomości porannych, zachowując jedynie popularną treść i formę przekazu, orientowaną raczej na ogólny poziom intelektualny odbiorcy, nie zaś na porę dnia. Mogą one w zasadzie z powodzeniem ukazywać się przed południem, obok dwóch innych pism, różniąc się wyraźnym zaadresowaniem do innej grupy odbiorczej lub zaspokajaniem innej (właśnie ciekawości tego co jednostkowe, niezwykle lub intymne) potrzeby całej danej grupy terytorialnej. Dziś t. zw. popołudniówka — jak wykazują badania socjologiczne i prasoznawcze — reprezentuje bardzo wyraźny odrębny typ wydawniczy i posiada wyraźną własną publiczność.<sup>15)</sup> Część natomiast jej kręgu odbiorczego, stanowiąca zarazem publiczność jednego z pism porannych zaspokaja najprawdopodobniej<sup>16)</sup> potrzebę informacji o bezpośrednich, prywatnych sprawach jednostki, jak też swą ciekawość wydarzeń intymnych. Ciągu dalszego wiadomości porannych, zaspokojenia potrzeby posiadania aktualnej wiedzy o wydarzeniach w świecie, szuka czytelnik prasy codziennej prawdopodobnie tylko w radiu.

Niewątpliwie interesującym jest fakt iż w opisie motywacji wyboru pisma, uzyskanej w badaniach przez J. Kądzelskiego, ani razu jako przyczynę stałego czytelnictwa pisma popołudniowego nie przytoczono chęci posiadania aktualnych wiadomości o wydarzeniach, które zaszły w ciągu 24 godzin dzielących ukazanie się dwóch kolejnych numerów pisma przedpołudniowego. Mamy więc chyba do czynienia z całkowitym zanikiem tej funkcji, dla pełnienia której zrodziła się kiedyś idea wydawania pism po-

<sup>15)</sup> Patrz wyniki badań J. Kądzelskiego w tym numerze *Zeszytów* oraz w cytowanej publikacji książkowej.

<sup>16)</sup> Jeszcze stale — pisząc o tych problemach — trzeba pisać: prawdopodobnie. Polskie socjologiczne badania nad czytelnictwem prasy nie zajęły się bowiem dotychczas przyczynami łącznego czytania trzech lub dwóch dzienników i typem selektywności zachodzącym w odniesieniu do wszystkich tych trzech lub dwóch treści łącznie. Niezwykle pouczający jednak dla wydawcy i redaktora byłby opis łącznego zestawu treści wybieranych, skorelowany choćby tylko z najprostszymi klasami płci, wieku, wykształcenia i zawodu.

południowych i wieczornych. Obcujemy tutaj z dziennikiem, który posiada tylko jedną kategorię cech implikowanych przez nazwę: informacyjność, prywatność, lekkość, sensacyjność, słowem ową „szczegółowość” tematyki. Nie jest natomiast dalszym ciągiem i uzupełnieniem informacyjnego serwisu porannego. Jest odrębną całością, kontynuacją własnych, odrębnych, swoistych treści. Jest dziennikiem, dla którego nazwy ważny jest nie tyle czas ukazywania się, ile informacyjność i popularność.

*Trybuna Robotnicza* jest organem KW partii, klasycznie przylegającym do swego modelu idealnego. Ową charakterystyczną dla partyjnego, radykalnego pisma politycznego „ogólność” jej zainteresowań, ukaże jeszcze wyraźniej analiza jakościowa, ale już obecnie, bazując na trzech rodzajach danych: statystycznej analizie zawartości, motywacjach wyboru pisma i strukturze kręgu czytelniczego można dość pewnie dowieść tej prawdy. Jak silna jest jej świadomość również w odczuciu odbiorcy, świadczą badania socjologiczne<sup>17)</sup>. Potwierdzeniem dodatkowym jest fakt prawie całkowitego pominięcia przez czytelników w deklarowanych motywacjach wyboru *Trybuny Robotniczej* przecież płaszczyzn humoru, mody i tym podobnej tematyki, mającej zapewne na celu uatrakcyjnienie pisma. Te zabiegi redakcji w świetle badań wydają się bezcelowe. Należy przypuścić raczej, że czytelnik bierze pismo do ręki nie dla rozrywki i żąda odeń przede wszystkim właściwego spełniania oczekiwanej, podstawowej funkcji.

Pismo „środka”, w sytuacji Katowic, sprawia najwięcej kłopotu starającym się uporządkować i zrozumieć ten problem. Jego grupa czytelników ze średnim i wyższym wykształceniem jest wprawdzie rzeczywiście liczniejsza jak w którymkolwiek z pozostałych pism, ale jest to jedyna zgodność domniemywanego przez nas zamierzenia z istniejącym stanem rzeczy, jedyna jaką można stwierdzić w tej fazie analizy zawartości i przy posiadanej znajomości kręgu odbiorczego.

Trzeba się zgodzić z J. Kądzielskim, że na podstawie znajomości zadeklarowanych motywów wyboru „...zwolennicy *Dziennika Zachodniego* pod względem rodzaju zainteresowań... zbliżają się do zwolenników *Wieczoru*<sup>18)</sup>, ale fakt ten jest całkowicie niezrozumiały w świetle ilościowej analizy zawartości, która w dziedzinie treści dowodzi typologicznego podobieństwa *Dziennika* i *Trybuny*, nie zaś *Dziennika* i *Wieczoru*. Mamy tu więc do czynienia z przypadkiem, w którym czytelnicy z jakiegoś powodu nie odbierają rzeczywistej funkcji pisma. Chyba, że przytoczone motywy miały maskować przyczynę rzeczywistą, a mianowicie mniejszą od *Trybuny* radykalność polityczną, zbliżającą *Dziennik* do *Wieczoru*. To co uderza jeszcze w motywacjach wyboru *Dziennika*, w przeciwieństwie do pism pozostałych, to ich (poza wyborem z przyzwyczajenia i wyborem ze względu na ogłoszenia) nieprzekonywujący charakter i płytkość odpowiedzi, niczym nie wskazująca na fakt, że właśnie wśród tych czytelników mieści się owa największa relatywnie ilość osób, posiadających wyższe wykształcenie. Pamiętamy jednak strukturę treści pisma. Skoro ta (naturalnie prócz ogłoszeń) miała układ tak bardzo zmienny, wahający się w zbliże-

<sup>17)</sup> J. Kądzielski: Publiczność prasowa Katowic, s. 144.

<sup>18)</sup> J. Kądzielski, op. cit., str. 148.

niach od *Trybuny* do *Wieczoru*, to wybory czytelnicze nie są prawdopodobnie niczym innym, jak odbiciem tego właśnie stanu rzeczy.

Aby rozstrzygnąć cokolwiek więcej w tym zakresie, potrzebne są dalsze studia teraz już z dziedziny jakościowej analizy zawartości z jednej strony, oraz z drugiej — roli i znaczenia określonego środowiska inteligencji, do której, zgadzamy się, jest nadal szczególnie adresowane owo niepartyjne, informacyjne pismo codzienne. Na pewno bowiem w różnych miastach Polski, różniących się właśnie siłą, charakterem i prężnością środowisk inteligentkich, różnie będzie się kształtować sytuacja czytelnicza i tym samym model owego pisma „środka”.



PAWEŁ DUBIEL

## MUTACJE KATOWICKICH DZIENNIKÓW

Gdy omawiałem przed dwoma laty we Wrocławiu wyniki analizy zawartości tamtejszych dzienników wysunięto ze strony zespołów redakcyjnych zarzut, że są one niepełne: nie uwzględniły materiałów mutowanych. Słuszność tej uwagi była jednym z bodźców do podjęcia przez Pracownię Teorii i Praktyki Prasy OBP badań nad mutacjami.<sup>1)</sup> Przedstawiając obecnie wyniki analizy zawartości mutacji *Dziennika Zachodniego* i *Trybuny Robotniczej* trzeba się zastrzec co do ewentualnego ich uogólniania. Badania objęły przecież mutacje tylko jednego województwa w określonym czasie, co nie jest bez znaczenia wobec stosunkowo częstych zmian w ilości wydań terenowych poszczególnych gazet codziennych.<sup>2)</sup>

Wybór tytułów był uzasadniony m. in. tym, że *Trybuna Robotnicza* wykazywała najniższy wśród dzienników partyjnych odsetek materiałów mutowanych w stosunku do całej powierzchni gazety, mianowicie 2,30%.<sup>3)</sup> Nasze badania oparte na dobranej rozumowo z czterech różnych okresów próbie wykazały, że materiały mutowane *Dziennika Zachodniego* objęły 55.424,5 cm<sup>2</sup> czyli 12,9% w stosunku do powierzchni wydania podstawowego w analizowanym czasie, mutacje zaś *Trybuny Robotniczej* 53.835,2 cm<sup>2</sup> — a więc 8,6% w odniesieniu do edycji podstawowej. Dane te odbiegają poważnie od wyników analizy przeprowadzonej przez Dział Wydawniczy RSW „Prasa” w Warszawie. Nie znaczy to bym podważał prawdziwość tamtych wyliczeń, kwestionuję natomiast słuszność przyjętej próbki czasowej ograniczonej wyłącznie do jednego miesiąca — stycznia 1961. Przy badaniach obejmujących wszystkie numery muto-

<sup>1)</sup> Artykuł stanowi omówienie wyników badań nad zawartością mutacji prowadzonych przez *Dziennik Zachodni* i *Trybunę Robotniczą* na terenie woj. katowickiego od czerwca 1960 do marca 1961. Z dwóch mutacji *Dziennika Zachodniego* oraz czterech *Trybuny Robotniczej* wybrano do analizy po 26 numerów mutowanych z czterech okresów dwutygodniowych identycznych jak w badaniach nad wydaniem podstawowymi, omówionych w niniejszym numerze w rozprawie I. Tetelowskiej (strona 33). Identyczna była także metoda badań. Istotne rozszerzenie analizy stanowiło wyodrębnienie wszelkich materiałów mutowanych w odniesieniu do powiatów względnie miast wydzielonych w zakresie analizowania struktury geograficznej.

<sup>2)</sup> Np. *Trybuna Robotnicza* w końcowym okresie analizy wprowadzała piątą mutację (częstochowska). W roku 1962 gazeta owa prowadziła zmiennie trzy do pięciu mutacji (zob.: Sprawozdanie z działalności RSW „Prasa” za rok 1962. RSW „Prasa” Warszawa, 1963. Maszynopis powielony).

<sup>3)</sup> Por.: Analiza aktualnie ukazujących się mutacji RSW „Prasa”. Dział Wydawniczy RSW „Prasa” Warszawa, 1961. Maszynopis.

wane okresu rocznego nasze wyniki uległyby zapewne dalszej korekcji. Jednak zarówno podstawowe zasady statystyki jak i logika wskazują, że procent byłby bliższy przeciętnej wyliczonej z czterech różnych okresów dwutygodniowych każdego kwartału, niż z jednego miesiąca.

Według naszych badań materiały mutowane stanowiły w okresie 1960/61 istotne uzupełnienie ilościowe zawartości wydań podstawowych obu porannych dzienników katowickich, a więc także *Trybuny Robotniczej*. Jak z tego wynika mutacje mogą poważnie wpływać na zmiany proporcji strukturalnych, stwierdzanych w analizach zawartości obejmujących jedynie edycje podstawowe. Dziennikarze wrocławskiej *Gazety Robotniczej* wskazywali zatem nie bez racji na zanizony w naszych badaniach z roku 1959 odsetek materiałów poświęconych np. rolnictwu. Struktura gospodarcza Dolnego Śląska pozwala wnioskować, iż spora część wydań terenowych jest poświęcona zagadnieniom wiejskim. Warunki społeczno-gospodarcze innych województw będą dyktowały odmienne zainteresowania mutacjom innych gazet. Dlatego całkowicie słuszny wydaje się postulat podejmowania każdorazowo analizy zawartości pisma z wszystkimi jego wydaniem.

W omawianych badaniach nie uwzględniono pozawojewódzkiej mutacji opolskiej *Dziennika Zachodniego*, gdyż chodziło nam wyłącznie o materiały adresowane przez katowickie dzienniki poranne do mieszkańców województwa macierzystego.

Regularność w ilości mutowanych materiałów w *Dzienniku Zachodnim* była bliska ideału: <sup>4)</sup> okres I wykazał 24,4%, okres II — 25,4%, okres III — 26,3% i okres IV — 23,9% materiałów mutowanych. Natomiast w organie KW PZPR różnice były znaczne. Odsetek materiałów mutowanych stanowił w I okresie zaledwie 12,4%, w II okresie 24,1%, w III okresie aż 37,7% i w IV okresie 25,8%. Na tę nieregularność wpływały według opinii sekretarza redakcji i kierownika działu mutacji różnorodne czynniki, jak: zmienna objętość gazety (4—6 kolumn) w zależności od ilości ogłoszeń; zaopatrzenie w papier; próby wprowadzenia w ostatnim analizowanym okresie mutacji częstochowskiej, <sup>5)</sup> a nawet brak materiałów na strony terenowe (!).

Terytorialnie poszczególne mutacje obu gazet nie są porównywalne. Mutacje *Dziennika Zachodniego* obejmowały powiaty i miasta wydzielone: A — Gliwice, Tarnowskie Góry i Zabrze; ABC — jednostki administracyjne Zagłębia Dąbrowskiego oraz Częstochowę. *Trybuna Robotnicza* prowadziła wydania dla powiatów i miast wydzielonych: mutacja bielska — Bielsko, Cieszyn i Pszczyna; mutacja bytomska — Bytom, Gliwice, Lubliniec, Tarnowskie Góry i Zabrze; mutacja rybnicka — Rybnik i Wodzisław; mutacja sosnowiecka — Będzin, Czeladź, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Kłobuck, Myszków i Sosnowiec.

Ilość miejsca przypadająca na każdą mutację nie była jednakowa. Nawet w regularnie mutującym *Dzienniku Zachodnim* wydanie A wykazało jedynie 44,8% powierzchni mutowanej wobec 52,5% wydania ABC. 2,7% mutowano wspólnie dla obu tych wydań. W *Trybunie Robotniczej* mutacja

<sup>4)</sup> Jak oświadczył ówczesny sekretarz redakcji: „...w zasadzie mutuje się codziennie”.

<sup>5)</sup> Temu argumentowi nie odpowiada zaledwie przeciętny odsetek materiałów mutowanych w okresie IV wobec znacznie wyższego w III.

bielska objęła 19%, bytomska 29%, rybnicka 22%, a sosnowiecka 30% powierzchni. Jak widać, redakcje przejawiały różne zainteresowania dla poszczególnych rejonów. Organ partyjny poświęcił zagłębiom wielkoprzemysłowym (górnos Śląskiemu i dąbrowskiemu) 59% ogółu materiałów mutowanych.

Obserwacja o niejednorodnym podejściu do poszczególnych mutacji znalazła potwierdzenie w analizie sposobu łamania. W *Dzienniku Zachodnim* ciekawsza jest pod tym względem mutacja zagłębiowska, wykazująca większy stopień ilustracyjności (5% wobec 3,5% w mutacji A) oraz większą ilość miejsca zajmowanego przez tytuły, przy czym tytuły łamane dynamicznie<sup>6)</sup> wynosiły 13,5% przy 6,1% w wydaniu A. Przy ogólnym dążeniu *Trybuny Robotniczej* do utrzymania jednolitego<sup>7)</sup> oblicza stron mutowanych zaznaczył się ich podział na dwie grupy. Obejmująca mutacje terenów wielkoprzemysłowych (bytomską i sosnowiecką) wykazała obok większej powierzchni zajmowanego miejsca niespodziewanie mniejszy stopień ilustracyjności, niż mutacje przeznaczone dla tzw. dawniej „Śląska Zielonego” (bielska i rybnicka), które miały prócz tego więcej tytułów statycznych i dynamicznych, mniej zrównoważonych.<sup>8)</sup>

Nasuwa się spostrzeżenie, iż w mutacjach rolę występujących w bardzo niewielkim procencie ilustracji przejmują tytuły. Oto jak się przedstawiały odnośne proporcje:

	<i>Dziennik Zachodni</i>		<i>Trybuna Robotnicza</i>	
	wyd. podst.	mutacje	wyd. podst.	mutacje
teksty	71,2%	69,3%	65,4%	83,0%
tytuły	14,7%	26,5%	5,1%	15,9%
ilustracje	14,1%	4,2%	29,5%	1,1%

Wydaje się, iż redakcje zdawały sobie sprawę z niedostatecznego nasylenia stron terenowych ilustracjami. Podeszły jednak do tego zagadnienia wyłącznie jako do sprawy wyglądu graficznego tych stron, przeznaczając większą powierzchnię na tytuły. Niewątpliwie, duże czcionki tytułowe spełniają wizualnie podobną rolę jak ilustracje w zakresie grafiki gazety: tworzą akcenty przerywające monotonię składu linotypowego. Ale poza tym i chyba przede wszystkim zdjęcia mają inną funkcję niż tekst, obojętnie czy maszynowy czy ręczny: funkcję przekazu obrazowego wobec spełnianej przez teksty (tytuły) funkcji przekazu słownego. Inne rozwiązanie obu tych funkcji w wydaniach podstawowych i w mutacjach świadczy o różnym podejściu przez obie redakcje do realizowania założonych wobec czytelników funkcji gazety. W wypadku mutacji — o podejściu mniej przemyślanym.

Do tego momentu nie napotkaliśmy w analizie mutacji jakichś zaskakujących rezultatów. Minimalny stopień ilustracyjności był do stwierdzenia (oczywiście bez poznania szczegółowych proporcji) przy zwykłym

<sup>6)</sup> Określeniem tym nazywam tytuły wielowierszowe.

<sup>7)</sup> Określenia tego nie należy rozumieć synonimicznie z terminem „identyczne”.

<sup>8)</sup> Jako statyczne określam tytuły jednowierszowe jednozdaniowe; jako zrównoważone — jedno- lub dwuwierszowe tytulzdaniowe.

oglądzie zszywek, a próba wyrównania tego większym procentem powierzchni tytułów jest zrozumiała. Natomiast wyniki pomiarów powierzchni zajętej przez gatunki dziennikarskie są zastanawiające.

gatunek	<i>Dziennik Zachodni</i>		<i>Trybuna Robotnicza</i>	
	wyd. podst.	mutacje	wyd. podst.	mutacje
inf. „czysta”	34,4%	33,2%	27,2%	15,6%
inf. skomentowana	16,9%	16,7%	21,6%	31,0%
inf. zbeletryzowana	3,7%	49,4%	7,3%	51,1%
gat. publicystyczne	45,0%	0,7%	43,9%	2,3%

Nie było do przewidzenia, że publicystykę dominującą w wydaniach podstawowych zrównoważy i nawet przewyższy na stronach terenowych informacja zbeletryzowana, wykazująca elementy narracji, podczas gdy informacja „czysta” wystąpi w znacznie niższym odsetku! Tymczasem założeniem redakcji *Dziennika Zachodniego* było dawać w mutacjach „...jak największe ilości informacji czystej”.<sup>9)</sup> Wobec tego trzeba przyjąć, że założenie to nie zostało zrealizowane, i to chyba przy nieświadomości redakcji co do stanu rzeczy. Po prostu bez analizy statystycznej nie można było tego stwierdzić.

W *Trybunie Robotniczej* proporcje pozostałych rodzajów informacji nie były zrównoważone w stosunku do edycji podstawowej, wyższy zaś i jak na mutacje godny uwagi procent publicystyki wyjaśnia analiza struktury autorskiej i źródłowej. Otóż w mutacjach obydwu gazet dominują materiały dziennikarskie.<sup>10)</sup> W tej grupie przeważają materiały dostarczane przez etatowych lub ryczałtowych pracowników zatrudnionych w oddziałach terenowych. W *Dzienniku Zachodnim* wyniosły one aż 77%, w organie partyjnym nieco mniej bo 72,7%. Natomiast w *Trybunie Robotniczej* wyższy był odsetek materiałów pochodzących od dziennikarzy pracujących w redakcji macierzystej (9,7% wobec 6% w *Dzienniku Zachodnim*). Tu właśnie upatruje przyczynę występowania większej ilości publicystyki na stronach terenowych organu partyjnego.

Warto zanotować, że różnice struktury źródłowej były nieistotne. Oto zgrupowanie materiałów według ich pochodzenia:

mutacje	materiały od pracowników	materiały od korespondentów	materiały agencyjne
<i>Dziennika Zachodniego</i>	83,0%	15,9%	1,1%
<i>Trybuny Robotniczej</i>	82,4%	16,8%	0,8%

Znikome występowanie w mutacjach materiałów agencyjnych jest oczywiste. Interesujące były natomiast różnice w proporcjach występowania materiałów pozaredakcyjnych (od korespondentów). Podczas gdy w muta-

<sup>9)</sup> Według oświadczenia ówczesnego sekretarza redakcji.

<sup>10)</sup> Określenie to oznacza charakterystykę materiałów nie ze względu na zawód (dziennikarski) autora, lecz ze względu na (dziennikarski) charakter wypowiedzi. W *Dzienniku Zachodnim* stanowiły one 91%, w *Trybunie Robotniczej* 91,6% powierzchni mutacji.

cjach *Dziennika Zachodniego* odsetek ich był przeszło trzykrotnie większy niż w wydaniu podstawowym, gdzie stanowił — 5,1%, w *Trybunie Robotniczej* różnica wynosiła tylko 3,3% na korzyść mutacji (wobec 13,5% w wydaniu podstawowym).

W tym zakresie uderzające były różnice w poszczególnych mutacjach. W *Dzienniku Zachodnim* aż 20% materiałów mutacji zagłębiowskiej nadesłali korespondenci, wobec 7,3% korespondencji zamieszczonych w mutacji A. Jeszcze aktywniejszą działalność korespondentów wykazała mutacja zagłębiowska *Trybuny Robotniczej* (34,9% materiałów). Znacznie mniejszy odsetek korespondencji wystąpił w mutacji bytomskiej (12,7) i bielskiej (9,1%), a wręcz znikomy w rybnickiej (3,7%). Jak z tego widać, rozwinięty przed laty ruch korespondentów wyraźnie zanikł. Jedynie oddział sosnowiecki utrzymywał silniejszą więź z kilkoma współpracownikami społecznymi.

Na marginesie odnotowuję udział pracowników zatrudnionych w redakcji katowickiej w tworzeniu stron terenowych *Trybuny Robotniczej*. Ich kontakty z terenem Bielska i Rybnika były niesłychanie rzadkie (1% i 1,2% materiałów). W przeciwieństwie do tego dziennikarze ze stolicy województwa często pisali w mutacjach terenów przemysłowych. Widocznie chętniej odwiedzali Bytom, Gliwice czy Sosnowiec,<sup>11)</sup> czego widocznym dowodem był wysoki procent ich materiałów wynoszący: w mutacji bytomskiej 13,7%, w mutacji sosnowieckiej 18,1%.

Analiza mutacji powtórnie wykazała zjawisko zaobserwowane wcześniej:<sup>12)</sup> mianowicie, że im mniejszy jest procent materiałów krytycznych, tym większy jest procent materiałów podpisanych. Mamy tu jednak nadal do czynienia ze zbyt szczupłym materiałem statystycznym by móc to uogólnić. Dotychczasowe wyniki sugerują jednak konieczność podjęcia odrębnych badań nad prasowymi materiałami krytycznymi, uwzględniających m. in. wysunięty tu aspekt.<sup>13)</sup>

Przechodząc do omówienia struktury tematycznej, zaczynam od największych różnic między mutacjami obu gazet. Najistotniejsza, ponad dziesięcioprocentowa różnica wystąpiła w materiałach poświęconych sportowi. Powszechnie wiadomo jak wielkim zainteresowaniem cieszy się ta dziedzina życia w woj. katowickim. *Trybuna Robotnicza* ma tę przewagę, że ukazuje się w poniedziałki z najnowszymi wiadomościami o wydarzeniach sportowych niedzieli. *Dziennik Zachodni* słusznie więc widział

<sup>11)</sup> Na pewno nie bez wpływu na ten stan rzeczy był i ten fakt, że wymienione miasta są łatwo dostępne przy pomocy rozbudowanej (zelektryfikowanej) sieci komunikacyjnej.

<sup>12)</sup> Np. podczas analizy dzienników wrocławskich za rok 1959. W mutacjach *Dziennika Zachodniego* materiałów krytycznych było 7,8% a podpisanych 3,3%; w mutacjach partyjnych — krytycznych 13%, a podpisanych 2,9%. Prawidłowość ta wystąpiła w odniesieniu do wszystkich mutacji.

<sup>13)</sup> Dalszym godnym głębszej analizy zjawiskiem były uderzające różnice stopnia krytyczności mutacji wobec wydań podstawowych. W *Dzienniku Zachodnim* odsetek materiałów krytycznych wyniósł 2,9% — podczas gdy w jego mutacjach 7,8%. Wydanie podstawowe organu KW PZPR miało 2,2% materiałów krytycznych, a jego strony terenowe 13%. Można zaryzykować hipotezę, iż krytyczność dzienników wzrasta przy rozpatrywaniu problematyki niższego szczebla. W wypadku potwierdzenia tej tezy powstaje pytanie: czy rzeczywiście „im niżej — tym gorzej”, czy też gazety są śmielsze w atakowaniu niedostatków występujących na szczeblu społeczno-gospodarczym niższym od zajmowanego przez kierownictwo redakcji?

dla siebie możliwość uzupełnienia tamtych informacji materiałami lokalnymi. Mutował przy tym pewną część niedzielnych stron sportowych.

Także wydarzeniom kulturalnym poświęcały mutacje *Dziennika Zachodniego* znacznie większą uwagę. Natomiast organ partyjny wykazał wyraźnie więcej materiałów dotyczących zagadnień prywatnych (życie jednostek), komunikacji i transportu oraz rolnictwa. Różnice w innych kategoriach tematycznych nie osiągnęły 2<sup>o</sup>/<sub>o</sub> <sup>14)</sup>.

mutacje	sport	kultura	prywatne	komunikacja	rolnictwo
<i>Dziennika Zachodniego</i>	11,4 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	16,9 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	7,4 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	1,5 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	2,2 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>
<i>Trybuny Robotniczej</i>	1,1 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	12,4 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	10,4 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	4,2 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	4,2 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>

Przy zliczeniu kategorii tematycznych w grupach zagadnieniowych zwraca uwagę wyższy w mutacjach procent materiałów poświęconych zagadnieniom życia prywatnego. W odniesieniu do tego warto zanotować, że niedzielne wydanie *Dziennika Zachodniego* (nie mutowane) wykazało zaledwie 1,6<sup>o</sup>/<sub>o</sub> tych materiałów, podczas gdy magazyn niedzielny *Trybuny Robotniczej* miał ich 2,8. Obie katowickie poranne gazety codzienne miały w edycjach z końca tygodnia odsetek niższy od przeciętnego, co było zaskoczeniem w porównaniu z wcześniejszymi badaniami zawartości. Inne dzienniki w wydaniach typu magazynowe<sup>o</sup> z reguły sporo miejsca poświęcały informacjom z życia jednostek, zwłaszcza ze świata artystycznego itp.

Stosunkowo wysoki odsetek materiałów poświęconych zagadnieniom życia prywatnego przez mutacje (*Dziennika Zachodniego* 7,4<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, *Trybuny Robotniczej* 10,4<sup>o</sup>/<sub>o</sub>) zmusza do częściowej rewizji stanowiska zajętego przy omawianiu zawartości przebadanych wydań podstawowych. <sup>15)</sup> Poza tym w przeciwieństwie do tychże, materiały te w mutacjach nie są poświęcone wybitnym, powszechnie znanym jednostkom, lecz obywatelom zamieszkującym w rejonach objętych zasięgiem stron terenowych.

W dwóch grupach zagadnieniowych wystąpiła niezgodność między tendencjami wydań podstawowych, a mutacji obu gazet. W swej edycji podstawowej *Dziennik Zachodni* bardziej interesował się kwestiami produkcji i usług, *Trybuna Robotnicza* natomiast nauką, kulturą i oświatą. W wydaniach terenowych było inaczej: obie gazety wykazały znacznie wyższy procent materiałów z zakresu produkcji i usług.

Większa uwaga poświęcona przez organ partyjny sprawom polityki jest zrozumiała. Mimo tego ilość miejsca przeznaczona w mutacjach działalności terenowych organizacji oraz instancji PZPR (1,9<sup>o</sup>/<sub>o</sub>) nie może w tak poważnym piśmie absolutnie zadowolić. Także zainteresowanie pracą terenowych rad narodowych (4,9<sup>o</sup>/<sub>o</sub> miejsca) było podobnie jak w *Dzienniku Zachodnim* (3,1<sup>o</sup>/<sub>o</sub>) chyba niewystarczające. Wprawdzie zagadnienia usług komunalnych i gospodarki komunalnej podlegają resortowo radom naro-

<sup>14)</sup> Wypada podkreślić, że w trakcie analizy trzeba było (po raz pierwszy) wprowadzić kategorię „estetyka miast i osiedli”. Przy poprzednich badaniach nie zauważyliśmy takiej troski redakcji o to zagadnienie.

<sup>15)</sup> Por.: I. Tetelowska: Badania zawartości 10 dzienników zachodniej i północnej Polski. *Zeszyty Prasoznawcze* nr 4/1961.

dowym, ale należało się spodziewać szerszego potraktowania pracy prezydów rad, ich komisji i wydziałów, nie ograniczonego do suchych i rzadkich informacji na temat niektórych posiedzeń.

Podaję zestawienie tematyki w grupach zagadnieniowych.

grupa zagadnień	<i>Dziennik Zachodni</i>		<i>Trybuna Robotnicza</i>	
	wyd. podst.	mutacje	wyd. podst.	mutacje
życie prywatne	3,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	7,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	3,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	10,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
produkcja i usługi	16,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	39,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	13,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	46,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
nauka, kult., ośw.	14,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	23,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	16,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	17,9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
polityka	23,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	5,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	30,9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	9,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
życie poza pracą	16,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	23,9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	15,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	15,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
r a z e m	73,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	99,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	79,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	99,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Pozostałą część miejsca zajmowały zagadnienia życia przyrody oraz nekrologi, ogłoszenia i komunikaty, literatura, rozrywki umysłowe itp. materiały, których w mutacjach — przeciwnie niż w edycjach podstawowych — występują minimalne ilości.

Wskazałem na kilka zasadniczych różnic między mutacjami obu tytułów. Dotyczyły one regularności edycji, zasięgu terytorialnego, ilości miejsca przypadającego poszczególnym mutacjom, sposobu ich łamania, proporcji gatunków dziennikarskich i materiałów ze względu na ich autorstwo i pochodzenie, tematyki. Poza nielicznymi wypadkami nie podejmowałem oceny tych różnic. Niezależnie od wstępnego charakteru omawianych badań uważam, że do słusznej interpretacji wyników są najbardziej powołane kierownictwa i zespoły redakcyjne znające dogłębnie miejscowe warunki i potrzeby, czynniki nadrzędne wobec analizowanych gazet oraz ich czytelnicy. Wyniki badań mają przede wszystkim dostarczyć możliwie obiektywnego materiału.

Podstawową hipotezę roboczą naszych badań stanowiło założenie, iż mutacje podają jedynie materiały przeznaczone dla wąskiego, lokalnego kręgu odbiorców. W odniesieniu do *Trybuny Robotniczej* teza ta znalazła prawie całkowite, w odniesieniu do *Dziennika Zachodniego* nieco słabsze potwierdzenie. Tabela obrazuje zasięg terytorialnego przeznaczenia drukowanych materiałów.

mutacje	powiatowe	wojewódzkie	krajowe	zagraniczne
<i>Dziennika Zachodniego</i>	91,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	4,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	3,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
<i>Trybuny Robotniczej</i>	97,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Organ partyjny był konsekwentniejszy w podawaniu na stronach terenowych treści lokalnych. Większy odsetek wiadomości pozalokalnych w *Dzienniku Zachodnim* mógł ewentualnie wynikać z chwilowych braków materiałów terenowych przy codziennym mutowaniu.

Przy porównywaniu mutacji obu katowickich dzienników porannych bodaj najciekawsze różnice i podobieństwa wyniknęły z zainteresowań dla problematyki poszczególnych powiatów i miast wydzielonych.

jednostka administracyjna	mutacje <i>Dziennika Zachodniego</i>		mutacje <i>Trybuny Robotniczej</i>	
	cm <sup>2</sup>	%	cm <sup>2</sup>	%
miasto Będzin	2.085,0	3,8	652,7	1,2
powiat Będzin	1.655,0	3,0	1.142,3	2,1
miasto Bielsko-Biała	—	—	5.351,4	9,9
powiat Bielsko-Biała	—	—	1.883,9	3,5
miasto Bytom	8.930,0	16,1	1.721,0	3,2
miasto Cieszyn	—	—	916,5	1,7
powiat Cieszyn	—	—	1.221,0	2,3
miasto Czeladź	1.740,0	3,1	589,6	1,1
miasto Częstochowa	11.157,5	20,1	3.076,0	5,7
powiat Częstochowa	967,5	1,8	773,2	1,5
miasto Dąbrowa Górnicza	1.385,0	2,5	947,3	1,8
miasto Gliwice	6.615,0	12,0	8.630,7	16,0
powiat Gliwice	885,0	1,6	1.128,9	2,1
powiat Kłobuck	185,0	0,3	116,3	0,2
powiat Lubliniec	135,0	0,2	68,2	0,1
miasto Mysłowice	4.295,0	7,8	4.180,1	7,8
powiat Myszków	237,5	0,4	331,1	0,6
powiat Pszczyna	—	—	902,7	1,7
miasto Ruda Śląska	—	—	178,4	0,3
miasto Rybnik	—	—	3.944,1	7,3
powiat Rybnik	—	—	3.409,6	6,3
miasto Sosnowiec	5.352,5	9,7	7.265,9	13,5
powiat Tarnowskie Góry	2.565,0	4,7	796,2	1,5
miasto Tychy	—	—	44,8	0,1
powiat Tychy	—	—	18,8	0,0 <sup>...</sup>
powiat Wodzisław Śląski	—	—	1.173,3	2,2
miasto Zabrze	4.452,5	8,0	2.664,0	5,0
miasto Zawiercie	655,0	1,1	373,5	0,7
powiat Zawiercie	635,0	1,1	334,7	0,6
różne powiaty łącznie	1.492,0	2,7	—	—
r a z e m	55.424,5	100,0	53.836,2	100,0

Cztery mutacje *Trybuny Robotniczej* objęły 29 powiatów i miast wydzielonych, podczas gdy dwie mutacje *Dziennika Zachodniego* tylko 18 z nich. Stąd też można przyjąć (przy podobnej, w *Dzienniku Zachodnim* nieco większej ilości materiałów mutowanych liczonych w cm<sup>2</sup>), iż zainteresowanie *Trybuny Robotniczej* dla jakiegoś powiatu określone procentem, odpowiadało mniej więcej procentowi o połowę wyższemu w *Dzienniku Zachodnim*.

W obu dziennikach około 1/3 powiatów i miast wydzielonych uplasowała się powyżej przeciętnej (wynoszącej w *Dzienniku Zachodnim* 3.079,1 cm<sup>2</sup>, a w *Trybunie Robotniczej* 1.856,4 cm<sup>2</sup>). W *Dzienniku Zachodnim* sześć wielkich miast wykazało łącznie 40.802,5 cm<sup>2</sup>, czyli aż 73,7% powierzchni mutowanej. Ludność tych miast wynosiła 862,8 tys. mieszkańców, stanowiąc zaledwie 32,2% ludności zamieszkującej owych 18 powiatów i miast wydzielonych objętych zasięgiem mutacji. Trzeba więc stwierdzić tutaj wyraźne uprzywilejowanie tematyki wielkomiejskiej. Materiały muto-



wane poświęcone dziewięciu powiatom i miastom wydzielonym zajmującym miejsca powyżej przeciętnej w *Trybunie Robotniczej* zajęły 75% powierzchni. Ogółem na terenie owych jednostek administracyjnych mieszkało 1.079,8 tys. osób stanowiących 38,5% mieszkańców terenów objętych przeznaczeniem mutacji.

Dysproporcje były znaczniejsze w *Dzienniku Zachodnim*, bowiem w mutacjach organu KW PZPR powyżej przeciętnej, uplasowały się nie wszystkie wielkie miasta (Bytom!), znajdowały się tam natomiast także mniejsze miasta wydzielone i nawet powiaty. W dwóch wypadkach (Cieszyn, Będzin) informacji z terenu powiatów było więcej niż z ich stolic. Takie zjawiska w *Dzienniku Zachodnim* zupełnie nie występowały. Wprawdzie w *Trybunie Robotniczej* widać także wyraźnie uprzywilejowane wielkie miasta (Gliwice, Sosnowiec), ale było ich mniej. Rozpiętość procentowa była mniejsza niż w *Dzienniku Zachodnim*, gdzie między czołową szóstką, wykazującą powierzchnię powyżej przeciętnej materiałów mutowanych i resztą, zaznaczyła się poważna cezura. W *Trybunie Robotniczej* natomiast wyraźnie odstawała tylko ilość miejsca poświęconego dwom pierwszym miastom, granica wokół przeciętnej była prawie zatarta.

Trudno byłoby wykazać tutaj przyczyny olbrzymich nieraz różnic między ilością miejsca poświęconego tym samym terenom w mutacjach obu gazet. Z pewnością wywierały wpływ takie czynniki, jak ilość zatrudnionych w oddziałach stałych i ryczałtowych pracowników, warunki komunikacyjne, struktura gospodarcza terenu itp. Jednak wyraźne upośledzenie przez obie gazety informacji z terenu m. in. Lublińca, Kłobucka, Myszkowa czy Zawiercia było na pewno niesłuszne. Przytoczone zaś procenty zestawiające odsetek materiałów przeznaczonych dla uprzywilejowanych w mutacjach terenów z procentem mieszkańców pozostałych powiatów i miast każą w tym zakresie poważnie zakwestionować redagowanie stron terenowych.

Sledząc na podstawie odrębnych badań<sup>16)</sup> wpływ zawartości na bezpośrednio wahania sprzedaży *Trybuny Robotniczej* w mutacjach bielskiej i bytomskiej, udało się go bezsprzecznie stwierdzić w Zabrze i Bielsku w odniesieniu do poniedziałkowych wydań zawierających kolumny sportowe, w zależności od sezonu piłkarskiego względnie bokserskiego. W pełni sezonu sympatycy Górnika Zabrze i bielskiego BOTS doprowadzili do tego, że sprzedaż poniedziałkowa przewyższała niejednokrotnie popyt na magazyn niedzielny. W okresach przerw w rozgrywkach sprzedaż poniedziałkowa była w tych miastach niższa.

Zastanawiające jest, iż w dniach mutowania sprzedaż *Trybuny Robotniczej* była niższa od przeciętnej. W dniach niemutowanych gazeta zamieszczała na ostatnich kolumnach często interesujące reportaże zagraniczne (głównie AR-u); należy jednak wątpić by mogło to mieć bezpośredni wpływ. Wszak czytelnicy przed nabyciem egzemplarza nie znali jego zawartości, jak zaś wskazałem *Trybuna Robotnicza* była mutowana nieregularnie. Interpretacji tego zjawiska nie sposób dać bez dalszych badań nad mutowaniem i wahaniami sprzedaży.

Niniejsza prezentacja drobnej jedynie części wyników badań sprzed dwóch lat ma na celu zapoznanie jej odbiorców z najbardziej charaktery-

<sup>16)</sup> J. Mikułowski-Pomorski: Analiza sprzedaży *Trybuny Robotniczej*. Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1961. Maszynopis.

stycznymi cechami mutacji katowickich. Konieczne wydaje się przeprowadzenie dalszych analiz zawartości wydań terenowych, przewidziane w planach Ośrodka Badań Prasoznawczych na rok 1964. Po okresie bowiem ograniczania ilości i walorów mutacji zaznacza się obecnie ich żywiołowa tendencja rozwojowa.<sup>17)</sup> W czasie wydawania gazet w zmniejszonej objętości rola stron mutowanych niewspółmiernie wzrasta. Mogą one przejąć ważne wiadomości o charakterze ogólniejszym, nie mieszczące się w edycji podstawowej. Nakłada to na redakcje obowiązek zwiększonej troski o treściowe i formalne kształtowanie mutacji, a nasze badania mają być pomocne w prawidłowym redagowaniu wydań terenowych.

---

<sup>17)</sup> Por.: Sprawozdanie z działalności RSW „Prasa” za rok 1962. (Op. cit.).

MARIA KNIAGININOWA, WALERY PISAREK

## UWAGI O JĘZYKOWEJ SPRAWNOŚCI „TRYBUNY ROBOTNICZEJ“

Prasa wychowuje, uczy, agituje, reklamuje, rozwija świadomość prawną, bawi — mówić będą działacze polityczno-społeczni, oświatowo-kulturalni, handlowcy, prawnicy, pedagodzy.

— Prasa wpływa na unifikację językową społeczeństwa — dorzuci językoznawca. — Jest nauczycielem kulturalnego języka ogólnego, którego wzór stanowią w oczach większości czytelników wypowiedzi dziennikarskie publikowane w dziennikach i czasopismach. Prasa wprowadza do języka ogólnego nowe wyrazy, nadaje prawo obywatelstwa różnym środowiskowym, niekiedy żargonowym wyrażeniom i zwrotom, upowszechnia pewne schematy składniowe i frazeologiczne i odgrywa dziś — jak przypuszczamy — większą rolę w kształtowaniu języka ogólnego niż współczesna literatura piękna.

Stąd wynika szczególna odpowiedzialność dziennikarza za każde wydrukowane słowo. Podkreśla się ją zresztą zarówno u nas, jak i w innych krajach. Zwykle uderza się z tej okazji w wielki dzwon, mówiąc o języku jako największym skarbie narodowym, spuściźnie praojców, dorobku pokoleń, którego nie wolno nam zaprzepaścić.

Osobiście dalecy jesteśmy od hipostazowania języka i uważania go za nienaruszalną świętość samą w sobie. I zamiast „dobro języka wymaga tego a tego” skłonni jesteśmy mówić „tego a tego wymaga dobro społeczne”. Język to nie przedmiot kultu na ołtarzu, ale po prostu narzędzie, najważniejsze narzędzie i w tym sensie jest rzeczywiście wielkim skarbem społecznym. Mamy prawo i obowiązek dbać o to, by narzędzie to było jak najsprawniejsze.

Językoznawca problematyka prasy nie ogranicza się przecież do wykazania, że dziennikarz jest nauczycielem kulturalnego języka ogólnego. Jest ona znacznie szersza. Forma językowa stanowi o komunikatywności informacji, a także o skuteczności propagandy. Dlatego troska o język prasy — to w gruncie rzeczy troska o przekonywającą publicystykę, interesujący felieton czy efektywną reklamę.

Przyjmijmy, że czytelnik został już przekonany o celowości niepokoju o polszczyznę współczesnej prasy w ogóle, a *Trybuny Robotniczej* w szczególności i przystąpmy do przedstawienia mu zapowiedzianych tytułem spostrzeżeń. Wypada zacząć je dwoma wyjaśnieniami.

Po pierwsze, zebrany materiał, który stanowi podstawę wniosków zawartych w tym artykule ma charakter negatywny. To znaczy zawiera on wyłącznie przykłady mniej lub bardziej niewłaściwego wysłowienia, nie uwzględnia zaś wcale celnych, zwartych, precyzyjnych wypowiedzi, których przecież nie brak w tekstach najpoczytniejszego śląskiego dziennika.

Po drugie, należy kilka słów poświęcić używanej w dalszym ciągu terminologii. A więc zgodnie z kilkuletnią praktyką Pracowni Językowej OBP<sup>1)</sup> nazywamy wszystkie formy językowe, budzące zastrzeżenia z jakichkolwiek powodów — niedostatkami. Zróżnicowanie szkodliwości społecznej poszczególnych niedostatków oddaje dychotomiczny podział ich na błędy i usterki. Nie wdając się tu w szczegółowsze omawianie tego podziału, dodajmy jeszcze, że błędem nazwiemy uchybienie językowe, wobec którego reakcję odbiorcy określą słowa: „Tak nie można powiedzieć”, na usterkę zaś odbiorca zareaguje słowami: „Należało raczej nie tak to powiedzieć”.

Niezależnie od tego podziału, uwzględniającego ciężar gatunkowy niedostatku, wszystkie uchybienia językowe zostały podzielone na trzy grupy: niedostatki gramatyczne (to znaczy uchybienia w odmianie wyrazów i składni), stylistyczne (to znaczy uchybienia przede wszystkim w dziedzinie słownictwa i frazeologii) oraz graficzne (to znaczy błędy w zakresie pisowni i interpunkcji).

Język wypowiedzi dziennikarskich *Trybuny Robotniczej* był dwukrotnie przedmiotem naszego badania. Pierwsze wyniki stały się tematem monograficznego szkicu<sup>2)</sup>, w którym zawarta jest ocena poprawności językowej tego pisma z r. 1960. Obecnie badania powtórzono, analizując wg tych samych zasad 12 wylosowanych numerów *Trybuny Robotniczej* z r. 1962 (nr 12, 43, 58, 98, 118, 151, 176, 199, 228, 251, 273, 300).

Wykryte w ich błędy i usterki dały podstawę do sporządzenia następującej tabelki.

T a b l. 1: Nasilenie niedostatków językowych w „Trybunie Robotniczej” w latach 1960 i 1962

Rodzaj niedostatku	Wskaźnik nasilenia*)					
	błędy		usterki		razem	
	1960	1962	1960	1962	1960	1962
Niedostatki gramatyczne	1,6	1,4	1,3	1,8	2,9	3,2
Niedostatki stylistyczne	3,8	2,6	5,9	9,3	9,7	11,9
Niedostatki graficzne	4	4	—	—	4	4
Ogółem	9,4	8,0	7,2	11,1	16,6	19,1

\*) Wskaźnik nasilenia obliczamy według wzoru  $L : O$ , gdzie L oznacza liczbę wykrytych niedostatków (a także odpowiednio błędów lub usterek), a O objętość tekstu wyrażoną w tysiącach wierszy znormalizowanego petitu.

<sup>1)</sup> Por.: Walery Pisarek: O metodzie badań nad językiem polskiej prasy, *Zeszyty Prasoznawcze* 1960, nr 5/6, s. 100—5; Maria Kniaginina: Kryteria oceny poprawności językowej prasy, *Zeszyty Prasoznawcze* 1961, nr 3, s. 42—48.

<sup>2)</sup> Por.: Maria Kniaginina: Ocena poprawności językowej dziennika *Trybuna Robotnicza*; Oceny poprawności językowej wybranej grupy pism RSW PRASA, cz. II. Załącznik do *Biuletynu* nr 12/40 Zarządu Głównego RSW PRASA, Warszawa, grudzień 1961.

Porównanie roczników *Trybuny* z r. 1960 i 1962 pod względem poprawności językowej wykazuje, że ogólna liczba niedostatków wzrosła. W r. 1960 ogólny wskaźnik nasilenia wynosił 16,6, a w r. 1962 — 19,1. Kiedy jednak przedtem było więcej błędów (w r. 1960 — 9,4; w r. 1962 — 8,0), to teraz jest więcej usterek (w r. 1960 — 7,2; w r. 1962 — 11,1). Można to chyba pochytywać za pewien postęp.

Zmniejszenie się liczby błędów gramatycznych i stylistycznych skłonnii jesteśmy uznać za wynik charakterystycznej dla ostatnich dwóch lat wzmożonej troski o poprawność języka, troski przejawiającej się m. in. w różnych publikacjach ogłaszanych bądź to w formie książkowej, bądź też w formie artykułów w wydawnictwach periodycznych.

Czymże jednak wytłumaczyć tak znaczny wzrost nasilenia usterek? Przypadkowością dobranych do badania tekstów? Zwiększoną czujnością badającego? Zmniejszeniem się dbałości piszących o najważniejszy dobór środków wyrazu? A może na tak wysoki wskaźnik nasilenia usterek w *Trybunie Robotniczej* złożyły się jednocześnie wszystkie trzy przyczyny?

Trudno o rozstrzygającą odpowiedź. Tym bardziej zresztą, że po rozważeniu można podać jeszcze inne hipotetyczne możliwości. Spośród nich najbardziej przemawia nam do przekonania wyjaśnienie następujące: W usterekach najwyraźniej przejawia się swoistość stylu prasowego, to znaczy schematyczność, zamiłowanie do pewnych wyrazów i zwrotów, a także struktur składniowych, prowadzące do ich nadużywania, charakterystyczna „fasadowość” i rozwlekłość w opisie pospolitych zdarzeń itp. Widocznie mimo przestróg i wielokrotnych ośmieszkań właśnie taki styl wypowiedzi prasowej fascynuje niektórych dziennikarzy.

Za tą hipotezą przemawia szczegółowa analiza niedostatków stylistycznych *Trybuny Robotniczej* z lat 1960 i 1962. Zestawmy liczby odnoszące się do kilku najbardziej charakterystycznych typów usterek z tej dziedziny.

Tabl. 2: Nasilenie niektórych typów usterek stylistycznych w „Trybunie Robotniczej” w latach 1960 i 1962

Rodzaj usterki	Wskaźnik nasilenia	
	1960	1962
1. Nie uzasadnione zapożyczenia	1,6	4,3
2. Wyrazy natrętne używane niepotrzebnie (np. <i>problem; fakt; szereg</i> )	1,1	1,3
3. Struktury opisowe powodujące rażąca rozwlekłość wypowiedzi (np. <i>ulec poprawie; na terenie Katowic</i> )	0,4	1,1

Cóż wynika z tej tabeli? Oto niemal trzykrotnie zwiększyła się liczba użytych bez uzasadnienia wyrazów zapożyczonych i struktur opisowych. Wymowny jest również, choć niewielki, wzrost wskaźnika nasilenia charakterystycznych dla stylu dziennikarskiego modnych natrętów językowych.

Jeżeli przyjmiemy, że hipoteza „krystalizacji” stylu prasowego jest prawdziwa, tym goręcej należy przeciw takiemu stylowi tekstów dziennikarskich zaprotestować. Bo właśnie szczególnie usterki tych trzech ro-

dziejów ujętych w tabeli obniżają komunikatywność i skuteczność wypowiedzi, a więc godzą w prymarne funkcje prasy.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie, gdzie tkwią wszystkie uwzględnione w tablicy 1. niedostatki językowe? Czyli, inaczej mówiąc, jakie teksty dziennika są najbardziej zachwaszczone uchybieniami językowymi? W tym celu podzielmy najpierw błędy i usterki na te, które pochodzą z tekstów informacji i te, które wykryto w publicystyce (w szerokim rozumieniu wyrazów informacja i publicystyka).

W dalszych rozważaniach pominiemy niedostatki graficzne (w ogromnej większości błędy interpunkcyjne), ponieważ jak stwierdzono, korekta często pozostawia je świadomie, by nie opóźniać cyklu produkcyjnego gazety. Chwilowo pozostawimy również na boku błędy fleksyjne (przeważnie chodzi o odmianę nazwisk obcych i rodzimych), ponieważ już przy wstępnym rozpoznaniu okazało się, że wszystkie one pochodzą z wypowiedzi o charakterze informacji. Nieco szerzej natomiast zajmiemy się niedostatkami składniowymi i stylistycznymi. Jeśli nie uwzględnimy rozróżnienia uchybień na błędy i usterki, to okaże się, że większość niedostatków wykryto w publicystyce. Dokładne proporcje między nasileniem niedostatków w informacji i publicystyce określają następujące liczby:

	Informacja:	Publicystyka:
Niedostatki składniowe	28,17	71,83
Niedostatki stylistyczne	26,03	73,97

Kiedy wnikiemy w szczegóły, przekonamy się jednak, że stosunek błędów do usterek składniowych przemawia na korzyść publicystyki, w której błędów jest mniej niż usterek:

	Informacja:	Publicystyka:
Błąd składniowy	57,89	48,57
Usterka składniowa	42,11	51,43

Inny obraz przedstawiają niedostatki stylistyczne. W tej dziedzinie przeciwnie, informację cechuje większa liczba usterek niż błędów:

	Informacja:	Publicystyka:
Błąd stylistyczny	14,95	17,97
Usterka stylistyczna	85,05	82,03

Z powyższych obserwacji można wyciągnąć następujące wnioski.

Forma językowa informacji, dopuszczająca pewne schematy i szablony stylistyczne (oczywiście poprawne), pozostawia mało miejsca dla twórczej pomysłowości dziennikarza, którzy wobec tego mają może łatwiejsze zadanie, ale w pośpiechu popełniają błędy zarówno fleksyjne, jak i składniowe. Nad artykułami publicystycznymi można popracować dłużej, można więc usunąć rażące błędy gramatyczne. Toteż jest ich tu znacznie mniej niż w informacji. Piękny styl natomiast, to rzecz sprawności językowej wyższego rzędu, to rzecz językowej kultury i wynik często mozolnych poszukiwań nie tylko możliwego, ale najwłaściwszego kształtu słownego.

Zasadniczym warunkiem skuteczności publicystyki jest jasność i sugestywność stylu. Wykryte w *Trybunie* uchybienia przeciw jasności to — jak już mówiliśmy — przede wszystkim przykłady nadużywania obcych wyrazów, a zwłaszcza posługiwania się nimi w niewłaściwym znaczeniu.

Np.: „Zamiarem redakcji jest bowiem uzupełnić dyskusję o młodzieży, o której już pisano trochę i n n y m a s p e k t e m — tym mianowicie, jak wyglądają rodzice w oczach dziecka” (TR 1962, nr 43, s. 3).

Sugestywność osiąga się przez styl lekki, bogaty w wyrazy i związki frazeologiczne, harmonizujące z ogólnym tonem wypowiedzi. W tym zakresie grzechem głównym wielu artykułów publicystycznych *Trybuny Robotniczej* jest ubóstwo zasobu słownikowego. Rubryka „natręty językowe” stoi na drugim (po zapożyczeniach) co do liczebności miejscu w wykazie usterek stylistycznych. Są to wyrazy modne, którym się narzuca różnorakie treści kosztem ekspresywno-impresywnej wartości stylu. Np. likwidować, likwidacja, zlikwidowanie: „zlikwidujemy te baraki”; „likwidacja walących się ruder”, „Od wielu lat MRN... starała się zlikwidować ten Czarny Rów. Sprawa rozbijała się o półtora kilometra stalowych rur. Zdobyliśmy te rury i Czarny Rów zostanie zlikwidowany.” (TR, 1962, nr 12, s. 3). „Ucieczka przed Bielskiem została zlikwidowana” (TR, 1962, nr 151, s. 4). „...perspektywy likwidowania zjawisk przestępczych”; „efekty w likwidacji zjawisk przestępczych”; „likwidacja zjawisk przestępczych”; „likwidowanie przestępczości”; „likwidacja tych zjawisk” (TR, 1962, nr 43, s. 3). „...zlikwidowano w każdym domu po jednej pralni i suszarni” (TR, 1962, nr 98, s. 3). „Wojska... zlikwidowały... rezerwy nieprzyjacielskie” (TR, 1962, nr 111, s. 11); „zlikwidowany prymitywizm” (TR, 1962, nr 118, s. 6). „zlikwidować Bidonville” (TR, 1962, nr 151, s. 2). „likwidacja... dysproporcji między wymogami postępu technicznego a kwalifikacjami... pracowników” (TR, 1962, nr 199, s. 3). „Nad ranem zlikwidowaliśmy ich nad rzeką” (TR, 1962, nr 303, s. 10). „Zlikwidować pożar...” (TR, 1962, nr 118, s. 5).

Zrezygnujmy jednak z przykładów, bo ich obecność zakłóca tok rozważań artykułu, który przecież nie ma stanowić wykazu uchybień językowych typowych dla *Trybuny Robotniczej*.

Bardziej interesującym niż poprzedni i istotniejszym ze względu na możliwości terapii może wydawać się podział niedostatków według tego, czy wykryto je w materiałach redakcyjnych czy pozaredakcyjnych. Które materiały są bardziej zachwaszczone pod względem językowym? W pewnym stopniu to zagadnienie rozstrzygnął już poprzedni podział. Choć bowiem informacja i publicystyka występują zarówno w materiałach redakcyjnych, jak i obcych, to przecież proporcje między tymi gatunkami wypowiedzi prasowych nie są zachowane. W tekstach obcych zdecydowanie przeważa informacja (PAP, AR, ogłoszenia), w tekstach zaś redakcyjnych — publicystyka. Taki stan rzeczy określa stopień nasilenia niedostatków w materiałach redakcyjnych i pozaredakcyjnych: większość uchybień (ze względu na liczbę usterek) tkwi w tekstach własnych, ponieważ przeważa w nich publicystyka. Świadczą o tym liczby:

	Materiały własne:	Materiały obce:
Niedostatki składniowe	62,57	37,43
Niedostatki stylistyczne	65,72	34,28

Poprzednio wyjaśnialiśmy przyczyny większego nasilenia niedostatków w publicystyce. Teraz możemy sformułować drugą hipotezę: w nasileniu niedostatków językowych przejawia się stosunek redakcji do różnych tekstów. Prawdopodobnie obce, nadesłane lub zamówione sprawdza się suro-

wiej, czyta uważniej. Własne — obdarzając kolegów redakcyjnych zaufaniem — oddaje się do druku bez ściślejszej adiustacji. Poza tym może bardziej razi wykolejenie nietypowe niż błąd lub usterka właściwe wypowiedzi prasowej, do których już się przywykło.

Należy na koniec zaznaczyć, że wykryte niedostatki nie rozkładają się równomiernie na teksty wszystkich członków zespołu redakcyjnego, że niektórzy dziennikarze w większym stopniu niż inni obciążają gazetę językowymi uchybieniami.



MIECZYŚLAW KRZEPKOWSKI

## UWAGI O UKŁADZIE GRAFICZNYM

*Autor podejmuje polemikę z artykułem Wiktora Frantza, który przedstawił w „Zeszytach” wyniki swych badań nad szatą graficzną gazety. Mamy nadzieję, że ta polemika przyczyni się nie tylko do wyjaśnienia pewnych problemów podstawowych dla dalszych badań, ale zainteresuje szerszy krąg dziennikarzy-praktyków, parających się na codzień kształtowaniem graficznego oblicza prasy.*

Niewiele osób zajmowało się u nas szatą graficzną czy układem graficznym gazet. Wstępne, a podstawowe badania przedstawił obecnie Wiktor Frantz.<sup>1)</sup> Zaslugują one na baczny uwagę zarówno ze względu na panujące dotychczas nieporozumienia terminologiczne, jak też spotykaną często powierzchowność ujmowania tematu, brak sprecyzowania metody i ładu.

Nie ustrzegł się też błędów autor, a przede wszystkim zasadniczego: oderwał układ graficzny od całości zjawisk, które prezentuje gazeta i stąd cały problem zawisł w próżni aż do braku odpowiedzi na pytanie: do czego mogą służyć badania układu graficznego. Autor sprowadza tę sprawę do kategorii estetycznych jako należącego „do sztuk plastycznych, a wśród nich najbardziej pokrewnego — architekturze”.

Pominąć trzeba w artykule W. Frantza rozważania na temat ilustracji jako samodzielnego gatunku dziennikarskiego, co wcale nie zmienia faktu, że w układzie występuje ona jako odrębny element graficzny. Nie przeczy temu autor, wręcz przeciwnie, uważa ilustrację za jeden z trzech podstawowych elementów układu (nagłówki, teksty, ilustracje), niepotrzebnie wyłączając rysunki, wykresy, diagramy, zdjęcia, związane ściśle z tekstem, gdyż wszystko to łącznie z winiętami, przerywnikami jest elementem graficznym.

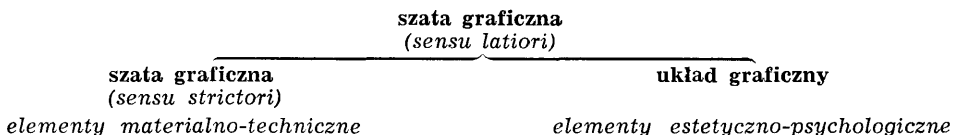
Również pominąć należy w tym miejscu bezprzedmiotową dyskusję z prof. Budzykiem, dążącym do włączenia prasoznawstwa do księgoznawstwa; przy czym słusność niewątpliwa jest po stronie autora rozprawy nie zaś prof. Budzyka. Podobnie pomijam uwagi na temat radia i telewizji.

### Problem terminologiczny

Trzeba przyznać W. Frantzowi rację, kiedy usiłuje sprecyzować terminologię: szata graficzna i układ graficzny. Brak precyzji prowadzi do nieporozumień. Wydaje się

<sup>1)</sup> pt.: Wstępne badania nad szatą graficzną gazety, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1—2, 1963, s. 44—63.

słuszne rozróżnienie przezeń „szaty graficznej” w znaczeniu ogólnym i ścisłym oraz układu graficznego według schematu:



Inna sprawa, że utrzymanie dwóch znaczeń „szaty graficznej” — w sensie ogólnym i w sensie ścisłym — będzie nadal prowadziło do mieszania pojęć.

Do elementów materialno-technicznych autor zalicza: papier, format, skład, druk, farbę. Elementy konstrukcyjne dalej dzieli autor na stałe (schematyczne) i zmienne (operatywne).

Do pierwszych zalicza: 1. wymiary kolumny; 2. ilość szpalt (raczej należy używać terminu polskiego: lamów) i ich szerokość; 3. przedziały między lamami (światło, linie); 4. kolor; 5. stałe działy i wyznaczone dla nich kolumny; 6. stałe rubryki i wyznaczone im wymiary; 7. specyfika materiału tekstowego; 8. specyfika materiału ilustracyjnego; 9. styl łamania.

Do zmiennych: 1. zmiany w wymiarach kolumny; 2. zmiany w szerokości i ilości lamów; 3. przedziały między artykułami (linie, ramki, przerywniki); 4. okolicznościowe zmiany koloru; 5. sposoby eksponowania artykułów; 6. rodzaje wyróżnień w tekście; 7. rozkład artykułów; 8. rozkład ilustracji; 9. typ tytułów.

To rozróżnienie elementów stałych od zmiennych wiąże się chyba z modelem łamania, ale o tym nieco dalej.

Warto jednak przedyskutować sprawę, czy składu jako składnika szaty graficznej (sensu strictiori) nie należy przenieść do układu graficznego ze względu na jego zmienność w kroju jak i w wielkości zależnie od tego, co i jak chcemy eksponować.

### Od czego zależy układ graficzny?

Autor pisze na początku artykułu: „Kształt ten (układu graficznego) powinien odpowiadać zawartości druku. Narzuca go w pewnym sensie cel danej publikacji, jej poręczność użytkowa i adres, to znaczy czytelnik, dla którego ów wytwór drukarski jest przeznaczony. Kształt ten zależy również od gustów, zwyczajów, tradycji, mody i stylu danej epoki. Wpływają na niego również czynniki ekonomiczne (dążność do obniżenia kosztów nakładcy i udostępnienia publikacji jak największej liczbie odbiorców), a także stosowanie coraz nowych i lepszych środków i urządzeń technicznych.”

W podobny sposób ująłem sprawę w obszerniejszej pracy pt. „Uwagi dyskusyjne o układzie graficznym naszych gazet”, drukowanej w roku 1958 w *Prasie Polskiej*. Pisałem wówczas, że układ graficzny wynika: 1. z tradycji, 2. z obcych wzorów, 3. ze smaku graficznego i pomysłowości redaktora technicznego, a samo łamanie jest funkcją, zależną od: 1. charakteru dziennika; 2. środowiska, dla którego gazeta jest przeznaczona i przeważających warunków, w jakich dziennik jest czytany; 3. możliwości technicznych drukarni.

Te istotne stwierdzenia, w których jestem zgodny z autorem, w dalszym ciągu rozważań pomija on i rozpatruje sztukę łamania jako abstrakcyjną. I nic dziwnego, że w wyniku tego nie dochodzi do żadnych prawie wniosków. Ogranicza się raczej do wniosków negatywnych, jakoby:

1. tematyka nie wpływa na kształt graficzny; decyduje raczej, według W. Frantza, intencja, ale przeciw intencja jest jak najbardziej związana z tematem, treścią!

2. kryteria układu leżą w „pewnych nawykach estetycznych” (wspólny pogląd autora i cytowanego przez niego B. Golki z pracy „Badania układu graficznego dziennika”, *Kwartalnik Prasoznawczy*, 1958, nr 1—2);

3. nie bardzo jest wiadome, do czego służyć mają badania układu graficznego.

Cel badań zarysowuje się chyba wyraziście, jeśli powrócimy do spraw układu, jako funkcji zależnej od następujących czynników: 1. charakterologicznych pisma (jakie i jak chcemy przekazać pewne treści odbiorcom, by były odebrane w sposób najbardziej zbliżony do intencji nadawcy), 2. historycznych; 3. techniczno-ekonomicznych. Nie można układu graficznego redukować do „zabawy estety”, kierującego się wy-

<sup>2)</sup> numery 2, 3, 6, 7, 8, 10.

łącznie smakiem artystycznym, aktualnie panującą modą, czy pogonią za „oryginalnością wyrazu”, co zresztą niekiedy się przejawia i prowadzi do poważnych błędów w układzie.

Może przykładem istotnej potrzeby badania układu, właśnie badania ilościowego, będą moje artykuły, które opublikowałem w *Prasie Polskiej* w roku bieżącym po zarządzeniu ograniczeń papierowych<sup>3)</sup>.

Autor twierdzi, że „elementy układu graficznego w ogóle samodzielnie nie występują, że są wynikiem pewnych zestawień i ugrupowań i że najmniejszą jednostką szaty graficznej stanowi dopiero kolumna”. Nie jest to chyba ścisłe.

Proszę, oto przykłady (zob. także str. 68):

**Nowy rok dla ośmiu milionów**

8 milionów. Tyle uczniów się — młodzieży i dorosłych — zapisać do szkół w nowym roku szkolnym. Wśród nich po raz pierwszy na imię Szkoła! Zmalało się 700 tys. pierwszoklasistów. Przekroczył 70 procent absolwentów siedmioletnich klas będzie kontynuował naukę w liceach, technikumach, zawodowych szkołach przemysłowych, SPS i szkołach przyzakładowych.

**GDZIE SIĘ BĘDĄ MIECĄ?**

Spora część uczniów rozpocznie naukę w nowych budowlanych szkołach. W bieżącym roku bowiem zostanie przekazanych do użytku 531 szkół podstawowych, 22 licea ogólnokształcące, 55 szkół zawodowych, 22 warszaty szkolne, 30 internatów.

Godziwściele nowe wydziałowe szkoły — w Toruniu, w budowlane dzięki ofiarności całego społeczeństwa. W. in. Warszawa otrzyma 10 gimnazjum, woj. śląskie — 2, zachodniopomorskie — 5. W tym roku szkolnym młodzież szkolna otrzyma 100 arkuszy Tygodnika. Akcja ta wzbogaci naszą szkolnictwo o ponad 8 tys. lat inżynierskich.

Nowe budynki poprawią warunki nauki w szkolnictwie podstawowym, natomiast

(Dokończenie na str. 2)

STALTA 3

<sup>3)</sup> w nrze 4.: „Oszczędności, oszczędności...”, w nrze 5 pt.: „Rozejrzyjmy się”.

Stosunki ZSRR – Japonia • Rozbrojenie • Układ o zakazie prób „A” • Sytuacja w Laosie

Odpowiedzi N. Chruszczowa na pytania redaktorów i wydawców japońskich

MOSKWA (PAP). W najnowszym – 8 numerze czasopisma „Międzynarodowe Świat” opublikowano odpowiedzi N. S. Chruszczowa udzielone redaktorom i wydawcom japońskim. Wskazywaliśmy, że w najbliższym Związku Radzieckim...

„W stosunku do Japonii nasza rada radziecka daje jedyną Gołogo, by żyć z nią w pokoju i przyjaźni w oparciu o równowagę i wzajemną korzyśćna współpracy w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i we wszystkich innych dziedzinach” – powiedział Chruszczow.

Wytykając do USA i do NATO, że nie chcą naderwać się do wojny, Chruszczow powiedział, że ZSRR nie chce wojny, ale nie chce też być ofiarą wojny. Wskazał, że w przypadku wojny ZSRR będzie walczyć do końca. Wskazał też, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

Wskazał też, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

Wszystkim problemom rozbrojenia i pokojowego uregulowania kwestii niemieckich „Przeciw namo pochodzenie do osady atomowej i zbrojeniowej, że każde państwo powinno zadecydować samemu o swoim losie i o swoim bezpieczeństwie. Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy. Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

Wszystkim ludzimi – a naród wszystkich może doznać, od narodu wszystkich zniedo – a więc, gdy narody przeżyją taką wytrwałą, niezmienną i świadomą cel, to porozumienie w sprawie rozbrojenia stanie się faktem”.

Redaktorzy i wydawcy japońscy interesowali się, jakie jest zdanie Chruszczowa na temat japońskich rozmówców i negocjacji. Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy. Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy. Wskazał, że ZSRR jest gotowa do rozmów z Japonią o normalizacji stosunków i współpracy.

(B) DOKONCZENIE NA STR. 68

Czy budowa tych oddzielnych fragmentów kolumn nie nie znaczy? Owszem! Decydują tu stosowane przez gazety: budowa tytułów, podtytułów, szerokość lamu, kolumna czy bloki, ożywienia tekstu itd. Każdy jako tako doświadczony dziennikarz łatwo określi pochodzenie tych wycinków.

# Sześć tysięcy wystawców na Jesiennych Targach w Poznaniu zaprezentuje towary które będzie można wykonać i kupić

- Zobaczymy nowoczesny zakład  
garniarski w ruchu
- Pokaz mody z udziałem ZSRR

Przygotowania do rozpoczęcia XII Jedennocy Targów Pomorskich w całej pełni. Organizatorzy imprezy sprawdzają teren ekspozycji, wynajmują grunty, swoje katalożki, które zawierają handlowców.

**W**STĘPIEN do tej kadry (i)dy opublikowanej, której towarzyszą w dniu 3 września parada reprezentacji 22 województw handlu z całego kraju, którzy spotykają się z pełnomocnikiem Ministra Handlu do spraw targów oraz z reprezentantami wystawców. Organizują oni wystaw-

ce materiały informacyjne o towarach, oferowanych przez producentów.

W tym roku liczone wystawców na Targach Jesiennych sięgnie 6 tysięcy. Targowa komisariatka była artystycznie wyposażona, a kierownikem, 28 proc. pracowników wystawców. Żeby lepiej spełniać postulat koordynacji produkcji i zakupów, w dwóch najpoważniejszych grupach wystawców: odzież i obuwie — została skupiona wyrobę wszystkich trzech grup producentów. Przemysł Kosmetyczny, apłidizacja i prezentacja towarów wystąpią na targach ekspozycyjnie. Ludzie handlu będą w tym czasie wybierać i z czegoś.

Jak ob roz-  
arzy

owego SAMU społecznego dla estetycznego miast, Czechostowania i przemysł odzieżny wystąpią z szeregami wyposażenia, maszyny i narzędzia dla wrotów handlowych. Obejrzymy nowoczesny zakład garniarski w ruchu. Opadał — wyładowanie wyrobów garniarskich.

Pod egidą Instytutu Handlu Wewnętrznego Ośrodka Kształcenia Handlowego poprowadzi cykl edycyjny z finansami i przezcośami przy udziale wybitnych naukowców Warszawy i Poznania. Program prelekcji będzie zróżnicowany.

Jak na rok, odbędą się międzynarodowe pokazy mody z udziałem ZSRR. Między Polską i Związkiem w czasie trwania targów wezwory i pokaz odzieżny, akomodacja kulinarna, cje katekii wieńców, operacji o światłocenne dyktaty mody. Te wykreje mogą oddać niemożliwa pomysłowość i wielość planów, produkcja odzież bez oparcia o współpracę artystów i zasług aktualnych kandydatów mody. (MSZ)

Zjawia się pytanie, czy twierdzenie autora nie jest przedczesne? Czy nie należałoby się z nim wstrzymać do czasu przeprowadzenia dokładniejszych badań. Podważa to w pewnym stopniu dwie ostatnie „zasady”, które W. Frantz wysuwa (na str. 61) z myślą o opracowaniu nowej metody badań układu graficznego.

Podważa je również sam autor, rozważając elementy układu graficznego, do których zalicza: nagłówek (N), teksty (T) i ilustracje (I). Każdy z tych elementów może być różnie traktowany, co da się ująć również ilościowo:

— tytuły w zastosowaniu takiej czy innej wielkości i kroju czcionki, ich piętrzenie czy lapidarność, rozszerzanie wzdłuż czy pionowo, ich forma stylistyczna, stosowanie czy nie podtytułów i śródtytułów;

— teksty — ich jednolitość, czy stosowanie wyróżnień (wcięcia, wytłuszczenia, zmiany szerokości składu, inicjały, stosowanie przy nich linii, znaków graficznych, jak kółka, gwiazdy, romby itd.);

— ilustracje — ich rozmiar, sposób kadrowania, pionowe czy poziome, szparowanie itd.

Wszystkie te szczegóły nadają każdemu elementowi odrębną cechę. I tak odróżniające się elementy w zestawieniu dają w pełni wyraz układowi graficznemu.

## W poszukiwaniu metody

Zwyczajaj nasze dążenie do naukowego precyzowania prowadzi do takiego czy innego wypaczenia rzeczywistości. Wydaje się, że ta właśnie dążność zaprowadziła W. Frantza zbyt daleko, że nie dość uzasadnione jest przekreślanie metody ilościowej

w badaniach układu \*). Czy autorowi nie mówią popularne kpinki z wielkich tytułów w niektórych gazetach, zajmujących parokrotnie więcej miejsca niż wiadomość? Przecież to jest jakaś ilościowa krytyka niewłaściwości układu!

Zapewne metoda ilościowa nie zadowolili w pełni i bez pewnych kategorii estetycznych nie obejdzie się. Tak np. zajmujący to samo miejsce (ilościowo) tytuł złożony zcionkami o kroju niedostosowanym do kolumny, a tytuł harmonizujący z kolumną — dadzą się ocenić tylko w kategoriach estetycznych.

Pamiętajmy jednak, do czego mają służyć badania! Zaczynjmy od początku. Każda redakcja, przystępująca do wydawania pisma, ma lub powinna mieć określoną koncepcję pisma; powinna wiedzieć, co chce drukować, jak i dla kogo. Dlatego też musi stworzyć model układu. Bardzo konkretny, w którym uwzględni proporcje materiałów i ich miejsce. Korzystając z tradycji, ze wzorów obcych i własnej pomysłowości dobiera właściwe elementy graficzne i sposób ich rozmieszczenia. Stworzony model decyduje o charakterze gazety. Dopuszczalne są oscylacje wokół modelu w zależności od konkretnego materiału. Odstępstwa mogą się przejawiać tylko w granicach stosunkowo szczupłych, w przeciwnym razie gazeta straci swój charakter. Radykalne zmiany mogą być tylko jednorazowe, sporadyczne i to w wypadkach publikowania materiałów wyjątkowych. Jednakże pewne elementy, choćby drugorzędne, muszą pozostać dla utrzymania charakteru gazety, jak jej tytuł.

Tymczasem W. Frantz pisze: „Elementy schematyczne stanowią pewien wydedukowany przez poszczególne redakcje idealny wzorzec łamania, który konkretnie nie istnieje, a do którego w praktyce staramy się dopasować otrzymany materiał dziennikarski. Jako model może być rozpatrywany i oceniany, ale jako twór ogólny i abstrakcyjny, nie rozporządzający szczegółową konkretną postacią, uchyla się badaniom statystyczno-eksperymentalnym.” Według mnie model istnieje jak najbardziej konkretnie i zarówno jego elementy, jak i odchylenia od niego mogą być badane statystycznie.

Z tego punktu widzenia należy poddać rewizji wyliczone powyżej, a dokonane przez autora, podziały elementów konstrukcyjnych stałych i zmiennych, gdyż w rezultacie owe zmiennne elementy są tylko ograniczonymi odchyleniami od elementów stałych w danej gazecie. Czy nie można zastosować ujęcia statystycznego „przeciętnego” (a więc najbardziej zbliżonego do „realizacji modelu”) każdego z poszczególnych elementów? Z pewnością tak! Należy jednakże operować znacznie obfitszym materiałem niż ten, na jakim oparł się autor (30 pism codziennych naszych i zagranicznych, przy tym W. Frantz nie podaje, ile przebadał numerów każdego pisma).

Trudno też oderwać badanie układu od badania treści gazety. Wiązą się one ze sobą ściśle. I tu ma rację Kayser, kiedy „analizę treści dziennika chce oprzeć na analizie jej ekspozycji, a tę z kolei rozpatrywać na ile całej zawartości numeru dziennika” oraz, że na ekspozycję artykułu składają się: strona i miejsce na stronie, tytuł, sposób przedstawienia (struktura, zcionka, ilustracja). Dalsze jego propozycje ze współczynnikami mają poważne błędy, ale istota jest słuszna. Można dobrać inne, bardziej właściwe współczynniki i ich określenia liczbowe, a w wyniku tego otrzymuje się w badaniach porównawczych dokładne oceny <sup>1)</sup>.

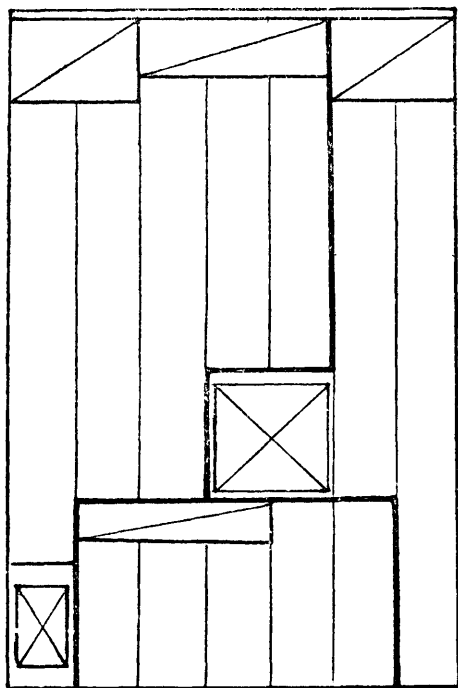
Pozostaje nadal otwarte pytanie, czy i jak elementy układu wpływają na sam układ. Wymaga to badań drobniejszych, wydaje się jednak, że związek taki istnieje.

Autor, opierając się na stosunku wzajemnym trzech podstawowych elementów (nagłówek — N, teksty — T, ilustracje — I), podaje typizację kolumn w zależności od przewagi jednego z tych elementów (nagłówekowa, tekstowa, ilustracyjna), czy w wypadku pewnej równowagi procentowej dwóch elementów (NT — nagłówekowo-tekstowa, NI — nagłówekowo-ilustracyjna, TI — tytułowo-ilustracyjna) oraz NTI, w której

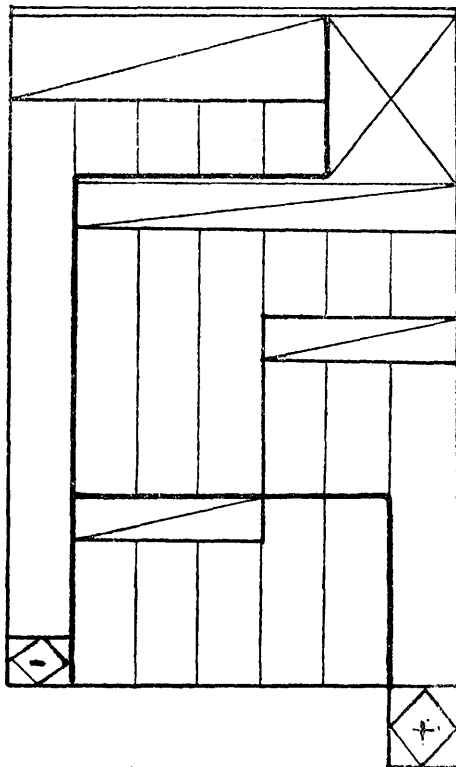
\* ) Chodzi o obliczenia powierzchni zajmowanej na kolumnie przez poszczególne elementy układu graficznego. (przyp. red.)

<sup>1)</sup> Sam próbowałem tej „odmienionej” metody Kaysera. Mimo jej pracochłonności uzyskałem interesujące wyniki z badania obszernej informacji, jaka ukazała się w dniu 17 marca 1960 r. o przybyciu delegacji partyjno-rządowej Węgierskiej Republiki Ludowej do Warszawy w pięciu dziennikach warszawskich: *Trybunie Ludu*, *Zyciu Warszawy*, *Sztandarze Młodych*, *Głosie Pracy* i *Słowie Powszechnym*. Wyniki dały się ująć w dokładnym zestawieniu liczb, które powiedziały, że o ile *Słowo Powszechnie* wyeksponowało informację jako 1, to *Trybuna Ludu* — 3,54, a więc znacznie lepiej i pełniej. *Zycie Warszawy* — 2,7. *Głos Pracy* — 2,1, *Sztandar Młodych* — 1,27. Badań tych nie ogłosiłem z powodu dokonywanych w tym czasie przemian w czasopiśmie prasoznawczych. Praca do dziś spoczywa w moim biurku.

rys. 1



rys. 2



— klisza

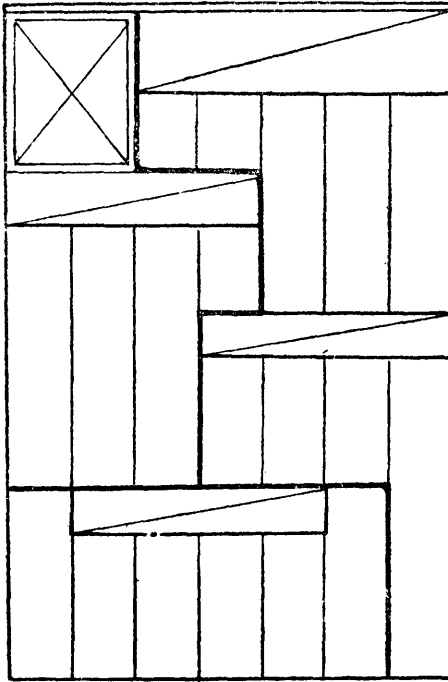


— tytuł

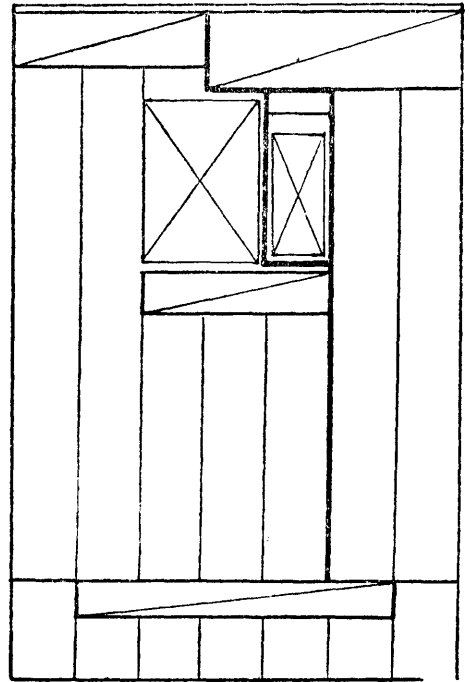
jest około 33 proc. każdego elementu. Autor jednakże dochodzi do nieuzasadnionego wniosku, że decyduje o układzie „nie ilość poszczególnych kategorii, lecz ich wzajemne rozmieszczenie”. Nie wydaje się to słuszne. Przecież ilość danego elementu w sposób decydujący wpływa na sposób rozmieszczenia. Jeśli redaktor techniczny ma do złamania na kolumnie trzy artykuły po 250—300 wierszy każdy, to musi z tego zrobić kolumnę — T (tekstową). Innego wyjścia nie ma.

Weźmy dla przykładu kolumnę trzecią *Życia Warszawy* z 24. VIII. 1963. Kolumna ta została złamana według schematu makiety jak na rysunku 1. Kolumna tekstowa, pionowa, kolankowa, prawie symetryczna. Można ją naturalnie złamać inaczej, np. według takiego wzoru jak na rysunku 2, albo takiego, jak na rysunku 3. Będą to kolumny tekstowe, poziome, kolankowe, ekscentryczne. Można również spróbować układu poziomego blokowego. Otrzymamy wówczas schemat jak na rysunku 4.

rys. 3



rys. 4

— *klisza*— *tytuł*

Tych przemian nie da się osiągnąć bez pewnych zmian ilościowych. Zajmą więcej miejsca tytuły, trzeba będzie na ich rzecz wyrzec się jednej kliszy. Najmniejsze straty poniesiemy przy łamaniu blokowym.

### Typizacja kolumn

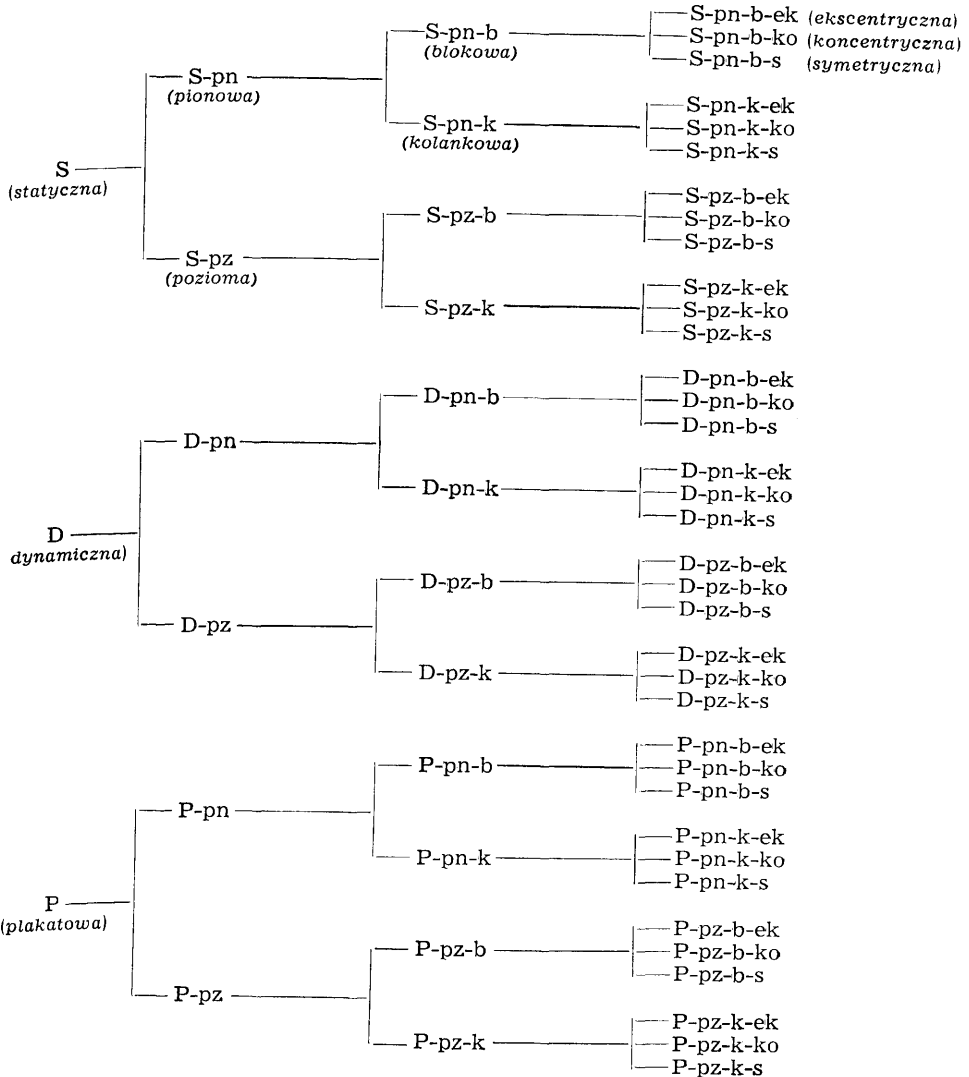
Nie wydają się słuszne propozycje W. Frantza, dotyczące typizacji kolumn. Rozróżnia on kolumny: ślepa, szara, pstra, żywa, symetryczna, kontrastowa, plakatowa, pocięta, krzykliwa, ilustracyjna. Określenia ich są nieprecyzyjne. W tej dziedzinie ukazało się dość dużo już opracowań, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, opierających się na lepiej chyba dobranych kryteriach, popartych dużą praktyką. Pisałem również o tym we wspomnianym artykule w 1958 roku. Dziś precyzuję sprawę dokładniej:

Sądzę, że wszelkie typy kolumn da się sprowadzić do trzech zasadniczych: statycznego, dynamicznego i plakatowego.

W każdym z tych typów można zastosować łamanie poziome lub pionowe (otrzymamy 6 typów II rzędu), następnie w każdym z tych sześciu — łamanie blokowe lub



kolankowe (12 typów III rzędu) i ostatecznie w każdym z tych ostatnich — łamanie ekscentryczne, koncentryczne i symetryczne. Całość da się ułożyć w następujący schemat:



Tak więc na charakter kolumny składają się cechy:  
 tytułów — pionowe lub poziome;  
 tekstów — blokowe lub kolankowe;  
 rozmieszczenie materiałów — ekscentryczne, koncentryczne lub symetryczne.

Statyczną kolumnę cechują tytuły z niewielu wyrazów, jedno- lub dwuwierszowe, pełne lub ześrodkowane, przewaga tekstów, brak śródtytułików (lub bardzo nieliczne), urozmaiceń tekstu, mała liczba ilustracji.

Dynamiczna ma tytuły większe, wielowyrzowe i wielowierszowe, układane w różny sposób (domarginesowo, piramidy prostej lub odwróconej itd.) przy zastosowaniu różnej wielkości i charakteru czcionki, teksty o różnych, zmieniających się wielkościach czcionki, wcięcia i wszelakiego rodzaju urozmaicenia, tzw. „zajawy” (zapowiedzi materiałów na dalszych stronicach), różnoformatowe ilustracje, niekiedy szparowane.

Plakato wa ma lapidarne, różnej szerokości tytuły, składane dużą czcionką, krótkie teksty składane często pismem tytułowym, niewielkie ilości tekstu zwykłego, ilustracje o dużych formatach, „zajawy”.

Układ pionowy cechują przede wszystkim teksty, zaczynające się od składu szerszego — dwu- i trzylamowego, częstokroć większą czcionką lub groteskiem, a przechodzące dalej w jeden łam. Ten, w układzie dynamicznym, urozmaica się śródtytułikami, wcięciami i innymi urozmaiceniami tekstu. Tytuły trzy-, dwu- i jedno- lamowe.

W układzie poziomym widzimy tytuły wielołamowe, poczynając od szerokości pełnokolumnowej, najczęściej teksty układa się „kolankowo”, rzadziej w bloki (w układach raczej statycznych, kiedy tytuły tej samej szerokości ustawia się jeden nad drugim, nie w „mijanę”, jak to bywa przy układzie poziomym).

„Kolanka” powstają w wyniku nierównomierności długości łamów jednego tekstu. W blokach materiał tworzy prostokąty poziome (w układzie poziomym) lub pionowe (w układzie pionowym).

W układzie ekscentrycznym cięższe materiały (większe tytuły, klisze) umieszcza się bliżej marginesów, w koncentrycznym — w środku kolumny. Symetryczny oznacza się rozmieszczeniem materiałów wzdłuż osi, najczęściej pionowej.

Te wyraziste cechy pozwalają określić charakter układu dowolnej kolumny z każdej gazety z jakiegokolwiek kraju.

### Badania i problemy oceny

Czy te kryteria pozwalają na ocenę np. poziomu łamania? Tylko w odniesieniu do charakteru pisma, do tego, czy dany układ ułatwia lub też utrudnia czytelnikowi zapoznanie się z treścią, a stosowane elementy układu i ich zestawienie właściwie odzwierciedlają intencję redakcji.

Takie oceny nie są stałe. Zmieniają się czytelnicy, zmienia się sposób czytania gazet. Dziś inny układ musi mieć pismo z góry przeznaczone na „przeglądanie” treści, a więc dziennik, który czyta się w tramwaju, autobusie, kolejce, na ulicy. Taki dziennik musi stosować „chwyty”, aby zatrzymać oczy czytelnika na treści ważnej (z punktu widzenia redakcji) i skłonić go do zapoznania się z tą treścią. Natomiast inny będzie układ dziennika czytanego spokojnie, np. w warunkach domowych.

Niekiedy wbrew logice za niektórymi układami przemawiają przyzwyczajenia czytelnika i tradycje redakcyjne. Tak jest np. w wypadku wielkich, niewygodnych formatów kolumn stosowanych w tych gazetach, które ze względu na ich charakter zwykle czyta się właśnie w czasie przejazdu do pracy, czy wprost na ulicy<sup>5)</sup>.

Stopień zgodności zamiarów redakcji co do charakteru pisma i interesu odbiorcy jest wyrazem „wysokiego poziomu” układu. O wiele mniejsze znaczenie mają tu reguły estetyczne. Niewielka to korzyść, jeśli kolumna graficznie wygląda pięknie, ale czytelnika irytują odsyłacze do dalszych stronic, na których nie zawsze łatwo odszukać ów „dalszy ciąg”, albo jeśli nawet na tej samej kolumnie musi szukać dalszego ciągu treści łamu, który skończył czytać. A tak dzieje się niekiedy w skomplikowanym łamaniu kolankowym. Nie ułatwia też percepcji treści nadmiar nonparelu druko-

<sup>5)</sup> Swego czasu postulowałem zbadanie układu graficznego najodpowiedniejszego dla czytelników wiejskich. Wydaje się, że układ ten powinien być dostosowany do rytmiki pór roku: w lecie w małym formacie z układem dynamicznym, może nawet dzielącym kolumnę na bloki, których treść można odczytać również z gazety złożonej w ćwiartkę, np. na wietrze; w zimie można zastosować swobodniejsze łamanie, nie zapominając jednak, że układ ma ułatwiać czytanie, nie stawiać czytelnika wobec różnych łamigłówek.

wanego na naszym kiepskim papierze szarą farbą. W *Życiu Warszawy* z 24. VIII. 1963 na 205 cm tekstów jest 126 cm nonparelu, a więc 62 proc.! (Niestety, brak nam prac, któreby prowadziły do uzyskania własnej czcionki o jak najbardziej wyrazistym oczku, zwłaszcza w pismach drobnych). Mała to korzyść, jeśli tytuły choćby graficznie złożone bez skazy, swą treścią niewiele czytelnikowi mówią. Mija się też z celem wszelkie „estetyczne” rozrzucanie fragmentów tytułu, czy ustawianie ich „sztorcem”.

Ewolucja łamania jest wyrazem nie tylko postępu technicznego, nowych ułatwień, czy nowych możliwości, ale jednocześnie i przede wszystkim dostosowania układu do lepszego odbioru treści, do wytwarzających się coraz nowych nawyków czytelnika. Warto też, na tle istniejących układów graficznych, zbadać w jakim stopniu te układy pogłębiają powierzchowność czytania, prześlizgiwania się po tytułach i jakie formy sprzyjałyby głębszemu, pełniejszemu odbiorowi podawanych treści. Ta sprawa staje się coraz bardziej pilna wobec wyraźnie zarysowującego się podziału ról między prasą drukowaną, radiem i telewizją. Na prasę drukowaną przesuwają się obowiązki komentowania, wyjaśniania, argumentowania.

WALERY PISAREK

## PIERWSZE POLSKIE KSIĄŻKI O JĘZYKU PRASY

*Kontynuujemy zapoczątkowany w tym roku cykl publikacji ukazujących zapomniane już często, lub wręcz nieznaną tradycję naszego prasoznawstwa. Przypomnieliśmy poprzednio prace J. W. Dawida i L. Blausteina. Tym razem w nieco zmienionej formie, bo nie jako obszerniejszy cytat z jednej pracy, ale omówienie kilku — pierwsze publikacje o języku prasy.*

Spoleczne zainteresowanie poprawnością języka polskiego w ogóle, a polszczyzny prasowej w szczególności wyraźnie wzrasta w latach 1860—1890. Znajduje ono wyraz w artykułach publikowanych w dziennikach i czasopismach, odczytach<sup>1)</sup> i książkach poświęconych kulturze języka ojczystego. Właśnie w tym czasie ukazały się w zaborze rosyjskim: Franciszka Betlejczyka „Kwestie językowe” (1861), Aleksandra Walickiego „Błędy nasze w mowie i piśmie” (I wyd. 1876, III wyd. 1886), Ludomira Wieczora-Szczerbowicza „O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie” (1881), a w zaborze austriackim: Eugeniusza Łady-Łazowskiego „Niemieckie, francuskie i błędne sposoby mówienia...” (1865), Fryderyka Skobla „O skażeniu języka polskiego w dziennikach...” (1870—1877) i Józefa Bliżńskiego „Barbaryzmy i dziwolągi językowe” (1888).

Jak wiadomo, sytuacja polityczna Polaków w obu zaborach kształtowała się całkowicie odmiennie. Lata 1860—1890 — to dla zaboru rosyjskiego czasy powstania styczniowego, a po jego upadku okres największego ucisku narodowego, dla Galicji zaś oznaczają względną liberalizację stosunków wewnętrznych w państwie austriackim, której najdobitniejszym wyrazem była przyznana w roku 1867 autonomia<sup>2)</sup>.

Dzieląc opublikowane książki według zaborów, chcę przypomnieć, że wzmoczona dbałość o język nie wynikała tylko z liberalniejszej polityki Franciszka Józefa wobec Polaków, ale była zjawiskiem ogólnonarodowym. Nie tylko jednak nasilenie troski

<sup>1)</sup> Na przykład w Krakowie cykl otwartych odczytów „o błędach w polszczyźnie potocznych” wygłosił w r. 1867 Henryk Sucheckii, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>2)</sup> W r. 1861 wprowadzono język polski do szkół, a w 8 lat później — do urzędów.

o czystość języka zasługuje na baczną uwagę. Rzeczą zaskakującą, a rzucającą się w oczy nawet podczas pobieżnej lektury wymienionych książek jest to, że już wówczas uświadomiono sobie znaczenie wpływu, który wywierają gazety i czasopisma na poczucie językowe ogółu społeczeństwa. Inna rzecz, że dostrzegano tylko złe strony tego wpływu: autorzy poradników narzekają, że prasa upowszechnia błędy „nieraz tak potworne, iż Polakowi, którego jeszcze nie obalamucyli nasze dzienniki, trudno by było uwierzyć, iż nasi literaci mogli się zdobyć na coś tak szkaradnego”<sup>3)</sup>, pomijając milczeniem jej zasługi w unifikacji językowej narodu.

Najwyraźniej tak smutną rolę ówczesnej polskiej prasy przypisuje Aleksander Walicki, który w przedmowie do swej książki „Błędy nasze w mowie i piśmie” orzeka bez ogródek „Wiem, że największą przeszkodą w poprawianiu się (tzn. w unikaniu błędów — W. P.) jest dziennikarstwo nasze. Ono to bowiem, krzewiąc najpotworniejsze w mowie dziwolągi, jest głównym źródłem powszechnego zgorzzenia. I nic dziwnego, że tak Wam trudno oprzeć się zgorzzeniu, skoro kilkadziesiąt pism codziennie te same błędy bezustannie wam powtarza... Książkę od błędów odwodzącą raz się przeczyta i na tym koniec, a dzienniki co dzień po kropelce truciznę podają”<sup>4)</sup>.

Również bezlitosny jest sąd Szczerbowicza: „Jeżeli przypomniemy sobie — pisze on — wszystkie możliwe usterki... będziemy mieli ogólny wykaz błędów, popełnianych od lat prawie dwudziestu... w prasie periodycznej”.

Zaradzić złu, a przynajmniej zwiększyć poczucie odpowiedzialności za formę językową publikowanych wypowiedzi miały właśnie wymienione na wstępie tomiki. Nie pretendowały one (przynajmniej w założeniu, bo w praktyce zawarte w nich orzeczenia są zwykle bardzo apodyktyczne) do nieomyślności, ale powinny były przynajmniej „przerwać panujące w kwestii skażenia mowy milczenie”.

Wybermy spośród nich dwa, pochodzące z dwu różnych zaborów a poświęcone specjalnie językowi prasy, by na ich przykładzie wykazać, co uważano wtedy za objawy „skażenia” języka oraz przedstawić ówczesne metody walki o jego poprawę. Niechże tymi dwoma publikacjami będą prace Fryderyka Skobla i Ludomira Szczerbowicza<sup>5)</sup>.

<sup>3)</sup> F. K. Skobel: O skażeniu języka polskiego w dziennikach i mowie potocznej osobliwie w Galicji. Wyd. II, Kraków, 1871, s. V.

<sup>4)</sup> A. Walicki: Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popełniane. Wydanie trzecie. Kraków 1886, s. XVI.

<sup>5)</sup> Fryderyk Kazimierz Skobel (1806—1876) był lekarzem. W stopniu majora brał udział w powstaniu listopadowym. Później osiadł na stałe w Krakowie, gdzie poświęcił się pracy naukowej i pedagogicznej jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trwałe miejsce w dziejach polskiej medycyny zdobył jednak nie tyle jako autor naukowych prac medycznych, ale raczej jako twórca polskiego słownictwa lekarskiego. Historia naszego językoznawstwa zaś widzi w nim przykład szlachetnego amatora, zasłużonego w dziedzinie krzewienia kultury języka. Skobel bowiem pod koniec swego życia ogłosił w r. 1870 książeczkę „O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicji.” Rzecz spotkała się z życzliwym przyjęciem; Rada Szkolna we Lwowie poleciła ją szkołom, co na pewno dodało jej powagi i przyspieszyło dwa następne wydania. Zachęcony powodzeniem Skobel ogłosił jeszcze pod tym samym tytułem drugi podobny tomik (1874) i przygotował do druku trzeci, który został wydany w kilka miesięcy po jego śmierci.

Ludomir Ludwik Szczerbowicz-Wieczór — to według nieprzychylnego mu zresztą *Ateneum* „znany literat i publicysta, autor kilku popularnych dziełek i rozpraw z dziedziny historii i językoznawstwa, nauczyciel gimnazjów prowincjonalnych, w swoim czasie współpracownik *Gazety Polskiej*... Próbował również sił swoich i na niwie beletrystyki jako autor dwu powieści historycznych »Syn królewski« i »Proteusz«... Skromny swój, przez całe życie ciułany majątek, zapisał gimnazjum polskiemu w Cieszynie, księgozbiorem zaś obdarzył Bibliotekę Jagiellońską.” Żył w latach 1844—1899.

Obaj autorzy zastanawiają się na wstępie nad przyczynami zastraszającego, ich zdaniem, zachwiania poczucia językowego wśród ludzi pióra. Szukają ich w niedostatecznym poziomie nauczania języka polskiego. Przypomnijmy, że w zaborze rosyjskim szkół polskich nie ma, a w Galicji, choć już od kilku lat język polski jest językiem wykładowym, poziom nauczania jest bardzo niski, bo — jak twierdzi Skobel — „posady nauczycielskie dostały się po największej części ludziom, dla których wykład polski był rzeczą całkiem nową i obcą, którzy przeto w takowy dopiero z wolna wprawiać się musieli.”

Szczerbowiczowi nie wystarcza takie tłumaczenie. Z własnego doświadczenia zna środowisko dziennikarskie, stosunki w redakcjach, czuje się więc uprawniony do oskarżenia bezpośrednich winowajców. „Przy niezwyklej — pisze — może nawet nieco chorobliwym, nad miarę i potrzebę rozroście prasy periodycznej jest rzeczą naturalną, że dla zapelnienia szpalt używane są pióra niewytrawne, a względy oszczędności, kierujące wydawcami i redakcjami z jednej, trudność zaś zarobku z drugiej strony pchają na pole zajęć literackich ludzi mało obeznanych z językiem ojczystym, mało przejętych ważnością poprawnego używania mowy. Młodsza część tego nowozacieżnego zastępu nie miała możliwości obeznać się dokładnie z językiem krajowym... z kolei utrwała i szerzy skażenie języka pomiędzy mniej jeszcze od siebie przestrzegającym czystości mowy i zawsze jeszcze do słowa drukowanego wiele wagi przywiązującym ogółem. Wielu z tych młodych pracowników wnosi obce wyrażenia i zwroty, gdyż pisząc, zmuszeni są tłumaczyć własne myśli z języka obcego na krajowy”.

„Następnie pewny pośpiech gorączkowy w pisaniu i drukowaniu, którego przyczyny tkwią po części w warunkach techniczno-drukarskich, przyczynia się także do utrwalenia skażenia języka i szerzenia błędów językowych.”<sup>6)</sup>

Ostatnie zdanie brzmi już całkiem współcześnie. Pośpiech, brak czasu, swoistość pracy w redakcji gazety, toż przecie argumenty, którymi i dziś bronią się dziennikarze atakowani za brak dbałości o formę językową artykułów. Z drugiej strony zaś jak mało różni się dzisiejsze podkreślanie wychowawczej roli prasy od słów Skobla, niemal sprzed stu lat.

„Obowiązek zachowania i szanowania języka narodowego ciąży przede wszystkim na naszych dziennikarzach. Oni bowiem przemawiają do całego narodu. Ich głos sięga bardzo daleko. Tym większe ich przewinienie, tym cięższy spotyka ich zarzut, jeżeli sami szerzą zgorzenie.”<sup>7)</sup>

Mówiąc o dziejach kultury języka w Polsce, powołujemy się zwykle na Jakuba Parkoszwica, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i trzykrotnego rektora tej wszechnicy, który około roku 1440 wydał traktat o ortografii, „nie pozbawiony — jak pisze prof. Zenon Klemensiewicz<sup>8)</sup> — podkładu wyraźnie patriotycznego”. Ów podkład patriotyczny i w następnych wiekach będzie towarzyszył wszelkim poczynaniom podejmowanym w obronie języka ojczystego. Znajdzie on wyraz w sto lat później w słynnym rejowskim dwuwierszu i poetyckich deklaracjach Kochanowskiego. Nietrudno odkryć go w artykułach *Monitora* i w wypowiedziach Naruszewicza, Kołłątaja i Kopczyńskiego, a także po upadku Rzeczypospolitej, w zabiegach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W miłości ojczyzny widzą też uzasadnienie dbałości o język autorzy omawianych

<sup>6)</sup> L. Szczerbowicz-Wieczór: O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie. Płock 1881, s. 48.

<sup>7)</sup> F. Skobel: O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w innych pismach osobliwie w Galicji. Poczet drugi. Kraków 1874, s. 26.

<sup>8)</sup> Z. Klemensiewicz: Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny; w tomie: W kręgu języka literackiego i artystycznego, PWN, Warszawa 1961, s. 7.

tu książek. Dla obydwu dbałość o język jest przede wszystkim walką o zachowanie świadomości narodowej. Skobel pisze: „...zaprzeczyć się nie da, iż ci, co się uwzięli na to, aby nas zgładzić, wytepić, ostatnie czynią wysiłki, żeby nam odebrać język. Atoli nie ma wątpliwości, że sami rodacy obojętni dla sprawy narodowej albo w zaślepieniu swoim nie widzący niebezpieczeństwa wiszącego nad naszymi głowami, poniewierając językiem, prześladowanym i tłumionym od naszych nieprzyjaciół, dopomagają im w tej niegodziwej, prawdziwie szatańskiej robocie. Sami więc ściągamy słuszny na siebie zarzut, iż kopujemy grób dla własnego narodu. Mimo to nie wątpię, że i dziś jeszcze gorliwość obywatelska we wszystkich warstwach narodu mogłaby nam zachować język, kiedy tymczasem niedbalstwo, nieuctwo i uprzedzenie w warstwie oświeceniowej, niechybnie przyspieszą ostatnią dla narodu godzinę.”<sup>9)</sup>

W kilka lat później podobnie, choć ostrożniej, co ze względu na odmiennie stosunki w zaborze rosyjskim jest rzeczą zrozumiałą, określa „pobudki zachowania i strzeżenia języka” Szczerbowicz: „Czy podobna bowiem wątpić o znaczeniu dla narodowości języka — środka zamiany myśli, uczuć i nadziei, ogniwa łączącego przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, jednego z najpotężniejszych środków sam przez się umożliwiającego wszelkie inne środki wykształcenia i duchowego rozwoju?”<sup>10)</sup>

Skobel wielokrotnie apeluje do patriotycznych uczuć swoich czytelników: „Wszak nasz język jest tysiącletnim pomnikiem pracy narodowej, drogą pamiątką po naszych wielkich i sławnych przodkach”. A właśnie błędy świadczą „o upadku ducha narodowego, już nie tylko o obojętności dla języka, ale o swawoli, o zuchwałym targaniu się na ostatnią świętość narodową.”<sup>11)</sup>

Szczerbowicz zaś, człowiek nowej epoki, rówieśnik pozytywistów, ucieka się do argumentów bardziej intelektualnych. Przypomina przykład łaciny, która uległa „procesowi rozkładu”. Pisze, że w wyniku przewagi żywiołów obcych „dialekty mnożą się i rozgałęziają z każdą generacją, prawie w każdym mieście, w każdej wiosce. zupełnie tak samo jak efemeryczne, na rychłą zagładę skazane narzecza wiosek indyjskich i australijskich...”<sup>12)</sup>

Na niebezpieczeństwo utraty jedności narodu rozdzielonego trzema zaborami, wynikające z braku dbałości o język, zwraca uwagę również Skobel i to z właściwym sobie temperamentem: „Dlaczego zaś w Galicji wymyślono ten nowy sposób mówienia, jest to dla mnie zagadką; chyba że chcą sobie z czasem utworzyć język osobny. Wtedy rzeczywiście przysłużą się naszym nieprzyjaciołom, bo doprowadzą do tego, że synowie jednej ziemi pomiędzy sobą rozumieć się nie będą.”<sup>13)</sup>

Nic dziwnego, że przy takim stosunku do języka za główne uchybienie wobec mowy ojczystej poczytuje się zapożyczenia z innych języków. Ideałem jest zachowanie absolutnej czystości polszczyzny i dlatego obaj autorzy najwięcej miejsca w swych książkach poświęcają piętnowaniu różnego rodzaju barbaryzmów. Szczególnie Skobel jest pod tym względem nieprzejednany. „Każden wyraz obcy — pisze — wepchnięty do naszej mowy jest to niby robak, który wgryza się w nasze ciało i który je toczy, aż dopóki przy pomocy wielu innych tego rodzaju pasożytów nie roztoczy go zupełnie.” I dalej: „Jest to istny nierozum, nawet gorzej niż nierozum, bo niegodziwość, z naszego niegdyś czystego, zrozumiałego języka zrobić pstroczaczną podobną do szaty błazeńskiej.”<sup>14)</sup>

<sup>9)</sup> j. w. Poczet trzeci. Kraków 1876, str. V.

<sup>10)</sup> Szczerbowicz; op. cit., str. 13.

<sup>11)</sup> Skobel; op. cit. Poczet pierwszy, str. 92.

<sup>12)</sup> Szczerbowicz; op. cit., str. 32.

<sup>13)</sup> Skobel; op. cit. Poczet drugi, str. 22.

<sup>14)</sup> Skobel; op. cit. Poczet pierwszy, str. 89.

Po tym, co się powiedziało o ideale czystości języka, dość wyraźnie rysuje się pierwsze, podstawowe kryterium poprawności językowej — rodzimość wyrazów i zwrotów. U Szczerbowicza przeszło  $\frac{4}{6}$  wszystkich napiętnowanych uchybień językowych w prasie — to barbaryzmy; u Skobla zaś nawet  $\frac{5}{6}$ .

Jak można przypuszczać, krakowianin piętnuje przede wszystkim germanizmy, gdyż uważa je — oczywiście jak najślusniej — za główne niebezpieczeństwo dla języka Polaków żyjących pod zaborem austriackim. Niemczyzna choć wycofana już wówczas ze szkół i urzędów w Galicji zachowała przeciw wielką siłę atrakcyjną jako język stolicy i centralnych władz państwowych. Przytoczone przez Skobla cytaty z ówczesnych wypowiedzi publikowanych w krakowskiej i lwowskiej prasie dowodzą przy tym niezbicie, że wywierała ona rzeczywiście ogromny wpływ na język dziennikarzy, a zwłaszcza na ich frazeologię; oto kilka przykładów z tej dziedziny: *Walewski wpada w słowo Favre* (niem. fällt ins Wort), *Zaostrzono księżom katolickim w Warszawie, by...* (niem. einschärfen), *Poświęcony jest we wszystkie tajne sprawy* (niem. Er ist in alle geheimen Angelegenheiten eingeweiht), *Od lat wielu następcą tronu zostawał z Piotrem Aleksandrowiczem na naprężonej stopie* (niem. mit jemand auf gespanntem Fuss stehen), *Prowadził wielkie słowo w gronie swoich kolegów* (niem. das grosse Wort führen), *rzeczy pozostały przy starym* (niem. Die Sachen blieben beim Alten). Niektóre z napiętnowanych przez niego germanizmów (np.: *jestem w stanie, od wypadku do wypadku*), choć potępiane przez wszystkie późniejsze poradniki aż do naszych czasów, przetrwały do dziś i niekiedy spotkać je można w wypowiedziach autorów mało dbających o formę językową tego, co mówią i piszą.

Przynajmy jednak, że znaczny odsetek potępionych przez Skobla wyrazów i zwrotów stanowią te, które niesłusznie uznał on za błędne, i te, które zdolały w ciągu minionych 100 lat uzyskać prawo obywatelstwa w ogólnej polszczyźnie i dziś nie tylko nas nie rażą, ale nawet wydają się niezastąpione. Należą tu: *autogryf, śmiechalność, ilustrowany, inteligencja, luksusowy, oberwanie chmury, uwzględnić, łść ręką w rękę, postawić kogo w stan oskarżenia, dać czemu wyraz* i inne.

Jeśli zaś chodzi o rusycyzmy (Skobel znalazł ich zaledwie 5 w prasie galicyjskiej), były one głównym przedmiotem ataków „królewiaka” Ludomira Szczerbowicza. Wśród wymienionych przez niego przykładów również możemy wyróżnić takie, które i dziś uznamy za obce ogólnej polszczyźnie (np. *czort, szarzeń*, w znaczeniu *szukać, obniuchać, wjuki, zmanić, ugniatać* w znaczeniu *uciskać*, np. *Kozacy byli ugniataeni przez Polaków, zniemożenie, po słuszności*), takie co choć oficjalnie potępiane zdarzają się dziś w tekstach prasowych (np.: *jakby nie było, śledzić za kimś, nie czytasz a śpisz*) i wreszcie takie, które obecnie jako rusycyzmy nie rażą i zresztą może wcale rusycyzmami nie były (np.: *poryw, beznadziejny, przyjąć* w znaczeniu *przypuścić, wnikać, bez mała, zauważyć, leżeć na sercu, związać koniec z końcem, przedstawienie pojęć*).

Podjejrzenia co do słuszności orzeczeń Skobla i Szczerbowicza, wzbudzone choćby przytoczonymi wyżej przykładami wyrazów i zwrotów, które dziś uważamy za nie-naganne, potęgują się, gdy porównamy rzekome błędy z dokumentacją Słownika Warszawskiego. Ponadto słuszność orzeczeń podważa w znacznym stopniu konfrontacja tego, co piszą o tym samym wyrazie Skobel i Szczerbowicz. Na przykład:

„jeden i ten sam”

Skobel:  
niem.: einer und derselbe

Szczerbowicz:  
ros.: один и тот же



## „przyjąć w znaczeniu przypuścić”

Jest to także jeden z niezliczonych germanizmów tegoczesnych, bo polskie *przypuścić* tłumaczą Niemcy przez słowo „annehmen”

ros. *принять*

Przykłady tak sprzecznych sądów są jednak rzadkie, bo tylko 20 tych samych błędów omawiają obaj autorzy (na ogólną sumę 894) w trzech tomach Skobla i 464 w książce Szczerbowicza). Wykazana sprzeczność wprawdzie nie dowodzi tego, że jeden z nich się myli, bo jest przecież możliwe, aby ten sam wyraz, zwrot czy wzór składniowy zapożyczony został jednocześnie z dwóch różnych języków, ale na pewno umacnia odczucie dzisiejszego czytelnika omawianych poradników, że i Szczerbowicz i w jeszcze większym stopniu Skobel, posuwali się za daleko w polowaniu na rusycyzmy i germanizmy.

O swego rodzaju manii prześladowczej Skobla w tej dziedzinie świadczy potępienie przez niego czasowników *unieszczęśliwić* (rzekomo niewolniczo przetłumaczone *verunglücken*) i *zaprzepaścić* („na tego rodzaju potwory wzdyga się umysł polski”), które według dokumentacji Słownika Warszawskiego żyły w polszczyźnie literackiej już od stu lat. W innym miejscu Skobel pisze: „Czytałem w r. 1864 w pewnym dzienniku, że ktoś komuś porządnie zmył głowę. Jest to także germanizm. Albowiem Niemcy mówią o takim, co komuś dał surową nagane: *Er hat ihm den Kopf gewaschen*. My zaś nie chcąc tego wypowiedzieć wprost, mówimy, że ktoś komuś natarł uszu.” Tymczasem w Słowniku Warszawskim znajdujemy cytaty: „A zmyjże mu głowę!” (Trembecki), „Razże to ci ojciec zmył głowę?” (Ossoliński).

Humorystycznym przykładem nadgorliwości Skobla w tępieniu zapożyczeń (wytykali mu ją zresztą już współcześni) jest też następujący fragment jego książki:

„Kaczka gazeciarska. Wyrażenie to pochodzi z języka francuskiego. Francuzi mylną wiadomość rozgłoszoną przez dzienniki, nazywają od niedawna »un canard«, a Niemcy przetłumaczyli to sobie »eine Zeitungsentee«. Za tym przykładem poszli też nasi zcu-dzoziemczali gazeciarze i nazwali także *kaczką* bajkę puszczoną w świat tą drogą. Lecz wcale niepotrzebnie. Bo nasi ojcowie takie wieści nazywali *bąkami*; nierównie trafniej nawet niżeli Francuzi, ponieważ głos bąka słyhać daleko, kiedy chrypliwy głos kaczki słyhać tylko w pobliskości.”<sup>15)</sup> Komentarz zastąpi informacją, że zwrot *puścić bąka* znaczył przed stu laty to samo co dziś.

Kontynuowana przez Skobla i Szczerbowicza walka przeciw zapożyczeniom nie ograniczała się — jak wynika to zresztą z cytowanych przykładów — do germanizmów i rusycyzmów, ale obejmowała też pożyczki francuskie, łacińskie i greckie. Opierała się ona na dość powszechnym wówczas (oczywiście wśród Polaków) przekonaniu, że język polski jest znacznie „bogatszy” od francuskiego i niemieckiego, że jest „najbogatszy” ze wszystkich języków słowiańskich.

Inne wyrazy, wyrażenia i zwroty doczekały się potępienia na tej podstawie, że ich forma była niezgodna z regułami gramatycznymi. Tak na przykład Skobel i Szczerbowicz są zgodni co do tego, że czasowniki nieprzechodnie nie mogą mieć imiesłowów biernych na -ny, -ty. Dlatego Skobel sądzi, że takie wyrazy jak *uśmiechnięty*, *zropaczony* „z naszego języka powinny być wywołane”. Szczerbowicz jest takiego samego zdania o imiesłowach: *naczytany*, *najedzony*, *wypoczęty*, *zaprzeczony*. Jak świadczy Słownik Warszawski, reguły, że imiesłowy bierne wolno tworzyć tylko od czasowników przechodnich, nie można było uogólniać już w drugiej połowie

<sup>15)</sup> Skobel; op. cit., Poczet pierwszy, str. 70.

wieku XVIII, kiedy to (może w związku z postępującym zanikiem imiesłowów na -ły, np. udały — udany, wyschły — wyschnięty itp.) pojawienie się imiesłowów biernych od czasowników nieprzechodnich było zjawiskiem masowym.

Niesłusznie również potępia Skobel wyraz *streszczenie*, opierając się na zasadzie, że rzeczownik odsłowny na -anie i -enie może znaczyć tylko samą czynność, nigdy zaś nie oznacza wytworu. Jeśli się odwołamy znów do Słownika Warszawskiego, przekonamy się, że zasada to fałszywa (np. „pisanie” — to już od XVI wieku nie tylko czynność, ale i pismo a nawet list).

Obok chybionych nie brak oczywiście także ocen słusznych. Tak na przykład i Skobel i Szczerbowicz cytują zdania, których autorzy wykroczyli przeciw składniowej zasadzie żądającej orzeczenia w liczbie mnogiej, jeśli w związku z podmiotem występują liczebniki od 2 do 4. Obydwu raz i też biernikowe dopełnienie po czasowniku zaprzeczonym.

Jak dla Skobla głównym kryterium poprawności jest rodzimość środka językowego, tak dla Szczerbowicza rozstrzygającym argumentem przy ocenie poszczególnych wyrazów i zwrotów jest żywa tradycja. Ona może w jego oczach usprawiedliwić nawet obce naleciałości. Protestuje więc na przykład przeciw formie *premia*, uznając ją za rusycyzm, bo jest „niezgodna z przyjętą już od dawna w języku polskim” formą *premium* i przeciw formie *szkandal*, skoro od lat mamy — *skandal*. Skobel oczywiście potępia zarówno *premię* i *szkandal*, jak *premium* i *skandal*. Co więcej skłonny jest wskrzeszać od wieków nie używane wyrazy lub nawet tworzyć nowe, byle tylko usunąć z języka nienawistne zapożyczenia (proponuje np. *wyobraz* zamiast typ, *rzeczywistnik* zamiast pozytywista).

Jak najbardziej obca jest taka postawa Szczerbowiczowi, który pisze: „Że wszelkie nowatorstwo i bogacenie języka przez osoby pojedyncze odrzucamy, nie potrzebuje to nawet dowodzenia ani usprawiedliwienia”; i dalej: „nikt z piszących nie ma prawa wnosić nic nowego do języka”. Stosowanie tej zasady w praktyce pozwoli mu uznać czasowniki: *doszukiwać się* i *wpić* (np. wpił ręce w kolana) za „nieistniejące”, wyrazy zaś: *abstrakt*, *intelekt*, *tolerancyjny* za „dziwołagi istnieć nie mogące.”

Z zagadnieniem nowatorstwa w języku wiąże się sprawa stosunku do gwar ludowych. W poglądach obu autorów przejawia się ideologia epoki. Do odległej przeszłości należał już wówczas okres, kiedy wyraz, by mógł znaleźć uznanie w oczach gramatyków, musiał wylegitymować się obyciem w salonach, gdyż inaczej narażał się na zarzut gminności, prostactwa i karczemności. Skobel uznaje, że „czysta mowa ludu naszego jest dla nas skarbem nieocenionym”, Szczerbowicz zaś nie tylko dostrzega konieczność zachowania łączności mowy literackiej z ludową, ale nawet twierdzi, że właśnie dotychczasowe zaniedbanie mowy ludowej i brak łączności pomiędzy tą mową a językiem książkowym jest przyczyną wzrostu wpływów obcych. „Lud u nas nic nie czyta — wywodzi w duchu ideologów pracy organicznej — gdyż nawet umiejący czytać poprzestają na książki do nabożeństwa; czasopism ludowych odpowiednio redagowanych i dla ludu przeznaczonych nie mamy wcale, podobnie jak i książek ludowych i kolporterstwa wiejskiego w zachodniej Europie tak rozpowszechnionego.”<sup>16)</sup>

To przyznanie gwarom wartości i znaczenia dla języka ogólnego (one mają być źródłem jego odnowy i wzbogacania) nie dotyczy jednak wyrazów i zwrotów „należących do gwary ulicznych lub wyległych w sferach mających bliższą lub dalszą

<sup>16)</sup> Szczerbowicz; op. cit., str. 38.

styczność z brukiem...”, nie obejmuje wyrażen „zrozumiałych tylko wśród straganów i na paradyzie.”

Kiedy jednak w wykazie błędów sporządzonym przez Skobla znalazły się wśród napiętnowanych wulgaryzmów niemal wyłącznie wyrazy będące wykolejonymi formami słów niemieckich (np. *szupas*, *ciupas* = niem. Schubpass; *simsiula* = niem. Schwimmschule; *pućować* = niem. putzen) — to dla Szczerbowicza sama „trywialność” wyrazu lub zwrotu jest dostateczną przyczyną, by wykląć go z języka ogólnego, nawet jeśli pełnić by miał określoną funkcję stylistyczną. „Humoryści nasi — pisze — z nie mniejszym upodobaniem używają wyrazów należących do gwary uliczników... Tu należą np. takie pseudo-dowcipne, a raczej dowcipkowe wytwory (właściwie wrzody i hybrydy językowe): *czochać się*, *drynda*, *dryndziarz*, *facet*, *facetka*, *fiutać*, *gotiu*, *gronie*, *jadaczka*, *papu*, *prtutu*, *sałaciarz itp...* Nie brak i odpowiedniej frazeologii, jak np.: *brać na muchę*, *dać w papę*, *puścić w trąbę*, *dać nogę*, *stulić jadaczkę*, *pisac na patatajkę*, *całować się z tercetówki...* i wiele innych, bardziej jeszcze trywialnych, o których i wspominać nie warto.”<sup>17)</sup>

Mówiliśmy dotychczas o trzech stosowanych przez Skobla i Szczerbowicza kryteriach oceny środków językowych, kryteriach *rodzimości*, *gramatyczności* i *tradycji*. Staralem się wykazać ich zawodność na przykładzie orzeczeń, które nie zostały oparte na żywym współcześnie zwyczaju językowym. To samo można odnieść do czwartego z kolei kryterium, po które szczególnie chętnie sięga pozytywista Szczerbowicz, a mianowicie do kryterium *logiczności*.

Oto chybione przykłady jego zastosowania: „*Nie chce* o przedmiotach martwych: drzewo wilgotne nie chce się palić; błąd w mowie powszechny, całkiem nielogiczny, gdyż rzecz martwa chęci mieć nie może.”

„*Rozkaz zabraniający* — solécyzm nielogiczny, gdyż rozkaz nakazuje, a zakaz zabrania.”

„*Zwracam ci uwagę* — solécyzm w mowie potocznej pospolicie, a w literaturze także coraz to częstszy. Prawidłowo i dosłownie mogłoby to znaczyć tylko — oddaję ci na powrót twoją uwagę, nie zaś zwracam twoją uwagę, w którym to znaczeniu i używa się powyższy solécyzm.”

Niekiedy jednak kryterium logiczne wydaje się bardziej przekonywające (przynajmniej dla matematyków), np.: „*Większa połowa, równe połowy* — wyrażenie w mowie i piśmie powszechne, nielogiczne. Połowy są zawsze równe, gdyż inaczej nie byłyby połowami.”

W innym miejscu Szczerbowicz oświadcza, że „tej logiki powinien przestrzegać i język, bo w języku nie powinno być, a w prawidłowym jego rozwoju i nie ma nigdy nic nielogicznego.” Pod taką tezę nie podpisałby się dziś oczywiście żaden językoznawca.

Rozważania o języku współczesnej sobie prasy kończy Szczerbowicz tabelką zawierającą zestawienie wykrytych przez niego błędów językowych;<sup>18)</sup> dedykuje ją „miłośnikom statystyki i na tym także polu” (w 1881 roku!). Oto ona:

<sup>17)</sup> J. w., str. 66.

<sup>18)</sup> W przeciwieństwie do Skobla, operującego ogólnikowymi określeniami: „w pewnym dzienniku”, „w pewnym czasopiśmie”, „pewien dziennikarz”, Szczerbowicz wielokrotnie ujawnia źródła błędów, co pozwala nam odnieść jego uwagi do właściwych gazet; większość spośród nich — to czołowe periodyki owego czasu: *Ateneum*, *Biblioteka Warszawska*, *Gazeta Polska*, *Kłosy*, *Kolce*, *Kronika Rodzinna*, *Kurier Codzienny*, *Kurier Warszawski*, *Niwa*, *Opiekun Domowy*, *Przegląd Tygodniowy*, *Tygodnik Ilustrowany*.

	I. Solecyzmy	II. Rusycyzmy	Inne obce wpływy
A. W leksykologii	60	136	91
B. We frazeologii	31	26	14
C. W morfologii	42	10	8
D. W składni	19	10	17
<b>Razem</b>	<b>152</b>	<b>182</b>	<b>130</b>

A oto analogiczna tabelka opracowana przeze mnie na podstawie materiału zawartego w trzech „pocztach” Skobla. Aby porównanie wypadło bardziej przejrzyste, wydzieliłem w ostatniej rubryce — pozycję germanizmów.

	I. Solecyzmy	II. Rusycyzmy	Inne obce wpływy w tym germanizmy	
A. W leksykologii	73	22	450	172
B. We frazeologii	28	2	262	230
C. W morfologii	25	—	11	10
D. W składni	8	1	31	27
<b>Razem</b>	<b>134</b>	<b>25</b>	<b>754</b>	<b>439</b>

Z tablic wyraźnie wynika wspomniane poprzednio uczulenie Skobla na germanizmy, a Szczerbowicza na rusycyzmy oraz to, że Skobel większą niż Szczerbowicz uwagę poświęcał pożyczkom frazeologicznym, co oczywiście trzeba zaliczyć na jego dobro.

Przytoczone cytaty świadczą o różnicach między Skoblem i Szczerbowiczem nie tylko co do jakości piętnowanych błędów, kryteriów poprawności i argumentów uzasadniających ważność miłośnictwa języka. Oprócz tych różnic merytorycznych rzucają się w oczy różnice temperamentów i sposobów argumentacji. W przeciwieństwie do silącego się na obiektywizm Szczerbowicza Skobel pragnie wstrząsnąć sumieniem czytelników. W tym celu przytaczając dowody upadku kultury języka, konstruuje (fałszywą zresztą) opozycję: dawni, prawi Polacy, piszący z poczuciem odpowiedzialności za każde słowo i — współcześni dziennikarze, goniący za cudzoziemskimi błyskotkami. Przekonany wewnętrznie o ważności własnej misji nie cofa się Skobel nawet przed obrzucaniem wyzwiskami niestarannych autorów, tych „gazeciarzy, lekkoduchów, kazicieli i nieprzyjacieli naszego języka, tych wynarodowionych Polaków, półmędrków, którzy popisują się przed prostaczkami, udając ludzi obeznanych z filozofią, krótko mówiąc całej tej zgrai zuchwałych, bezczelnych pismaków.”

Zbłądziłby jednak ten, kto by po przeczytaniu tego artykułu nabrał przeświadczenia, że książki Skobla i Szczerbowicza są wytworem maniakałnego dziwactwa, że

dowodzą bezskuteczności i bezsensowności wszelkiej świadomej ingerencji w nieskrępowany z natury rozwój języka. Pomimo bowiem wielu popełnionych przez nich w szczególach błędów, wynikających z ciasnego puryzmu, obaj, a zwłaszcza Skobel, dobrze przysłużyli się narodowi i językowi, budząc czujność redakcji i ludzi pióra wobec zalewu cudzoziemszczyzny.

Wbrew pozorom lektura dawnych poradników językowych nie jest zajęciem jałowym i bezpłodnym. Uświadamia ona opory społeczne, jakie napotyka nowo powstały wyraz lub zwrot, ukazuje funkcje prasy w mechanizmie jego upowszechnienia, budzi szacunek dla poczynań w obronie języka ojczystego, ale też uczy skromności w orzekaniu, że dana forma językowa jest błędna.

JAN FIEBIG

## PRASA POLONIJNA W KANADZIE

(Szkic poglądowy z bibliografią)

*Autor publikował już w „Zeszytach” (nr 3, 1961) omówienie oraz bibliografię powojennej prasy polonijnej w USA. Również Stanisław Garztecki przedstawił zarys monograficzny prasy czwartego co do wielkości skupiska Polaków na zachodniej półkuli — w Argentynie (nr 1—2, 1963). Obecnie — kolejna praca podobnego typu.*

Aczkolwiek Polonia kanadyjska nie należy do największych pod względem liczebności grup wychodźstwa polskiego na świecie, to jednak z uwagi na dość wysoki stopień zorganizowania, jak też na prowadzoną zarówno w przeszłości jak i obecnie działalność wydawniczą i prasową zaliczyć ją można do najbardziej aktywnych.

Dziś Polonia w Kanadzie jest czwartym co do wielkości skupiskiem Polaków poza granicami kraju (po Polonii amerykańskiej, francuskiej i brazylijskiej). Według Instytutu Polskiego w Toronto wychodźstwo polskie w Kanadzie składa się obecnie z ok. 280 tys. osób. W większości jest to stara emigracja zarobkowa z okresu przed i po pierwszej wojnie światowej. Przed II wojną światową liczebność tej emigracji szacowano na ok. 160 tys. W latach 1940—1954 (oficjalne dane statystyczne rządu kanadyjskiego) do kraju tego przybyło ok. 62 tys. Polaków. Byli to przeważnie żołnierze formacji polskich na Zachodzie oraz ich rodziny. I wreszcie w ostatnim okresie, a więc w latach 1955—1960, przybyło do Kanady, przeważnie z innych państw zachodnich, ponad 18 tys. Polaków. Dane te świadczą, że Polonia kanadyjska otrzymała w ostatnim czasie potężny zastrzyk świeżej emigracji, w czym m. in. szukać należy źródeł jej aktywności politycznej, organizacyjnej i prasowej. Co prawda aktywność ta nader często sprowadza się do wewnątrzorganizacyjnych walk i utarczek, a nawet do wzajemnego podkopywania się i „podgryzania”, ale to już odrębny problem, na który w tym artykule nie ma miejsca.

Organizacje polonijne w Kanadzie, chociaż nie tak liczne jak w Stanach Zjednoczonych — co jest zresztą zrozumiałe i naturalne — odgrywały i odgrywają znaczną rolę wśród tamtejszej Polonii. Do najpoważniejszych zaliczyć można Związek Polaków w Kanadzie, Związek Narodowy Polski, Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, Polskie Stowarzyszenie Demokratyczne. Prawicowe organizacje polonijne zrze-

szone są, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych A. P., w Kongresie Polonii Kanadyjskiej. Oprócz powyższych organizacji, w Kanadzie istnieje cały szereg stowarzyszeń i związków kombatanckich, do których należy znaczna część najnowszej emigracji. Istnieje także kilka stowarzyszeń profesjonalnych oraz pewna ilość towarzystw i grup działających przy parafiach polskich kościoła katolickiego i kościoła narodowego.

Zwracamy na te sprawy uwagę, ponieważ z reguły prasa polonijna w Kanadzie znajdowała polityczną, finansową i czytelniczą bazę w organizacjach polonijnych; kryzysy w organizacjach polonijnych odbijały się zaś zwykle dotkliwie na działalności gazet, magazynów i biuletynów będących ich organami.

### Początki prasy polonijnej

Sięgają one w Kanadzie lat 1900—1904, kiedy to zaczął się ukazywać *Głos Kanadyjski* — pierwszy tygodnik polonijny w tym kraju. Jak wynikałoby z fotokopii, będących w posiadaniu Instytutu Polskiego w Kanadzie, pierwszy numer tego tygodnika ukazał się 17 czerwca 1904 r. Inne źródła podają jednak, iż pierwszy numer *Głosu Kanadyjskiego* wydany został już w 1900 roku, potem na pewien czas przestał się ukazywać, w 1904 r. został wznowiony. Wydawcą pisma, które zaczęło wychodzić w Winnipegu, był ks. Wojciech Kulawy. Pierwszym redaktorem pisma — sądząc na podstawie fotokopii wydania z 17. VI. 1904 r. — był S. Maślankiewicz. Później zastąpili go Czesław P. Kamiński i Adam Bloch sprowadzony specjalnie przez ojców oblatów z USA.

Dr Wiktor Turek<sup>1)</sup> pisząc na temat okoliczności, w jakich zaczął wychodzić *Głos Kanadyjski* zwraca uwagę na subsydiowanie tego tygodnika przez lokalną organizację Partii Konserwatywnej, która w czasie sprawowania urzędu premiera przez R. P. Roblina dość ściśle współpracowała z hierarchią katolicką, w owym czasie na terenie Winnipegu reprezentowaną przez arcybiskupa Langevina. Rzecz jasna, iż wydawnictwo kontrolowane przez duchowieństwo, redagowane przez zdecydowanych kleryków — bo tylko takich wydawcy zatrudniali, zaopatrzone na dodatek w hasło „Wiara, Ojczyzna i Oświata” miało ściśle określone cele do spełnienia i sprecyzowany charakter. Wiadomo, że *Głos Kanadyjski* wychodził do lata 1905 roku, dokładna data wydania ostatniego numeru pisma nie jest jednak znana.

Drugim z kolei pismem polonijnym na gruncie kanadyjskim był tygodnik *Prawda*. Można powiedzieć, że powstał on w odpowiedzi na ataki prowadzone za pośrednictwem *Głosu Kanadyjskiego* przez ojców oblatów i parafię Ducha Świętego na znajdującą się także w Winnipegu parafię Polskiego Kościoła Narodowego. W 1905 r. proboszcz tej parafii, ks. Wilhelm M. Błażowski postanowił odpowiedzieć atakiem na atak, właśnie za pośrednictwem *Prawdy*. Dyskusja przybrała wkrótce bardzo ostry ton i z łamów prasy przeniosła się przed oblicze sądu. *Prawda* oczywiście po kilku miesiącach ukazywania się upadła, ks. Błażowski musiał opuścić Winnipeg, zaś hierarchii katolickiej udało się na pewien czas oddalić jeszcze niebezpieczeństwo „narodowej schizmy” od środowiska polskich imigrantów.

O następnych polskich pismach w Kanadzie wiemy stosunkowo mało, ponieważ nie zachowały się nawet ich pojedyncze egzemplarze. Trzech imigrantów z Polski — L. de Jurkowski, Franciszek S. Szablewski i Thiers — na bazie maszyn drukarskich i sprzętu kupionych po *Głosie Kanadyjskim* przystępuje w r. 1906 do wydawania tygodnika *Gazeta Polska*. Później do spółki tej przystępują: Struś (albo Struśkiewicz) i dr Franciszek Sędziak. Pismo to związane z Partią Liberalną ukazywało się około

<sup>1)</sup> Wiktor Turek: Polish-Language Press in Canada, Instytut Polski w Kanadzie, Toronto — 1962, s. 248, s. 101.





wyrazicielem skrajnie reakcyjnych kół hierarchii kościelnej, hierarchii, w której duchowieństwo niemieckie odgrywało i odgrywa rolę dominującą. Redaktorami *Gazety Katolickiej* byli z reguły duchowni, materiały poświęcone sprawom wiary, religii itp. zajmowały w piśmie zawsze najbardziej eksponowane miejsce. Dopiero w 1933 r. *Gazeta Polska* została oficjalnym organem założonego przez ojców oblatów w 1933 r. i reprezentującego polskie parafie w zachodniej Kanadzie — Stowarzyszenia Polaków w Kanadzie. Rzecz jasna, nie zmieniła przez to swego katolickiego, klerykalnego charakteru.

*Gazeta Katolicka* wystartowała na 4 kolumnach dużego formatu, doszła zaś pod koniec swej egzystencji do 12 kolumn w zwykłych wydaniach i nawet do 24 — w specjalnych. Co się tyczy sposobu redagowania i poziomu dziennikarskiego — to *Gazeta Katolicka* była pierwszym dużym tygodnikiem polonijnym w Kanadzie. Dotychczas, a także potem i obecnie, większość pism polskich w Kanadzie redagowanych jest przez jednego dziennikarza piszącego komentarz, artykuł zasadniczy, felieton i jeszcze kilka innych materiałów, przede wszystkim jednak korzystającego z innych wydawnictw i publikacji w języku polskim oraz z prasy kanadyjskiej. *Gazeta Katolicka* miała nie tylko redaktora, ale także często stanowisko asystenta redaktora, miała licznych współpracowników w głównych ośrodkach polonijnych na terenie Kanady, w Stanach Zjednoczonych i w Polsce. Zawsze starannie redagowana pod względem językowym, technicznym i ilustracyjnym, odbijała korzystnie na tle innych gazet polonijnych, często zaś zbliżała się do przeciętnego poziomu prasy kanadyjskiej i amerykańskiej. Należąc do dużego wydawnictwa kanadyjskiego, miała inne możliwości techniczne, organizacyjne i finansowe, niż gazety wydawane przez samych imigrantów<sup>3)</sup>. Mimo to nigdy nie osiągnęła nakładu przekraczającego 9 250 egzemplarzy.

Do pism, które powstały w pionierskim okresie Polonii kanadyjskiej zaliczyć można tygodnik *Gazeta Narodowa*, ukazujący się w Winnipeg od października 1913 r. do początków 1914 r. jako organ Towarzystwa „Sokół” oraz *Czas* — wychodzący od



1915 roku także w Winnipeg. W pierwszym okresie *Czas* jest względnie postępowym, antyklerykalnym pismem. Potem jednak, jako organ utworzonego przez pracowników sanacyjnych konsulatów Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich, przechodzi do obozu skrajnej reakcji. Od 1944 r. staje się organem Kongresu Polonii Kanadyjskiej. W najlepszym okresie swego rozwoju, który przypada na lata 1929—1932 przekracza 10 tys. jednorazowego nakładu. W 1960 r. *Czas* miał jeszcze prawie 8-tysięczny nakład. Dziś jest to najstarsze pismo polonijne w Kanadzie.

Do 1919 r. pod redakcją Maksa Majora *Czas* był pismem zdecydowanie antyklerykalnym, nader często atakującym *Gazetę Katolicką*. Następny redaktor — Julian Nowacki i jego późniejsi koledzy na tym stanowisku stępiли nie tylko antyklerykalizm *Czasu*, ale także społeczne i polityczne oblicze tygodnika. Będąc organem inspiro-

<sup>3)</sup> j. w. s. 105.

wanego przez sanacyjny reżim Stowarzyszenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, a później KPK, mimo pozyskania do współpracy wielu znanych wśród Polonii kanadyjskiej dziennikarzy i działaczy, tygodnik ten był i jest do dziś rzecznikiem kół konserwatywnych.

Inny charakter ma pierwsze polonijne pismo założone poza Manitobą — *Nowe Życie*. Zaczyna ono wychodzić w listopadzie 1919 r. w Toronto. Na stanowisku pierwszego redaktora odnajdujemy znanego nam już antyklerykała Maksa Majora. Przez pewien czas redaktorem pisma jest również późniejszy założyciel Związku Polaków w Kanadzie i redaktor *Związkowca* — Alfons J. Staniewski.<sup>4)</sup> Upadek *Nowego Życia*, które doszło do 6 tys. nakładu, związany jest z bankructwem wydawnictwa w 1922 r.

Teraz zaczyna się stosunkowo szybki rozwój prasy polonijnej w Kanadzie. W roku 1929 powstaje w Winnipegu dwutygodnik *Prawda* — organ Polskiego Apostolskiego Kościoła Katolickiego. Wydawcą i prawdopodobnie redaktorem pisma był ks. Alfons Markiewicz. Mimo widniejącego nad tytułem zobowiązania, że pismo będzie poświęcone problemom narodowym i religijnym, miało ono raczej świecki charakter. Pismo, nie zdolawszy pozyskać większych wpływów wśród Polonii, upadło w 1934 r.

Innym efemerycznym wydawnictwem była *Gwiazda Zachodu*, której kilka numerów ukazało się w 1930 r. w Candiac (prowincja Saskatchewan). Niedługi był również żywot powstałych z początkiem lat trzydziestych — tygodnika *Goniec*, pierwszego polskiego satyrycznego pisma w Kanadzie — *Bocian* i drugiego *Wiarus*, wreszcie założonych przez prowincjonalną organizację Partii Konserwatywnej w Winnipeg *Nowin Kanadyjskich*. Widać lata trzydzieste były urodzajne w ludzi z talentem humorystycznym, bo w 1932 r. wychodzi kilka numerów satyrycznego tygodnika pt. *The Shadow* (Cień)<sup>5)</sup>. Jest to pierwsze polonijne pismo kanadyjskie w języku angielskim.

Efemerydą był także wydany w 1937 r. jeden numer 80-stronicowego magazynu literackiego o charakterze społeczno-religijnym *Tobie Ludu*. Kolejnym owocem wysiłków katolickiego duchowieństwa jest wychodzący od 1935 r. początkowo jako dwutygodnik, a następnie jako miesięcznik — *Głos z Kalwarii*. Magazyn ten, ukazujący się na 32 stronach gdzieś do r. 1944, albo nawet 1945, miał także ambicje literackie. Był dość popularny wśród Polonii w zachodnich prowincjach.

*Związkowiec*

Przechodząc do porządku dziennego nad kolejnymi dwoma krótkotrwałymi wydawnictwami — *Słowem Polskim* i *Polonią*, warto się zatrzymać nad dziejami *Związkowca* — obecnie największego i chyba najbardziej wpływowego<sup>6)</sup> pisma polonijnego w Kanadzie. Na przykładzie *Związkowca* widać, że tylko oparcie pisma o silną organizację polonijną, gwarantuje jego rozwój. Wszystkie poprzednie pisma, z wyjątkiem *Czasu*, nie mające takiego oparcia i co się z tym wiąże — solidnych podstaw finansowych, były tworam efemerycznymi i właściwie poza *Gazetą Katolicką* nigdy nie zyskały większych wpływów wśród mas polonijnych.

<sup>4)</sup> Kazimierz J. Mazurkiewicz, Wiktor Turek: Alfons J. Staniewski (1879—1941). Przyczynek do historii prasy polskiej w Kanadzie. Toronto — 1961, s. 62.

<sup>5)</sup> Dr Wiktor Turek: Polish-Language Press in Canada, s. 130.

<sup>6)</sup> Podkreślam to wyraźnie, ponieważ dr W. Turek kilkakrotnie w swej pracy gromił te pisma, które uzurpują sobie prawo (lub w przeszłości uzurpowały) do nazywania się „największym polskim pismem w Kanadzie”. W pracy pt. „Lewicowa prasa polonijna w Ameryce” (*Zeszyty Prasoznawcze* nr 4/1960) napisałem, że w pewnym okresie *Głos Pracy* był największym pismem polonijnym w Kanadzie. Informację tę uzyskałem od ludzi, którzy w owym czasie w *Głosie* pracowali. Wysokość nakładu poszczególnych gazet polonijnych trudno ustalić, nie tylko zresztą tu w Polsce, ale nawet tam w Kanadzie. Każda niemal instytucja zajmująca się notowaniami nakładów tej prasy podaje bowiem inne dane, różniące się często o kilka tysięcy, co przy nakładach nie przekraczających w zasadzie 10 tys. nie pozwala w zasadzie dokładnie ustalić rzeczywistego nakładu.



*Związkowiec* wystartował z kapitałem zakładowym 35 dolarów <sup>7)</sup> w styczniu 1933 r. jako organ założonego m. in. przez Alfonsa J. Staniewskiego Związku Polaków w Kanadzie. ZPwK powstał z połączenia kilku starych organizacji polonijnych. W latach 1933—1934 *Związkowiec* był drukowany na powielaczu w objętości 16 do 24 stron małego formatu i ukazywał się raz na miesiąc. W 1934 r. zaczyna swą drukowaną egzystencję jeszcze jako miesięcznik, a w rok później, w październiku, przechodzi na edycję tygodniową początkowo na 6, a następnie na 8, 10 i 12 kolumnach dużego formatu. Wydania specjalne mają objętość do 48 stron. Redaktorem pisma jest od początku A. J. Staniewski, którego indywidualność wyryła głębokie piętno na obliczu *Związkowca*. Staniewski, który wyszedł ze środowiska socjalistów polskich <sup>8)</sup>, tym ideałem pozostał wierny do końca życia. Ale choć należał przez długie lata do zwolenników PPS, choć był jednym z fanatycznych wielbicieli Piłsudskiego, to przecież po wizycie w Polsce w 1926 r. nie zawahał się przed ostrą krytyką swoich byłych towarzyszy, którzy osiągnąwszy władzę w rezultacie przewrotu majowego, odeszli od socjalizmu i demokracji i — wbrew woli większości narodu — wstąpili na drogę dyktatury. W tym okresie był chyba Staniewski najbliższy radykalnej lewicy polonijnej. Potem jednak, w latach poprzedzających II wojnę światową, odrzucił jednolitofrontowe propozycje wysuwane przez wychodzący w Toronto lewicowy *Głos Pracy*. Z pewnością na tej nieprzejednanej postawie Staniewskiego zaciążyły powiązania z antykomunistycznym kierownictwem Związku Polaków w Kanadzie oraz sprawowanie funkcji redaktora *Związkowca* będącego organem tego Związku. Bez wątpienia konstruktywny w poglądach Staniewskiego był jego krytyczny stosunek do rządów sanacyjnych. Na łamach *Związkowca* niejednokrotnie dawał temu wyraz, drukując np. listy więźniów brzeskich, przestrzegając Polonię przed manifestowaniem sympatii dla faszystującego rządu w Warszawie itd. Krytyczny stosunek *Związkowca* do rządów sanacyjnych był zresztą przyczyną zatargu z konsulem sanacyjnym w Kanadzie, w następstwie czego wstrzymano w 1937 r. debit tygodnika na Polskę.

Po śmierci A. J. Staniewskiego w 1941 r. *Związkowiec* traci powoli charakter pisma robotniczego, socjalistycznego i antyklerykalnego, upodabniając się do innych konserwatywnych pism polonijnych w Kanadzie. <sup>9)</sup> Ta zmiana oblicza *Związkowca* jest przede wszystkim dziełem dwóch ludzi — dra Wiktora Rosińskiego, późniejszego redaktora i właściciela *Ameryki-Echo*, który był redaktorem tygodnika w latach 1941—1943 i Franciszka Głogowskiego, który rozpoczął współpracę z tygodnikiem w 1941 r. i jest jego redaktorem od 1950 r. nieprzerwanie do dziś. Wśród współpracowników widzimy takie nazwiska jak dr Jerzy Korwin-Łopuszański, Benedykt Heydenkorn, Aleksander Grobicki, Franciszek Kmietowicz, dr Wiktor Turek i Barbara

<sup>7)</sup> Dr Wiktor Turek: Polish-Language Press in Canada, s. 132.

<sup>8)</sup> Kazimierz J. Mazurkiewicz, Wiktor Turek: Alfons J. Staniewski (1879—1941).

<sup>9)</sup> Wiktor Turek: Polish-Language Press in Canada, s. 136.

Głogowska. *Związkowiec* był jednym z nielicznych pism polonijnych, które miały (w latach 1957—1960) swoich specjalnych korespondentów w Polsce.<sup>10)</sup>

Ostatnim z poważniejszych i wychodzącym do dziś pismem polonijnym w Kanadzie jest *Głos Polski* — tygodnik wydawany od 1950 r. do dziś w Montrealu. Tygodnik ten w 1951 roku przejął sukcesję po upadłej *Gazecie Katolickiej*. Odziedziczył po niej nie tylko czytelników i strefy wpływów, ale również redaktora — Stanisława Zybale. Zabrał się on energicznie do rozbudowy *Głosu Polskiego*, zapewniając mu współpracę bardziej znanych dziennikarzy i działaczy nie tylko z Kanady, ale z USA i Europy Zachodniej. Pismo stało się wkrótce znanym w środowiskach polonijnych organem różnych zbankrutowanych postsanacyjnych i postlondyńskich polityków. Nawet Wiktor Turek pisze<sup>11)</sup>, że tygodnik ten stał się wyrazicielem poglądów politycznych kierowanych z ośrodków w Londynie i Waszyngtonie, trudno o nim mówić, jako o piśmie polonijnym. Po odejściu Zybale, kierownictwo *Głosu Polskiego* przejmuje Zenon Wyrzykowski. Wciąga on do współpracy byłego członka rządu londyńskiego — Z. Rusinka oraz innych polityków tego obozu jak E. Henzel, dr W. Zaleski, dr T. Lubaczewski, W. Buska. *Głos Polski* nie przekroczył nigdy 10 tys. egz. nakładu, obecnie ma nie wiele ponad 5 tys. nakładu.

### Radykalny nurt

Elementów radykalizmu światopoglądowego można by się doszukać już na łamach gazet wydawanych w początkowym okresie czasopiśmiennictwa polonijnego w Kanadzie. Prawdziwie radykalny nurt społeczny pojawia się jednak dopiero w pismach związanych z organizacjami lewicy polonijnej w Kanadzie. Załączki takich organizacji w postaci polskiej sekcji Kanadyjskiej Ligi Obrony Robotniczej, Towarzystwa im. Stefana Okrzeji, „Nowego Życia” i Polskiego Towarzystwa Robotniczego — powstają w latach dwudziestych. W 1931 r. dochodzi do ich zjednoczenia i utworzenia Polskiego Towarzystwa Robotniczo-Farmerskiego. W chwili zjednoczenia lewica polonijna ma już swój organ — jest nim wydawany w Toronto od stycznia 1931 roku jako organ Polskiego Towarzystwa Robotniczego miesięcznik pt. *Budzik*. Pismo to, drukowane na powielacz i redagowane przez anonimowy komitet, jest do kwietnia 1932 r. organem Polskiego Towarzystwa Robotniczo-Farmerskiego. W 1931 roku oddział PTR-F w Winnipeg wydaje — również na powielacz — biuletyn *Czerwona Jaskółka*.

W kwietniu 1932 r. kierownictwo PTR-F podejmuje decyzję o wydawaniu pisma na większą skalę. 30 kwietnia 1932 r. na bazie 500 prenumeratorów *Budzika*, z kapitałem zakładowym 600 dolarów rozpoczyna wychodzić w Winnipeg, najpierw jako dwutygodnik *Głos Pracy*. Od maja 1933 roku pismo przechodzi na edycję tygodniową, a w 1937 r. redakcja przenosi się do Toronto, gdzie lewica polonijna zyskuje największe wpływy. W okresie Frontu Ludowego *Głos Pracy* staje się jednym z największych pism polonijnych w Kanadzie. Osiąga kilkunastotysięczny nakład, a w okresie od lutego do października 1939 r. wydawane jest nawet dwa razy w tygodniu. Objętość pisma z 4 i 6 stron wzrasta stopniowo do 8, 10, a nawet 12 kolumn dużego formatu. *Głos Pracy* wydaje dodatek kulturalny, osobne kolumny poświęca sprawom młodzieży, kobiet, farmerów, związków zawodowych. W okresie Frontu Ludowego *Głosiwi Pracy* udaje się skupić wokół PTR-F (które w 1936 r. zmienia nazwę na Polskie Towarzystwo Ludowe) szerokie rzesze robotników, farmerów, a nawet inteligencji i liberalnie nastawionego mieszczaństwa. Redaktorem *Budzika* i pierwszym redaktorem *Głosu Pracy* jest Władysław Dutkiewicz — działacz robotniczy z dużym doświadczeniem, świetny mówca, utalentowany dziennikarz. Jego nazwisko związane jest nierozwral-

<sup>10)</sup> j. w. s. 135.

<sup>11)</sup> j. w. s. 146 i 147.

# GŁOS PRACY



WYDAWCA: J. FIEBIG  
DZIAŁALNOŚĆ: WYDAWACTWO  
KRAJOWA KASJA

ZAKŁAD DZIAŁALNOŚĆ: WYDAWACTWO  
KRAJOWA KASJA

WYDAWCA: J. FIEBIG  
DZIAŁALNOŚĆ: WYDAWACTWO  
KRAJOWA KASJA

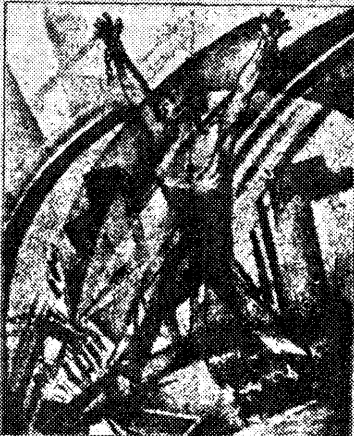
## NIECH ŻYJE 1-szy MAJ --- MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO PRACY!

### Tysiące Robotników Kolejowych Zwolniono na Czł. Niegraniczony

**CIĘŻKA SITUACJA W KOLEJNICTWIE**  
W związku z brakiem zamówień na budowę linii kolejowych, tysiące robotników kolejowych zostało zwolnionych na czas nieograniczony. Władze kolejowe nie chcą podjąć żadnych kroków, aby przywrócić im pracę. Robotnicy są wściekli i planują strajki.

### Wielki Strajk Robotników Chłopskich Zakładów

**WIELKI STRAJK W KRAJOWYM PRZEMYSLE**  
Robotnicy w zakładach przemysłowych ogłosili wielki strajk. Wymagają podwyższenia płac i poprawy warunków pracy. Strajk jest ogólnokrajowy i paraliżuje produkcję.



### Imperium Światowy Robi Przygotowania do Napadu na Z.S.K.R.

**WYŚWIADLIWI WYKONAWCY**  
Imperium światowe przygotowuje się do agresji na Związek Radziecki. Władze imperialistyczne zwiększają wydatki na broń i wojenne przygotowania. Władze Z.S.K.R. ostrzegają przed zagrożeniem.

### Chińska Armia Czerwona Odnosi Wielkie Zwycięstwa

**WYŚWIADLIWI WYKONAWCY**  
Chińska Armia Czerwona odniosła wielkie zwycięstwa nad wojskami reakcyjnymi. Władze chińskie ogłaszają, że zwycięstwo jest nieuniknione. Władze imperialistyczne próbują przetrwać.

### Bojowe Wystąpienia Bezrobotnych Nowej Zelandji

**BOJOWE WYSTĄPIENIA**  
Bezrobotni w Nowej Zelandji organizują bojowe wystąpienia. Wymagają pracy i socjalnych reform. Władze odmawiają im pomocy.

### Strajkujący Theresy Alberty Potrzebują Pomocy

**STRAJK W KRAJOWYM PRZEMYSLE**  
Strajkujący Theresy Alberty potrzebują pomocy. Władze odmawiają im pomocy. Robotnicy są wściekli i planują strajki.

### JESTEM...

**JESTEM...**  
Jestem bezrobotny, jestem głodny, jestem samotny. Władze nie pomagają mi. Chcę pracy i socjalnych reform.

### ROZKŁAD PRACY

**ROZKŁAD PRACY**  
Władze imperialistyczne rozdzielają robotników. Władze Z.S.K.R. ostrzegają przed zagrożeniem.

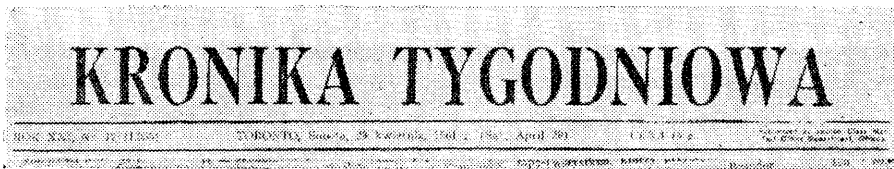
### Przedsięwzięcia dla "Młodej Pracy"

**PRZEDSIĘWZIĘCIA**  
Władze imperialistyczne przygotowują się do wojny. Władze Z.S.K.R. ostrzegają przed zagrożeniem.

Pracownicy redakcji "Głosu Pracy"

nie z historią lewicowego nurtu w prasie polonijnej na terenie Kanady; on ma największe zasługi w jej rozwoju, w jej sukcesach, poważnej roli, jaką odgrywała ona zawsze wśród emigracji polskiej w tym kraju. Duża wiedza, doświadczenie, takt, wielka skromność redaktora Dutkiewicza oto przymioty, dzięki którym *Głos Pracy*, a potem *Kronika Tygodniowa* wyszła z niejednych opałów, dzięki którym ruch lewicy polonijnej pozyskał wielu wartościowych, uczciwych ludzi.

Wśród ludzi odgrywających w rozwoju lewicowej prasy polonijnej w Kanadzie poważną rolę, trzeba wymienić Alberta Morskiego, który za działalność radykalną został przed wojną usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiował prawo i musiał wyemigrować do Kanady. Pracował on w *Głosie Pracy* od 1935 r. a w trzy lata później został jego redaktorem. Z pismem współpracowali także lub pracowali: Tadeusz Lewandowski (obecnie jest administratorem *Kroniki Tygodniowej*), Józef Polka, Antonina Sokolicz, Zygmunt Majtczak, Maria Bobak, Irena Morska i inni. W 1945 r. Albert Morski zostaje korespondentem PAP w Ottawie, później zaś przechodzi do pracy dyplomatycznej.



W 1940 r. rząd kanadyjski wydaje zakaz działalności Polskiego Towarzystwa Ludowego oraz zakaz wydawania *Głosu Pracy*. Po kilkumiesięcznej przerwie tradycje *Głosu Pracy* kontynuuje (od lutego 1941) *Kronika Tygodniowa*.<sup>12)</sup> Pismo to wychodzi w Toronto do dziś, jako organ Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego i zapomogowej organizacji p. n. Polskie Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy. Okres zimnej wojny, era macCarthyizmu za południową granicą, osłabiły bazę czytelniczą *Kroniki Tygodniowej*; opierając się więc obecnie przede wszystkim na starej emigracji zarobkowej, próbuje ona (z powodzeniem) rozszerzyć wpływy wśród nowej emigracji.

*Kronika Tygodniowa* wydawana jest od 1949 r. na 12 kolumnach małego formatu. Łamanie statyczne; tytuły spokojne, składane przeważnie małymi czcionkami, bardzo często wersalikami; na stronę wchodzi 5 szpalt 12-cicerowych. *Kronika Tygodniowa* redagowana jest starannie; uwidacznia się to w trosce o język, w doborze materiałów kanadyjskich, zagranicznych i polskich. Tygodnik ma swoich stałych korespondentów w Polsce (Seweryn Skulski, J. Strzeszewski, Robert Iracki, Henryk Podolski, Róża Bednorz i Jan Wojciechowski), w Brazylii (Wojciech Breowicz i Władysław Wójcik), we Francji (Teofil Liszka) w Anglii (K. W.) i w USA (Karolina Urbanowicz, Mieczysław Trzebuchowski, S. Subotin, A. Gorczyca, Kazimierz Nowak).

*Kronika Tygodniowa* utrzymuje sieć stałych korespondentów robotniczych, informujących o tym, co dzieje się w poszczególnych ośrodkach polonijnych oraz w środowiskach robotniczych. Do korespondentów najbardziej znanych czytelnikom należą: Stanisław Chadąta, Stanisław Wójcik, Kazimierz Kozikowski, Mieczysław Nicowski, A. Wnęk, M. M. Hurkot, H. Szwełło, F. Cynk, Jan Bigda, F. Jacewski, Roman Witkowski, Kazimierz Nicchaj, M. Szostak, E. Tomik, W. L. Kamiński, W. Mirowski, M. Madej, F. Tomeczuk, Roman Witkowski i inni. Wart odnotowania jest trud poetów — S. Januszko, K. Urbanowicz, J. Minalko i J. Żarnowskiego. Łączność pisma z czytelnikami utrzymywana jest również za pośrednictwem licznych i dość często

<sup>12)</sup> Jan Fiebig: Lewicowa prasa polonijna w Ameryce. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 4/1960 r.

organizowanych w różnych środowiskach polonijnych imprez o charakterze kulturalno-towarzyskim.

W ciągu ponad dwudziestu lat swego istnienia *Kronika* zainicjowała wiele akcji o doniosłym znaczeniu. Wspomnę tu tylko o inicjatywach z ostatnich lat. A więc kampania na rzecz zwrotu skarbów wawelskich Polsce, zbiórki na rzecz budowy w Polsce linii kolejowych, na zakup w Kanadzie urządzeń i sprzętu medycznego dla Polskich szpitali, wreszcie wciągnięcie Polonii kanadyjskiej do akcji budowy „tysiąca szkół na 1000-lecie”. Budująca się w Opolu szkoła im. Polonii Kanadyjskiej otrzymała już od swych kanadyjskich fundatorów 25 tys. dolarów. Jest to suma ogromna, zważywszy, że Kanadyjski Komitet Tysiąclecia działa głównie w środowisku robotniczym, wśród ludzi starszych, z których wielu jest już na emeryturach, a niektórzy bez pracy. Utworzenie tego funduszu było także niemałym ryzykiem dla podstaw finansowych *Kroniki*, która swój roczny deficyt w wysokości ok. 12 tys. dolarów pokrywa z datków swych czytelników i ze składek zbieranych na różnych imprezach towarzyskich. Owe 25 tys. dolarów, które PKKT przekazał na budowę szkoły w Opolu, wypłynęły z tych samych kieszeni, na których ciąży obowiązek pokrycia deficytu *Kroniki Tygodniowej*. A mimo to gazeta jest motorem całej akcji i doprawdy nie szczędzi wysiłków, aby na ten piękny cel, jakim jest budowa szkoły Tysiąclecia w Opolu, zebrać jak najwięcej funduszy.

### Podsumowanie

W latach 1900—1962 w Kanadzie ukazało się 120 tytułów pism i biuletynów polonijnych. Załedwie jeden z nich był drukowany w języku francuskim, 10 — w języku angielskim, 4 w dwóch językach: polskim i angielskim. Niektóre z pozostałych zamieszczały artykuły lub całe kolumny w języku angielskim.

Wśród mniejszości narodowych na terenie Kanady Polonia zajmuje pod względem nasycenia prasą dziesiątą pozycję (dwie gazety lub biuletyny przypadają na pięć 3,5-osobowych rodzin polskiego pochodzenia). Ogółem łączny nakład prasy polonijnej w Kanadzie wg W. Turka<sup>13)</sup> wynosił w r. 1960 — 36 tys. egzemplarzy, z czego 4 tys. rozsyłano poza granice Kanady.

Gdy idzie o częstotliwość ukazywania się, to prasa polonijna w Kanadzie posiadała:

gazet ukazujących się dwa razy w tygodniu	— 1
tygodników	— 26
dwutygodników	— 6
miesięczników	— 40
kwartalników	— 4
wydawnictw nieperiodycznych	— 44

Wyliczenie to nie obejmuje dwóch dzienników amerykańskich, które przez pewien czas miały specjalne wydania kanadyjskie: *Dziennik dla Wszystkich* w latach 1954—1956 i *Nowy Świat* w ciągu dwóch miesięcy 1957 r.

Ciekawie przedstawia się lokalizacja prasy polonijnej w Kanadzie: największym jej ośrodkiem jest Toronto, gdzie ujrzało światło dzienne 39 tytułów, następnie idą w kolejności: Montreal (25 tytułów), Winnipeg (19), Vancouver (6), Edmonton, Hamilton, Ottawa i Sudbury — po 3, sześć ośrodków — po dwa, i sześć ośrodków — po jednym. Ciekawe, że Winnipeg, które uznać trzeba za kolebkę prasy polonijnej w Kanadzie, spadło potem na trzecie miejsce.

<sup>13)</sup> Wiktor Turka: Polish-Language Press in Canada, s. 206.

W chwili obecnej, ze względu na znaczny dopływ świeżej emigracji po II wojnie światowej, w przeciwieństwie do prasy amerykańskiej, brazylijskiej czy francuskiej (oczywiście w każdym wypadku polonijnej) prasa polonijna w Kanadzie znajduje się w okresie swego nieomalże szczytowego rozwoju. Na fakt ten wpływa ogromna ilość powstałych w ostatnich latach biuletynów.

Pod względem charakteru, prasa polonijna w Kanadzie, z jednym wyjątkiem *Kroniki Tygodniowej*, jest konserwatywna, a często klerykalna<sup>14)</sup>. O takim obliczu tej prasy decydują w znacznej mierze dziennikarze, rekrutujący się z reakcyjnych redakcji w Polsce przedwrześniowej oraz z działaczy związanych ze środowiskiem emigracji politycznej w Anglii, USA i Kanadzie, z agenturami podtrzymującymi fikcję różnych „rządów emigracyjnych”, lansującymi teorie „wyzwolenia Polski” itd.

## BIBLIOGRAFIA

### TYGODNIKI I DWUTYGODNIKI

1. BOCIAN (*The Stork*). Winnipeg, Manitoba. Grudzień 1932 — sierpień 1933. Dwutygodnik satyryczny wydawany i redagowany przez Marię Garczyńską.
2. CZAS (*The Polish Times*). Winnipeg, Manitoba. Założony w kwietniu 1915 r., wychodzi do dziś jako tygodnik. Wydawany przez Polish Press Ltd. Jest kolejno organem: Stowarzyszenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, a następnie Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Redaktorzy: Maks Major (1915—1919), Julian Nowacki (1919—1931), Leon S. Garczyński (1931), Julian Nowacki (1931—1932), Jan Sikora (1932—1934), Julian Nowacki (1934—1935), Kazimierz Konarski (1935), W. A. Drelenkiewicz (1935—1940), A. F. Chudzicki (1940—1947), dr Adam Synowiecki (od 1947).
3. GAZETA NARODOWA. Winnipeg, Manitoba. Tygodnik. Założony w 1913 r. jako organ Towarzystwa „Sokół”, wychodzi zaledwie do początków 1914 r.
4. GAZETA POLSKA (*The Polish Gazette*). Winnipeg, Manitoba. Tygodnik. Założony w 1906 r. ukazywał się niecałe dwa lata. Redaktorzy: F. S. Szablewski, F. Sędziak.
5. GAZETA POLSKA. Winnipeg, Manitoba. Ukazywała się jako tygodnik od 1908 do 1951 r. W pewnych okresach wychodziła także pod innymi tytułami: *Gazeta Katolicka w Kanadzie*; *Gazeta Katolicka*; *Gazeta Polska w Kanadzie*. Obecnie wydawana jest przez wydawnictwo: Canadian Publishers. Redaktorzy: Jan S. Pazdor, ks. M. Węcki, ks. J. Sajewicz, przy współpracy S. Zybala i W. Turka.
6. GŁOS KANADYJSKI (*The Canadian Voice*). Winnipeg, Manitoba. Pierwszy polonijny tygodnik w Kanadzie wydawany w latach 1904—1908 (względnie od 1900 r.) przez Polish Printing and Publishing Co. Redaktorzy: S. Maślankiewicz, Czesław P. Kamiński i Adam Bloch.
7. GŁOS POLSKI (*The Polish Voice Weekly*). Toronto, Ontario. Wydawnictwo: Polish Voice Publishing Co. Wychodzi od 1950, w 1951 r. przejmując sukcesję po *Gazecie Polskiej*. Jest kolejno organem: Polskiego Związku Narodowego w Kanadzie, Unii Polskiej w Kanadzie i Polskiej Ligi Katolickiej w Montrealu. Redaktorzy: Stanisław Zybala i Zenon Wyrzykowski. Od 1957 r. *Głos Polski* wydaje najpierw pod redakcją A. Manteuffela, a potem M. Tutkowskiej miesięczny dodatek społeczno-literacki pt. PRĄD.
8. GŁOS PRACY (*Voice of Labour*). Toronto, Ontario. Wydawnictwo: Polish People's Press. Od kwietnia 1932 do sierpnia 1940 najpierw jako dwutygodnik, potem jako tygodnik, a w roku 1939 nawet dwa razy w tygodniu. W okresie od 1932 do 1936 wydawany jest w Winnipeg, Manitoba. Redaktorzy: Władysław Dutkiewicz, Albert Morski, Tadeusz Lewandowski i Zygmunt Majtczak.
9. GONIEC (*The Polish Herald*). Winnipeg, Manitoba. Od 1932 do 1933 najpierw jako dwutygodnik, potem jako tygodnik. Wydawcy: W. Rybak i L. S. Garczyński. Redaktor: L. S. Garczyński.

<sup>14)</sup> j. w. s. 210.



10. GWIAZDA ZACHODU (Western Star). Candiac, Saskatchewan. Kilkanaście numerów tego tygodnika ukazało się w 1930 r. Redaktor: W. Brunka.

11. KRONIKA TYGODNIOWA (Weekly Chronicle). Toronto, Ontario. Tygodnik postępowy wydawany przez Weekly Chronicle Publishing Co. od lutego 1942 r. Redaktorzy: A. Morski, K. Kierpaul, W. Dutkiewicz, T. Lewandowski, G. Widak, B. Pałka.

12. NOWE ŻYCIE (Polish New Life Weekly). Toronto, Ontario. Wydawca: „Slawonia” Steamship Agencies Ltd. Jako tygodnik w latach 1919—1922. Redaktorzy: Maks Major, Edward J. Stawicki, Alfons J. Staniewski.

13. ODSIECZ; POLSKA WALCZĄCA W AMERYCE (Fighting Poland). Windsor, Ontario. Tygodnik wydawany w latach 1941—1942 przez Dowództwo Oddziałów Wojska Polskiego w Kanadzie. Redagowany był w języku polskim i angielskim.

14. POLONIA. Montreal, Quebec. Wydawnictwo: Polonia Publishing Co. Wydawca: W. Rybak. Tygodnik, w latach 1934—1935. Redaktorzy: W. Rybak, L. S. Garczyński.

15. PRAWDA (The Truth). Winnipeg, Manitoba. Tygodnik w latach 1905—1906 jako organ parafii Polskiego Kościoła Narodowego. Redaktor: ks. Wilhelm M. Białowski.

16. PRAWDA (The Truth). Winnipeg, Manitoba. Wydawca: The Truth Publishing Co. Dwutygodnik katolicki w latach 1929—1934.

17. SŁOWO POLSKIE (Polish Word). Montreal, Quebec. Wydawnictwo: The Slowo Polskie Publishing Co. Tygodnik ten wychodził w latach 1930—1934. Wydawcy: Bolesław Turzański i Jan M. Kreutz. Redaktorzy: Jan M. Kreutz, Wilhelm W. Rybak.

18. WIR. Toronto, Ontario. Dwutygodnik ilustrowany. Pierwszy i prawdopodobnie ostatni numer pisma ukazał się w grudniu 1952 r.

19. ZWIĄZKOWIEC (The Alliancer). Toronto, Ontario. Wydawnictwo: Polish Alliance Press. Od stycznia 1933 kolejno jako miesięcznik, tygodnik, a przez pewien czas dwa razy w tygodniu. Od 1938 jest oficjalnym organem Związku Polaków w Kanadzie. Redaktorzy: Alfons J. Staniewski, dr Wiktor Rosiński, Leon Garczyński, Jerzy Giżycki i Franciszek Głogowski.

## PERIODYKI

20. CO — GDZIE? — PANORAMA. Montreal, Quebec. Kwartalnik poświęcony informacji handlowej dla ludności mówiącej po polsku. Od grudnia 1955 r. Wydawca i redaktor: Adam Juryk.

21. GŁOS PRAWDY. Toronto, Ontario. Miesięcznik w latach 1922—1943 poświęcony „krzewieniu nauki Chrystusowej”.

22. GŁOS Z KALWARII (The Voice of Calvary). Candiac, Saskatchewan. Magazyn ukazujący się w latach 1935—1944 (?) jako miesięcznik lub dwumiesięcznik pod redakcją ks. dr Franciszka Pandera.

23. ILUSTROWANY KWARTALNIK. Sifton, Manitoba. Trzy numery tego magazynu ukazały się w 1950 pod redakcją ks. dr Władysława Kręciszewskiego.

24. JAK TAM IDZIE. Toronto, Ontario. Miesięcznik od 1954 najpierw na powiełacz, potem drukiem. Redagowany jest w języku angielskim i przeznaczony dla młodzieży polonijnej w Kanadzie. Oficjalny organ Związku Młodzieży Polsko-Kanadyjskiej. Redaktorzy: J. Blacha, M. Czyż, M. Pecyna, C. Kowalski, T. Wisz.

25. POLISH ENGINEERING Review (Technik Polski). Montreal, Quebec. Ukazywał się w latach 1944—1945 jako organ Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie. Początkowo wychodził jako dwumiesięcznik, potem przeszedł na edycję kwartalną. Redaktorzy: J. W. Meier, B. J. Zubrzycki.

26. PRAWO LUDU (The People's Right). Toronto, Ontario. Miesięcznik, pismo Polskiego Komitetu Ludowego, 1943—1945 pod redakcją Stanisława Adamskiego.

27. PRZEGLĄD. Montreal, Quebec. Miesięcznik poświęcony sprawom handlowym. Ukazywał się w latach 1954—1955 dość nieregularnie. Redaktorzy: Czesław M. Ochman, Mieczysław Sangowicz.

28. THE CANADIAN NEWS (Nowiny Kanadyjskie). Winnipeg, Manitoba. Miesięcznik redagowany w języku polskim i angielskim, wydany raz w 1933 r.

29. TOBIE LUDU. Sifton, Manitoba. Magazyn religijny. Jedyny numer w 1937 r. Redaktor: ks. dr Władysław Kręciszewski.

30. WIARUS. Winnipeg, Manitoba. W zamierzeniach — miesięcznik satyryczny. Pojedyńczy numer w 1935 r.

## BIULETYNY

31. BIULETYN STUDENTA POLSKIEGO. Montreal, Quebec. Jeden numer miesięcznika wydany w 1955 na powielaczu przez Komitet Organizacyjny Zjednoczenia Studentów Polskich.

32. BIULETYN NAUCZYCIELSKI wydawała w latach 1943—1948 w Toronto Rada Edukacyjna Związku Polaków w Kanadzie. Redaktorem tego nieregularnego wydawnictwa była B. G ł o g o w s k a.

33. BRANDON, MANITOBA, ST. HEDWIG'S CHURCH. Biuletyn tygodniowy parafii św. Jadwigi wychodzi od 1953 w języku polskim i angielskim.

34. BUDZIK. TORONTO, Ont. W latach 1931—1932 organ Polskiego Towarzystwa Robotniczo-Farmerskiego w Toronto. Miesięcznik.

35. BIULETYN INFORMACYJNY Stowarzyszenia Polskich Kupców, Przemysłowców i Profesjonalistów w Toronto, Ontario. Drukowany kwartalnik, od 1960. Redaktor: Roman Buchwald.

36. CALGARY, ALBERTA. POLISH CATHOLIC MISSION. Biuletyn parafialny Polskiej Misji Katolickiej w Calgary. Na powielaczu od 1958 jako miesięcznik.

37. COMITE QUEBECOIS DES AMIS DE LA POLOGNE. Nieregularnie ukazujący się w Quebec w latach 1943—1945 biuletyn Komitetu Przyjaciół Polski.

38. CZERWONA JASKÓŁKA. Miesięczny biuletyn (na powielaczu) Polskiego Towarzystwa Robotniczo-Farmerskiego w Winnipeg, ukazywał się w 1931 r.

39. DEMOKRATA. Toronto — 1944. Miesięczny biuletyn Polskiego Zjednoczenia Demokratycznego.

40. DZIEDZICTWO (Heritage). Hamilton, 1949. Miesięczny biuletyn Polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy im. św. Stanisława Kostki.

41. THE EAGLE (Orzeł). Montreal — 1947. Powielacz. Nieregularny biuletyn Polskiego Klubu Młodzieżowego.

42. ECCLESIA. Montreal, 1949. Powielacz. Organ Komitetu Wychowania Katolickiego. Miesięcznik. W jęz. polskim.

43. ECHO. BIULETYN ZWOLENNIKÓW ZAKŁADANIA RODZIN. Montreal, 1950—1954. Wydawnictwo nieregularne. Powielacz.

44. ECHO GÓR SKALISTYCH. Calgary, Alberta. Od 1962 miesięczny organ Komitetu Zjednoczeniowego organizacji polskich w Calgary. Powielacz.

45. EDMONTON, ALBERTA. BIULETYN PARAFII MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ. Powielacz. Wychodzi od 1958 raz w tygodniu.

46. FEDERACJA KOBIEC POLSKICH W KANADZIE. Toronto. Ukazuje się od 1956 jako miesięczny lub dwumiesięczny powielany biuletyn tej Federacji.

47. GIMLI, MANITOBA ST. MICHAEL'S CHURCH. Powielany biuletyn niedzielny parafii św. Michała ukazuje się od 1958.

48. INFORMACJA PRASOWA KOMBATANTÓW W KANADZIE. Toronto. Nieregularny, powielany biuletyn Koła nr 20 Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Kanadzie.

49. JEDNOŚĆ. UNITY. Montreal — 1951. Siedem numerów tego drukowanego na powielaczu pod redakcją dra Zygmunta Jurczyńskiego miesięcznika ukazało się w 1951.

50. JUTRZENKA (The Dawn). Montreal, 1944—1947. Miesięczny organ Kongresu Młodzieży Polonijnej w Kanadzie. Powielacz.

51. KACETOWIEC. Toronto. Od 1955. Nieregularna publikacja informacyjna Związku b. Więźniów Politycznych i Wywiezionych Przymusowo na Roboty.

52. KLUB KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROUYN-NORANDA przy ZNP w Kanadzie. Miesięczny biuletyn powielany od 1950.
53. KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ. Samodzielny Oddział, Montreal. Nieregularnie ukazujący się od 1954 biuletyn powielany.
54. KOMBATANT. Montreal. Miesięczny, powielany biuletyn Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. 1952.
55. KOMBATANT NAD PACYFIKIEM. VANCOUVER. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kanadzie, koło nr 3. Nieregularny, powielany biuletyn, w latach 1952—1953.
56. KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ. Nieregularny powielany biuletyn KPK. Wychodził w Toronto 1951—1953.
57. KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ. Hamilton, Ontario. 1944—1950. Biuletyn organizacyjny. Nieregularny. Powielacz.
58. KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ. OKRĘG ALBERTA. Nieregularnie ukazujący się biuletyn organizacji KPK w Edmontonie od 1956.
59. MAŁY MIESIĘCZNIK. Toronto — 1940. Miesięcznik na powielaczu, organ Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
60. MILLENIUM, 966—1966. Biuletyn wewnętrzny polskich parafii rzymsko-katolickich w Kanadzie. Wydawany nieregularnie w Toronto od 1960 przez ojców oblatów.
61. MONTREAL. PARAFIA ŚW. KRZYŻA POLSKIEGO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA. Biuletyn parafialny, nieregularny, powielany. Od 1960.
62. MY SOM TU. Windsor. W maju 1941 r. Dowództwo Oddziałów Wojska Polskiego w Kanadzie wydało jeden numer tego biuletynu miesięcznego. Powielacz.
63. NAPRZÓD. Toronto. 1950. Biuletyn kampanii na letnisko „Polonia”. Parafia św. St. Kostki. Wydawnictwo nieregularne, na rotaprinie.
64. NAPRZÓD. Winnipeg — 1947. Biuletyn parafii św. Ducha, nieregularny na powielaczu.
65. NARODOWIEC. Winnipeg. Biuletyn miesięczny parafii NMP Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Powielacz.
66. NASZA PARAFIA; Ottawa, Ontario. Biuletyn niedzielny parafii św. Jacka. Od 1957 na powielaczu.
67. NASZE PISEMKO. Toronto, od maja 1959. Nieregularny biuletyn Komitetu Edukacyjnego Polskiego Związku Narodowego w Kanadzie.
68. ODTRĄBIONO. London, Ont. Biuletyn informacyjno-dyskusyjny Koła nr 2 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Na powielaczu od 1959.
69. OGNIWO. Montreal, Quebec. Biuletyn informacyjny Komitetu Funduszu Obrony Narodowej i Funduszu Ratunkowego. Dwa numery ukazały się w 1943.
70. P. S. C. BULLETIN. Toronto. Od 1956 na powielaczu. Miesięczny biuletyn Klubu Studentów Polskich na Uniwersytecie w Toronto. Powielacz.
71. PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA; BIULETYN TYGODNIOWY, Toronto. Wychodzi od 1955 na powielaczu.
72. PLACÓWKA NAD PACYFIKIEM. Vancouver, B. C. Miesięczny biuletyn informacyjny Koła nr 3 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Powielacz.
73. POLAK KANADYJSKI (The Canadian Pole). Toronto. Od 1946. Miesięczny biuletyn Związku Narodowego Polskiego. Powielany.
74. POLAK W B. C. Vancouver, B. C. Od 1958. Miesięczny, powielany biuletyn Polskiego Towarzystwa „Zgoda”.
75. POLAK W KANADZIE. Sudbury, Ont. 1952. Nieregularny powielany biuletyn Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, koło nr 24.
76. POLAK W KANADZIE; POLES IN CANADA. Toronto — 1940. Miesięczny biuletyn Polskiego Kościoła Narodowego.
77. POLAND. AMBASADA. CANADA; Ottawa 1946—1947. Nieregularny biuletyn biura prasowego Poselstwa Polskiego.
78. POLISH EAGLE; ORZEŁ. Montreal. Miesięczny biuletyn na powielaczu Klubu Młodzieży Polskiej w Ville-Emard. 1950—1954.

79. POLISH NEWS ITEMS. Ottawa — 1954. Nieregularny biuletyn prasowy Pośelstwa Polskiego w Kanadzie. Powielacz.
80. POLSKIE BIURO INFORMACYJNE. Montreal, 1939—1940. Nieregularny biuletyn powielany.
81. POLSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ POMOCY. Noranda P. Q. 1950—1955. Nieregularny powielany biuletyn grupy nr 4.
82. POLSKIE TOWARZYSTWO „ZGODA”, Vancouver — 1951. Nieregularny powielany biuletyn informacyjny.
83. ROYAL CANADIAN AIR FORCE ASSOCIATION. No 430 (WARSZAWA) Wing, Toronto, od 1950. Miesięczny powielany komunikat Stowarzyszenia Lotników Polskich, Skrzydła nr 430 (Warszawa).
84. ST. CATHARINES, ONT. OUR LADY OF PERPETUAL HELP CHURCH. Biuletyn parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Tygodniowy, powielany od 1952.
85. ST. STANISLAUS PARISH (TORONTO) CREDIT UNION. Nieregularny, powielany biuletyn parafialny. Od 1958.
86. THE SHADOW. Winnipeg — 1932. Satyryczne powielane piśmko w języku angielskim.
87. SKARB NARODOWY (DANINA POLSKA LTD.) KOMISJA NA KANADĘ. Montreal. 1957—1958. Nieregularny powielany biuletyn informacyjny.
88. START. Sudbury, Ont. 1950. Powielany tygodnik Polskiego klubu Sportowego w Sudbury.
89. STOWARZYSZENIE POLAKÓW W KANADZIE. ODDZIAŁ MANITOBA. Winnipeg 1953—1954. Nieregularny, powielany biuletyn.
90. STOWARZYSZENIE POLAKÓW W KANADZIE. ODDZIAŁ SASKATCHEWAN. Sinnet, Sask. 1953—1955. Miesięczny, powielany biuletyn w języku polskim i angielskim.
91. STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W KANADZIE. KOŁO Nr 3 Vancouver 1947—1951. Nieregularny, powielany komunikat.
92. STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W KANADZIE. Koło Nr 6 Edmonton. Od 1953. Nieregularny biuletyn informacyjny na powielacz.
93. STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W KANADZIE. Koło Nr 7 Montreal. Od 1950. Miesięczny, powielany biuletyn informacyjny.
94. STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W KANADZIE. Koło Nr 20 Toronto. 1953. Nieregularny powielany biuletyn informacyjny.
95. STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W KANADZIE. Koło Nr 24 Sudbury, Ont. 1953—1954. Miesięczny, powielany biuletyn.
96. STOWARZYSZENIE POLSKIE, MONTREAL. Od 1948. Powielany miesięczny biuletyn. Wychodził także pt. *Okólnik*.
97. STOWARZYSZENIE POLSKIE, MONTREAL 1942—1944. Nieregularny powielany komunikat Stowarzyszenia Polskich Uchodźców Wojennych.
98. STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW POLSKICH W KANADZIE. Montreal. Od 1946. Miesięczny powielany organ STPwK.
99. STRONNICTWO NARODOWE. KOŁO TORONTO — 1956. Miesięczny powielany komunikat.
100. STRONNICTWO NARODOWE. KOMISJA ORGANIZACYJNA W KANADZIE. Montreal 1953—1954. Nieregularny, powielany komunikat organizacyjny.
101. TORONTO, ST. STANISLAUS' CHURCH. Od 1950. Tygodniowy, powielany biuletyn parafii św. Stanisława.
102. TORONTO. ZBÓR EWANGELICKO-AUGSBURSKI. Od 1957. Miesięczny, powielany biuletyn kościelny.
103. TORONTONSKA BARYKADA. Toronto 1954—1955. Miesięczny, powielany biuletyn koła byłych żołnierzy Armii Krajowej.
104. UNITED POLISH RELIEF FUND. Toronto 1945—1946. Nieregularny, powielany biuletyn.
105. WIADOMOŚCI POLSKIE. Czasopismo ideowo-społeczne. Montreal. Od 1959. Miesięczny biuletyn powielany. Wydawnictwo Komisji Skarbu Narodowego na Kanadę (Danina Polska Ltd.).

106. WICI HARCERSKIE KANADY. Toronto. Od 1955. Miesięczny, powielany organ Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie.

107. ZJEDNOCZENIE ZRZESZEŃ POLSKICH W KANADZIE. Winnipeg 1938—1941. Powielany biuletyn miesięczny.

108. ZJEDNOCZENIE ZRZESZEŃ POLSKICH W KANADZIE. Winnipeg 1938. Nieregularny, powielany biuletyn przedzjazdowy.

109. ZWIĄZEK KAWALERZYSTÓW I ARTYLERZYSTÓW KONNYCH W AMERYCE POŁNOCNEJ. Toronto (Scarborough). Od 1958. Nieregularny, powielany komunikat.

110. ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE. Toronto, 1947—1948. Dwutygodniowy, powielany biuletyn.

111. ZWIĄZEK POLAKÓW W CALGARY. Calgary, Alta. Od 1954. Miesięczny powielany biuletyn informacyjny.

112. ZWIĄZEK POLAKÓW W KANADZIE. Grupa nr 2. Hamilton. Ont. 1951. Miesięczny, powielany biuletyn informacyjny.

113. ZWIĄZEK POLSKICH ZIEM ZACHODNICH. Oddział Toronto. 1959. Nieregularny, powielany komunikat.

114. ŻYCIE KATOLICKIE; London, Ont. Od 1956. Powielany biuletyn tygodniowy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej.

#### **UZUPEŁNIENIE: Tygodniki, dwutygodniki**

115. ECHO KANADYJSKIE. Winnipeg, Alberta 1906—1908 (?) Tygodnik handlowy. Redaktorzy: Tomasz Śnieżyk, Stefan Malczewski. Wydawany przez Polish Printing Co.

#### **Biuletyny**

116. BRANTFORD, ONT. ST. JOSEPH'S CHURCH; 1957— (?) Tygodniowy, powielany biuletyn parafii św. Józefa w Brantford.

117. GŁOS POLSKI (Polish Voice). Toronto 1948—1950. Miesięczny powielany biuletyn Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie.

118. KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ. Toronto 1944—1945 (?) Nieregularny, powielany okólnik.

119. KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ. OKRĘG MONTREAL. 1946— (?). List do rodaków żołnierzy. Wydawnictwo nieregularne.

## PRASA SKANDYNAWSKA

(SPECJALNY NUMER „GAZETTE”)

Drugi tegoroczny numer *Gazette*\*) w całości zajmuje się prasą skandynawską. Zamieszcza artykuły monograficzne o prasie szwedzkiej, duńskiej, norweskiej, fińskiej i islandzkiej, publikacje o podziemnej prasie norweskiej i duńskiej z czasu wojny, o presji niemieckiej na prasę szwedzką w tym okresie, a także o skandynawskich agencjach informacyjnych, języku szwedzkim w prasie fińskiej, najstarszej prasie socjaldemokratycznej świata, możliwościach szkolenia dziennikarzy w Szwecji, funkcji społecznej i etycznej odpowiedzialności gazety, reklamie prasowej w Skandynawii, wreszcie o skandynawskich badaniach nad czytelnictwem.

Niniejszy przegląd treści tego numeru kwartalnika nie jest skonstruowany na zasadzie kolejnego streszczenia wszystkich wymienionych artykułów. Omawiamy nieco obszerniej niektóre tematy poprzestając na zasygnalizowaniu pozostałych.

### Rozczytana Skandynawia

W czytaniu prasy rekordzistami są Anglicy. Na 1 000 mieszkańców przypada w Anglii 600 egzemplarzy gazet. Na drugim miejscu znajduje się Szwecja z 500 egzemplarzami na 1 000 mieszkańców. Ogólna suma nakładów prasowych wynosi w Szwecji 4 miliony egzemplarzy. Liczba ta nadal rośnie, od 1950 roku nie dotrzymując jednak kroku wzrostowi liczby gospodarstw domowych. W Danii na 4,5 miliona mieszkańców przypadają 73 dzienniki. Tygodniowy nakład dzienników sięgał w 1962 r. 1630 tys. egzemplarzy przy 1.275 tys. duńskich gospodarstw domowych. W Norwegii na jedno gospodarstwo domowe przypada 1,5 gazety dziennie. Ukazują się tu 164 gazety o łącznym nakładzie 1.700 tys. egzemplarzy. W tym samym roku w Finlandii ogólny nakład gazet ukazujących się przynajmniej dwa razy w tygodniu wynosił przeszło 2 miliony egzemplarzy. Na trzech mieszkańców (włączając dzieci i niemowlęta) przypadał jeden egzemplarz gazety dziennie. Pięć islandzkich dzienników ukazuje się w łącznym nakładzie 72 tys. egzemplarzy — w kraju o 180 tys. mieszkańców.

### Prawna sytuacja prasy

Autorzy poszczególnych artykułów w *Gazette*, omawiających sytuację prasy w każdym z tych krajów, wiele znaczenia przywiązują do norm prawnych, regulujących funkcjonowanie prasy. Szwecja chlubi się wszechstronnie rozwiniętą swobodą swojej prasy, gwarantowaną przez prawo statutowe stanowiące część konstytucji. Norwegia uzyskała niepodległość w 1814 roku i z tego czasu datuje się norweska konstytucja określana przez dziennikarzy jako „Magna Charta” norweskiego dziennikarstwa. § 100 tej konstytucji stanowi: „Będzie istniała wolność prasy”. Konstytucja norweska przyjmuje zasadę: „Każdy ma swobodę wyrażania swego poglądu o administracji państwa i na jakikolwiek inny temat... Nikt nie może być ukarany za wydrukowanie lub opublikowanie jakiegokolwiek treści, jeżeli tylko nie przejawia w sposób umyślny i manifestacyjny lub nie nakłania do przejawiania nieposłuszeństwa wobec prawa, pogardy dla religii, moralności lub władz konstytucyjnych, przeciwstawiania się ich rozkazom, i jeśli nie głosi fałszywych i zniesławiających oskarżeń

\*) Międzynarodowy kwartalnik prasoznawczy wydawany w Holandii.

przeciw jakiegokolwiek osobie". Konstytucja fińska z 1919 roku gwarantuje każdemu Finowi drukowanie i publikowanie wszelkich treści, bez czyjejkolwiek prewencyjnej interwencji.

Oczywiście mowa tu tylko o formalnych przywilejach i gwarancjach; faktyczny stan rzeczy wymagałby zbadania. Znamienne jest opublikowanie w tym samym numerze *Gazette* osobnego artykułu o presji hitlerowskiej wywieranej w czasie drugiej wojny światowej na prasę szwedzką, presji zmierzającej do popularyzowania pewnych treści, a przemilczania innych; bywało, że presja ta okazywała się skuteczna.

### Etyka zawodowa i dobre obyczaje prasowe

O sprawach tych piszą autorzy z dużym naciskiem. Podkreślają, że w Szwecji gazety na ogół odznaczają się wysoką dyskrecją. Niepisane prawo nakazuje przemilczać w prasie samobójstwa i rozwody, nie publikuje się nazwisk osób skazanych z zawieszeniem za przestępstwa kryminalne, choć z drugiej strony zdarza się publikowanie nazwisk podejrzanych w sensacyjnych sprawach — przed zapadnięciem wyroku sądowego. W Danii przed kilku laty opracowano przy pomocy najwybitniejszych prawników zespół przepisów o publikowaniu sprawozdań z przypadków kryminalnych. Komisja rządowa przygotowała projekt ustawy zwalniającej dziennikarzy z obowiązku zeznawania na temat źródeł swoich informacji — z wyjątkiem skrajnych przypadków.

Norweskie Stowarzyszenie Prasowe opracowało kodeks dobrych obyczajów prasowych. Czytamy w nim m.in.: „Daj niezmierną ostrożność do dostarczania poprawnych, prawdziwych informacji i przejawiaj największą ostrożność, kiedy masz do czynienia z informacją mogącą godzić w dobre imię i reputację innych. Wyraźnie różnicuj to, co jest wiadomością od tego, co jest komentarzem. Chroń źródła informacji swojej gazety. Nie publikuj nigdy poufnych wiadomości przekazanych ci dla orientacji, lub oświadczeń składanych w rozmowach prywatnych, o ile nie uzyskasz przedtem oczywistej zgody”. Kodeks zaleca też dużą powściągliwość i dyskrecję w informowaniu o sprawach policyjnych i kryminalnych, w szczególności zabrania publikować nazwiska lub zdjęcia młodocianych przestępców.

### Prasa a życie polityczne

Gazety o zróżnicowanym obliczu politycznym związane są z różnymi kierunkami politycznymi swych krajów — wyróżnić więc można prasę konserwatywną, liberalną, radykalno-liberalną, socjaldemokratyczną, istnieje rozwinięta prasa związkowa, a także, choć dość skromna, prasa komunistyczna. Z punktu widzenia powiązań politycznych prasa skandynawska przechodzi pewną ewolucję. Np. w Danii było tradycją, że w każdym lokalnym okręgu ukazywały się cztery miejscowe gazety odpowiadające czterem tradycyjnym partiom politycznym — konserwatywnej, liberalnej, radykalno-liberalnej, socjaldemokratycznej. Po roku 1950 ten „system czterech gazet” uległ przekształceniu — większość okręgów została zdominowana przez jedną tylko z tych czterech rodzajów gazet miejscowych. Prawdziwe współzawodnictwo między pismami o różnym obliczu politycznym istnieje teraz tylko w niektórych okolicach. Odnosi się wrażenie, studiując omawiane tu artykuły, że nastąpiło osłabienie polemiki politycznej w prasie skandynawskiej, wzrost gazet „niezależnych”, niezwiązanych z partiami politycznymi, pewne zatarcie ostrzejszych różnic politycznych między wieloma pismami wiąże się ze stabilizacją życia w Skandynawii, a także z procesem monopolizacji prasy, ostro występującym w niektórych krajach.

Warto odnotować, że autorzy referowanych tu rozważań o prasie skandynawskiej są na ogół zdania, iż rozchodzenie się gazety, jej czytelność w poszczególnych kręgach społecznych, nie jest bynajmniej zdeterminowane przez jej polityczne stanowisko. Na dowód przytacza się zestawienia statystyczne, z których wynika, że pewne pisma rozchodzą się w o wiele większych nakładach niż liczba zwolenników partii, z którymi są związane, w przypadku zaś innych pism sytuacja jest odwrotna. Takie zestawienia przytoczono dla prasy fińskiej i duńskiej. Np. w Danii prasa konserwatywna i liberalno-radykalna ma nakłady wynoszące połowę wszystkich nakładów duńskich gazet, podczas gdy obie partie razem wzięte dysponują tylko jedną czwartą wszystkich głosów w wyborach.

Śmierć gazet i proces monopolizacji prasy

Proces ten najsilniej występuje w prasie szwedzkiej. Główna przyczyna to dość gwałtowny wzrost kosztów produkcji gazety, sprawiający, że wysokie nakłady dają pismu najlepszą szansę przeżycia. Kluczowa pozycja w budżecie gazety to wpływ z ogłoszeń — a ogłoszeniodawcy wolą koncentrować się na mniejszej ilości pism, za to wpływających bardziej efektywnie na czytelnika. W rezultacie „małe” gazety przestają wychodzić, lub zostają pochłonięte przez koncerny prasowe.

Pod koniec wojny w Szwecji ukazywało się 260 gazet; dziś liczba ta zmalała do 170 i ciągle jeszcze maleje, oczywiście przy rosnącej wielkości nakładów pism pozostających na placu boju i przy wzroście łącznych nakładów całej prasy. W Danii w ciągu minionego 15-lecia ok. 60 gazet przestało się w ogóle ukazywać, lub — w nielicznych przypadkach — zostało wchłoniętych przez sąsiednie pisma. Dotyczy to głównie duńskiej prasy prowincjonalnej. Przyczyną — tak jak w Szwecji — były czynniki ekonomiczne; czynniki politycznej natury mogły tu mieć jedynie znikomy wpływ. Autor wyraża przypuszczenie, że proces koncentracji duńskiej prasy bynajmniej jeszcze się nie zakończył, choć w większości okręgów kraju doszło niemal do monopolu jednego z pism. „Śmierć gazety” jest jednym z najbardziej dyskutowanych problemów w duńskiej prasie. Wyjątkową sensacją było zamknięcie w 1961 r. kopenhaskiego dziennika *Dagens Nyheter* — ostatniego wydawnictwa wielkiej firmy wydawniczej, która niegdyś była jedną z największych i najbardziej nowoczesnych w całej Skandynawii. Przy zmniejszającej się liczbie tytułów wzrastają, choć niezbyt szybko, nakłady duńskiej prasy. W przededniu wojny wynosiły 1.275 tys., dziś sięgają 1.630 tys. egz.

Proces koncentracji i monopolizacji prasy występuje też w Norwegii, aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu dzięki ukształtowaniu geograficznemu kraju oraz mocnej pozycji prasy prowincjonalnej.

Wpływ telewizji

Interesujące są rozważania na temat wpływu radia i telewizji na prasę szwedzką. Radio nigdy nie zachwiało pozycji prasy w takim stopniu, jak to w swoim czasie przepowiadano. Inaczej jest z telewizją, która w Szwecji dokonała błyskawicznego przełomu w trybie życia rodziny szwedzkiej i rozprzestrzeniła się w sposób obalający wszelkie naukowe przewidywania. Jako dostawca rozrywki TV stała się dla prasy poważnym konkurentem — magazyny poniosły duże straty, a nawet część dzienników została dotknięta spadkiem nakładów z chwilą pojawienia się telewizji. Dotyczy to przede wszystkim „drugich” czytanych przez publiczność dzienników, ukazujących się po południu. Wiele pism poradziło sobie z tymi trudnościami stając się po prostu dodatkami telewizyjnymi, poświęcającymi wiele miejsca prezentowaniu mających się ukazać i omawianiu obejrzanych programów TV.

Telewizja ma również wpływ na treść prasy szwedzkiej. Szklany ekran wpłynął na zwiększenie zainteresowania Szwedów tym, co dzieje się na świecie, zainteresowania do niedawna bardzo ograniczonego. W związku z tym ambitniejsza część prasy zaczęła dawać czytelnikom obszerniejsze, lepiej przygotowane, pogłębione informacje i komentarze ze świata. Podczas gdy TV pokazuje ciekawe migawki, prasa może wyjaśnić znaczenie pokazowanych w TV wydarzeń, zamieścić mapy, ilustracje — nie znikające w ciągu paru sekund.

Statystyka prasy szwedzkiej

W Szwecji ukazuje się nieco mniej niż 200 dzienników, ale wiele z nich to pisma bardzo małe. Na wielkie dzienniki wydawane w dużych miastach (Sztokholm, Göteborg, Malmö) przypada prawie połowa nakładów. Sześć pism w tej grupie osiąga ponad 100 tys. nakładu, jedno z nich — popołudniówka *Expressen* — 420 tys. Rekord objętości dźwierz dziennik poranny *Dagens Nyheter*, komplet jego numerów z całego roku waży 90 kg. Zaznacza się silny wzrost popołudniówek, rozprowadzanych prawie wyłącznie w ulicznej sprzedaży. Przeszło 50% dochodu osiągają duże pisma z ogłoszeń.

Dwa największe szwedzkie dzienniki — *Dagens Nyheter* i *Expressen* są własnością rodziny Bonnier, która od 125 lat wydaje literaturę szwedzką i zagraniczną. W Sztokholmie co druga rodzina prenumeruje *Dagens Nyheter*. Pismo jest więc bardzo silne



finansowo, nakłady i wpływy z ogłoszeń rosną z roku na rok, można sobie pozwolić na utrzymanie — jak na stosunki szwedzkie — dużego zespołu zagranicznych korespondentów. To samo można powiedzieć o popołudniówce *Expressen*, która zaczęła się ukazywać w 1944 r. Wydawcy chcieli wyjść naprzeciw świeżo obudzonym wśród młodej generacji zainteresowaniom wydarzeniami na świecie. *Expressen* odniósł bardzo szybko sukces we wzroście nakładów.

Popularna popołudniówka *Aftonbladet* uzyskała podobny sukces. Ze 186 tys. w 1960 r. jej nakład skoczył na blisko ćwierć miliona. *Aftonbladet* jest technicznie i finansowo związana z poważniejszym dziennikiem porannym *Stockholms Tidningen*. Oba dzienniki do 1956 r. były uważane za liberalne. W 1956 r. ich właściciel, przemysłowiec Torsten Kreuger sprzedał je federacji związków zawodowych będącej pod wpływami socjaldemokracji.

Trzeba tu dodać, że przeszło 30 socjaldemokratycznych gazet korzysta z finansowych subsydiów Landsorganisationen (federacji związkowej). W związku z grożącą koniecznością zlikwidowania części tej prasy z braku funduszy, dziennik *Ny Tid* rozpoczął dyskusję nad projektem udzielenia przez państwo pomocy finansowej prasie. Socjaldemokratyczny rząd nie wykazał dotychczas chęci urzeczywistnienia tego projektu.

Trzecim z dominujących w Sztokholmie dzienników porannych jest konserwatywny *Svenska Dagbladet*, utrzymujący niezależną postawę wobec partii konserwatywnej, będący własnością fundacji.

W Göteborgu, wielkim porcie i drugim co do wielkości mieście Szwecji (ok. 1/2 mln mieszkańców) ukazują się dwa liberalne dzienniki. Mocniejszą pozycję ma *Göteborgs Handelsoch Sjöfarts-Tidning*, cieszący się uznaniem opinii dzięki „ściśle i ostro zarysowanemu profilowi liberalnemu, bezkompromisowej obronie swobody”, co szczególnie wyraźnie wystąpiło za czasów Hitlera w polityce redakcyjnej sławnego Torngy Segerstedt'a. Drugi dziennik — *Göteborgs Posten* odznacza się wysokim poziomem i „osobistym podejściem” do czytelnika. Znajduje się na drugim miejscu wśród porannych dzienników Szwecji pod względem wysokości nakładu (240 tys., głównie prenumerata). Dziennik ten jest jedynym spośród pism o nakładzie przekraczającym 40 tys. egz., które nie zastosowało dotychczas na swoich łamach koloru.

### Statystyka prasy duńskiej

W Danii ukazują się 73 dzienniki. 10 z nich to pisma stołeczne. *Berlingske Tidende* o nakładzie 169 tys. w dni powszednie i 325 tys. w niedziele i *Politiken* (odpowiednie nakłady — 142 tys. i 255 tys.) należą do najpopularniejszych. *Jyllands Posten* (nakłady — 60 tys. i 140 tys.) ukazuje się w Aarhus, stolicy Jutlandii. Te trzy dzienniki mają w pewnym stopniu zasięg ogólnonarodowy.

Spośród 10 kopenhaskich dzienników cztery ukazują się w południe lub w godzinach popołudniowych. Większość prasy prowincjonalnej natomiast to pisma wieczorowe, ukazujące się tylko w dni powszednie. Kilka tylko prowincjonalnych dzienników ma wydania niedzielne. Zaledwie 5 ukazuje się rano.

10 dzienników kopenhaskich ma w dni powszednie łączny nakład 679 tys., w niedziele — 659 tys. Pozostałe 63 dzienniki prowincjonalne — mają 933 tys. nakładu w dni powszednie i 563 tys. w niedziele. Największym duńskim monopolistą prasowym jest *Berlingske Tidende* i *Politiken*, które wydają 5 dzienników osiągających 38% ogólnego nakładu całej prasy codziennej w dni powszednie i 50% w niedziele. Pierwsze z tych wydawnictw zatrudnia 3 tysięczny personel, drugie — 1.500 pracowników.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat raczej osłabiła się pozycja dzienników kopenhaskich na prowincji (jeśli nie liczyć wydań niedzielnych). Lokalna gazeta zazwyczaj jest na poziomie zaspokajającym wymagania większości swych czytelników. Spośród stołecznych dzienników *Berlingske Tidende* i *Ekstrabladet* wyróżniają się wzrostem nakładów na prowincji — posługują się transportem lotniczym i są w sprzedaży w każdym niemal zakątku kraju.

Nakłady duńskiej prasy prowincjonalnej wahają się od kilku setek do przeszło 50 tys. Mocną pozycję mają na prowincji: *Aarhus Stiftstidende*, *Aalborg Stiftstidende*, *Fyens Stiftstidende*, *Vestkysten*.

Spośród 1.630 tys. egz. nakładu duńskiej prasy codziennej 576 tys. przypada na 4 największe dzienniki, a 27 tys. — na 15 najmniejszych, nie przekraczających 5 tys. nakładu.

Większość duńskich gazet stanowi własność prywatną. Pozostałe są wydawane przez organizację; prasa socjaldemokratyczna jest własnością związków zawodowych i socjaldemokratycznych stowarzyszeń. Niektóre, najwybitniejsze gazety od kilku pokoleń pozostają w rękach tej samej rodziny — jak *Berlingske Tidende* (od 1749) i *Fyens Stiftstidende* (od 1792).

Prowincjonalne pisma mają objętość od 20 do 24 kolumn, stołeczne od 48 kolumn do 80 w niedzielę. Większość duńskich dzienników to organy polityczne — 12 reprezentuje partię konserwatywną, 34 — liberalną, 8 — radykalno-liberalną, 9 — socjaldemokratyczną, 1 — komunistyczną. Niezależnych i „niepolitycznych” dzienników ma Dania 9.

### Statystyka prasy norweskiej

W Norwegii ukazują się 164 gazety o łącznym nakładzie 1.700 tys. egz. Największy nakład jednej gazety — 171 tys., cztery dalsze pisma mają od 60 do 100 tys. nakładu, 5 — od 25 do 42 tys.; 82 ukazują się tylko 4 razy w tygodniu, reszta — 6 razy. Publikowania gazet w niedziele i święta zabraniają obowiązujące w Norwegii prawa.

Większość gazet norweskich przejawia wyraźne tendencje polityczne. Prasa konserwatywna ma największe nakłady — sięgające ok. 550 tys. (44 gazety), prasa związkowa obejmuje 40 gazet o nakładzie 390 tys., prasa liberalna — 33 tytuły i ok. 400 tys. nakładu, 15 „niezależnych” gazet ma łączny nakład 90 tys. Prasa „niepolityczna” składa się z 55 tytułów o nakładzie 370 tys., prasa partii agrarystycznej ma nakład ok. 95 tys. egz. Niewielka liczba tytułów i nakładów przypada na partię komunistyczną, Chrześcijańską Partię Ludową i nową Socjalistyczną Partię Ludową.

Większość pism norweskich stanowi własność prywatną, rodzinną lub własność korporacji. Tylko niektóre pisma są własnością partii politycznych (np. partii komunistycznej).

Znaczna część norweskich gazet jest samowystarczalna, niektóre są przedsiębiorstwami, przynoszącymi duże zyski. Oczywiście są to wielkie gazety, o dużych nakładach. Wśród gazet średniej wielkości znajduje się sporo tytułów borykających się z trudnościami finansowymi. Niektóre z nich są utrzymywane przy życiu przy pomocy subsydiów, ze względu na cele polityczne.

### Statystyka prasy fińskiej

W Finlandii gazetą nazywa się periodyk ukazujący się nie rzadziej, niż 2 razy w tygodniu. W 1900 r. ukazywało się 78 gazet, w 1962 r. — 126. Pism ukazujących się rzadziej, niż dwa razy w tygodniu było w Finlandii w r. 1900 — 212, w 1960 — przeszło 1.500. W 1962 r. wychodziło 27 dzienników ukazujących się 7 razy w tygodniu i 34 dzienniki ukazujące się 6 razy tygodniowo.

Nakłady sięgają łącznie ok. 2 mln egz. Na uwagę zasługuje wzrost gazet publikowanych poza stolicą — Helsinkami. Pozycji tych pism nie zachwiał nawet rozwój lotniczego kolportażu prasy stołecznej (stołeczne dzienniki docierają obecnie drogą lotniczą w dniu ukazania się w Helsinkach do najodleglejszych zakątków kraju).

W początkach XX wieku prawie wszystkie gazety były pismami partyjnymi, choć niekiedy organizacje partyjne były właścicielami lub wydawcami pism. Obecnie coraz częściej dawne gazety partyjne deklarują „niezależność”.

Większość gazet fińskich ukazuje się rano; w kraju są tylko 4 popołudniówki. 90% pism porannych rochodzi się w prenumeracie.

Wydawcy gazet fińskich, niezależnie od ich politycznego zabarwienia, przeważnie zrzeszeni są w organizacji wydawców, utworzonej w 1916 r. i liczącej w 1962 r. 74 członków. Istnieją też agrarystyczne i komunistyczne organizacje wydawców.

Do gazet o największych nakładach zaliczają się: *Uusi Suomi* (Helsinki) — 92 tys., *Helsingin Sanomat* — 260.500, *Turun Sanomat* (Turku) — 75.900, *Maaseudun Tulevaisuus* (Helsinki) — 163 tys., *Ilta Sanomat* (Helsinki) — 62.000 egz. nakładu. Szereg pism prowincjonalnych nie przekracza 3, 4, a nawet 1 tys. egz. nakładu.

Większość istniejących po dziś dzień gazet fińskich została założona jeszcze w XIX w. Najstarsza *Abo Tidnigar* ukazuje się od 1824 r., w języku szwedzkim. Na prowincji, w małym nakładzie. Nacjonalistyczna *Suometar*, założona w 1847 r. jest głównym organem Fińskiej Partii Konserwatywnej.

Opracowała: Teresa Reguła

DWUGŁOS O ENCYKLOPEDII:

SYLWESTER DZIKI

## CZASOPISMA I DZIENNIKARZE

Pierwszy tom Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, pierwszej polskiej encyklopedii uniwersalnej, dotarł do przeszło 130 tysięcy abonentów (bezsprzeczny to rekord czytelnicy, jeśli w tym przypadku można mówić o czytelnictwie). Gdy ukaże się ten numer *Zeszytów*, zapewne i drugi tom dotrze już do większości odbiorców encyklopedii. Jej ukazanie się jest sukcesem wydawcy — Państwowego Wydawnictwa Naukowego, redaktorów (WEP zatrudnia ich blisko 100), ok. 1000 autorów, rekrutujących się ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich, drukarzy (Dom Słowa Polskiego), a także papierników, bowiem i z papierem nie było łatwo. Zespół redakcji ze swej podręcznej biblioteki zabrał 180 współczesnych encyklopedii i pojechał z nimi do fabryki papieru w Kluczach, pokazał je tam, omówił założenia wydawnictwa... I rozpoczęły się żmudne poszukiwania najodpowiedniejszej gramatury. Pierwsza próba nie zadowoliła drukarzy z DSP, druga również. Wreszcie trzecia wypadła pomyślnie. W rezultacie otrzymujemy dzieło drukowane na papierze, którego może pozazdrościć Larousse, Brockhaus i wiele innych wydawnictw. WEP drukowana jest czcionką sprowadzoną z Anglii (o jeden stopień większa od czcionki użytej w „Małej Encyklopedii Powszechnej”).

Warto dodać, iż w konkursie na najpiękniej wydaną książkę roku 1962 — pierwsze miejsce przyznano właśnie Encyklopedii (obok „Życia polskiego w XIX w.” St. Wasylewskiego — Wyd. Literackie). W protokole jury czytamy: „Ogólna koncepcja dzieła w zakresie jego ukształtowania co do formy, wyposażenia, formatu, układu typograficznego — bardzo trafna i komunikująca z jego treścią i przeznaczeniem”. Zwraca się jednak uwagę na „lekkie różnice” w nasileniu farbą oraz na zły kierunek biegu włókien w papierze użytym na obwolucie.

Najistotniejszy jednak problem jaki stanął przed naszymi encyklopedystami — to ogólna koncepcja dzieła.

Dokładne zapoznanie się z całością problematyki badań i dociekań naukowych jest dziś rzeczą niemożliwą, mimo dynamicznego rozwoju placówek bibliograficznych i dokumentacyjnych. Gdy w 1858 r. wydawano na świecie tylko tysiąc czasopism naukowych, to obecnie wychodzi ich ponad 100 tys. Ale to tylko trudności, że tak powiem, natury ilościowej. Bardziej skomplikowane są cechy natury jakościowej badań naukowych. Jesteśmy świadkami daleko posuniętej specjalizacji w obrębie klasycznych dyscyplin naukowych, czego przeciwwagą z drugiej zaś strony jest dominujący wpływ poszczególnych gałęzi wiedzy w badaniach naukowych — biologii, chemii, fizyki. Rodzą się nowe gałęzie nauki o nazwach złożonych: astrofizyka, chemia matematyczna, biologia fizykochemiczna itp. Z usług matematyka, fizyka coraz częściej korzysta humanista, filolog i lingwista.

Mógł więc Michalski, redagując swą 6-tomową encyklopedię w latach 1925—1938, dla napisania hasła „dziecko”, „głód”, „automatyzacja”, „człowiek” zwrócić się kolejno z prośbą do pediatry, fizjologa, technika, antropologa. I to w zasadzie wy-

starzało. Nas dzisiaj przy „dziecku” nie zadowoli wypowiedź pediatry, będziemy szukać uwag psychologa, pedagoga. W obrębie hasła „automatyzacja” znajdziemy obok definicji technika, uwagi ekonomisty (zjawisko ekonomiczne) i demografa (skutki społeczne). Pojęcie „głód” interpretuje fizjolog i demograf.

To są trudności natury obiektywnej, z którymi uporać się musi każdy wydawca — encyklopedysta.

Na przestrzeni minionego stulecia ukazało się u nas bodaj 6 encyklopedii o charakterze dzieła uniwersalnego. Są to:

Encyklopedia Orgelbranda z lat 1859—1868, zawierająca 100.000 haseł (28 tomów).

Encyklopedia Orgelbranda z lat 1898—1904 — 90.000 haseł (16 tomów).

Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana — lata 1890—1910 — wydana tylko do litery P, 86.000 haseł (54 tomy).

Trzaska, Evert, Michalski — 5 tomów wyszło w latach 1925—1928, VI tom w 1938 r. — razem 72 tys. haseł.

Encyklopedia Gutenberga —1929—1933 — 66 tys. haseł (20 tomów).

Encyklopedia Powszechna Ultima Thule — w latach 1930—1938 wyszło 10 tomów, zawierających 50 tys. haseł (tylko do litery S).

Zaden z tych zespołów nie przekazał własnego warsztatu naukowego, z którego można by dziś korzystać. Choćby z tej prostej racji, że od ukazania się ostatniej encyklopedii (Ultima Thule), zresztą nieukończonej (wojna i okupacja!), upłynęło prawie ćwierćwiecze (1938—1962!).

Redaktorzy Wielkiej Encyklopedii Powszechnej w trakcie trwania prac przygotowawczych odwiedzili szereg zagranicznych wydawnictw encyklopedycznych, m. in. Wydawnictwo Encyklopedii Radzieckiej w Moskwie, Instytut Bibliograficzny w Lipsku, Instytut Encyklopedyczny Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze, analogiczne wydawnictwa w Belgradzie, Budapeszcie, Zagrzebiu, wreszcie takie wydawnictwa jak Larousse i Quillet w Paryżu, czy Brockhaus, Knaur, Bertelsmann w NRF. PWN gościło redaktora naczelnego Encyclopaedia Britannica. Redaktorzy naszej encyklopedii PWN mieli więc okazję poznania różnych warsztatów encyklopedycznych, co pomogło w znacznym stopniu ustalić najwłaściwszą koncepcję dzieła oraz metodę pracy.

**Koncepcja dzieła.** Komitet redakcyjny, na czele którego stoi Bogdan Suchodolski, współpracujący z — powołaną przez PAN i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Nauki — Radą Naukową (przewodniczy jej prof. T. Kotarbiński, uwzględniając aktualne potrzeby rynku księgarsko-wydawniczego — opowiedział się za encyklopedią powszechną typu uniwersalnego. W przeciwieństwie do większości innych wydawnictw encyklopedycznych, noszących zazwyczaj charakter dzieła informacyjnego, nasza WEP jest ambitniejsza. Nie gardzi informacją, ale korzysta w dużej części z syntezy, opracowań problemowych, staje się dziełem o charakterze normatywnym.

Najistotniejszym problemem dla zespołu redakcyjnego była:

struktura encyklopedii, czyli podział dzieła na poszczególne dyscypliny z ustaleniem ilości haseł i objętości. Dla zilustrowania wagi tego problemu można przytoczyć jako anegdotkę następujący fakt: Turcy, którzy przystąpili do wydawania swojej encyklopedii narodowej bez określonej z góry struktury i objętości poszczególnych haseł, wydali już 40 tomów, wyczerpując materiał tylko do litery „K”.

Nasi encyklopedyści w latach 1957—1959 szczegółowo zbadali kilkanaście polskich i obcych encyklopedii wielotomowych (jest ich w podręcznej bibliotece redakcji 280). Na tej podstawie określono dwa zasadnicze typy encyklopedii: a) z przewagą tematyki humanistycznej, np.: Encyclopaedia Americana (1958 — 30 tomów, 3.8000 ark. wyd. — 67 tys. haseł) poświęcająca naukom humanistycznym 52,2% swej objętości (54,1% ilości haseł) i odpowiednio — naukom przyrodniczym, matematycznym: 31,2% (24,7%) oraz geografii 16% (21,2%); b) przeciwieństwem humanistycznej encyklopedii jest Wielka Encyklopedia Radziecka (1949—1958 — 51 tomów, 6 tys. ark. wyd. — 100 tys. haseł), która naukom humanistycznym poświęca tylko 46,8% swej objętości (43,9% ogólnej liczby haseł), przyrodniczo-matematycznym: 42,2% (39,1%) i geograficznym: 10,5% (17%).

Zdaniem niektórych specjalistów oba typy encyklopedii są raczej skrajne, toteż wybrano typ pośredni między encyklopedią radziecką a amerykańską; nauki humanistyczno-społeczne w WEP zajmują 45,6% liczby haseł (co stanowi 47,3% jej obję-

tości), przyrodniczo-matematyczne — odpowiednio 37,1% i 38,1% oraz geograficzne 17,5% i 14,6%.

Dla przyszłego odbiorcy dzieła — a równocześnie dla zespołu redakcyjnego — nie-mniej ważnym problemem jest zestaw haseł. Źródłem jego była centralna kartoteka haseł, sporządzona przez redakcję PWN i obejmująca 200 tys. kart (w oparciu o nią będą sporządzane inne, specjalistyczne encyklopedie), a zbudowana na podstawie 6 innych encyklopedii. Należy podkreślić, że materiał obcych encyklopedii musiał być poddany poważnej analizie selekcyjnej, choćby z uwagi na liczne nationalia. Dalszym źródłem były podręczniki szkolne wszystkich szczebli, monografie naukowe, które pozwalają na przestudiowanie zasobu nazw, pojęć, nazwisk, występujących powszechnie w literaturze współczesnej. W trakcie opracowywania zestawu przeprowadzono również analizę zmierzającą do eliminacji haseł poniżej tzw. dolnej granicy zestawu (hasła o znaczeniu wyłącznie potocznym, znane odbiorcom powszechnie i w sposób wystarczający) i powyżej górnej granicy (hasła zbyt specjalistyczne, rzadko spotykane przez niefachowców). Sporządzone zestawy haseł zostały zrecenzowane przez 434 specjalistów, a następnie przedyskutowane na 54 posiedzeniach 12-osobowego kolegium.

Obok koncepcji dzieła (zasadniczy problem), struktury encyklopedii, czy zestawu haseł, nie mniej ważna jest i objętość dzieła. Zagadnienie to jest rozwiązywane dość swobodnie w współczesnych wydawnictwach encyklopedycznych<sup>1)</sup>, nie-mniej panuje jednak tendencja unikania „kobył”. Polska Wielka Encyklopedia Powszechna ukaże się w 13 tomach (ostatni to indeks, suplementy), obejmujących 2200 arkuszy i zawierając będzie ok. 82 tys. haseł (dla porównania: Mała Encyklopedia Powszechna zawiera 40 tys. haseł; objętość 275 ark.). Najmniejsze hasło liczy do 6 wierszy, średnie — 20 wierszy, największe... 35 ark. wyd.! (zbiorcze hasło „Polska”). Na jeden tom przypada ok. 200 ark. druku oraz 800 ilustracji i 100 map kresek w tekście, 60 tablic rotograviurowych, 16 tablic wielobarwnych i 20 barwnych.

Po tych ogólnych uwagach, w których starałem się pobieżnie nakreślić charakter dzieła, przejdźmy do omówienia problematyki tutaj nas interesującej. W tym miejscu wybieram dwa problemy: czasopisma i dziennikarze, zdając sobie sprawę, iż te zagadnienia nie wyczerpują bogatej problematyki środków masowego informowania<sup>2)</sup>. Zresztą lektura pierwszego tomu nie nasuwa specjalnych zagadnień do rozważań.

Zespół Encyklopedii obejmuje 7 redakcji specjalistycznych, 2 redakcje leksyko-graficzne, redakcję ilustracji, redakcję indeksu i kontroli odsyłaczy oraz dział dokumentacji.

Dziennikarstwo i czasopiśmiennictwo — nie posiadają oddzielnej redakcji i są (abstrahując w tej chwili od spraw techniki) skupione w redakcji literatury (kier. Alina Kossuth). Czasopiśmiennictwo specjalistyczne, naukowe, jest przedmiotem zainteresowania redakcji „resortowych”. Podział zresztą logiczny, naturalny, choć utrudniająca ocenę czasopiśmiennictwa (w oparciu o zestawy haseł) na kartach encyklopedii.

W roboczym zestawie haseł biograficznych dziennikarzy<sup>3)</sup> naliczyłem 90 nazwisk (pomijam w tej chwili te, które znajdują się w I tomie):

Jerzy Borejsza, I. M. Borski, Józef Brykczyński,  
Jan Dawid Cenkiem,  
Marian Dąbrowski, Zdzisław Dębicki, Wł. Dunin-Wąsowicz,

<sup>1)</sup> Oto zestawienie najwybitniejszych encyklopedii minionego dziesięciolecia:  
Wielka Encyklopedia Radziecka, wydana w latach 1949—1958 w 51 tomach. 6.000 ark. wyd., zawiera 100.000 haseł;  
Encyclopaedia Britannica, wyd. w 1947 r., 24 tomy, 6 tys. ark. wyd. — 100.000 haseł;  
Encyklopedia Americana, wyd. w 1958 r., 30 tomów, 3.800 ark. wyd. — 67.000 haseł;  
Encyklopedia Chambersa, wyd. w 1955 r., 15 tomów, 2.500 ark. wyd., 50 tys. haseł;  
Encyklopedia Brockhousa — w latach 1953—1959, 12 tomów, 2.100 ark. wyd. — 120.000 haseł;  
Encyklopedia Italiana — 1949—1952, 39 tomów, 11.000 ark. wyd., 100.000 haseł;  
Grand Larousse — wydano do 1960 8 tomów, ma wyjść ogółem 10. 2.900 ark. wyd., 190.000 haseł.

<sup>2)</sup> Pomijam w tym miejscu takie, tradycyjne hasła encyklopedyczne jak: czasopiśmiennictwo, dziennikarstwo, prasa, socjologia prasy, środki masowej informacji, i in.; które trzeba będzie omówić przy recenzowaniu odpowiednich tomów.

<sup>3)</sup> Materiał nie przeznaczony do publikowania, nie może więc być przedmiotem merytorycznej dyskusji. Publikując go w tym miejscu, liczę się z tym, iż Czytelnik stwierdziwszy istotne opuszczenie, przekazuje je redakcji działu literatury WEP jako ewentualną propozycję. Muszę nadmienić, że szereg nazwisk ze świata dziennikarskiego, znajduje się w zestawie haseł odnoszących się do literatury polskiej (dotyczy to szczególnie publicystów).

Kazimierz Ehrenberg, M. Eile,  
 Konrad Fiedler, Feliks Fryze, Ludwik Feliks Fryze,  
 Jan Gadomski, W. Giełżyński, Jan Aleksander Gorczyn, Jan Kanty Gregorowicz,  
 Ludomir Grendyszyński, Stefan Grostern, M. Grydzewski, M. Grzegorzcyk,  
 Tadeusz Hiż,  
 Włodzimierz Jampolski, G. Jaszuński, Jan Jeleński,  
 Józef Kenig, Bruno Kiciński, Hieronim Kohn, Koraczewski, Bronisław Koraszewski,  
 H. Korotyński, Wincenty Korotyński, Bolesław Koskowski, W. Koziakowicz,  
 Karol Kucz, Karol Kuryluk, Michał Kwiatkowski,  
 Bronisław Laskownicki, Jarosław Leitgeber, Antoni Lesznowski, Antoni Lesznowski  
 (1815—59), Ludwik Lesznowski, Stanisław Lesznowski, Franciszek Salezy Lewental,  
 Hortensja Lewentalowa, Stefan Litauer, Henryk Lukrec, Bolesław Lutomski,  
 Stefan Łuskina,  
 J. Marchlewski, Jadwiga Migowa, Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Franciszek Morawski,  
 Iza Moszczeńska,  
 Jan Neumański, Bronisława Neufeldówna, Witold Noskowski, Adam Napieralski,  
 Rudolf Okręt, Konrad Olchowicz, E. Osmańczyk,  
 Irena Pannenko, Seweryn Pieniężny, Erazm Piltz, Hieronim Pinocci, J. K. Potocki,  
 Rafał Praga, Konrad Prószyński, Kazimierz Puffke,  
 Konrad Rakowski, Henryk Rewakowicz, Tadeusz Romanowicz, Ignacy Rösner,  
 Ludwik Rubel, Leon Rzewuski, W. Rzymowski,  
 Antoni Sadzewicz, Mieczysław Ścieżyński Wyżeł, Zofia Seidlerowa, Konstanty Srokowski,  
 Paweł Stalmach, Rudolf Starzewski, Wojciech Stpiczyński, Ludwik Straszewicz,  
 Wincenty Trzebiński, J. Turowicz,  
 Józef Wasowski, Roman Werfel, Hieronim Wierzyński, Adam Wiślicki.<sup>4)</sup>

W I tomie WEP znajdujemy hasła biograficzne dotyczące Stefana Arskiego (jedyny w omawianym tomie biogram odnoszący się do dziennikarza żyjącego), N. Barlickiego (1880—1941, red. *Dziennika Popularnego*, portr.), A. Beaupre (1860—1937, długoletni redaktor *Czasu*), Wł. Bentkowski (1817—1887, m. in. red. *Dziennika Poznańskiego*). Niewiele. Jeśli jednak pominięto co najmniej 2—3 dziesiątki ludzi związanych z polską prasą — to w encyklopedii typu uniwersalnego te opuszczenia są zrozumiałe i nie można do wydawców mieć o to pretensji. Warto zaznaczyć, że w WEP znalazły się także inne nazwiska, o które mogły się ewentualnie upomnieć historyk prasy, szczególnie tych osób, które prasą zajmowały się na marginesie innej działalności. Oto przykłady: Jan Albertrandy (1731—1808, portret), Adam Asnyk (1838—1897, portret), Kazimierz Bartoszewicz (1852—1930, przy Julianie. 1821—1870, brak informacji o działalności publicystycznej), Stanisław Bełza (1849—1929), Władysław Bełza (1847—1913), Feliks Bentkowski (1781—1852), Antoni Benza (1787—1859), Feliks Bernatowicz (1786—1836), Ryszard Berwiński (1819—1879), Bronisław Białobłocki (1861—1883), Marian Bielecki (1876—1912).

Dyskutować natomiast można nad pominięciem hasła poświęconego Hermanowi Benniemu (1834—1900, red. odp. *Kuriera Warszawskiego*, red. i wyd. *Ateneum*), Stefanowi Barszczewskiemu (1861—1937, najpierw dziennikarz polonijny w USA, nast. red. *Kuriera Warszawskiego*, o którym A. Grzymała-Siedlecki mówi jako o „dziennikarzu o zdumiewającej erudycji”). W biogramie Adama Bara (1895—1955) brak wzmianki o zainteresowaniach prasoznawczych.

Jeśli chodzi o tytuły czasopism, które redakcja encyklopedii pragnie opracować, to zestaw hasel jest wcale obszerny (znów w tym wypadku posługuję się zestawem roboczym udzielonym mi przez redakcję WEP, a więc i w tym miejscu jest aktualna uwaga, którą podawałem przy omawianiu zestawu hasel biograficznych).

Z czasopism starych, od początków dziejów prasy w Polsce do 1939 r., w zestawie figurują 123 tytuły:

*Bluszczyk*,

*Cyrułik Warszawski*, *Czas*, *Czerwony Sztandar*, *Czarno na białym*, *Demokrata Polski*, *Droga*, *Dziennik Lwowski*, *Dziennik Warszawski*, *Dziennik Wiślicki*, *Dziennik Poznański*, *Dziennik Berliński*, *Dziennik Popularny*, *Epoka*,

<sup>4)</sup> Brak w roboczym zestawieniu m. in. nazwiska St. Jarkowskiego (1882—1947) czy St. Gorskiego (1882—1942) traktuję jako zwykłe przeoczenie; w ten chyba sposób należałoby tłumaczyć i inne opuszczenia.

*Gazeta Codzienna Krajowa i Obca, Gazeta Codzienna Narodowa i Obca, Gazeta Gruzdzka, Gazeta Handlowa, Gazeta Korespondenta, Gazeta Ludowa, Gazeta Lwowska, Gazeta Narodowa, Gazeta Narodowa i Obca, Gazeta Obywatelska i Patriotyczna, Gazeta Olsztyńska, Gazeta Opolska, Gazeta Polska, Gazeta Robotnicza, Gazeta Świąteczna, Gazeta Warszawska, Głos, Głos Narodu, Głos Pogranicza i Kaszub, Głos Pracy, Głos Prawdy, Gmina, Goniec Poranny i Wieczorny, Górnoślązak, Gromada, Gryf, Gwiazdka Cieszyńska, Gazeta Poranna,*

*Ilustrowany Kuryer Codzienny,*

*Kraj, Kurier Codzienny, Kurier Litewski, Kurier Lwowski, Kurier Łódzki, Kurier Poranny, Kurier Poznański, Kurier Warszawski, Katolik,*

*Lewy Tor,*

*Mazur, Merkuriusz Polski Ordynaryjny, Monitor, Młody Polak w Niemczech, Monitor Polski, Mucha, Myśl Narodowa, Myśl Niepodległa,*

*Nadwiślanin, Naprzód, Nasz Przegląd, Nasza Trybuna, Niwa, Naród, Niepodległość, Nowa Reforma, Nowiny, Nowiny Codzienne, Nowy Przegląd,*

*Oblicze Dnia, Ogniwo, Orędownik,*

*Pamiętnik Warszawski, Piast, Poczta Królewiecka, Polak w Niemczech, Polonia, Polacy Zagranicą, Polska Zbrojna, Po prostu, Poradnik dla Ludu Górnośląskiego, Postęp, Prawda, Proletariat, Prosto z mostu, Przedświt, Przegląd Socjalistyczny, Przegląd Socjaldemokratyczny, Przegląd Robotniczy, Przegląd Społeczny, Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych, Przegląd Wszepolski, Przyjaciel Ludu Lecki,*

*Robotnik, Równość, Ruch, Rzeczpospolita,*

*Słowo (Warszawa 1882—1919), Słowo, Słowo Polskie, Sprawa Robotnicza, Sygnały, Świat,*

*Trybuna, Tygodnik Górnośląski, Tygodnik Ilustrowany,*

*Wiadomości Brukowe, Wiadomości Uprzywilejowane, Wici, Wiedza, Wiek, Wiek Nowy, Wolnomysliciel Polski,*

*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne, Zaranie, Zaranie Śląskie, Zrzesz Kaszebsko.*

W I tomie WEP znajdujemy informację o ABC (1926—1939) oraz o Bibliotece Warszawskiej (1841—1914).

Czasopisma konspiracyjne (1939—1945). Zestaw zawiera 17 tytułów: *Dzień Warszawy, Głos Warszawy, Gwardzista, Naród, Nowe Drogi, Polska Ludowa, Polska Żyje, Prawda, Robotnik, Rzeczpospolita Polska, Trybuna Wolności, Walka, Walka Młodych, Wiadomości z Miasta, Wiadomości Polskie, Wolna Polska, Zwycięzimy.*

W I tomie zostały omówione: *Barykada Wolności* (1939—44 przez grupę działaczy PPS), *Biuletyn Informacyjny* (1939—1945, najpierw organ ZWZ, a następnie AK).

Dla okresu powojennego zestaw wymienia (tylko!) 19 tytułów czasopism, w tym 10 dzienników:

*Dziennik Ludowy, Głos Ludu, Głos Pracy, Gromada, Kurier Polski, Nowe Drogi, Przekrój, Rzeczpospolita, Słowo Powszechne, Sztandar Młodych, Świat, Trybuna Ludu, Trybuna Robotnicza, Tygodnik Powszechny, Walka Młodych, Wieś Współczesna, Zarzewie, Zielony Sztandar, Życie Warszawy.*

W Encyklopedii znajdziemy informacje i o innych tytułach czasopism, których nie wymienia powyższy zestaw. Czasopiśmienictwem, jak podkreśliłem już wyżej, interesuje się nie tylko redakcja literatury i sztuki, w obrębie której znajdują się problemy dziennikarstwa i czasopiśmiennictwa. Czasopiśmiennictwo fachowe i specjalistyczne, i to w bardzo szerokim zakresie, jest przedmiotem zainteresowania odpowiednich redakcji specjalistycznych. Np. redakcja literatury polskiej proponuje umieszczenie 80 informacji dotyczących czasopism literackich.

Z okresu oświecenia będzie *Gazeta Literacka* oraz *Tygodnik Wileński*. Inne tytuły: *Dziennik Wileński, Monitor, Pamiętnik Warszawski, Wiadomości Brukowe* oraz *Zabawy Przyjemne* opracowuje zespół historii prasy. Z okresu romantyzmu w Encyklopedii znajdziemy 13 tytułów literackich: *Athenaeum, Dziennik Literacki, Dziennik Mód Paryskich, Gwiazda, Melitele, Pielgrzym, Pielgrzym Polski, Przegląd Poznański, Pszonka, Rocznik Literacki, Tygodnik Literacki, Tygodnik Petersburski, Ziewonia*. Szesć innych tytułów — *Biblioteka Warszawska, Czas, Demokratą Polski, Nadwiślan, Przegląd Naukowy, Trybuna Ludów* — opracowuje zespół historii prasy.

Okres pozytywizmu reprezentuje 7 tytułów: *Ateneum, Kłosy, Nowiny, Przegląd Polski, Przegląd Powszechny, Przewodnik Naukowy i Literacki, Wędrowiec*. Oczywiście dochodzą tu jeszcze: *Bluszcz, Kraj, Mucha, Niwa, Przegląd Tygodniowy,*

*Tygodnik Ilustrowany* — opracowane przez dział historii prasy. Z okresu modernizmu — 8 tytułów: *Chimera*, *Krytyka*, *Lamus*, *Museion*, *Sfinks*, *Wista*, *Życie* (Kraków), *Życie* (Warszawa) oraz *Świat* (opracowany przez zespół historii prasy).

Najliczniej reprezentowane jest czasopiśmiennictwo okresu 20-lecia międzywojennego — 30 tytułów: *Czartak*, *Dźwignia*, *Formiści*, *Kamena*, *Karta*, *Kultura*, *Kultura Mas*, *Kultura Robotnicza*, *Kwadryga*, *Lewar*, *Linia*, *Marchott*, *Miesięcznik Literacki*, *Nasz Wyras*, *Nowe Widnokregi*, *Okolica Poetów*, *Pion*, *Pióro*, *Pologne Litteraire*, *Ponowa*, *Pro arte et studio*, *Przegląd Warszawski*, *Przegląd Współczesny*, *Ruch Literacki*, *Skamander*, *Wiadomości Literackie*, *Zdrój*, *Zet*, *Zwrotnica*, *Żagary*. Inne charakterystyczne pisma tego okresu *Cyruлик Warszawski*, *Droga*, *Po prostu*, *Prosto z mostu*, *Sygnaly* są opracowane w zespole historii prasy.

Z okresu konspiracji redakcja literatury zamierza opracować następujące periodyki: *Droga*, *Klabautermann*, *Kultura Jutra*, *Lewą marsz*, *Miesięcznik Literacki*, *Nurt*, *Przełom*, *Sztuka i Naród*, *Werble Wolności*.

Z okresu powojennego na kartach WEP znajdziemy opisy odnoszące się do *Kuźnicy*, *Nowej Kultury*, *Nowin Literackich*, *Odrodzenia*, *Pamiętnika Literackiego*, *Przeglądu Kulturalnego*, *Rocznika Literackiego*, *Przeglądu Kulturalnego*, *Rocznika Literackiego*, *Twórczości*, *Życia Literackiego* i paryskiej *Kultury*.

W omawianym tu tomie z opisów dotyczących czasopism literackich spotykamy informacje o *Athenaeum* (1841—1851) i *Ateneum* (1876—1901).

W podobny sposób, jak periodyki literackie, opracowywane jest i inne czasopiśmiennictwo fachowe. Oczywiście opisy encyklopedyczne są bardzo skondensowane.

Przytaczając zestaw haseł biograficznych, powoływałem się na jego roboczy, a więc nieoficjalny charakter. W zestawach możliwe są, a nawet konieczne, pewne zmiany. Szczególnie do przytoczonych powyżej zestawów tytułów czasopism można by dorzucić sporo propozycji. Problemem szczególnie dyskusyjnym jest bardzo skromny zestaw tytułów prasy współczesnej, prasy 20-lecia powojennego. Nie ma tygodnika o największym nakładzie — *Przyjaciółka*, pisma o tak ogromnym zasięgu oddziaływania. Równie rzucający się w oczy jest brak tytułu *Polityki*. Brak wielu popularnych i wysokonakładowych magazynów jak *Dookoła świata* czy *Panorama*. Wśród periodyków społeczno-kulturalnych nie dostrzegamy w ogóle tytułów spoza Warszawy, a przede wszystkim *Odry*. Pominięto również *Dziennik Literacki*, który odegrał kiedyś niemałą rolę w upowszechnianiu kultury. Brak jest *Żołnierza Polskiego* i *Żołnierza Wolności*. Wystarczy te kilka przykładów, by wysunąć postulat zrewidowania podanego tu spisu haseł — tytułów współczesnej polskiej prasy.

Podobnego uzupełnienia wymagałoby zestawienie czasopism z lat dawniejszych. Obok takich pism jak np. *Melitele* czy *Ziewonia*, brak szeregu tytułów, odgrywających większą rolę w polskim czasopiśmiennictwie. Oto niektóre z nich: *Astrea* (1821—25), *Biruta* (1837—38), *Gazeta Literacka* (1821—22), *Haliczanin* (1830), *Kwartalnik Naukowy* (1835—36), *Mrówka Poznańska* (1821—22), *Niezabudka* (1840—44), *Niezapominajka* (1838—47), *Nowy Pamiętnik Warszawski* (1801—5), *Orędownik Naukowy* (1840—46), *Pamiętnik Galicyjski* (1821), *Pamiętnik Lwowski* (1816—19), *Pamiętnik Naukowy* (W-wa 1819), *Pamiętnik Naukowy* (Kraków, 1837—38), i in.

Porównując zawartość I tomu WEP z katalogiem czasopism Biblioteki Jagiellońskiej nie znalazłem istotniejszych opuszczeń, które w tym miejscu trzeba by zasygnalizować.

Na zakończenie warto pokusić się jeszcze o jedną ogólną uwagę: spoglądając na to wielkie przedsięwzięcie wydawnicze poprzez I tom i robocze zestawy haseł z zakresu nas tutaj bliżej interesującego, trzeba stwierdzić, że kierownictwo Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, dysponując bądź co bądź — ograniczonym miejscem, potrafiło dobrać z zagadnień dziennikarstwa (hasła biograficzne) i czasopiśmiennictwa najistotniejsze i najciekawsze problemy. A rozwiązanie tego problemu w encyklopediach uniwersalnych nie zawsze się udaje.



JAN KALKOWSKI

## PRASA W PIERWSZYM TOMIE

Informacje zawarte w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, a interesujące z punktu widzenia prasoznawczego, są znacznie liczniejsze niżby się to mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Wprawdzie ilość haseł odnoszących się bezpośrednio do tytułów dzienników i czasopism, czy też do dziennikarzy, jest z konieczności nie wielka, to jednak materiału zarówno do dziejów prasy jak i prasy współczesnej jest sporo, trzeba je tylko umieć znaleźć. Zrobmy więc pod tym kątem widzenia przegląd I tomu, który posłuży jako przykład. W następnych tomach, informacji o prasie będzie zapewne jeszcze więcej, jako że litery A-Ble, nie obfitowały specjalnie ani w tytuły, ani w nazwiska ludzi związanych z prasą. A jednak zebrało się sporo materiału do zrelacjonowania, a nawet dyskusji.

W poprzednim omówieniu została obszernie przedstawiona sprawa haseł odnoszących się do prasy polskiej. Gdy chodzi o osobne hasła — tytuły dzienników i czasopism, także specjalistycznych, naukowych, to samych polskich naliczyłem 14. Oto one:

*ABC, Acta Arithmetica, Acta Astronomica, Acta Biologiae Experimentalis, Acta Physica Polonica, Acta Poloniae Pharmaceuta, Ateneum* (1876—1901, w Warszawie, zał. przez Spasowicza), *Ateneum* (1933—39, w Warszawie, zał. przez Wierzyńskiego, red. Napierski), *Athenaeum* (1841—51, w Wilnie, zał. przez Kraszewskiego), *Barykada Wolności, Bellona, Biblioteka Warszawska* (1841—1914), *Biuletyn Historii Sztuki, Biuletyn Informacyjny*. Na omówienie tych tytułów redakcja Encyklopedii poświęciła od 3 (*Bellona*) do 15 (*Biuletyn Historii Sztuki*) wierszy opisu. Wniosek może przedwczesny, bo materiał z I tomu jest zbyt skromny, ale wydaje się, że czasopisma fachowe będą miały bogatsze objaśnienia niż dzienniki i czasopisma typu informacyjno-politycznego lub kulturalnego. Zwraca to uwagę np. w odniesieniu do *Biuletynu Historii Sztuki*, którego opis mógłby być zwięźlejszy, nie aż 15-wierszowy.

Z kolei 5 tytułów prasy zagranicznej: francuska *Action Française* (1908—44), rosyjski *Apolon* (literacko-art., 1909—17, w Petersburgu), organ austriackiej socjal-demokracji *Arbeiterzeitung* (zał. 1889), francuski dziennik *L'Aurore* (za. 1897), włoski organ socjalistów *Avanti* (zał. 1896). Opisy liczą od 5 do 12 wierszy.

Oczywiście nie są to wszystkie tytuły czasopism wymienione w I tomie Encyklopedii. Znajdujemy ich wiele pod innymi hasłami i to przy różnych okazjach. Po pierwsze — w hasłach poświęconych poszczególnym państwom, a więc Afganistan (1), Albania (3), Argentyna (6), Austria (9), Belgia (10). Dla orientacji podałem w nawiasach ilość wierszy. W notkach tych znajdujemy główne tytuły pism, ich nakłady, kierunek polityczny. Ale np. w hasle „Algieria” wzmianki o prasie nie ma.

Podawane są również tytuły czasopism naukowych w hasłach poświęconych różnym dyscyplinom nauki i tak np. w hasłach „analityczna chemia” (6 wierszy), „antropologia” (9), „astronomia” osobno światowe (7) i krajowe (4), „biochemia” — tu, prócz wzmianki o polskiej prasie z tej dziedziny, jest nawet tabelka czasopism światowych, zajmująca blisko 1/3 strony (s. 805)! A więc pewna niekonsekwencja wobec innych dziedzin nauki. Tym jaskrawsza, że np. w hasle „biologia” w ogóle tytułów czasopism z tej dziedziny się nie wymienia.

Znajdujemy też tytuły czasopism w hasłach objaśniających różne organizacje przeważnie polityczne (przykładowo: Armia Krajowa, Armia Ludowa, Armia Polska w ZSRR, Bataliony Chłopskie); także w hasłach z dziedziny sztuki i kultury (przykładowo: abstrakcyjna sztuka, amatorskie teatry, angielska muzyka, arabska literatura, „Arkady” — wydawnictwo, australijska literatura, białoruska literatura, itd.).

Najwięcej jednak tytułów czasopism i gazet wymienia się w hasłach biograficznych w związku z pracą omawianych osób w prasie. Do tej sprawy jeszcze powrócę.

Tu parę uwag w związku z 19 tytułami gazet i czasopism umieszczonymi w I tomie pod osobnymi hasłami, a więc w sposób uprzywilejowany. Czy pominięto jakieś istotne tytuły? Na to pytanie mógłby odpowiedzieć historyk prasy i to nie tylko polskiej. Oczywiście — o czym była mowa w poprzednim artykule o Encyklopedii — zadaniem redakcji encyklopedii jest eliminowanie wszystkiego co nieistotne, a nawet i tego co istotne z punktu widzenia jakiejś dyscypliny, ale po prostu nie mieszczące się w encyklopedii, która ma być przecież powszechną, obejmującą ogromny zakres tematyki. Z drugiej jednak strony wydanie tak pomnikowej encyklopedii zobowiązuje do wielkiej uwagi i ostrożności. W I tomie Encyklopedii są tylko dwa z pism konspiracyjnych z czasów okupacji — *Barykada Wolności*, pismo RPPS i *Biuletyn Informacyjny*. W „Katalogu” Dobroszyckiego to drugie pismo wymienione jest jako 49 z kolei („Katalog” ma układ alfabetyczny). Encyklopedia pomija takie np. tytuły jak *Armia Ludowa*, *Agencja Prasowa AR* (1940—1945, powielany dla pism prowincjonalnych biuletyn artykułowy ZWZ-AK), *Agencja Radiowa AR* (1940—1944, naskłuchy radiowe. AK). Biorąc pod uwagę, że pismo *Armia Ludowa* jest wspomniane pod hasłem „Armia Ludowa” (organizacja), pominięcia nie są szczególnie rażące. Wydaje się, że i z prasy światowej nie ma jakichś oczywistych braków. Mogły się ktoś upomnieć o *Ami du Peuple* Marata, lub o któryś z dzienników berlińskich: *Berliner Tageblatt* (1871—1939) lub *Berliner Morgenpost* (1898—1945, b. znane, wysokonakładowe, do 700 tys.).

Pewne zanepokojenie u czytelnika Encyklopedii budzi inna obserwacja. Otóż przy niektórych tytułach czasopism, podanych w hasłach biograficznych, są odsyłaczowe strzałki, a brak ich przy innych. Czy te tytuły bez strzałek miały być pominięte w Encyklopedii?

Są więc odsyłacze przy takich tytułach jak: *Lef*, *Life*, *Okolica Poetów*, *Observer*, *Spectator*, *Zurotnica*, *Linia*, *Zagary*, *Droga* (pismo okupacyjne), *New York Times*. Ale brak przy takich tytułach jak *l'Humanité* (w nocie o Barbusse), *Robotnik* i *Dziennik Popularny* (w nocie o Barlickim), *Nowiny Literackie* i *Nowa Kultura* (w nocie o Bartelskim). Przykładowo mogłoby być więcej — te nie są bynajmniej jakieś wyjątkowe. Można się chyba spodziewać, że wspomniane w drugiej grupie tytuły będą omówione w Encyklopedii, a brak odsyłaczowych strzałek jest tylko niedopatrzaniem.

W omawianym tomie Encyklopedii znalazło się właściwie jedno tylko hasło ze słownika prasy: „agencja prasowa”. Poświęcono 9 wiersze na określenie czym jest agencja i czym się zajmuje; w tym 3 wiersze o agencji fotograficznej. Razi brak najskromniejszego choćby wyjaśnienia historycznego: kiedy i dlaczego agencje powstały. Prócz hasła jest tabliczka na mniej niż 1/2 strony podająca niektóre agencje z 29 państw w pełnej nazwie i ze skrótowym signum. Prócz tego w odpowiednich miejscach osobne są hasła dla poszczególnych agencji: Agence France Presse (2 wiersze), Agencja Prasowo-Informacyjna API (7), Agencja Robotnicza AR (5), Allgemeiner Deutscher Nachrichtendienst ADN (6), Associated Press (78; — i tu dopiero znajdziemy wyjaśnienie celu utworzenia agencji, podobnie jak i wiele innych powstała dla zmniejszenia kosztów zbierania wiadomości).

Tu nasuwają się dwie uwagi: 1) pominięte zostało hasło „Agence Havas”, które znalazło się nawet w... jednotomowej „Małej Encyklopedii Powszechnej PWN”! Agencja ta, założona przez Havasa (1763—1858) w 1835, jedna z najstarszych agencji prasowych świata, istniała do czasu II wojny światowej. Jej następczynią była AFP, czego nawet nie odnotowano w hasle „Agence France Presse”. Być może Agencja Havasa zostanie odnotowana przy nazwisku założyciela w tomie pod literą „H”, powinien być zatem odnośnik w I tomie Encyklopedii. 2) Skoro pod osobnym hasłem omówiono niemiecką agencję ADN czemu pominięto rumuńską Agerpress, nową, radziecką Agentstwo Pieczęci Nowosti APN, nie mówiąc już o agencjach Austrii, Belgii i dość znanej włoskiej ANSA. W obu wypadkach brak konsekwencji w doborze hasel.

Ze słownika edytorskiego, a także dziennikarskiego jest hasło „adiustacja” (7 w.). Nie znalazłem — abonament, abonent, anons; zaliczone zapewne do pojęć nie wyma-

gających objaśnień. Ale jest „akwizytor”. Są dwa określenia hasła „awizo”, ale szkoda, że nie wspomina się tutaj poprzedników prasy o tej nazwie.

Ze słownika techniki drukarskiej znajdujemy obszerniejsze hasło „autotypia” (18 w.) z odsyłaczami do „kliszy drukarskiej siatkowej”, „rastra”, i „chemigrafii”. W hasło „Associated Press” jest odsyłacz do „teletyposetera”. Napotkałem również „akcydensy” z objaśnieniem jako druku i jako rodzaju składu, oraz „antykwę” z odsyłaczem do „pisma drukarskiego”. Być może przeoczyłem jeszcze inne hasła z dziedziny poligrafii; przytaczając tych kilka chcę jedynie wskazać, że ta dziedzina jest w Encyklopedii reprezentowana.

Przechodzę z kolei do jeszcze jednego, tym razem obszerniejszego zagadnienia — haseł biograficznych. Ludzi związanych z prasą znajdujemy w Encyklopedii bardzo wielu. Ilu? Nie wiem, nie liczyłem i będę się posługiwał tylko przykładami. Przypatrzmy się najpierw nazwiskom Polaków. Można by je podzielić na następujące grupy:

1. Dziennikarze zawodowi. Wymienia ich poprzedni artykuł o Encyklopedii.

2. Publicyści, których Encyklopedia wymienia głównie ze względu na ich równoczesną działalność polityczną, podkreślając zresztą wyraźnie ich związki z prasą. Udział działaczy politycznych w rozwoju naszej prasy był ogromny. Oto przykładowo kilka nazwisk:

J. A l e y a t o (1809—55), ludowiec B. B a b s k i (1900—39, red. *Młodej Myśli Ludowej*, współp. *Siewu i Wici*, „autor wielu artykułów ostro krytykujących rządu sanacji”); Z. B a l i c k i (1858—1916, w pismach Narodowej Demokracji), K. B a l i Ń s k i (1817—64, *Przegląd Naukowy, Krzyż a Miecz*), M. B a l i Ń s k i (1794—1863, *Tygodnik Wileński, Wiadomości Brukowe, Bibl. Warszawska*), K. B a n a c h (1904, ludowiec, *Młoda Myśl Ludowa, Ku zwycięstwu, Chłopi i Państwo*), Wł. B e n t k o w s k i (1817—87, działacz powstańczy, publicysta poznański), M. B i e l e c k i, pseud. Kowieński (1876—1912, działacz socjalistyczny, *Przedświt, Gazeta Robotnicza*), T. B i e l e c k i (1901—, działacz ND, publicysta), Wł. B i e Ń k o w s k i (1906—, działacz polityczny i publicysta),

3) Osobną grupę nazwisk ludzi związanych z prasą stanowią literaci, z których wielu w periodykach zdobywało pole do startu pisarskiego, wielu też było redaktorami pism, przeważnie społeczno-kulturalnych, ale i codziennych. Tu wymieniam przykładowo spośród nazwisk uwzględnionych w Encyklopedii:

A s n y k (wspomniany w poprzednim artykule), J. K a d e n B a n d r o w s k i (1885—1944, *Skamander, Głos Prawdy, Gazeta Polska*), L. B a r t e l s k i (1920—, *Nowiny Literackie, Nowa Kultura*), W. B a k (1907—1961, *Życie Literackie*), Leo B e l m o t (1865—1941, *Wolne Słowo*), W. B e r e n t (1873—1940, *Pamiętnik Warszawski*), J. B i e l a t o w i c z (1913—, *Głos Poznański*).

4) Ponadto są jeszcze nazwiska związanych z prasą, przeważnie fachową, naukową, nazwiska przedstawicieli nauki i sztuki. K. A j d u k i e w i c z (1890—, jako red. nac. *Studia Logica*), J. A l e k s a n d r o w i c z (1819—1894, *Wszecławiat*) B. B i a ł o b ł o c k i (1861—1888, krytyk literacki, *Przegląd Tygodniowy, Ateneum*), i inni. Na pewno trzeba by na tym miejscu wspomnieć i Maję B e r e z o w s k ą (1898—), której rysunki począwszy od *Cyrulika Warszawskiego* i przedwojennych *Spilek* ukazują się do dziś na łamach naszych czasopism. Podobnie jak kiedyś A n d r i o l l i (1836—1895, *Tygodnik Ilustrowany, Kłosy, Biesiada Literacka*) również Berezowska związała na trwałe swą twórczość z prasą.

5) Należało by jeszcze wspomnieć wydawców i drukarzy: A n c z y c o w i e, z których zresztą jeden (ojciec, 1823—83) był także pisarzem i dziennikarzem (zał. i red. *Wędrowca*).

W identyczne grupy można by zestawić dziennikarzy, publicystów i innych ludzi związanych z prasą za granicą. Sądzę, że podane wyżej nazwiska Polaków zorientowały już czytelnika tego omówienia w materiałach biograficznych interesujących prasoznawcę w Encyklopedii. Nazwisk cudzoziemców jest więcej, trudno więc cytować je tutaj w jakimś większym wyborze. Ograniczę się tylko do przykładów, zatrzymując się jednak na nieco obszerniejszym wyborze nazwisk związanych z prasą światową.

Listę tę otwierają E. A b o u t (1828—85, red. *Gaulois*, zał. *Le Dix-neuvième Siècle*), dalej J. A d d i s o n (1672—1719, publicysta, zał. i red. *Spectator*), „uznany za pioniera nowoż. czasopiśmiennictwa”), bracia A l s o p (1910—, i 1914, — z *New York*

*Herald Tribune*, *Saturday Evening Post* i *Life*), R. Aron (1905—, także socjolog i filozof, ale red. nac. podczas wojny w Londynie *La France Libre*, potem *Combat*, *Le Figaro*), D. Astor (1912—, red. nac. *Observer*), J. J. Astor (1886—, wydawca *Timesa*), W. M. Beaverbrook (1879—, wyd. angielski, m. in. *Daily Express*), J. G. Bennett (1795—1872, zał. *New York Herald*, „odegrał znaczną rolę w rozwoju dziennikarstwa USA”), jego syn J. G. Bennett (1841—1918, wyd. *NY Herald*, *New York Evening Telegram*, agencja „Commercial Cabel Co.”),

Z działaczy politycznych, a zarazem dziennikarzy można przykładowo wymienić V. Adlera i jego syna Friedricha, socjaldemokratów austriackich założycieli i redaktorów prasy socjaldemokratycznej, Babeufa, Bakunina, E. Bernsteina, Blanqui'ego.

Z pisarzy, którzy zarazem byli dziennikarzami: Aahjer (Dania), Agirbiceanu (Rumunia), Alarcón (Hiszpania), Alvaro (Włochy), Amado (Brazylia), Andrade (Argentyna), Rosa Bailly (Francja), Bang (Dania) Barbey d'Aurevilly (Francja), Barbusse (Francja), Baretta (Anglia, z poch. Włoch), A. Bazin (Francja), Demian Biedny (ZSRR), Bieliński (Rosja), Bjornson (Norwegia), Blasco Ibanez (Hiszpania),

We wszystkich tych biografiach podano nazwy pism, z którymi wymienieni współpracowali, które redagowali, założyli itp. Często też scharakteryzowana jest treść ich publicystyki.

Zakończenie? Podsumowanie? Sądzę, że nie jest tu potrzebne. Uwagi krytyczne zostały sformułowane wcześniej. Zresztą nie jest ich wiele. Oby tylko przy czytaniu dalszych tomów nie było więcej. Jedno jest pewne: przeglądając Encyklopedię czytelnik raz po raz napotyka hasła, w których są słowa dziennikarz, redaktor, publicysta, w których są tytuły dzienników i czasopism. Jest takich hasel wiele, bardzo wiele, co tylko potwierdza znaczenie i rolę prasy w świecie współczesnym, w naszej kulturze i cywilizacji.

## BIBLIOGRAFIE

Feliks Czarniecki: BIBLIOGRAFIA ZIEM ZACHODNICH 1945—1958. Poznań 1962, Instytut Zachodni, s. 546.

BIBLIOGRAFIA ŚLĄSKA 1960, część I. Pod redakcją Zofii Frank. Prace Biblioteki Śląskiej Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Kraków 1963, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 44.

Omawiane tu dwie regionalne bibliografie, dowodzą jakiegoś żywego renesansu w zakresie tej dyscypliny. Spostrzeżenie to potwierdza również publikowany od lat przez Bibliotekę Narodową na łamach Biuletynu Instytutu Bibliograficznego wykaz polskich bibliografii nie opublikowanych (ostatnie wydanie w r. 1961).

Na pozór, owemu zainteresowaniu wypadłoby przyklasnąć. Trudno jednak oprzeć się pewnym uwagom krytycznym na marginesie omówienia książki F. Czarnieckiego, potrzebnej, pod względem merytorycznym opracowanej poprawnie (pewne zastrzeżenia zgłoszę później). Wydaje mi się, iż nie widać w naszej sytuacji konkretnego związku między ożywionymi zainteresowaniami pracami bibliograficznymi, a możliwościami zdobycia szybkiej i wyczerpującej informacji bibliograficznej. Nie bez racji pisał na łamach jednego z numerów *Kultury i Społeczeństwa* prof. H. Markiewicz, iż najpewniejszym źródłem zdobycia aktualnej informacji bibliograficznej są wydawnictwa zagraniczne. Powodem tego stanu rzeczy jest długi, zbyt długi cykl powstawania bibliografii.

Może w tym konkretnym wypadku winić trzeba nie autora, lecz wydawcę, który pracę zbyt długo przetrzymywał w szufladzie. Drukarnia — jak na nasze stosunki — spisała się znakomicie: książkę liczącą 34 arkusze wyprodukowała w niespełna pół roku. Natomiast opracowanie autorskie i wydawnicze, licząc od 1958 roku zajęło 5 i pół lat. Jeśli cykl „produkcyjny” nad książką — z tych czy innych względów — musiał trwać tak długo, to przynajmniej można było znacznie rozszerzyć zasięg czasowy książki, o dwa czy nawet 3 lata.

W omawianej pracy, dotyczącej w intencji autora i wydawcy wyłącznie problematyki współczesnej, a mającej przynieść realną pomoc „ludziom na-

uki, działaczom społecznym, kulturalnym, oświatowym” problemem zasadniczym jest przecież możliwie szybkie udostępnienie zawartych w dziele informacji. Postulat nie łatwy do zrealizowania przy publikacji książkowej. Jestem raczej skłonny twierdzić, iż do publikacji bibliografii o tematyce współczesnej najlepiej nadają się łamy wydawnictwa ukazującego się periodycznie. Wtedy na aktualną informację bibliograficzną wypadnie czekać od 3 do — maksimum — 10 miesięcy. I takie zestawienie może przynosić naprawdę realną pomoc dla zainteresowanych. Tak się składa, iż na terytorium, które obejmuje publikacja F. Czarnieckiego, szereg ośrodków terenowych publikuje poprawne opracowania zestawień bibliograficznych w krótkich odstępach czasu docierające do czytelnika. W tym miejscu wspomnę jedynie o bibliografii mazursko-warmińskiej na łamach *Komunikatów Mazursko-Warmińskich* przez E. Sukertową-Bicdrawinę, czy bibliografii zachodniopomorskiej H. Baranowskiego i W. Chojnackiego w *Zapiskach Historycznych*.

Ale to tylko szersza dygresja na marginesie omawianej książki. Problemy prasoznawstwa i czasopiśmiennictwa w „Bibliografii ziem zachodnich” występują w kilku podrozdziałach, rozrzuconych po całej książce: Bibliografie (w sumie 98, szereg z nich przynosi również informacje o interesującej nas problematyce). Czasopisma (wykaz czasopism ukazujących się na ziemiach zachodnich w I. 1945—58 — 534 tytuły, oraz — osobno — kalendarze: 47 tytułów). Radio i telewizja. Biblioteki i czytelnictwo. Historia książki, Czasopiśmiennictwo, Ruch wydawniczy, Księgarstwo. Brak przedmiotowego indeksu oraz wewnętrznych odnośników, nie ułatwia korzystania z książki.

\*

Niewiele można powiedzieć o „Bibliografii Śląska”, jako że dotąd ukazała się tylko część I. Wydawnictwo nawiązuje do „Wykazu literatury o Śląsku”, opublikowanego w I. 1935—39 przez J. Koraszewskiego w ówczesnym Instytucie Śląskim w Katowicach. W sumie możemy się spodziewać periodycznego wydawnictwa bibliograficznego dotyczącego regionu śląskiego (przedmowa ściśle określa zakres terytorialny) w szerokim ujęciu tematycznym, bo dążącym do ujęcia całokształtu piśmiennictwa o Śląsku, obrazującego zarówno stan współczesny jak i czasy historyczne. Redakcja zapowiada wydanie materiałów do bibliografii za

lata 1956—57 i 1958—59 w dwu oddzielnych tomach.

W przeciwieństwie do poprzedniego wydawnictwa „Bibliografia Śląska” stosuje odnośniki wewnętrzne, a nadto książkę wyposażono w obszerny indeks przedmiotowy, ułatwiający bez większego trudu odnalezienie potrzebnych informacji. Z ewentualną oceną tego ciekawego wydawnictwa trzeba poczekać do ukazania się następnej, ostatniej części.

(sd)

## REKLAMA

TECHNIKA REKLAMY ZA GRANICĄ. Komitet Redakcyjny: W. Głowała, A. Jaroszewicz, F. Kierski, T. Sztucki (przewodniczący Komitetu), I. Warcholowa. Instytut Handlu Wewnętrznego i Rada Programowa Reklamy. Warszawa 1963. S. 222.

Ta estetycznie wydana książka (okładkę projektował T. Pietrzyk; w tekście rysunki G. Miklaszewskiego) stanowi zbiór dwudziestu sześciu artykułów różnej wielkości, opracowanych na podstawie publikacji, które w ostatnich trzech latach ukazały się w fachowych czasopiśmie zagranicznych poświęconych reklamie. Autorzy zbioru korzystali z materiałów amerykańskich, czechosłowackich, francuskich, niemieckich, radzieckich, szwajcarskich i węgierskich.

Praca adresowana do praktyków reklamy w Polsce zajmuje się różnymi jej formami, przy czym najwięcej miejsca redaktorzy poświęcili wystawom sklepowym. Jednak i dla prasoznawcy publikacja ta nie jest obojętna. Zainteresować go mogą przynajmniej dwa artykuły, a mianowicie sprawozdanie z badań nad reklamą telewizyjną przeprowadzonych w 1961 roku przez Węgierskie Biuro Reklamy (s. 13—25) oraz opis metod badania skuteczności i zasięgu reklamy prasowej w USA (s. 107—124).

W badaniach węgierskich posłużono się metodą korespondencyjną oraz wywiadami telefonicznymi i osobistymi. Przedstawione wyniki wykazują, że ankiety i wywiady dały odpowiedź przede wszystkim na pytania, czy odbiorcy oglądają reklamę telewizyjną, a także czy jej forma im się podoba. Jeśli zaś chodzi o zagadnienie skuteczności reklamy

telewizyjnej, to sami autorzy przyznają, że ich badania nie mogą być uznane za miarodajne. Charakterystyczne są tu wnioski, że „reklama TV stanowi organiczną część programu TV” i że „telewizjowie w znacznym procencie śledzą programy reklamowe z taką samą uwagą jak inne programy”.

Drugi z wymienionych artykułów, opracowany na podstawie pracy Ch. K. Ramonda „Recent ARF contributions to print media research”, opublikowanej w *Research in the service of press advertising*, IREP, 1961, VIII — to opis form pracy amerykańskiej agencji ARF, specjalizującej się w doskonaleniu metod badań rynku i reklamy. Artykuł poświęcony jest właśnie skuteczności reklamy w prasie. Aby móc porównywać wartość poszczególnych pism jako środków reklamy komitet techniczny agencji przyjął sześciostopniowy model uwzględniający sześć różnych przedmiotów badań. Według tego modelu należy badać: rozpowszechnienie przekazników (liczbę sprzedanych egzemplarzy pisma), eksponowanie przekazników (liczbę osób, które przeglądały dane pismo), eksponowanie ogłoszenia (liczbę osób, które otworzyły pismo na stronie zawierającej dane ogłoszenie), dostrzeganie i percepcję ogłoszenia przez czytelnika oraz jego reakcję na nie. Z badań agencji wynika m. in., że wbrew utartym poglądom wysokość nakładu pisma nie zawsze jest proporcjonalna do skuteczności ogłoszenia.

Wiele pomysłów dotyczących badania skuteczności reklamy prasowej można odnieść do badań skuteczności oddziaływania wypowiedzi prasowych w ogóle. Szczególnie interesujące wydają się próby ustalenia poczynności poszczególnych pism oraz ich czytelnictwa stałego i dorywczego.

Walery Pisarek

## INFORMACJA BIBLIOTECZNA

BIBLIOTECZNA SŁUŻBA INFORMACYJNA. Wykaz ośrodków. Zakład Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej, Warszawa 1962. s. 64.

Opublikowany przez Zakład Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej wykaz ośrodków bibliotecznej służby informa-

cyjnej zawiera wiadomości o rodzajach udzielanej informacji, tematyce prowadzonych kartotek, ważniejszych katalogach centralnych (kompletny wykaz ich zawiera „Wykaz centralnych katalogów w Polsce” oprac. przez M. Szpachtę, a wydany przez Bibliotekę Narodową w r. 1961). Pozycja ze wszech miar potrzebna i konieczna dla każdej osoby pracującej naukowo i korzystającej ze zbiorów bibliotecznych. Informator powinien znaleźć się również w bibliotekach redakcyjnych, gdyż dostarcza szeregu informacji o opracowywanych w bibliotekach krajowych kartotekach tematycznych.

Spis bibliotecznych ośrodków informacyjnych oparty jest na podstawie odpowiedzi na ankietę rozesłaną do około 300 bibliotek w 1961 r. Odpowiedzi pochodzą z końca 1961 r. i początku 1962 r. W tym miejscu interesują nas zagadnienia dotyczące czasopiśmiennictwa, dziennikarstwa i katalogów czasopism. Mimo, iż w wykazie nie znalazły się biblioteki fachowe, m. in. ZG Stow. Dziennikarzy Polskich, Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa PAN, Studium Dziennikarstwa UW, czy OBP, można z niego uzyskać szereg informacji dotyczących bezpośrednio naszej dyscypliny. (sd)

## HISTORIA

W. A. Aleksiejew: ISTORIA RUSSKOJ ZURNALISTIKI (1860—1880 gody). Wyd. Izdatielstwo Leningradskogo Uniwersiteta, Leningrad, 1963. S. 108.

Jest to podręcznik przeznaczony dla studentów zaocznych kursów dziennikarstwa. Książka zawiera charakterystyki najważniejszych demokratycznych czasopism z okresu lat 1860—1880, jak *Kołokol*, *Sowremiennik*, *Russkoje Slovo*, *Otieczestwiennyje Zapiski*, *Dielo* i *Iskra* oraz paru mniejszego kalibru gazet i czasopism narodnickich. Prócz tego podaje krótkie wiadomości o wydawnictwach liberalnych i reakcyjnych. Specjalną uwagę zwraca autor na dział publicystyki w czasopiśmie, przytaczając niektóre nieznanne dotychczas materiały archiwalne, nazwiska wybitnych publicystów, oświetlając działalność najwybitniejszych z nich.

Jak powiada autor w przedmowie, podręcznik ten jest wyciągiem z kursu historii prasy rosyjskiej tego okresu, w którym na arenę polityczną wystąpiło „pospólstwo” („raznocziny”).<sup>1)</sup> Autor stwierdza, że starał się stworzyć podręcznik „jak najbardziej jednolity, a przy tym krótki, mogący pomóc studentom zaocznych kursów do zgłębienia skomplikowanego i mało opracowanego rozdziału historii prasy, bez wdawania się w drugorzędne szczegóły”.

Przyznając, że latom sześćdziesiątym<sup>2)</sup> poświęcił najwięcej stosunkowo uwagi i miejsca w swym podręczniku, Aleksiejew tłumaczy to rozpoczęciem w tych latach w Rosji po przegranej wojnie Krymskiej (1853—1856) „wielu ekonomicznych, politycznych i kulturalnych procesów, które rozwinęły się wprawdzie później, lecz dokonały w tym początkowym okresie gruntownego burzenia systemu społecznego i politycznego w kraju”. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych postępujący stale nacisk reakcji doprowadził do tego, że w prasie legalnej stopniowo zanikają organy demokratyczne. Rewolucyjno-demokratyczne wydawnictwa wychodzą bądź za granicą, bądź nielegalnie w kraju.

Podręcznik zawiera także charakterystykę publicystycznej działalności Hercena, która — chociaż chronologicznie nie mieści się w ramach omawianego okresu — wywarła jednak nadzwyczaj silny wpływ na rozwój prasy rosyjskiej w tym okresie.

\*

Ze względu na to, że nawet znający język rosyjski czytelnik polski mało ma możliwości zapoznania się w Polsce w oryginale z niesłychanie ciekawymi materiałami zamieszczonymi w tej książce, a dotyczącymi rosyjskiej postępowej prasy z okresu lat 1860—1880, uważałem za pożyteczne dać czytelnikom *Zeszytów Prasoznawczych* okazję do zaznajomienia się w niniejszej recenzji — choć w wielkim skrócie — z historią najważniejszych organów tej prasy oraz rolą polityczną, jaką odgrywały one w tym okresie. Pominąłem tylko dwutygodnik *Kołokol* Hercena, ponieważ pisałem już szczegółowo na ten temat (*Zeszyty Prasoznawcze* nr 1—2, 1963)

<sup>1)</sup> Pod „raznoczincami” należy rozumieć te warstwy ludności, które stały poniżej szczebla szlacheckiego na drabinie społecznej.

<sup>2)</sup> W zastosowaniu do okresów historii rosyjskiej lata „sześćdziesiąte” oznaczają 1860—1869, siedemdziesiąte — 1870—1879 itd. W zastosowaniu do historii polskiej lata „sześćdziesiąte” — to 1851—1860.

Już w czasie wojny Krymskiej redaktor czasopisma *Sowremiennik*<sup>3)</sup> M. Niekrasow starał się przekształcić ten miesięcznik literacki na literacko-społeczny. Wejście do zespołu redakcyjnego takich utalentowanych i oddanych sprawie demokracji publicystów jak Czernyszewski i Dobrolubow, propagowanie przez nich w artykułach materializmu oraz idei rewolucyjnych — wywołało zaostrenie stosunków między nimi, a publikującymi dotychczas w tym miesięczniku swoje utwory wybitnymi pisarzami-liberałami. W wyniku tych przeciwieństw na tle politycznym pisarze ci, na czele z L. Tołstojem, przestali współpracować z redakcją *Sowremiennika*, co jednak nie zaszkodziło popularności pisma.

W związku ze zmianą programu, *Sowremiennik* stał się od 1859 r. czasopiśmie literackim i politycznym, co wpłynęło na zmianę jego struktury, przy czym najważniejszą zmianą było wprowadzenie działu „Polityka”. Zeszyty *Sowremiennika* zawierały odąd dwa wielkie działy: „Piśmiennictwo, nauka i sztuka” i „Przegląd współczesny”. Ten ostatni z kolei dzielił się na trzy poddziały: „Przegląd polityczny”, „Przegląd wydarzeń wewnętrznych” i „Krytyka i bibliografia”.

Po opuszczeniu pisma przez liberałów zmieniła się tematyka poezji i prozy: w tej ostatniej na pierwszy plan coraz wyraźniej wysuwa się tematyka chłopska. Dużo miejsca zajmuje satyra, w której króluje Szczedrin. A w ogóle beletrystyka i poezja stały w *Sowremienniku* na wysokim poziomie.

W 1856 r. redakcja stworzyła jeszcze jeden poddział „Organizacja życia chłopów pańszczyźnianych”. Tematyką chłopską w redakcji zajmował się Czernyszewski; zamieścił on serię artykułów, w których nakreślił program agrarny rewolucyjnych demokratów lat sześćdziesiątych. Podstawowym żądaniem tego programu było oddanie chłopom bez wykupu obrabianych przez nich gruntów obszarничzych, a gdyby tej ziemi nie wystarczyło — powinno się im dać nadziały na rachunek państwa. Artykuły Czernyszewskiego na ten temat wywołały ze strony cenzury silne ograniczenie ram, w których można było omawiać zagadnienie reformy rolnej.

Gdy 19 lutego 1861 r. ukazał się manifest Aleksandra II o reformie rolnej, według którego chłopci musieli spłacać

przydzielone im grunty, *Sowremiennik* był jedynym w Rosji czasopiśmie, w którym nie ukazała się nawet drobna wzmianka o tym manifestie. Milczenie to było wymownym protestem przeciwko zasadom reformy, zadekretowanej przez cara.

*Sowremiennik* prowadził na swych łamach stałe propagandę idei rewolucyjnych, uciekając się wobec ostrego kursu cenzury do opisywania i podkreślania osiągnięć innych narodów przy pomocy politycznych przewrotów. Po kilku takich artykułach cenzura zawiesiła wydawnictwo w czerwcu 1862 r. na 8 miesięcy. Po wznowieniu go w lutym 1863 r. *Sowremiennik* przetrwał jeszcze 3 lata i 1 czerwca 1866 r. został zamknięty przez władze „za szkodliwy kierunek”.

W ostatnim trzechleciu swego istnienia *Sowremiennik* starał się w dalszym ciągu bronić zajmowanego dotychczas przez siebie zasadniczego stanowiska. M. in. nie pominął milczeniem powstania polskiego w 1863 r. I chociaż warunki cenzuralne nie pozwalały na jawne opowiedzenie się po stronie Polski, to jednak czytelnik znajdował w polemicznych artykułach z szowinizmem antypolskim, jaskrawo propagowanym w pismach liberalnych i konserwatywnych, wiele aluzji, niedwuznacznie wyjaśniających stanowisko pisma. Stosunkowo łatwiej na ten temat mogła się wypowiedzieć redakcja w swym satyrycznym dziale, który był stworzony w 1859 r. i miał podtytuł „Swistok”. Ostatni „Swistok” wydrukowany był w 1863 r. i był w całości poświęcony Polsce.

Po zamknięciu *Sowremiennika* Niekrasow wydzierżawił w 1868 r. liberalny miesięcznik *Otieczestwiennyje Zapiski*, który stał się w ten sposób organem demokratycznym. Po śmierci Niekrasowa (1878 r.) naczelnym redaktorem (i dzierżawcą) został Szczedrin. Struktura pisma była taka sama, jak miesięcznika *Sowremiennik*. Głównym działem było piśmiennictwo, a zasadniczą jego tematyką były sprawy chłopskie. Na wysokim poziomie stały w piśmie artykuły treści naukowej z dziedziny medycyny, agronomii i historii. W dziale publicystyki ton nadawali autorzy-narodnicy. „Przegląd wewnętrzny”, prowadzony przez Jelisiejewa, zamieszczał artykuły wyłącznie o sprawach chłopskich.

Warto przytoczyć opinię Lenina, który podkreślił rolę i znaczenie tego czasopisma w historii prasy demokratycznej:

„Gdy *Otieczestwiennyje Zapiski*, wy-czuwając sprzeczności nurtujące społeczeństwo rosyjskie, walczyły z burżuazyj-

<sup>3)</sup> *Sowremiennik* zaczął wychodzić w 1847 r. Współwydawcą i naczelnym redaktorem od początku był poeta Michaił Niekrasow. (Nb. matka Niekrasowa była Polką).



nym liberalizmem i burżuazyjnym demokratyzmem — wykonywały dobrą robotę tak samo, jak nasi pierwsi socjaliści, którzy chociaż nie pojmowali tych sprzeczności, nie wyczuwali ich i chcieli walczyć z samą organizacją społeczeństwa, której produktem były te sprzeczności. W takim samym stopniu były postępowe *Otieczestwiennyje Zapiski* — oczywiście z punktu widzenia proletariatu".<sup>4)</sup>

Jednym z najwybitniejszych współpracowników (a potem naczelnym redaktorem) miesięcznika *Otieczestwiennyje Zapiski* był Szczedrin. W książce swej Aleksiejew przytacza treść najzjadliwszych utworów satyrycznych Szczedriny: „Pamiętnik prowincjonalisty”, „Panowie z Taszkientu” i „Historia pewnego miasta”. Ostatni utwór był bardzo wyraźną satyrą na carski absolutyzm i poddaństwo chłopów; była to właściwie cała seria satyr, drukowana pod tym tytułem w ciągu dwóch lat (1869—1870).

W wielu utworach Szczedriny odmalowane są charakterystyczne cechy prasy w powstającym dopiero w Rosji społeczeństwie kapitalistycznym: sprzedajność dziennikarzy, lizusostwo, zależność prasy od pieniądza.

Z pismem *Otieczestwiennyje Zapiski* powtórzyło się samo, co z *Sowremiennikiem*: 20 kwietnia 1884 r. pismo zostało zamknięte „za szkodliwy kierunek”. Najlepszym dowodem popularności pisma był stopniowy wzrost nakładu, który od 5 tys. w 1868 r. doszedł w ciągu paru lat do 10 tys. egzemplarzy.

Trzecim z kolei czasopismem społeczno-literackim był miesięcznik *Russkoje Stowo*, założony w 1859 r. W pierwszym okresie istnienia pisma kierunek jego podlegał fluktuacjom, zmieniali się również redaktorzy. Struktura wydawnictwa skryształizowała się ostatecznie na początku 1863 r. Na pierwszy plan wysunęła się odąd publicystyka dużego formatu: obszerne artykuły publicystyczne o charakterze naukowym i krytycznym. W związku zaś ze zmianą zespołu autorów piszących w czasopiśmie zmieniała się także tematyka utworów literackich: zamiast „lekkiej” i „czystej” poezji i prozy liberalnych autorów zaczęły się ukazywać utwory autorów-demokratów, a także tłumaczenia Mickiewicza, Heinego, Szekspira itd.

Do tematyki pisma weszło na stałe zagadnienie sytuacji chłopstwa, a także problemy filozofii oraz historii różnych gałęzi nauk przyrodniczych. Pojawił się

również szereg artykułów o położeniu robotników. Znany publicysta tej epoki M. Szelgunow tak scharakteryzował kierunek dwóch miesięczników demokratycznych:

„*Russkoje Stowo* było drugą stroną medalu, którego pierwszą przedstawił *Sowremiennik*. Jeśli *Sowremiennik* głośno mówił o nowych miechach, to *Russkoje Stowo* mówiło o nowym winie, którym one powinny być napełnione”. Wynika z tego, że pozycje tych pism wzajemnie się dopełniały, przy czym przodujące miejsce zajmował *Sowremiennik*. Ale rola pisma *Russkoje Stowo* też była poważna — była to bowiem jeszcze jedna trybuna, skąd rozlegała się propaganda idei demokratycznych.

W latach 1863—1866 pismo trwało konsekwentnie na pozycjach demokratycznych, usilnie popularyzując materializm, walcząc o rozwój przemysłu i nauk przyrodniczych, o rozpowszechnienie wiedzy naukowej w masach. Temu były poświęcone wszystkie działy pisma.

Najwybitniejszym publicystą lat sześćdziesiątych był współpracownik miesięcznika *Russkoje Stowo* D. Pisarew, któremu pismo zawdzięczało, że stało się drugim po *Sowremienniku* organem obozu demokratycznego. Pisarew zyskał sobie rozgłos już po pierwszych wystąpieniach w 1861 r. na łamach *Russkoje Stowo*, w którym rozpoczął pracę w grudniu 1860. Wystąpienia jego wywoływały gorące polemiki. Głośny był jego artykuł „Scholastycy XIX wieku”, w którym występował przeciwko reakcyjnej i liberalnej prasie. Jednocześnie Pisarew rozwijał własne idee. Żądał więc wybawienia człowieka od absurdalnych przesądów przeszłości, od szkodliwych przyzwyczajzeń i rutyny; żądał, aby przebudowę społeczeństwa rozpocząć od doskonalenia jednostek i dlatego nadawał wielkie znaczenie oświacie, tę zaś powinna nieść w masy literatura i prasa. Najostrzejszym wystąpieniem Pisarewa była jego proklamacja w 1862 r. przeciw caratowi, w której pisał m. in.:

„Obalenie szczęśliwie panującej dynastii Romanowych i zmiana politycznego i społecznego ustroju stanowi cel i nadzieję wszystkich uczciwych obywateli Rosji. Aby w dzisiejszej sytuacji nie chcieć rewolucji, trzeba być albo zupełnie ograniczonym, albo przekupionym przez panujące zło... Co jest martwe i zgniłe, powinno samo zwalić się do grobu; nam tylko pozostaje dać ostatnie pchnięcie i obrzucić błotem ich śmierdzące trupy”.

<sup>4)</sup> W. I. Lenin: Dzieła, tom I, s. 265 (wyd. rosyjskie).

Za tę proklamację Pisarew zapłacił czterema latami separatki w Pietropawłowskiej twierdzy.

Po wydaniu w 1865 r. nowego dekretu o cenzurze, redakcję objął G. Błogoswiewow, który z obawy przed cenzurą urzędową wprowadził wewnętrzną redakcyjną, łagodząc i stępując ostre sformułowania w artykułach współpracowników. W wyniku tego grono najwybitniejszych i najbardziej postępowych publicystów opuściło redakcję. Pismo wyraźnie obniżyło swe loty i podpadło. I wreszcie 1 czerwca 1866 r. zostało zamknięte przez władzę jednocześnie z miesięcznikiem *Sowremiennik*.

Gdy zamknięto *Russkoje Slowo*, Błogoswiewow wszedł w porozumienie z pisarzem Szulginem, który uzyskał koncesję na wydawanie pisma, lecz nie miał na to pieniędzy. Nowe pismo nazywało się *Dielo* i otrzymało w 1866 r. zezwolenie pod warunkiem, że będzie pismem „naukowo-literackim”. Dopiero w następnym roku władze pozwoliły *Dieli* drukować artykuły polityczne.

Po śmierci Błogoswiewowa (1880 r.) nastąpiły kilkakrotne zmiany na stanowisku naczelnego redaktora. Cenzura specjalnie się czepiała materiałów dostarczonych przez współpracowników pisma. W tych warunkach *Dielo* nie mogło otwarcie propagować idei rewolucyjnych i krytykować wad istniejącego ustroju, wobec czego publicyści *Diela* musieli się uciekać do aluzji i alegorii. Specjalną metodą, którą posługiwała się redakcja dla obejścia cenzury, było wyrażanie swych krytycznych myśli za pomocą naukowych i statystycznych rozważań. Rzucające się w oczy polityczne wnioski z tych akademickich rozpraw, opartych na urzędowych danych, były nie do odparcia.

Ogólny kierunek *Diela* — to obrona rewolucyjnej spuścizny lat sześćdziesiątych. W dziale publicystycznym drukowano artykuły, w których rozpatrywana była sytuacja robotników, przy czym wzmiankowano wprost lub pośrednio prace Marksa, Engelsa i Bebla. Artykuły naukowe znajdowały się na poziomie ostatnich osiągnięć nauki ówczesnej. W artykułach polemicznych *Dielo* występowało przeciwko reakcyjnemu i liberalnemu wydawnictwom. Wpływy poglądów narodnickich były wyraźnie widoczne w artykułach wielu współpracowników, jednak po śmierci Błogoswiewowa i aresztowaniu Szełgunowa narodnicy nie zajmowali w redakcji odpowiedzialnych stanowisk — jak to było w piśmie *Otieczestwiennyje Zapiski*.

Oceniając *Dielo* należy stwierdzić, że pismo to, pomimo iż miało niższy poziom jak *Otieczestwiennyje Zapiski*, pozostawało jednak pod każdym względem do 1884 r. drugim po nich.

Wspomnieć jeszcze należy o specjalnym czasopiśmie, mianowicie o założonym w 1859 r. satyrycznym tygodniku *Iskra*, demokratycznym, krytykującym typowe niesprawiedliwości ustroju pańszczyźnianego i atakującym zasady i podstawy caratu. Ataki te musiały być oczywiście maskowane, jednak czytelnicy nauczyli się czytać między wierszami i rozumieć rozmaite aluzje i niedopowiedzenia. Pismo było postrachem różnych prowincjonalnych kacyków, złodziej grozzą publicznego, dziedziców ciemniejących chłopów itp. *Iskra* stała się szybko bardzo popularna w całej Rosji i nakład jej doszedł do 10 tys. egzemplarzy. Redakcja *Iskry* broniła konsekwentnie interesów chłopskich, walczyła z absolutyzmem, z pańszczyzną, demaskowała frazeologię liberalną. Niekończące się ambarasy z cenzurą zmusiły redaktora *Iskry* Kuroczkina do pewnej powściągliwości w tonie i do większego maskowania krytycznych uwag — jednakże kierunek pisma pozostał demokratyczny. Po trzecim ostrzeżeniu cenzury Kuroczkin sam zlikwidował *Iskrę* w 1873 r., gdyż nie chciał pójść na całkowitą zmianę jej charakteru.

\*

Dla pełnego obrazu prasy demokratycznej w omawianym okresie wspomnieć by jeszcze należało o rewolucyjnej prasie rosyjskiej wychodzącej wówczas za granicę oraz o prasie wychodzącej nielegalnie w Rosji. Niestety brak miejsca nie pozwala na szersze omówienie tych ciekawych, a mało znanych wydawnictw. Ograniczyć się więc tylko do przytoczenia tytułów i paru słów o każdym z nich.

A więc w Szwajcarii wychodziły (przeważnie b. nieregularnie) następujące pisma: *Narodnoje Dielo* (1868—1870); było ono wyrazicielem rewolucyjnego kierunku w narodnictwie. *Wpieriod* (1873—1877) zamieszczał artykuły i notatki o ruchu robotniczym w Rosji i na Zachodzie, a także dawał praktyczne wskazówki rewolucjonistom w Rosji, jakich metod powinni używać. *Rabotnik* (1875—1876) występował bezkompromisowo przeciwko caratowi i wzywał do działań rewolucyjnych. *Nabat* (1875—1881); pismo wydawane przez grupę rosyjskich i polskich emigrantów, stronników taktyki spiskowej i terrorystycznej walki z caratem.

Do nielegalnych pism wydawanych w Rosji należały: *Ziemia i Wola* (1878—1879); wzywała naród do rewolucji i zajęcia ziemi siłą przez chłopów. *Narodnaja Wola* (1879—1886) propagowała w walce z caratem taktykę terroru. *Raboczaja Gazeta* (1880—1881) postulowała zdobywanie przez robotników wiedzy politycznej i wzywała ich do obalenia caratu. *Czornyj Pieriediel* i *Ziarno* (1880—1881) wychodziły jednocześnie, drukowane były w tej samej drukarni i jednocześnie zostały zlikwidowane po wykryciu drukarni przez policję. Były to organy tzw. grupy socjalistów-federalistów, powstałej jako frakcja organizacji narodnickiej „Ziemia i Wola”. Oba stały na stanowisku pogłębiania propagandy wśród mas chłopskich, aby je pobudzić do rozwiązania zagadnienia ziemi na drodze rewolucyjnej oraz do jednoczenia wysiłków robotników i chłopów.

Autor podaje w książce także nieco wiadomości o prasie liberalnej i reakcyjnej i wymienia kilkadziesiąt tytułów tej prasy, wychodzącej w tym samym okresie.

\*

Ze względu na to, że książka jest konspektem wykładów uniwersyteckich, recenzent nie może stwierdzić — nie mając pod ręką skryptów tych wykładów — czy autor należycie wyważył tematykę i czy nie pominął w niej rzeczy istotnych.

Autor powiedział w przedmowie, że „podstawą tego podręcznika jest historia prasy rosyjskiej” — a więc nie tylko demokratycznej prasy rosyjskiej. Stwierdza również, że w okresie omawianym „w wielkim stopniu wzrosła rola słowa drukowanego, rola prasy”. Otóż nie ulega wątpliwości, że prasa liberalna i konserwatywna odgrywała w okresie tych trzech dziesięcioleci — a zwłaszcza w drugim i trzecim — dużą rolę (czy pozytywną, czy ujemną — to już zależy od punktu widzenia) w kształtowaniu opinii publicznej w Rosji. Rola ta pozostała w ścisłym związku z rozpowszechnieniem prasy, a miarą rozpowszechnienia są zasadniczo nakłady. O ile nakłady czasopism demokratyczno-rewolucyjnych wyrażały się w cyfrach do kilku tys. egzemplarzy (maksimum — bo 10 tys. — miały *Otieczestwiennyje Zapiski* i *Iskra*), to nakłady prasy liberalnej i konserwatywnej dochodziły do dziesiątków tysięcy, a np. nakład tygodnika liberalnego *Niwa* osiągnął rekordową podówczas cyfrę 200 tys. egzemplarzy.

Na 96 stronach autor przytacza historię 15 gazet i czasopism demokratyczno-

rewolucyjnych i czysto narodnickich, podając nazwiska redaktorów i współpracowników, a nawet tytuły niektórych artykułów i cytaty z nich — dotyczy to w szczególności artykułów polemicznych. Natomiast wzmianki o 75 gazetach i czasopismach liberalnych i konserwatywnych zamieszczone są na 6 stronach. Dlatego więc wydaje mi się, że tak znaczna dysproporcja między ilością miejsca poświęconego pismom przeciwnych obozów nie odpowiada ani tytułowi książki, ani treści przedmowy. Skoro 94 procent miejsca w książce poświęcone jest prasie demokratyczno-rewolucyjnej, słuszne by było nazwać ją raczej „Historia rosyjskiej prasy demokratyczno-rewolucyjnej”.

Jest to jednak uwaga natury formalnej.

Co się zaś tyczy treści książki, to — jak wspomniałem na wstępie — zawiera ona niesłychanie ciekawe i po części wcale lub mało znane materiały. Jest ona nie tylko podręcznikiem dla studentów, lecz powinna także zaciekawiać dziennikarzy pracujących w redakcjach (a specjalnie publicystów!) oraz czytelników, którzy interesują się historią prasy rosyjskiej.

Stanisław Garzdecki

#### „DER SOZIALDEMOKRAT”

Horst Bartel: MARX UND ENGELS IM KAMPF UM EIN REVOLUTIONÄRES DEUTSCHES PARTEIORGAN 1879—1890. Dietz Verlag Berlin 1961. S. 278.

W ostatnim czasie ukazało się w NRD stosunkowo sporo prac, przedstawiających heroiczną walkę niemieckiej klasy robotniczej przeciw ustawodawstwu wyjątkowemu, zwłaszcza zaś pomoc Marksa i Engelsa dla niemieckiej socjaldemokracji w walce z państwem bismarkowskim<sup>1)</sup>. Brak było jednak pracy przedstawiającej historię *Der Sozialdemokrat*,

<sup>1)</sup> Można tutaj chociażby wymienić: Ernst Engelberg: *Revolutionäre Politik und Rote Feldpost 1878—1890*, Berlin 1960. Por. moją recenzję z tej pracy: *Zeszyty Prasoznawcze* nr 4/1962. Heinrich Gemkow: *Friedrich Engels Hilfe beim Sieg beim deutschen Sozialdemokratie über das Sozialistengesetz*, Berlin 1957; Dieter Frick: *Die Berliner Polizei im Kampfe gegen die deutsche Arbeiterbewegung (von 1878—1890)*, Berlin 1960.

najpoważniejszego i najbardziej wpływowego dziennika niemieckiej socjaldemokracji w XIX wieku. Lukę tę częściowo wypełnia recenzowana praca. Autorem jej jest młody uczonek specjalizujący się w historii prasy niemieckiej w drugiej połowie XIX wieku, zastępca dyrektora Institut für Geschichte der Deutschen Akademie der Wissenschaften. Opublikował już wcześniej prace z tego zakresu<sup>2)</sup>. W 1956 r. Bartel uzyskał w Instytucie Nauk Społecznych przy KC SED stopień naukowy doktora za pracę pt. „Ideologiczna pomoc Karola Marxa i Fryderyka Engelsa dla dziennika *Der Sozialdemokrat* w walce o rewolucyjną jedność partii w okresie ustaw wyjątkowych”. Recenzowana książka jest właściwie przerobioną pracą doktorską.

Praca składa się z przedmowy pióra autora, wstępu, czterech rozdziałów: 1) Utworzenie *Der Sozialdemokrat* i jego pierwsze kroki (1879 do 1881), 2) Problemy strategii i taktyki, 3) Propagowanie marksistowskich zasad przez *Der Sozialdemokrat*, 4) Historyczne znaczenie *Der Sozialdemokrat*, oraz załączników. W pierwszej części załączników znajduje się zbiór artykułów wstępnych Marxa i Engelsa opublikowanych na łamach *Der Sozialdemokrat*, w okresie obowiązywania ustaw wyjątkowych, w drugiej natomiast części zbiór artykułów wstępnych i artykułów przywódców socjaldemokracji niemieckiej opublikowanych w tym dzienniku. Trzeba podkreślić, że niektóre artykuły Engelsa opublikowane na łamach *Der Sozialdemokrat* nie ukazały się od tego czasu w języku niemieckim.

Wydaje się, że byłoby bardziej celowym pisać o strategii i taktyce niemieckiego ruchu robotniczego w okresie obowiązywania ustaw wyjątkowych<sup>3)</sup> w roz-

dziale pierwszym, a nie w drugim. Najpierw należało krótko scharakteryzować niemiecki ruch robotniczy w okresie obowiązywania ustaw wyjątkowych z położeniem nacisku na trudności, z jakimi walczyli socjaliści w tym czasie, a dopiero później przystąpić do właściwego tematu. Takie ujęcie tematu pozwoliłoby czytelnikowi lepiej zrozumieć rolę i znaczenie *Der Sozialdemokrat* w tym czasie.

Autor — jak sam w przedmowie (s. 6) wyznaje — nie stawia sobie za cel przedstawić historię pisma *Der Sozialdemokrat*, ani też omówić wszechstronnie pomoc, jaką udzielali twórcy socjalizmu naukowego dla tego organu partyjnego. W pracy zostały raczej omówione dwa zagadnienia, które mają jednakowoż istotne znaczenie dla rozwoju tej gazety i dla samego niemieckiego ruchu robotniczego. Chodzi o efektywną pomoc Marxa i Engelsa w założeniu *Der Sozialdemokrat* i jego rozwój w proletariacko-rewolucyjny organ prasowy w pierwszych latach. Z drugiej strony autor próbuje wyjaśnić pomoc, jakiej udzielali klasycy marksizmu temu organowi w zakresie marksistowskiej teorii państwa oraz strategii i taktyki w walce proletariackiej. Z postawionych przed sobą zadań autor wywiązał się dobrze.

Trzeba podkreślić, że dla historyka prasy nie wszystkie rozdziały recenzowanej pracy mają jednakową wartość i są jednakowo ciekawe. Największą chyba wartość posiada rozdział ostatni, stosunkowo najmniejszy. W rozdziale tym oraz częściowo w rozdziałach pierwszym i trzecim autor przedstawia nowe, mało znane wydarzenia i fakty. Natomiast w rozdziale drugim, w którym charakteryzuje niemiecki ruch robotniczy w okresie obowiązywania ustaw wyjątkowych, pisze o sprawach znanych. Rozdział ten może zainteresować bliżej tylko czytelnika, który nie zna historii niemieckiego ruchu robotniczego.

*Der Sozialdemokrat* zaczął wychodzić w sierpniu 1879 r. w Zurychu. Bismarck naciskał na rząd szwajcarski i spowodował w istocie wydalenie na wiosnę 1888 r. redakcji i ekspedycji *Der Sozialdemokrat* z tego miasta. Jednak ostateczny zamiar kanclerza Bismarcka — likwidacja gazety, nie udał się. Dziennik ukazywał się nadal najpierw pod kierownictwem szwajcarskich towarzyszy, a następnie od jesieni 1888 r. począł wychodzić w Londynie. *Der Sozialdemokrat* był centralnym organem partyjnym niemieckiej socjaldemokracji. Jednak od 1886 r. ze względów taktycznych nie uży-

<sup>2)</sup> H. Bartel: Die historische Rolle der Zeitung *Der Sozialdemokrat* in der Periode des Sozialistengesetzes. W *Zeitschrift für Geschichtswissenschaft* nr 2 1956; H. Bartel: Forschungen zur Geschichte Deutschlands und der deutschen Arbeiterbewegung von 1871—1900. W *Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*, Sonderheft, Historische Forschungen in der DDR. Berlin 1960.

<sup>3)</sup> W r. 1878 Bismarck przeforsował w Reichstagu uchwalenie tzw. ustaw wyjątkowych. Stwarzały one dla ruchu socjalistycznego specjalne warunki, właściwie stawiały go poza prawem. Ustawy wyjątkowe zabraniały istnienia partii socjalistycznej, organizacje socjalistyczne zostały zamknięte wraz z tymi związkami zawodowymi i robotniczymi stowarzyszeniami sportowymi, które pozostawały w ideowym związku z partią. Ustawy zabraniały wydawania socjalistycznych gazet i periodyków, cała prasa robotnicza została zniszczona. Literaturę socjalistyczną konfiskowano. Zaczęły się masowe aresztowania i deportacje robotników partyjnych, bez sądu w drodze administracyjnej.

wał on tytułu centralnego i oficjalnego organu partyjnego. Był jedynym niemieckim dziennikiem robotniczym rozpowszechnianym w całych Niemczech i przez wszystkich członków partii uważanym za wyrazieli ich interesów i poglądów partii.

Po raz pierwszy w historii niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego ukazywał się za granicą nielegalny dziennik robotniczy, który bardzo dobrze rozumiał walkę klasy robotniczej i pomagał w tej walce. W ten sposób powstał wzór, którego znaczenie dla dalszej walki klasy robotniczej wyszło daleko poza ramy niemieckiego ruchu robotniczego. Nie jest więc przypadkiem, że Lenin przy wydawaniu *Iskry* nawiązywał do doświadczeń *Der Sozialdemokrat* i powoływał się na przykład tego dziennika. Gazetę dostarczano do Niemiec nielegalną „czerwoną pocztą polową”. Dziennik posiadał sześciu mężów zaufania (Vertrauensmänner), którzy troszczyli się o rozpowszechnienie gazety, a ponadto spełniali rolę korespondentów. Nadsyłali oni regularnie z Niemiec do redakcji korespondencje, w których przedstawiali działalność terenowych organizacji partyjnych, informowali o walce robotników przeciwko bismarkowskiemu państwu policyjnemu. Gazeta była ogniwem łączącym kierownictwo partii ze swoimi członkami w Niemczech, walczącymi w ciężkich warunkach. O poczytności gazety i zapotrzebowaniu niemieckich robotników na *Der Sozialdemokrat* świadczy chociażby fakt, że w r. 1883 mimo nadzwyczaj ciężkich warunków pracy i kolportażu, spowodowanych ustawami wyjątkowymi, ukazywały się aż trzy wydania gazety po 10.000 egzemplarzy (s. 121), co na ówczesne czasy było bardzo dużo.

Za główny swój cel uważała gazeta wyjaśnianie członkom partii polityki i taktyki socjaldemokracji, zapoznanie członków partii z zasadami nauki marksistowskiej, przeciwdziałania akcjom wrogim partii. Znaczenie *Der Sozialdemokrat* powodowało, że o zdobycie wpływu na gazetę toczyła się walka pomiędzy rewolucyjnymi siłami i elementami oportunistycznymi, które przede wszystkim miały wpływ na legalne organa prasowe i frakcję socjaldemokratyczną w Reichstagu. Zwyciężyli rewolucjoniści. Gazeta pozostawała w okresie ustaw wyjątkowych w rękach rewolucyjnej kadry. Wpływ na dziennik posiadali tacy wybitni przywódcy niemieckiego ruchu robotniczego jak Bebel, Liebknecht, Kaut-

sky, Motteler i stojący wówczas na pozycjach marksistowskiej nauki Bernstein.

Największy jednak wpływ na *Der Sozialdemokrat* posiadał Marks, a przede wszystkim Engels. Najważniejszą pozycję w pomocy klasyków marksizmu dla dziennika stanowią artykuły Engelsa. W podstawowych sprawach redakcja zajmowała w okresie ustaw wyjątkowych stanowisko marksistowskie. *Der Sozialdemokrat* zajął kluczową pozycję w niemieckim ruchu robotniczym i stał się prawdziwym stróżem rewolucyjnej jedności partii. Położył duże zasługi w walce przeciw oportunistom.

Jednakże dziennik zajmował niekiedy w podstawowych sprawach i zagadnieniach niekonsekwentne stanowisko. Nie rozumiał np. istoty dyktatury proletariatu, a zatem w tym zagadnieniu i w tym czasie nie stał na wysokości marksistowskiego myślenia. Z tego błędu wypływały inne, nie mniejszego znaczenia. Gazeta nie dała jasnej odpowiedzi na pytanie, jaka forma państwa w miejsce junkiersko-burżuazyjnego państwa eksploatorskiego winna być ustanowiona. Innymi słowy: centralny organ partyjny w podstawowych zasadach strategii i taktyki walki klasy robotniczej nie stworzył pełnej nauki, nie rozumiał, że następnym etapem walki klasy robotniczej musi być wywalczenie demokratycznej republiki, która ze swojej strony stworzy przesłanki dla dalszej walki robotników o ujęcie w swoje ręce władzy politycznej.

Z faktu, że *Der Sozialdemokrat* nie zajmował konkretnie marksistowskiego stanowiska w walce o polityczną władzę klasy robotniczej, wpływały braki przede wszystkim niedoceniaenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, współpracy robotników z drobnomieszczaństwem. Dziennik nie był wolny od sekiarskich poglądów.

Autor zajmuje się tylko ideologicznym obliczem *Der Sozialdemokrat*. Nie pisze natomiast o sposobie redagowania gazety, jej szacie graficznej, objętości, administrowania gazetą itp. Informacje na ten temat są potrzebne. Należało o tym pisać przynajmniej w przypisach. Czytelnik chciałby być poinformowany nie tylko o ideologicznym obliczu dziennika *Der Sozialdemokrat*, lecz także o nim samym.

Podniesione tu pewne zastrzeżenia nie przekreślają wartości recenzowanej pracy. Uważamy ją za dobrą i pożyteczną. Autor dobrze zna poruszoną problematykę, formułuje jasno swoje myśli, a wysuwane poglądy popiera dobrze dobranym i bogatym materiałem. W książce

nie spotyka się frazeologii, sloganów, używanych dość często w tego rodzaju pracach.

Kazimierz Nowak

## PRACA REDAKCJI

A. W. Grebniow: *GAZIETA*. Wyd. Gosudarstwiennoj Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury. Moskwa 1961. s. 120.

W ciągu ostatnich lat w Związku Radzieckim ukazuje się coraz więcej publikacji poświęconych historii prasy rosyjskiej, monografiom poszczególnych czasopism, charakterystykom działalności wybitnych publicystów rosyjskich oraz zasadom i technice pracy redakcyjnej. Do tych ostatnich należy książka A. W. Grebniowa o prasie radzieckiej, jej zasadach i zadaniach, o miejscu jakie zajmuje prasa w życiu społeczeństwa socjalistycznego, o pracy redakcyjnej i twórczości dziennikarskiej.

Grebniow jest zastępcą redaktora naczelnego dziennika *Izwiestia* i jako doświadczony praktyk najwięcej uwagi poświęcił w swej książce zagadnieniom organizacji pracy w redakcji. Autor daje w niej szczegółowe wskazówki w tej materii oraz przytacza wiele przykładów mających pokazać, jak się powinno organizować pracę redaktora naczelnego i kolektywu redakcyjnego, aby gazeta była organem bojowym, włączała się aktywnie w życie i pomagała partii w rozwiązywaniu konkretnych zadań przy budowie w ZSRR komunizmu, a także w wychowywaniu mas.

Treść książki zawarta jest w sześciu rozdziałach, w których omawiane są kolejno: zasady organizacji i zadania prasy, praca redakcji, przygotowywanie numeru, specjalne warunki pracy w gazetach regionalnych i miejskich, planowanie w gazecie, masowa praca redakcji.

Przy określaniu zasad i zadań prasy autor opiera się przede wszystkim na wskazaniach Lenina, jako teoretyka i praktyka prasowego<sup>1)</sup> oraz na dokumentach zjazdów partii i różnych konferencjach, na uchwałach i dyrektywach KC

KPZR, w których odzwierciedlone były zagadnienia pracy gazet i czasopism. Partia bowiem stale i konsekwentnie wcielała w życie zasadę partyjności prasy. Przy określaniu zasad prasy na każdym etapie historycznym, a także przy rozwiązywaniu zagadnień organizacyjnych pracy redakcyjnej partia zawsze traktowała jako punkt wyjściowy zasadę partyjności. „Partyjność zaś — gdy chodzi o ideowych przeciwników i wszelkiego rodzaju oportunistów — dopuszcza tylko wierność zasadom, stałość i nieprzejednanie”<sup>2)</sup>.

Znana jest i przytaczana często w prasie radzieckiej wypowiedź Lenina o roli gazety partyjnej: „Gazeta — to nie tylko kolektywny propagandzista i agitator, lecz także kolektywny organizator”. Nawiazując do tej wypowiedzi, Grebniow stwierdza, że im lepiej gazeta spełnia obowiązki propagandzisty, tym większa staje się jej rola jako organizatora, gdyż idee partii, które gazeta wszerza masom pracującym, jeszcze mocniej zespala ją te masy. „Największym bowiem obowiązkiem prasy jest podnoszenie, opracowywanie i propagowanie aktualnych politycznych, gospodarczych, ideologicznych i moralno-etycznych zagadnień oraz udzielanie czytelnikom odpowiedzi na wszystkie żywotne problemy życia wewnętrznego i międzynarodowego”<sup>3)</sup>.

Grebniow przypomina również żądanie Lenina: „Więcej ekonomiki” i podkreśla, że ta zasada powinna stać się główną treścią prasy i centralnym punktem jej propagandystycznej i organizatorskiej pracy, a to tym bardziej, że „nigdzie może nie kryje się tyle interesującego i pouczającego materiału dla czytelników”<sup>4)</sup>. Ponadto prasa jest najważniejszą społeczną trybuną krytyki i samokrytyki.

Głównym warunkiem konsekwentnego wcielania w życie zasady partyjności gazety jest codzienne i konsekwentne kierowanie oraz kontrolowanie organów prasowych przez komitety partyjne na odpowiednich szczeblach — co zresztą wykonywane jest w Związku Radzieckim. Aby wzmocnić gazetę pod względem organizacyjnym i podnieść jej jakość, zostały stworzone zarządzeniem KC kolegia redakcyjne.

Za podstawę całej działalności prasy radzieckiej przyjęta została jej masowość, tzn. stale i ściśle związanie prasy

<sup>1)</sup> Por.: „Lenin — dziennikarz i redaktor”. Omówienie w *Zeszytach Prasoznawczych* nr 4 1961, s. 91—93.

<sup>2)</sup> *Gazeta*, str. 7.

<sup>3)</sup> *Ibidem*, str. 12.

<sup>4)</sup> *Ibidem*, str. 15.

z ludźmi pracy w miastach i wsiach, z czytelnikami, z organizacjami partyjnymi. Lenin nieraz podkreślał, że redakcje gazet tak powinny planować swą pracę, aby wszędzie mieć swoich korespondentów — „swoje oko”.

Przy rozwiązywaniu zagadnień organizacyjnych należy wychodzić z podstawowego założenia, iż aparat redakcyjny musi pracować szybko, operatywnie, ze znajomością rzeczy. Praca redakcyjna nie znosi banału, monotonii i spóźniania się. Pamiętać także należy o decyzji XII Zjazdu Partii, dotyczącej m. in. prasy: „W interesie rzetelnego obsłużenia całej różnorodnej masy czytelniczej leży, aby przeprowadzić zróżnicowanie gazet. Dla każdej podstawowej warstwy czytelników konieczne jest stworzenie specjalnego typu czasopisma”. Autor wylicza rodzaje gazet i czasopism i konstatuje, że gazeta jest najbardziej masowym i najbardziej rozpowszechnionym periodykiem.

W drugim rozdziale Grebniow szczegółowo analizuje obowiązki i pracę redaktorów naczelnych i kolegów redakcyjnych oraz radzi czytelnikom swej książki przestudiowanie interesującej, pouczającej i pożytecznej dla dziennikarzy (wspominanej już wyżej) książki „Lenin — dziennikarz i redaktor”, przy czym streszcza w skrócie zasadnicze tezy Lenina, dotyczące pracy dziennikarskiej. Autor zwraca przy tym uwagę na fakt, że znaczna liczba czytelników kupuje gazety z przyzwyczajenia. Potrzeba jednak, aby pomimo tego każdy numer gazety działał na czytelnika „jak dzwonek budzika, gdy rankiem budzi ludzi ze snu”.

W dalszym ciągu Grebniow omawia bardzo szczegółowo obowiązki i organizację pracy kolegów redakcyjnych, obowiązki sekretariatu odpowiedzialnego redakcji, który określa jako swoisty „sztab redakcji”. Interesujące są również informacje o istniejącej w prasie radzieckiej organizacji działów redakcyjnych. Znamienna jest uwaga na temat opracowywania listów do redakcji. Autor nazywa listy „podstawą podstaw” całej pracy redakcyjnej i twierdzi, że praktyka pracy redakcyjnej — zwłaszcza w ciągu ostatnich lat — wykazała, iż właśnie listy pozwalają na wysuwanie w gazetach nowych interesujących tematów, prowadzenie ożywionych rozmów z czytelnikami, oddawanie pod dyskusję różnorodnych i najważniejszych problemów życiowych. I dlatego wszystkie działy redakcji obowiązane są opracowywać listy.

Dużo uwagi poświęca autor sprawie zdobywania informacji i daje m. in. rady, jak należy wykorzystywać i opracowywać wiadomości otrzymywane od agencji telegraficznych, a jak — otrzymywane od własnych korespondentów, których redakcja powinna instruować i kontrolować. Poświęca także dużo uwagi tak rozpowszechnionemu ostatnio w praktyce redakcyjnej gazet radzieckich działowi „nieetatowemu” i „radom autorów”<sup>5)</sup>.

W rozdziale o przygotowywaniu numeru zanalizowane są etapy pracy redakcji, poczynając od planowania, poprzez redagowanie i adiustowanie materiałów, czytanie i korektę w szpaltach, czytanie w szcztokowych odbitkach materiałów złamanych w kolumny — aż do rewizji pierwszego egzemplarza schodzącego z maszyny.

Dowiadujemy się z książki m. in., że nieodpowiadanie przez skrytykowanych na artykuły krytyczne i listy do redakcji (objaw tak powszechnie spotykany w Polsce!) jest bolączką także gazet radzieckich. Autor podkreśla, że krytykowani są obowiązani odpowiedzieć, w jaki sposób uwzględnili krytykę, jakie przedsięwzięli środki naprawy lub też — o ile wystąpienie gazety nie miało dostatecznych podstaw — sprostować je. Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku redakcja obowiązana jest wydrukować odpowiedź. Jeżeli zaś odpowiedzi nie było lub też była tylko formalną pomijającą meritum sprawy, redakcja powinna demaskować tych, którzy ignorują jej sygnały, pozwalają sobie na przesładowanie krytykujących lub też w swych odpowiedziach nie dają merytorycznych wyjaśnień.

Rozdział czwarty poświęcony jest organizacji gazet regionalnych i wiejskich. W Związku Radzieckim treść gazet regionalnych oparta jest głównie na materiałach dostarczanych przez korespondentów robotniczych i wiejskich; zawiera więc przeważnie artykuły i korespondencje o pracy w kolchozach i sowchozach, o nowatorach w dziedzinie gospodarki rolnej, o współwzodnictwie w podniesieniu urodzajów i hodowli bydła, a poza tym kronikę miejscową. Jak widać, są to typy gazet nie mające raczej ścisłego odpowiednika w prasie polskiej.

Tak samo rzecz się ma, gdy chodzi o typowe gazety miejskie w ZSRR; te-

<sup>5)</sup> O „nieetatowych” działach redakcji i o „radach autorów” patrz szczególnie w *Zeszytach Prasoznawczych* nr 3/1963. w recenzji z książki *Woprosy Żurnalistiki*, s. 116—117.

matyka w nich sprowadza się głównie do socjalistycznego współzawodnictwa robotników i pracowników inżyniersko-technicznych w wykonaniu planów państwowych; do jakości i obniżki kosztów produkcji, oszczędzania surowców i materiałów, podnoszenia wydajności pracy itp. Poza tym sporo miejsca zajmują artykuły i wzmianki o pracy organizacji partyjnych, komsomolskich, związkowych itd.

Bardzo ważne miejsce w pracy redakcyjnej wyznacza autor planowaniu. Plan uważa on za najważniejszy warunek powodzenia tej pracy. Plan gazety — mówi on — to nie jest wynotowanie materiałów, które redakcja ma zamiar opublikować w określonym przeciągu czasu, lecz bojowy, mający określony cel program, wypływający z zadań wysuniętych przez partię. Poważnie przemyślany plan daje bowiem redakcji możliwość skoncentrowania się na głównych, zasadniczych zagadnieniach, których oświetlenie jest w danej chwili sprawą najpilniejszą.

Planowanie pracy przez redakcję ma swoje właściwości. Przede wszystkim gazeta, jako bojowy organ polityczny, powołana jest do operatywnego oświetlenia wszystkich wydarzeń dnia. Ale, rzecz naturalna, nawet najidealniejszy plan nie może przewidzieć wszystkiego, co się stanie w kraju i za granicą. Trudno więc w planie miesięcznym, a nawet tygodniowym przewidzieć wszystkie tematy, jakie może wysunąć życie. Lecz znajomość życia, jaka powinna cechować poważnych współpracowników gazety, daje redakcji możliwość zauważyć w swoim czasie, podchwytując wszystko nowe, postępowe i redagować „na gorąco” na wszystkie tematy dnia.

Jest rzeczą jasną — pisze autor — że nie ma i nie może być jakiegoś uniwersalnego systemu planowania dla wszystkich gazet. Dla każdego typu gazet istnieje własny system, zależny od różnych okoliczności, a m. in. od struktury redakcji, ilości współpracowników, objętości gazety itd. W związku z tym autor podaje najbardziej typowe i celowe schematy planowania miesięcznego dla działów redakcyjnych, tygodniowego ogólnoredakcyjnego i dziennego dla jednego numeru — robiąc przy tym uwagę, że schematy te odpowiednio są dla gazet codziennych; dla innych periodyków wprowadza w tych schematach pewne warianty. Wysuwa również — jako konieczność — stałe terminy sporządzania planów oraz ścisłą kontrolę ich wykonania. Kontrola należy do redaktora naczelnego, który obowiązany jest regular-

nie przedstawiać plany redakcyjne do rozpatrzenia właściwemu komitetowi partyjnemu.

W ostatnim rozdziale książki Grebniow rozważa zasadnicze formy uczestnictwa robotniczych i wiejskich korespondentów w gazetach, a także formy masowej pracy redakcji, ich powiązania z aktywnym autorów i z czytelnikami; powołuje się przy tym na wskazania Lenina i na uchwały KC KPZR.

Autor przywiązuje niezwykle wielką wagę do odpowiadania przez redakcję na listy i wszelkiego rodzaju korespondencje, przysyłane przez miejskich i wiejskich korespondentów. Za bardzo ważną rzecz uważa formę odpowiedzi, która powinna być — jak powiada — rodzajem bezpośredniej i szczerej rozmowy z autorami. Jeśli nadesłany artykuł czy korespondencja nie odpowiada redakcji, trzeba napisać autorowi, poradzić mu, jak by należało artykuł przerobić, co w nim jest interesujące, a co bezwartościowe itd. Tak właśnie postępował Lenin.

Dobrze by było, aby nasze redakcje wzięły przykład z redakcji radzieckich, które — jak stwierdza Grebniow — nie tylko odpowiadają na listy, lecz wiele z nich rozsyła regularnie do swych najaktywniejszych korespondentów indywidualne listy lub okólniki, komunikując im plany redakcyjne i wskazując tematy najbardziej w danym czasie interesujące gazetę.

Dalsze formy redakcyjnej pracy masowej — to różnego rodzaju periodyczne narady, konferencje, zjazdy, na które zapraszany jest aktywny autor; dalej — seminaria, szkoły wieczorowe dla korespondentów, organizowanie kół korespondentów itd. I wreszcie, w okresie pierwszych 5-latek stworzona została jeszcze jedna forma masowej pracy, mianowicie rajdy korespondentów, organizowane przez poszczególne redakcje, a czasem przez parę redakcji wspólnie. Celem tych rajdów jest społeczna kontrola wykonania decyzji partii, dotyczących różnych problemów budownictwa gospodarczego i kulturalnego przez określone działy gospodarki państwowej w określonych miejscowościach.

Autor podkreśla, że nadzwyczaj ważne jest, aby materiały dostarczone przez korespondentów robotniczych i wiejskich oraz listy czytelników ukazywały się w każdym numerze gazety. Jest to prawo obowiązujące każdą redakcję. Jednakże pracy masowej, będącej najważniejszym środkiem doskonalenia gazety, nie można przeistaczać w jakiś wyod-



rebniiony odcinek działalności redakcji. Praca masowa powinna stąpać się organicznie z procesem prowadzenia gazety.

Praca A. W. Grebniowa jest książką, z której zainteresowani mogą pogłębiać swą wiedzę o prasie. Największą jej zaletą jest ściśle powiązanie teorii (zasady organizacji i zadania prasy) z praktyką (organizacja redakcji gazety). Napisana jest językiem czytelnym i łatwym dla osób znających słabo język rosyjski. Dziennikarz polski mógłby z niej wiele zaczerpnąć i zastosować w swej pracy — uwzględniając oczywiście odrębności warunków i praktyki redakcyjnej i wydawniczej w prasie polskiej. Przetłumaczona na język polski książka ta mogłaby się stać cenną pozycją wydawniczą.

*Stanisław Garztecki*

#### SYNTEZA

Bernard Voyenne: LA PRESSE DANS LA SOCIÉTÉ CONTEMPORAINE. Paris 1962, Librairie Armand Colin. S. 324.

Opracowanie Bernarda Voyenne, profesora Ośrodka Szkolenia Dziennikarzy we Francji ukazało się w ramach tzw. kolekcji „U”, obejmującej kilka serii poświęconych współczesnej problematyce społeczno-politycznej. Pełny zbiór stanowić ma lekturę uzupełniającą dla studentów wyższych uczelni kierunku prawa, nauk ekonomicznych, humanistyki i instytutu nauk politycznych. Prócz sporego zasobu wiadomości podstawowych uprzyśtępnia on nic w pełni wyrobionemu czytelnikowi nowe metody pracy naukowej, wraz z podstawowymi próbami ujęć syntetycznych, tak niezbędnych przy studiowaniu rozrastających się programów na uczelniach. Równocześnie kolekcja stanowi lekturę bardzo wartościową ze względu na swą klarowność i przyswajalność dla ukształtowanych już „zawodowców” wymienionych kierunków. W każdym z nich mieszczą się przecież dziesiątki wąskich specjalizacji zawodowych.

Jezeli świat współczesny stawia przed przedstawicielami wszystkich specjalności *conditio sine qua non*: „naukę permanentną”, ustawiczne uzupełnianie i unowocześnianie zdobytej wiedzy —

wydawnictwa tego typu stanowią ułatwienie i godne są szerokiej popularyzacji. Niestety w Polsce omawiana sfera specjalności zawodowych nie doczekała się jeszcze podobnej pomocy naukowej, tyle popularnej co popularyzatorskiej w dobrym tego słowa znaczeniu, jasnej, bogatej w definicje, „architekturę” danej gałęzi, pomocy, która umiałaby wyłumaczyć w równym stopniu jak opisać bliskie zawodowo zjawiska w ich permanentnym rozwoju.

Omawiana praca dotycząca prasy ma jeszcze walor dodatkowy: daje nie tylko szereg interesujących sformułowań nowych w ujęciu, ale również zawiera próbę syntezy organizacyjnej współczesnej prasy w danym wypadku francuskiej. Ta problematyka jest zaś w prasoznawstwie wszystkich krajów tematem-kopciuszkiem. Kto próbował doszukać się wzorców strukturalnych współczesnego dziennikarstwa, ten wie, że zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie panuje w tej mierze całkowita dowolność, zależna od jednostek nadających oblicze poszczególnym organom i od ich mało naukowego wycucia konieczności takich, a nie innych rozwiązań.

Poszczególne części pracy syntetyzują następujące ważne problemy: rolę środków informacji w społeczeństwie współczesnym, obraz świata informacji, kompozycję informacji, organizację prasy, wpływ jej na życie społeczne i walkę o odpowiedzialność za słowo pisane. Najmniejszy walor dla czytelnika polskiego ma z konieczności część poświęcona problematyce wolności prasy. Mimo swej niewątpliwiej postępowości i szeregu interesujących sformułowań daje jednak tylko obraz tego problemu w pojęciach francuskich, trudnych do przetransponowania na nasze potrzeby i warunki.

Przechodząc do omówienia obiektywnych wartości opracowania „Prasa w społeczeństwie współczesnym” warto zatrzymać się przede wszystkim na ujęciach ogólnych. Zdaniem Bernarda Voyenne określenie „prasa” jest właściwie tradycyjnym anachronizmem. Dawno już rozpadła się ona na kilka odrębnych gałęzi. Są one całkowicie — technicznie biorąc — różne, łączy je jednak nadal fakt, że żadna z nich sama nie tworzy, jest jednak społeczną siłą napędową wprawiającą w ruch całe życie współczesne. Bez tej — umownie nazywając — prasy jako całości władza stałaby się bezsilna, ekonomia stanęłaby w miejscu, opinia publiczna cofnęłaby się do czasów sprzed półtora wieku, kiedy to wiadomość o śmierci Napoleona

dotarła do Francuzów po dwu z górą miesiącach. Bez prasy nie da się więc w równej mierze rządzić, walczyć, uczyć, pracować, kupować, sprzedawać jak i po prostu — wypoczywać.

Rozpad pojęcia prasy jako całości datuje się od chwili powstania radia, a w kilkadziesiąt lat później — jeśli chodzi o praktyczne zastosowanie — telewizji. Dziś te właśnie trzy wielkie techniki przekazywania: przez pismo, przez słowo, przez obraz dźwiękowy składają się na całość prasową. Równocześnie z przebiegiem tego podziału, informacja zajmująca dotąd marginesowe miejsce, nieuchronnie urasta na dominantę prasową. To ona łączy wspomniane 3 formy, zamykając dzień człowieka w trójkącie, którego nie dostrzega, ale bez którego nie może się obejść. Statystyka amerykańska oblicza, że ilość informacyjnych „agresji” na mieszkańca wielkiego miasta sięga 1550 na dzień. Oczywiście — zastrzega się autor — jest to cyfra symboliczna, ilustrująca jednak intensywność oddziaływania. Teraz aktualne próby Telstara, na razie jeszcze perspektywicznie, wieszczą dalszy przewrót, który obserwować będziemy może już w najbliższych latach.

Każda z gałęzi prasy ma swą określoną rolę. Prasa pisana straciła bezpowrotnie monopol na unikalność oznajmiania nowin, zatrzymała jednak trzy cechy charakterystyczne wyłącznie na swój użytek. Nie ma ona primo: granic rozciągłości, podczas gdy dziennik radiowy i telewizyjny dają maksimum 30 informacji, co równa się zaledwie jednej kolumnie gazety. Secundo — prasa pisana jest trwała, można do niej wrócić, porównać, przechować. Tertio — zdolna jest do o wiele większego różnicowania, może być adresowana do określonych kategorii czytelników. Efekt jej zatem trwa dłużej. Tamte stawiają problemy, ona może także na nie odpowiadać.

Działalność prasowa zamyka się i bazyje na czterech operacjach wiążących się ze sobą, uzupełniających się, choć biegunowo różnych od siebie. Pierwsza z nich to poszukiwanie informacji, „towaru” godnego uwagi, ale rozrzuconego, bezpłatnego, nie łatwego do zdobycia. Druga — to preparowanie tego „towaru”, a więc praca redakcyjna, trzecia — realizacja techniczna gazety czyli druk, czwarta — rozprowadzenie i sprzedaż. Nie da się rozzerwać tych czterech ogniw łańcucha, ani pozbawić całości jednej z tych części.

Redakcja mimo że — precyzyjnie biorąc — zapewnia tylko część procesu powstawania gazety jest jednak elementem-motorem, bez którego reszta: drukarnia i kolportaż traci rację bytu. Pozostałe — świadczą tylko usługi, są przedsiębiorstwami — pilotami prasy. Stąd ambicja i konieczność ze strony redakcji kontrolowania całości łańcucha usług od agencji informacyjnej do przedsiębiorstwa kolportażu poprzez druk, a nawet zaopatrzenie w papier. W toku swej ewolucji przemysłowej prasa przeszła więc ruch decentralizacji horyzontalnej, która podzieliła między różne przedsiębiorstwa to, co prymitywnie realizowane było przez redakcję samą; następnie zabrała się do rekoncentracji wertykalnej w sensie koordynacji działań. Rozwijając się anarchicznie nie mogły one dotrzymać kroku operacjom głównym. Tak więc „przemysł” syntezy gazet — redakcje — muszą utrzymać kontrolę całości procesu transformacji ponieważ tylko od nich zależy, aby wynik był dziełem, a nie fałszerstwem.

Ograniczoność czasu, w którym odbywa się zebranie informacji, przygotowanie, realizacja, rozprowadzenie i sprzedaż stwarza warunki — bez przesady — że ukazanie się dziennika jest prawdziwym cudem codziennym. Jeśli cud załame się w jednym ogniwie — rezultat nie jest mniej dobry, jest — żaden. Spóźnienie i błąd, gdzie indziej tylko niepożądane, tu są śmiertelne. Dlatego w redakcji tak trudno planować i dlatego równocześnie planowanie jest tak bardzo potrzebne.

Te próbki pozornych truizmów sformułowanych przez prof. Voyenne, które powinien znać jak abecadło każdy dziennikarz, nie są większości pracowników tego zawodu świadome. Gdyby było inaczej, nie panowałoby jeszcze takie pomieszanie pojęć odnośnie do profili informacyjnych współczesnej gazety codziennej, konieczności syntetyzacji form i nowoczesnych sposobów oddziaływania, kształtujących się na bazie różnorodności technik prasowych. Dlatego właśnie raz jeszcze wypadałoby zaznaczyć, że popularne, a naukowe zarazem ujęcie tych podstawowych problemów dziennikarskich w prasie polskiej byłoby niezmiernie potrzebne. Więcej nawet — jest pilną koniecznością, bez której trudno będzie redakcjom jak i naszym prasoznawcom dłużej się obejść.

Zofia Lewartowska

## PRASA I MITY

René Pucheu: *LE JOURNAL, Les MYTHES ET LES HOMMES.* Les Éditions Ouvrières, Paryż 1962. S. 183.

Praca René Pucheu, francuskiego dziennikarza i działacza społecznego, nie ma charakteru naukowego. Przeznaczona jest dla szerokiego ogółu, dla tych wszystkich, którzy z różnych przyczyn interesują się prasą i skutkami jej oddziaływania na opinię społeczną. Na wstępie Pucheu stwierdza, że prasa (a ściślej prasa drukowana) jest w dobie obecnej jednym z podstawowych elementów życia społecznego, tak w skali jednego narodu, jak i w skali ogólnoludzkiej.

Czasopiśmiennictwo jest zjawiskiem bardzo dynamicznym. Świadczy o tym chociażby fakt, że we Francji powstaje i znika rokrocznie około 1.500 tytułów. W tym kraju ilość ukazujących się publikacji wynosi przeszło 15.000 tytułów. O żywotności prasy drukowanej świadczą nie tylko tytuły. W okresie od 1951 do 1961 roku konsumpcja papieru gazetowego wzrosła we Francji prawie dwukrotnie (z 297.000 do 515.000 ton). René Pucheu podaje jeszcze inną cyfrę świadczącą o tym, że gazeta stała się niezbędnym dodatkiem, niezbędną częścią życia obywateli: codziennie Francuzi poświęcają 13 milionów godzin na czytanie prasy.

Fakt ten oraz inne jeszcze momenty natury społecznohistorycznej świadczą dobitnie o tym, że w życiu państwa kapitalistycznego prasa odgrywa szczególną rolę. Przestała ona być jedynie środkiem informowania, aby stać się wyłącznie niezbędnym środkiem urabiania opinii. Jest ona po prostu narzędziem w rękach tych, którzy w danej chwili stoją u władzy. René Pucheu w sposób trafny stwierdza, że „gazeta stała się dla technokratycznego społeczeństwa tym, czym dla pierwotnych wierzeń był czarownik”.

Wychodząc z tego założenia, autor zastanawia się nad rolą treści gazety w czasach, gdy kapitalizm przestał być sprawą jednostek stając się sprawą całego państwa. Stwierdza on, że prasa kapitalistyczna jako całość (przy czym autor ma na myśli nie tyle całą prasę ukazującą się w państwie o kapitalistycznym ustroju, lecz pisma będące, w przeciwieństwie np. do prasy komunistycznej, na usługach

tegoż kapitalizmu) w sposób konsekwentny występuje w obronie interesów ustanowionego porządku społecznego. Staje się to widoczne po przestudiowaniu treści wszystkich gazet, nawet tych, które mówią o sobie, że są „niezależne” lub „apolityczne” czy tylko „informacyjne”. Autor pracy konstatuje, po przeprowadzeniu analizy treści szeregu gazet francuskich, że w większości wypadków materiały tzw. „apolityczne” czy nawet reklamowe służą do ogłupiania społeczeństwa.

Gazeta jako „ogłupiające” zjawisko społeczne posiada jeszcze inny aspekt. Jest ona bodaj jedynym towarem przynoszącym kapitalistom jednocześnie podwójny zysk: finansowy (w jednym tylko roku 1957 Francuzi wydatkowali na kupno prasy sumę 160 miliardów starych franków, tj. 320 milionów dolarów) oraz polityczny (w postaci „ogłupiania” i urabiania opinii wyborców). Autor wyciąga odpowiednie wnioski z tego spłotu zjawisk: stwierdza on, że tak wolność prasy, i jak i rzetelna informacja dostarczana przez prasę stały się w czasach kapitalizmu mitami.

Praca René Pucheu zawiera, oprócz omówionych spraw, jeszcze szereg ciekawych danych. Czytelnik może m. in. zapoznać się ze szczegółową tablicą klasyfikacji wszystkich publikacji prasowych opracowaną przez Departament Informacji UNESCO w roku 1961. Ponadto w aneksie (str. 167—172) autor przedstawia swoje propozycje dotyczące metody „czytania gazety” w celu orientowania się co do jej tendencji społecznohistorycznych.

Henryk Kurta

## FILM A PRASA

René Jeane, Charles Ford: *LE CINÉMA ET LA PRESSE 1895—1960.* Collection „Kiosque”, wyd. Armand Colin, Paryż 1961. S. 296.

Autorzy pracy poświęconej wzajemnemu wpływowi prasy na film i filmu na prasę stwierdzają na wstępie, że kinematografia jest jednym z tych wynalazków ostatnich dziesięcioleci, który najbardziej wpłynął „na rozwój myśli i obyczajów

człowieka". Wynalazek braci Lumière zrewolucjonizował wiele dziedzin kultury, stał się m. in. motorem powstania prasy ilustrowanej.

René Jeanne i Charles Ford konstatują, że powstanie w 1910 r. bogato ilustrowanego pisma *Excelsior*, protoplasty dzisiejszych europejskich magazynów, stało się możliwe i wręcz konieczne na skutek żądań ze strony publiczności prasowej, dopiero po uruchomieniu pierwszych sal kinowych, w których wyświetlane były filmy na temat wydarzeń tak francuskich jak i światowych. Według autorów pracy, obecna szata graficzna dzienników i magazynów jest jednym z rezultatów wpływu kinematografii. Bez kinematografii nie byłoby w prasie współczesnej zwycięstwa ilustracji nad tekstem.

Praca Jeanne'a i Forda dzieli się na trzy części. Pierwsza z nich poświęcona jest sprawie stosunku prasy do narodzin kinematografii. Z pewnym zdziwieniem czytelnik dowiaduje się, że we Francji, ojczyźnie filmu, prasa odnosiła się dość sceptycznie do pierwszych seansów „kinematografu”. W grudniu 1895 r., tzn. w okresie gdy po raz pierwszy zorganizowane zostały publiczne seanse filmowe, jedynie dwie gazety paryskie — *Le Radical* i *La Poste* — zainteresowały się „magiczną kamerą” braci Lumière. Reszta dziennikarzy traktowała film jedynie jak zabawną rozrywkę, mimo że pierwsze filmy miały charakter wybitnie dziennikarski.

Sytuacja jednak szybko zmieniła się, prasa z biegiem lat stała się gorącym propagatorem filmu, zwłaszcza filmu artystycznego. Lansowanie filmu fabularnego przez prasę nastąpiło za pośrednictwem krytyków filmowych, wywodzących się na ogół ze środowiska krytyków teatralnych. Krytyka filmowa, jako nowy rodzaj działalności dziennikarskiej, narodziła się we Francji. Fakt ten nie był dziełem przypadku zważywszy, że do roku 1919 90% produkcji światowej filmów pochodziło z Francji. Pierwszym zawodowym krytykiem filmowym był Francuz Louis Delluc, który pisywał na łamach dziennika paryskiego *Paris-Midi*. O ile początkowo krytyka filmowa zmonopolizowana była przez prasę codzienną, o tyle z biegiem lat, a zwłaszcza około roku 1924, znalazła swoje miejsce również w poważniejszej prasie tygodniowej.

W tym czasie istniały już we Francji wyspecjalizowane pisma fachowe przeznaczone głównie dla kinomanów i zawo-

dowych filmowców. Pierwszym pismem tego rodzaju był *Le Bulletin phonographique et cinématographique*, który założony został latem 1899 r. Tym pismem poświęconą jest druga część książki Jeanne'a i Forda. Z danych zawartych w omówionej książce wynika, że o ile pisma przeznaczone dla fachowców powstały mniej więcej razem z kinematografią, o tyle wydawanie pism dla kinomanów wiąże się z latami 1925—1930. W tym czasie wiele dzienników, jak np. *Le Petit Parisien* czy *L'Intransigeant* zakładało własne pisma filmowe przeznaczone dla szerokiego ogółu, jak *Ciné-Miroir* czy *Pour Vous*. W chwili obecnej we wszystkich niemal krajach świata istnieją pisma dla kinomanów o wielkich na ogół nakładach. Ponadto istnieją także pisma o międzynarodowym zasięgu, jak *La Revue Internationale du Cinéma*, *Écrans du Monde* czy *La Revue Internationale de Filmologie*.

Po omówieniu kilku ubocznych problemów związanych z rozwojem filmu i prasy, do których należy m. in. formalny rozwój środków reklamy, autorzy przechodzą do zagadnienia wpływu prasy na rozwój kinematografii. Stwierdzają przy tym, że bez prasy film byłby tematycznie o wiele uboższy niż jest. Bez prasy nie istniałaby zapewne instytucja gwiazd i gwiazdorów, nie byłoby międzynarodowych festiwałów, nie byłoby filmów dokumentalnych o politycznej treści, filmów podróżniczych czy etnograficznych.

Dłużej Jeanne i Ford zatrzymują się nad kroniką filmową, która mimo że powstała samorzutnie w okresie narodzin kinematografii, nie mogłaby się rozwijać bez pomocy prasy drukowanej. Autorzy podają przy tym, że pierwsza stała kronika filmowa powstała we Francji w 1908 r. i założona została przez braci Pathé. Kronika filmowa, jako uzupełnienie do prasy drukowanej stała się nieodzowną częścią współczesnych środków informacji masowej. Z kroniki filmowej wywodzą się pierwsze wielkie reportaże filmowe nakręcone przez Francuzów w Afryce i Azji.

Na zakończenie „Le cinéma et la presse” René Jeanne i Charles Ford stwierdzają nie bez racji, że rola filmu była ogromna jeżeli chodzi o rozwój prasy tak drukowanej, jak i w ogóle. Należy pamiętać, że bez filmu sprzężonego z radiem nie mielibyśmy dziś telewizji.

Henryk Kurta

## PISOWNIA

Alfred Alisch: RICHTLINIEN FÜR DEN SATZ FREMDER SPRACHEN. 2. Auflage — Neubearbeitung. VEB Verlag für Buch- und Bibliotekwesen, Leipzig 1960. S. 112.

Są na świecie książki i to nie tylko odkrywczе rozprawy naukowe, ale właśnie bezpretensjonalne publikacje na powszedni użytek praktyczny, których możemy obcojęzycznym literaturom zazdrościć. Zazdrościć i jednocześnie żałować, że nie mamy ich polskich odpowiedników.

Do takich książek należy niemiecki poradnik A. Alischa. Któż bowiem, komu choć raz zdarzyło się pisać list za granicę w obcym języku, nie zna wahań co do właściwego sposobu napisania daty, adresu, cen itp. Tego rodzaju wątpliwości

rozstrzyga książeczka Alischa w odniesieniu do najważniejszych żywych języków Europy, ponadto w odniesieniu do łaciny i greki oraz kilku języków spoza naszego kontynentu (m. in. uwzględnia drobne różnice ortograficzne między angielszczyzną europejską i amerykańską). W sumie autor zajmuje się 37 językami.

Schemat omówienia każdego języka zawiera następujące punkty: alfabet, wymowa, skróty, wielkie i małe litery, cudzysłów, apostrof, wyróżnienia graficzne. łącznik, daty, odnośniki, miary i wagi, ceny, procenty, znaki przestankowe, przenoszenie wyrazów, adresy, czas, zapis liczebników cyframi.

Poradnik Alischa może służyć pomocą również Polakom korespondującym z zagranicą, nawet jeśli niezbyt dobrze znają język niemiecki. Jest zaś na pewno niezwykle cennym podręcznikiem dla redaktorów, adiustatorów i korektorów niemieckich wydawnictw, przygotowujących publikacje w obcych językach. (wp)

PROCES W PRASIE  
(Dyskusja w *Prawie i Życiu*)

Z dużą siłą i rozpędem rozwinęła się ostatnio zainicjowana przez dwutygodnik prawno-społeczny *Prawo i Życie* dyskusja na temat sprawozdawczości sądowej i publicystyki prawnej — dyskusja, której nadała redakcja czasopisma ogólny tytuł „Proces w prasie”.

Sprawozdawczość sądowa, jej rola i znaczenie społeczne, kwalifikacje, uprawnienia i obowiązki dziennikarza-sprawozdawcy sądowego, problemy techniczno-warsztatowe reportażu sądowego — wszystko są to zagadnienia wielokrotnie już poruszane i polemicznie roztrząsane. A mimo to wciąż nowe i aktualne. Życie przynosi tu bowiem stale nowe sytuacje i węzły do rozwikłania. Wartości nurt przemian socjalnych, zachodzących w naszym kraju, znajduje swe odbicie, niby w krzywym zwierciadle, w bieżącej problematyce sądowej: w źródłach i przyczynach specyficznej dla danych warunków przestępczości, w orzecznictwie sądów i w legislacyjnej polityce prawa. Stąd wciąż nowa i aktualna problematyka dla dziennikarza reportażysty sądowego. Tego, który dla spełnienia społecznych zasad prewencji ogólnej przenosi swe „rozmyślenia na sali sądowej” lub „poza salą sądową” (jak trafnie ujmują to tytuły rubryk w *Trybunie Ludu*) na forum najszersze: do setek tysięcy czytelników.

Zainteresowanie publicystyką społeczno-prawną, a sprawozdawczością sądową w szczególności, narastało zresztą — jako kwestia paląca — w ostatnich latach tak w środowiskach prawniczych, jak i dziennikarskich, a również i w naukowo-prasoznawczych. Dowodem na to mogłyby być chociażby częste ostatnimi czasy spotkania dziennikarzy-publicystów społeczno-prawnych z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości i powołanie do życia Klubu Publicystów Prawnych przez SDP. A także ukazanie się obszerniej-

szych publikacji książkowych, blisko powiązanych z problematyką sprawozdawczości sądowej (Jerzy Sawicki: *Tajemnica zawodowa lekarza i dziennikarza w prawie karnym*, Warszawa, 1960); złożenie na Wydziale Prawa Uniw. Warszawskiego pracy doktorskiej, poświęconej tej właśnie sprawozdawczości. Odnajdujemy jeszcze podjęcie przez Pracownię Prawno-Prasową OBP w Krakowie kilku prac bezpośrednio czy pośrednio powiązanych z interesującymi nas kwestiami (jak m. in. badania Adama Podgóreckiego nad procesami prasowymi w Polsce w latach 1956—1961 — i praca niżej podpisanego p. n. „Prawnik w redakcji dziennika” — wydane w pracy zbiorowej pt.: *Prawo i prasa*, OBP, Kraków 1963) — i wreszcie rozpoczęcie przez Ośrodek w r. 1963 na szeroką skalę zakrojonych badań, wiążących się z przygotowywaniem pracy zbiorowej p. n. „Metodyka współpracy prasy z wymiarem sprawiedliwości”.

Na tle tak rozwijających się środowiskowych zainteresowań i „społecznego zapotrzebowania” z tym większą uwagą przyjrzeć się należy dyskusji na łamach *Prawa i Życia* i tym większe przypisać jej znaczenie. Tym bardziej, że w dyskusji tej rozbrzmiewają głosy z różnych stanowisk i pozycji: piszą prawnicy-praktycy, wypowiadają się dziennikarze (nie brak i przyczynkarskich wspominków historycznych) — a także czytelnicy. Zakres tych rozmów obszerny, a obraz — choć na pewno nie wyczerpujący jeszcze w pełni zagadnienia — ciekawy i obfitujący we wnioski.

Hasło do wystąpienia dyskusyjnego dał w *Prawie i Życiu* Tadeusz Garczyński swym artykułem „Sprawozdania sądowe” (nr z 21 lipca 1963). Na wstępie kilka celnych spostrzeżeń — na szczęście już historycznych — odnoszących się do dawnych niedobrych tradycji sądowej sprawozdawczości; żerowaniu wyłącznie na sensacji, rozmuchiowaniu skandali, pikantnych szczegółików czy też opisywaniu melodramatów, mrozących krew

w żyłach — wszystko gwoli pisania „pod publiczność” i zdobywania za każdą cenę wyższych nakładów. Następnie wypowiada autor swe opinie na temat nowego, współczesnego gatunku sądowych sprawozdań oraz nowych typów dziennikarzy-reportażystów. Mniejszą uwagę poświęca charakteryzowanemu przez siebie typowi reportażysty-biurokraty, prowadzącemu starannie, a niejako urzędowo kronikę wydarzeń sądowych oraz typowi reportażysty-łowcy sensacji, szukającemu tylko osobistej popularności. Dłużej nieco zatrzymuje się T. Garczyński na sylwetce dziennikarza-publicysty, dla którego sala sądowa, spłoty przewijających się tam faktów i konfliktów stanowią tylko impuls i kanwę do szerszej problematyki, o wyraźnie społeczno-wychowawczym zamiarze — z zaakcentowaniem przede wszystkim aspektów popularyzatorskich:

„Reporter zamienia się w popularyzatora założeń kodeksu karnego. Dydaktyka nuży, ale co innego wydarzenia prawdziwe. Brzmi, jak bajka z morałem, gdyż zło ponosi karę”.

Trudno też nie zgodzić się z autorem, gdy — mówiąc o treści i sposobie wypowiedzania myśli własnych przez dziennikarza-reportażystę — wypowiedziana poglądy, że:

„Jego (tj. dziennikarza — przyp. J. P.) osobiste przedwczesne poglądy mogą niewłaściwie skierować opinię publiczną, co później znajdzie wyraz w ocenie wyroku, a przecież w czasie rozprawy nawet materiał dostarczony przez śledztwo może zostać podważony. Trzeba być ostrożnym”.

Sztafetową pałeczkę dyskusji podjęła po T. Garczyńskim znana autorka reportaży sądowych — Wanda Falkowska (nr z 4 sierpnia 1963). Już sam tytuł jej wypowiedzi: „Rozterki sprawozdawcy sądowego” wskazuje tu na kierunek głównych dyskusyjnych myśli. Jako wstępną „rozterkę” rozważa W. Falkowska dylemat, czy reportaż sądowy jest — z punktu widzenia społecznego — czymś szkodliwym: roznecającym niezdrowe zainteresowania, demoralizującym młodzież, pobudzającym przestępczą inicjatywę — czy też pozytywnym. Kwestię tę rozstrzyga stanowczym stwierdzeniem, że:

„Reportaż sądowy demaskuje przestępstwo i zbrodnię, obnaża ich korzenie, ukazuje czytelnikowi nowe, doskonalsze metody śledcze, które sprawiają, że zło nie uchodzi karze. Jego znaczenie zatem jest prewencyjne i wychowawcze”.

Zwraca jednak uwagę, że na tym nie kończy się społeczna rola reportażu sądowego:

„Reportaż sądowy zawiera więc w sobie dużo wiedzy o współczesności i współczesnych nam ludziach, oczywiście jeśli jest rzetelny, jeśli sięga poza suchą relację z sali sądowej, może stać się czymś więcej, niż sprawozdaniem z pałacu sprawiedliwości. Reportaże sądowe z bieżących dni staną się za lat kilkadziesiąt cennym odbiciem epoki...”

Czy dziennikarz powinien, czy ma moralne prawo pisać swe relacje z procesu jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku? Na pytanie to W. Falkowska odpowiada: tak! Publikacje na temat toczącej się sprawy sądowej są — zdaniem autorki: „...jak gdyby dalszą konsekwencją zasady jawności, będącej jedną z podstawowych zasad procesu polskiego... Prasa relacjonując to, co się dzieje w sądzie ułatwia obywatelowi śledzenie interesujących go spraw i niejako go w tym zastępuje... Co się dotyczy zaś pisania o sprawie po jej prawomocnym zakończeniu, a więc tym samym wyłączeniu z akt sądowych, muszą gorąco zaprotestować. Reportaże tego typu byłyby zbyt papierowe, pozbawione barwy i wyprane z klimatu, który może im zapewnić jedynie osobista obecność dziennikarza na sali sądowej...”

Zgodzić się trzeba z W. Falkowską i wówczas, gdy pisze:

„Niewątpliwie zadaniem reportażu sądowego jest kształtowanie kultury prawnej i kultury sądowej w społeczeństwie. Obywatele powinni nauczyć się prawidłowo oceniać toczące się procesy, orientować się w podstawach prawa i procedury. Reportaż sądowy, nie tracąc innych swych walorów, może popularyzować prawo i powinien czynić to jak najczęściej”.

Do kwestii popularyzowania prawa poprzez prasę, a zwłaszcza reportaż sądowy, autorzy poszczególnych dalszych wypowiedzi powracają jeszcze kilkakrotnie. O ile jednak tezy wypowiedziane tu przez W. Falkowską niżej podpisanemu, jako uważnemu czytelnikowi dyskusji, trafiają w zasadzie do przekonania — o tyle niektóre poglądy głoszone przez następnego dyskutanta, Bohdana Michalskiego („Sprawozdawczość sądowa”, nr z 18 sierpnia 1963) wywołują poważne wątpliwości.

Oczywiście, przyznać należy pełną słuszność B. Michalskiemu, gdy podkreśla związki prasowej publicystyki sądowej z prasoznawstwem, socjologią i psychologią, gdy domaga się od sprawozdawcy

sądowego — poza uzdolnieniami dziennikarskimi — również poważnego zakresu wiedzy ogólnej i prawniczej oraz wysokiej etyki zawodowej. Ale już pierwsza wątpliwość występuje, gdy czyta się sugestie autora, że powojenna wykładnia art. 255 kodeksu karnego (zniesławienia), zagadnienie dobrej wiary u stawiającego zarzut, przeprowadzenie dowodu prawdy itd. „dawało sprawozdawcy sądowemu uprawnienia wykorzystywane nie zawsze z etyką zawodową. Nie bez znaczenia był fakt fetysyzacji wszelkiej krytyki prasowej w ubiegłych latach, co wytworzyło u wielu sprawozdawców sądowych przeświadczenie o własnej nieomyślności i szczególnych, innym zawodom nieznanych, przywilejach”.

Powyższe twierdzenia autora — zwłaszcza w powiązaniu z dalszymi jego тезami, mówiącymi o tym, że u nas odpowiedzialność zarówno karna, jak i cywilna dziennikarza leży praktycznie w sferze iluzji — wskazują, iż B. Michalski opiera się tu bardziej na swych własnych intuicyjnych przeświadczeniach, aniżeli na materiale faktycznym. Materiał ten jest już zresztą częściowo nawet przedmiotem naukowych opracowań i publikacji (wspomniane poprzednio badania doc. dr Adama Podgóreckiego na temat procesów prasowych — gdzie kwestia karnej odpowiedzialności, a raczej „nieodpowiedzialności” dziennikarzy nie kształtuje się bynajmniej tak, jak to sobie wyobraża B. Michalski). Jeśli zaś chodzi o odpowiedzialność cywilną za publikacje, to i pod tym względem zaznajomienie się np. z materiałami, będącymi w dyspozycji biura prawnego Zarządu Głównego RSW „Prasa” doprowadziłoby niewątpliwie autora do nieco innych wniosków.

Również zasadniczą wątpliwość muszą spowodować dość dowolnie wypowiediane przez B. Michalskiego tezy o fetysyzacji krytyki, jak również o tym, że:

„...zbyt ostre zaangażowanie się prasy... w kierunku urabiania opinii oraz oddziaływania na organa wymiaru sprawiedliwości w toku procesów przeciwko dziennikarzom, często bez rozważania merytorycznych i formalnych racji poszkodowanego. Sprawy są zwykle przedstawiane, jako próby tłumienia krytyki. Łączy się z tym reklama wszelkich przychylnych dla prasy koncepcji teoretyków prawa, jak np. głoszonych przez J. Sawickiego, bez próby nawet krytycznej analizy ich słuszności”.

Autor posuwa się tu zresztą jeszcze dalej, pisząc: „Niekiedy nawet pewne opracowania, jak np. szereg publikacji

J. Sawickiego, stanowią jakby zachętę do niedbałej pracy dziennikarza przez fetysyzację krytyki i lekceważenie czci ludzkiej”.

Załowac tylko należy, że tak ostrych i radykalnych konkluzji autor sam nie poprzedził jakąś pobieżną chociażby, a dostępną dla czytelnika, analizą ich słuszności. Tym bardziej, iż brak tej krytycznej analizy zarzucał innym swym adwersariuszom — i sam wypowiedział także pogląd w innym miejscu swego dyskusyjnego głosu, że „...w labiryncie prawa i prasoznawstwa intuicja nie jest najlepszym drogowskazem”.

Ciekawe uwagi do dyskusji dorzuca też w tym samym numerze *Prawo i Życie* Jerzy Milewski, pisząc o popularności rubryk sądowych i prawnopopularyzatorskich wśród czytelników (przeprowadzona w jednym z tygodników — niestety, nie wskazany przez autora — ankieta wykazała, że największą poczytnością cieszy się stały felieton prawniczy). Postulując przede wszystkim problemowość sprawozdawczości sądowej, wskazuje też na kształtowanie poprzez publicystykę społeczno-prawną świadomości prawnej społeczeństwa. Lepidarnie ujmuje to J. Milewski w syntezie zadań publicysty prawnego: zaspokajając zainteresowania — i kształtując poglądy. Wskazuje też na silne związki publicystyki społeczno-prawnej, postulatów normatywno-prawnych — z tworzącą się żywą judykaturą, a nawet działalnością legislacyjną władz ustawodawczych. Pogląd ten ilustruje m. in. takim oto przykładem:

„Gdzieś w środku r. 1957 ukazał się świetny (jak zwykle!) artykuł naczelnego redaktora *Życia Literackiego* Władysława Machajka pt. „Rozdziobią nas kruki, wrony”. Był to alarm, mówiący o masowym rozkradaniu mienia społecznego... Zaraz po tym w całej prasie polskiej pojawiła się lawina artykułów, omawiających przestępczość przeciwko mieniu społecznemu. Na fali tej olbrzymiej kampanii prasowej, chyba największej, jaką zna polska publicystyka prawnicza — pojawiły się ustawy o wzmożeniu ochrony mienia społecznego — i ta ze stycznia 1958 r. i ta z czerwca 1959 r. — Na fali tej olbrzymiej kampanii pojawiła się seria precedensowych wyroków Sądu Najwyższego. Niewątpliwie też ta olbrzymia kampania prasowa miała bardzo realny wpływ na powodzenie orzecznictwo sądów powiatowych i wojewódzkich, na praktykę prokuratur i milicji”.

Również każdy podpisać by się mógł pod końcowym resumé autora:



„Rola nowoczesnej, operującej świadomości, z określonych pozycji i w określonym celu palecystyki prawniczej, operującej na całej klawiaturze możliwości, jest ogromna. Właściwie dopiero ona stwarza pełne możliwości działania wychowawczej roli prawa i wymiaru sprawiedliwości. Ona jest przedłużeniem i zwielokrotnieniem ramienia wymiaru sprawiedliwości. Ona stwarza olbrzymią wprost szansę w zakresie tworzenia nowej świadomości prawnej naszego społeczeństwa”.

Z dalszych głosów w tej dyskusji wspomnieć by jeszcze należało o interesujących spostrzeżeniach Tadeusza Kucharskiego, który zatytułował swą wypowiedź, jako „Rozterki czytelnika” (nr z 1. IX. 1963). Autor widzi tu zwłaszcza dziennikarza, jako rzeczowego popularyzatora trudnych niekiedy zagadnień wymiaru sprawiedliwości — dlatego też domaga się wysokiej fachowości u dziennikarzy-sprawozdawców i „gęstego sita”, przez które należałoby przepuszczać kandydatów chętnych do tego rodzaju publicystyki.

Spojrzeniu historycznemu — zwłaszcza, jeśli chodzi o tradycje XIX-wieczne i międzywojenne dwudziestolecie — na sprawozdanie i reportaży sądowy poświęcił swą obszerną wypowiedź Józef Litwin, ożywiając w swych wspomnieniach wiele ciekawych postaci dawnych sprawozdawców-reportażystów (nr z 15. IX. 1963). Poszerza i nieco pogłębia zagadnienia, poruszane przez W. Falkowską, J. Milewskiego i T. Kucharskiego dalszy dyskutant, Adam Wysokiński (nr z 29. IX. 1963). Jako własne novum w dyskusji wysunął A. Wysokiński m. in. celowość reportażowego relacjonowania przez prasę nie tylko procesów karnych, ale i cywilnych. Autor wyraża też w innym miejscu następujący pogląd:

„...Publikacje ...sprawozdawców sądowych stanowią pewne antidotum na złą powieść kryminalną, która przedstawia w jakimś krzywym zwierciadle obraz współczesnego życia w Polsce, często mitologizuje świat przestępczy i sugeruje stosowanie pozaprawnych sposobów i metod przez organa powołane do ścigania i dochodzenia przestępstw — a nie daje społecznej oceny zła”.

Dyskusja nad „procesem w prasie” trwa. Pierwsze — komentowane tu przez nas wypowiedzi — na pewno jeszcze nie rozładują ani ogólnego zainteresowania środowisk prawniczych i dziennikarskich wokół dyskutowanego problemu — ani też go wszechstronnie nie wyczerpia. Z zaciekawieniem oczekivalibyśmy na

dalsze głosy w dyskusji, które naświetlałyby prawa i obowiązki dziennikarza-„sądownika” z punktu widzenia naszego prawa karnego materialnego i procedury karnej (może w aspekcie de lege ferenda), poświęcały nieco szerszą uwagę sprawom warsztatu dziennikarskiego przy współpracy z wymiarem sprawiedliwości, przeanalizowały zagadnienie od strony form dziennikarskich itp. — Temat przecież tak ciekawy — i aktualny: na dziś i na jutro.

Jerzy Parzyński

### O PRZESZŁOŚCI PRASY NA ŚLĄSKU

Ostatnio ukazało się kilka opracowań dotyczących śląskiego czasopiśmiennictwa. W większości są to echa obchodów roku jubileuszowego prasy polskiej.

Ciekawe jest studium St. Wilczka<sup>1)</sup> dotyczące rozwoju prasy polskiej na Śląsku, będące zgodnie z podtytułem próbą syntetycznego spojrzenia na dzieje prasy śląskiej, której początek daje *Breslauer Merkur aus dem Königreich Polen*, wydawany dwa razy w tygodniu w latach 1695—1702 przez Grzegorza Saydla, wrocławskiego księgarza (pierwszym czasopiśmiem śląskim w jęz. polskim były *Gazety Śląskie dla Ludu Pospolitego* ukazujące się w latach 1789—1806, jako polska mutacja *Schlesische Volkszeitung zum Nutzen und Vergnügen*, w odstępach miesięcznych wydawane przez łowczego krajowego von Wedella). Zamierzeniem autora była nie tylko próba bibliograficznej charakterystyki prasy śląskiej, ale i dokonanie przeglądu węzłowych problemów dziejów prasy śląskiej w omawianym okresie.

Dla dokonania możliwie pełnej charakterystyki tego czasopiśmiennictwa autor dzieje prasy śląskiej dzieli na 4 okresy, zbieżne z rozwojem polityczno-społeczno-narodowym Śląska. Rozważania te są podporządkowane równocześnie rozwojowi polskiej świadomości narodowej Ślązaków.

Pierwszy — najdłuższy — etap obejmuje zjawiska prasowe od ukazania się *Breslauer Merkur aus dem Königreich Polen* do pierwszych dziesiątek lat XIX stulecia. Ruch wydawniczo-prasowy koncentruje się prawie wyłącznie we

<sup>1)</sup> Stanisław Wilczek: *Rozwój prasy polskiej na Śląsku do roku 1922. Zwanie Śląskie*, nr 3, 1962, s. 561—574.

Wrocławiu. Czynnikiem sprawczym ukazujących się czasopism w tym okresie są prawie wyłącznie klasy posiadające i do tej klasy pisma w zasadzie adresowane.

Najciekawszy rozdział dziejów prasy śląskiej przypada na okres II (Wiosna Ludów, działalność J. Lompy i P. Stalmacha na Górnym i Cieszyńskim Śląsku) i III — okres „Kulturkampfu”. Okres ten cechuje dalszy rozwój ośrodków prasowo-wydawniczych związanych z działalnością K. Miarki i całej plejady redaktorów wielkopolskich na Górnym Śląsku. Wydawnictwa periodyczne tego okresu aktywnie wpływają i angażują się w walkę o kształtowanie świadomości Ślązaków — powstają organy polityczne poszczególnych ugrupowań. Rodzą się pierwsze czasopisma o zabarwieniu socjalistycznym.

Wreszcie ostatni okres w dziejach prasy śląskiej stanowią lata „powstań i plebiscytu ze specyficzną problematyką propagandowo-agitacyjną; rozwój ten opiera się zarówno na dawnych tradycjach narodowych śląskich, jak też na inspiracjach płynących z niepodległej wówczas Polski”.

Następne studium tego autora<sup>2)</sup> nosi charakter opracowania szczegółowego — dotyczy literatury polskiej w *Dzienniku Górnos Śląskim* 1848—49 (praca powstała w wyniku planowych badań nad materiałami literackimi w czasopismach śląskich w Komisji Piśmiennictwa Śląskiego Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach). Dziennik ten był najwybitniejszym czasopismem śląskim okresu Wiosny Ludów, nieoficjalnym organem Bytomskiego Klubu Narodowego. Pismo doczekało się szeregu opracowań, w tym także monografii (Robert Śmiela: *Dziennik Górnos Śląski*. Katowice 1957. Wyd. Śląsk, s. 224), lecz dotychczasowi badacze koncentrowali swe rozważania na zagadnieniach narodowopolitycznych i historycznych, pomijając lub traktując trzeciorzędnie tematykę kulturalnoliteracką pisma.

Z wywodów autora (popartych zestawieniem bibliograficznym) wynika, że pismo odgrywało i na tej niwie wcale poważną rolę. Zamieszczane na łamach *Dziennika Górnos Śląskiego* utwory beletrystyczne, literackie nie spełniały jedynie tylko funkcji rozrywkowej. Były one także jednym z elementów propagowanego przez redaktorów programu wychowania narodowego i patriotycznego — stąd, prawie wszystkie utwory literackie re-

prezentują polskie piśmiennictwo (na 45 utworów zamieszczonych w tym piśmie, tylko jeden jest pochodzenia obcego — wyszedł spod pióra Lamennaise, (fragment „Paroles d'un croyant”). Na czoło wybijają się utwory o charakterze patriotycznym, osnute wokół kościuszkowskiego powstania, „które ze względu na ludowy charakter, na pojawienie się chłopca — świadomego obywatela i patriotę stanowiło szczególnie przydatny materiał dla propagowania patriotyzmu wśród włościan”. Przy zamieszczaniu utworów na łamach *Dziennika Górnos Śląskiego*, redaktorzy w mniejszym stopniu kierowali się ich wartością artystyczną, czy też nazwiskiem twórcy (w większości drukowano je jako utwory anonimowe) — jedynym kryterium była treść.

Witold Nawrocki<sup>3)</sup> w swym studium zajął się odbiciem ech powstania styczniowego na łamach śląskiej prasy (i literatury). Czasopiśmiennictwo śląskie nie dostarcza w tym zakresie zbyt licznego materiału: „Śląsk posiadał jednakże przez całe popowstaniowe 20-letnie zdecydowanie swoją, odrębną problematykę polityczną i narodową; podstawowe procesy narodowego uświadomienia dopiero się dokonywały”. Tematyka powstańcza nie jest więc na tym terenie tak żywa i podniosła jak na innych obszarach Polski. Stąd zainteresowanie tą problematyką raczej zanikome. Jedynie *Gwiazdka Cieszyńska* Pawła Stalmacha stara się bieżąco podawać swoim czytelnikom aktualne informacje o wydarzeniach. W okresie powstańczym nie ukazuje się zresztą wiele pism polskich na Śląsku.

Ostatnie, omawiane tu studium, Jana Reitera<sup>4)</sup>, jest próba monografii *Tygodnika Polskiego* wydawanego w 1912 w Opolu, stanowiącym na przełomie dwu stuleci ważny ośrodek życia politycznego, kulturalnego i społecznego. Obserwować tu można również przejawy odradzającego się uświadomienia narodowego Ślązaków, do czego w nie małym stopniu przyczyniła się *Gazeta Opolska* wydawana przez Bronisława Koraszewskiego od 1890 roku. Jaka jest znajomość roli w tych procesach powstałego w 1912 r. *Tygodnika Polskiego*? Raczej minimalna. Ci, którzy o *Tygodniku* wspominają, ograniczają się do lapidarnych uwag, not. Jest więc dużą zasługą J. Reitera przy-

<sup>2)</sup> Witold Nawrocki: Echa powstania styczniowego w prasie i literaturze polskiej na Śląsku. *Zaranie Śląskie* nr 1, 1963, s. 73—90.

<sup>3)</sup> Stanisław Wilczek: Literatura piękna w *Dzienniku Górnos Śląskim* 1848—1849. *Zaranie Śląskie* nr 2, 1963, s. 244—254.

<sup>4)</sup> Jan Reiter: *Tygodnik Polski w Opolu. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego*, Bibliotekoznawstwo III/1962, s. 61—73.

pomnienie mało znanego, zapomnianego polskiego pisma na Śląsku.

*Tygodnik Polski* był inicjatywą B. Koraszewskiego i ukazywał się w oparciu o *Gazetę Opolską*. Wydawcy chodzilo o dotarcie z tanią gazetą do szerokich rzesz ludowych „w pierwszym rządzie do tych, którzy nie czytali żadnej gazety polskiej i dla których inne czasopisma były za drogie. Miał więc przyczynić się do uświadomienia narodowego i do rozwoju czytelnictwa wśród szerokich rzesz ludności polskiej na Opolszczyźnie”. Omawiając genezę pisma autor wysuwa sugestię, iż Koraszewski nowo powołane pismo jak najmocniej związał z tocząca się aktualnie walką polityczną z centrum, zwalczającym „narodowo-polską partię”, której przedstawicielem miał być *Tygodnik*. Pismo adresowane do najszerszych warstw ludności miało wypierać centrowy *Tygodnik Katolicki* wydawany przez Niemców w Królewskiej Hucie również w 1912 r., kiedy to na Śląsku Opolskim odbywały się wybory uzupełniające.

*Tygodnik Polski* nie znalazł zbyt wielu odbiorców, został więc zawieszony po wyborach. Mimo to — choć nie spełnił nadziei wydawcy — stanowi ciekawy przyczynek do dziejów polskości na tym terenie.

Sylwester Dziki

przypadków, błędy w składni (zwłaszcza w składni zdań złożonych), interpunkcji (przecinek!) i szyku wyrazów. Narzeka na rozwlekłość struktur opisowych, na powtarzanie bez potrzeby tych samych wyrazów, pleonazmy oraz nadużywanie obcych wyrazów i strony biernej. Daje przykłady chybionych przenośni i wykolejeń frazeologicznych. Jego zdaniem znamioną cechą stylu sprawozdań sportowych jest uparte powtarzanie szablonowych lecz wyszukanych zwrotów, niemal nigdzie poza prasą sportową nie spotykanych. Niektóre z nich są właściwe i polskiej prasie sportowej (np. „in die Torschützenliste eintragen” — „wpisać się na listę strzelców”). Ze wzmiankowanego wyżej artykułu Buttlerowej wynika, że wszystkie te zarzuty można odnieść i do polszczyzny sprawozdań sportowych.

Swoiście zaś niemieckie są kłopoty z użyciem czasów oraz czasowników i rzeczowników złożonych. Bądźmy wdzięczni naszemu językowi ojczystemu, który nie naraża nas na używanie takich wyrazów-tasiemców, jak „Jahresregelmässigkeitstbewerbbe”. Nie dodają one bowiem — jak pisze Rychener — tekstowi lekkości. (wp)

## MICKIEWICZOWSKA TRUBUNA LUDÓW

### JĘZYK PRASY

Każdy, komu lżej się robi na sercu, gdy się dowiaduje, że inni ludzie mają podobne co on kłopoty, z satysfakcją przeczyta w lipcowym numerze *Praktischer Journalismus* (gazeta wydawana przez Niemiecką Szkołę Dziennikarzy w Monachium) artykuł Hansa Rychenera poświęcony błędom gramatycznym i uchybieniom stylistycznym języka sprawozdań sportowych w prasie niemieckiej.

Artykuł to zresztą bardzo powierzchowny i daleko mu do poziomu analogicznej pracy opublikowanej przed rokiem w naszej *Prasie Polskiej*<sup>1)</sup>. Pozwala jednak wysnuć godny uwagi wniosek, że kłopoty językowe polskich i niemieckich sprawozdawców sportowych są niemal takie same.

Zarzuca więc Rychener niemieckim dziennikarzom używanie niewłaściwych

We wrocławskim „Ossolineum” trwają ostatnie prace nad imponującym dziełem — faksymilową reprodukcją *Trybuny Ludów*, której makietę wydawca eksponuje na targach księgarskich w Warszawie już od kilku lat. Z inicjatywą tego wielkiego przedsięwzięcia wystąpił przed kilku laty prof. dr Henryk Jabłoński, sekretarz naukowy PAN. Omawiana tu rozprawa, Władysława Floryana<sup>\*)</sup>, o charakterze uwag bibliograficznych, jest polskim fragmentem wstępu do wydawnictwa.

Rozważania autora osnute wokół poszukiwań bibliotecznycych za zdobyciem możliwie kompletnego zbioru *Trybuny Ludów* mają na celu ukazanie dynamiki struktury wydawniczej dziennika, szczególnie w zakresie edycji wieczornych, jak i suplementów nadzwyczajnych. Słusznie zaznacza autor — wytrawny filo-

<sup>1)</sup> Danuta Buttlerowa: Uwagi o języku prasy sportowej. *Prasa Polska* 1962, nr 2, str. 11.

<sup>\*)</sup> Władysław Floryan: Z BADAŃ NAD MICKIEWICZOWSKĄ *Trybuną Ludów*. Struktura wydawnicza dziennika. *Pamiętnik Literacki* 1963, z. 2. S. 339—355.

log, iż „komplet numerów porannego wydania *Trybuny* nie ogarnia jednak pełnego dorobku wydawniczego pisma. Dziennik Mickiewicza wychodził w czasach politycznie burzliwych. Ruchliwy bieg wydarzeń codziennych, budzących żywe zainteresowanie wśród szerokich rzesz czytelników, domagał się od prasy ówczesnej sprawnej służby informacyjnej. Popularniejsze wówczas dzienniki spełniały to zadanie za pośrednictwem stałych, bądź okresowych publikacji wydań wieczornych. Niezależnie od upowszechnienia się dwu mutacji wydawniczych dziennie, w okolicznościach szczególnych pojawiają się jeszcze inne formy pospiesznego serwisu dziennikarskiego, mianowicie okazjonalne edycje numerów nadzwyczajnych. Redakcja *Trybuny Ludów* poszła śladem upowszechniających się już wówczas praktyk”.

Jakie były osiągnięcia redakcji w tym zakresie? Scisłej odpowiedzi na to pytanie trudno było do niedawna udzielić. Dopiero energiczne poszukiwania w przeszło 200 bibliotekach naukowych 17 krajów naprowadziły na — jak by nie było — rewelacyjne w dziejach prasy polskiej odkrycie. Odnaleziono czwarty, nieznaný dotąd, komplet pisma w Bibliotece Uniwersyteckiej w Genewie, zawierający również spory zbiór numerów specjalnych. Zbiór ten był niegdyś własnością J. Perriera (1871—1904), francuskiego zbieracza czasopism, broszur i pism ulotnych, odnoszących się do burzliwych lat rewolucji w 1789, 1830, 1848, 1870/71. Nadto przekazany Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w 1956 r. przez Akademię Nauk ZSRR komplet pisma zawierał także nieznane dotąd badaczom numery wieczornej serii. Te przypadkowe odkrycia, będące rezultatem starannie prowadzonych kwerend bibliotecznych, pozwalają — jak podkreśla autor — uporządkować bibliografię ogólnej zawartości dziennika, wprowadzając ponadto ład w dotychczasowe poglądy na jego strukturę wydawniczą.

W. Floryan konfrontując odnalezione numery z zapowiedziami wydawniczymi umieszczanymi w porannym wydaniu kreśli strukturę pisma, które jak okazuje się było wcale prężnym środkiem informowania, w niczym nie ustępującym innym dziennikom paryskim. Nadal jednak niemożliwą rzeczą jest pełna rekonstrukcja zawartości pisma. Łuki w odnalezionych numerach nadzwyczajnych i wieczornych są nadal spore. Niemniej autor wyraża nadzieję, że wiele z ocalałych numerów, prędzej czy później uda

się odszukać w zbiorach prywatnych. Odnalezione dotąd numery wzbogacają wiedzę o piśmie i jego redaktorze.

Faksymilowa edycja ułatwi bezsprzecznie dalsze badania nad *Trybuną Ludów*, która w dziejach prasy polskiej zajmuje wyjątkowe miejsce. (sd)

#### NOVINÁŘSKÝ SBORNÍK — PRZEGLĄD \*)

Z okazji dziesięciolecia katedry dziennikarskiej na uniwersytecie im. Komenckiego w Bratysławie Luboš Sefčák i Juraj Vereš drukują artykuł pt. „Nad výsledkami a problémami vysokoškolského štúdia novinárstva” podsumowując pracę katedry.

Na wstępie autorzy omawiają wymagania stawiane przed współczesnym dziennikarzem, który powinien posiadać przede wszystkim wszechstronne wykształcenie, błyskotliwość, szybkość orientacji politycznej oraz wysoką znajomość swej specjalizacji. Uczelnia, aby sprostać coraz większym wymagom powinna stworzyć odpowiednie warunki, które zapewniłyby absolwentom wysoki poziom ich umiejętności.

Program nauczania dla poszczególnych uczelni uzależniony jest od konkretnych warunków społecznych, od tradycji historycznych itp. W roku akademickim 1964/65 planowana jest reorganizacja studiów dziennikarskich. Najbardziej odpowiedzialną formą tego kierunku studiów w Bratysławie są 5-letnie studia dzienne, 5-letnie studia zaoczne oraz w małym zakresie dwuletnie studium dziennikarskie po ukończeniu innych fakultetów, obok równoczesnego zatrudnienia w redakcji.

Upowszechnienie tego rodzaju studiów napotyka na duże trudności, gdy równocześnie tylko 25% pracowników w redakcjach na Słowacji posiada wyższe wykształcenie. W Polsce stosunek ten jest o wiele wyższy, kształtując się w granicach 80%.

Od roku akad. 1955/56 do 1961/62, czyli w ciągu 7 lat, studium dzienne opuściło 48 absolwentów, a w 5 latach studiów zaocznych dziennikarstwo otrzymało 35 kwalifikowanych pracowników. Z dotychczasowych 83 absolwentów katedry 35 pracuje obecnie w dziennikach i CTK, 21 w innych czasopismach, natomiast

\*) rocznik 1963 (VIII), zeszyt 1.

w radio, telewizji i filmie 15. Pozostali znaleźli zatrudnienie w katedrze, instytucie dziennikarstwa, aparacie KSS i SNR oraz wydawnictwach.

Dotychczasowe szeregi absolwentów były bardzo małe, ponieważ katedra nie dysponowała większymi dotacjami. Obecnie, poczynając od roku akad. 1963/64 przeciętne studium dziennikarskie opuszczać będzie około 20—30 absolwentów kształcących się w trybie dziennym i zaocznym.

Program nauczania na wydziale dziennikarskim w Bratysławie przedstawia się następująco:

1. przedmioty ideologiczne i ogólnokształcące;
2. filologiczne;
3. historia dziennikarstwa, teoria i praktyka.

ad. 1: W ramach historii ruchu robotniczego uwzględniony jest marksizm i leninizm, historia CSRS i KSC, materializm dialektyczny i historyczny, ekonomia polityczna kapitalizmu i socjalizmu oraz zasady komunizmu naukowego. Przygotowaniem do tych nauk jest polityczna i gospodarcza geografia świata oraz kurs współczesnej ekonomii prawnej ze szczególnym uwzględnieniem CSRS, a mianowicie: stosunki międzynarodowe, polityka zagraniczna CSRS, ekonomika oraz organizacja państwa.

ad. 2: Praktyczne opanowanie języka literackiego i stylistyki oraz aktywne przyswojenie sobie języka rosyjskiego i drugiego języka zachodnioeuropejskiego; zapoznanie się z czeską i słowacką historią literatury.

ad. 3: Znajomość historii rozwoju dziennikarstwa z uwzględnieniem doświadczeń i zadań współczesnego dziennikarstwa. W ramach historii dziennikarstwa uwzględniono także ustawodawstwo i strukturę prasy oraz zapoznanie się z organizacją radia, telewizji, filmu sprawozdawczego i wydawnictw. Teoria obejmuje metodykę pracy dziennikarskiej oraz współczesne problemy w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych w tej dziedzinie.

Na IV i V roku studiów obowiązują specjalizacja w zależności od charakteru pracy (prasa, radio, telewizja), zgodnie z którą postępują praktyki studenckie oraz napisanie pracy dyplomowej.

Ogólnie w ciągu 5 lat studiów kształceniu ideologicznemu i ogólnokształcącemu poświęca się rocznie 72 godziny (37 godz. wykładów, 35 godz. ćwiczeń), dyscyplinom filologicznym 44 godz. (16 go-

dzin wykładów, 25 godz. seminariów i ćwiczeń), historii, teorii i zajęciom praktycznym 83 godz. (40 godz. wykładów, 43 godz. seminariów i ćwiczeń).

Obecnie panuje tendencja do zwiększenia ilości godzin seminariów i ćwiczeń i obniżania ilości wykładów. Ogólnie planuje się stosunek 93:106 godz. na korzyść seminariów i ćwiczeń (nie wlicza się w to praktyk redakcyjnych). Planowane jest także obniżanie godzin tygodniowych w pierwszych latach studiów na 26, a na wyższych — do 26 godzin.

Chcąc przekonać się, czy dotychczasowy program nauczania zdaje egzamin w praktyce rozesłano między absolwentów ankietę. Umieszczone w niej pytania, dotyczące studiów zaocznych, pomogły rozstrzygnąć niektóre problemy, np. ćwiczenia i seminaRIA będą nosiły charakter wykładu z podaniem bibliografii oraz dyskusją. Na wydział ten będą przyjmowani w wyjątkowych wypadkach nie dziennikarze.

Od 4 lat przyjmuje się na dzienne studia dziennikarskie kandydatów po maturze z rocznym przygotowaniem, pod którym rozumie się zatrudnienie w jakimkolwiek zakładzie pracy. W międzyczasie kandydat winien utrzymywać kontakty z katedrą oraz wydawnictwami prasowymi.

Całokształt programu studiów został w ten sposób opracowany ze strony teoretycznej i praktycznej, by w praktyce absolwenci potrafili wykazać się opanowaniem zawodu dziennikarskiego, pracy publicystycznej i społecznej. Dlatego na zajęcia praktyczne oraz praktykę zawodową zwraca się szczególną uwagę w okresie studiów.

W czasie pierwszego roku studenci redagują czasopismo uniwersyteckie. W następnych zaś latach w okresie wakacyjnym odbywają praktykę w różnych redakcjach. W II i III roku studiów słuchacze wydają własne ćwiczebne czasopismo. Na zakończenie każdego semestru na II, III i IV roku student oddaje własne elaboraty, dotyczące różnych dziedzin zajęć dziennikarskich.

Pracę dyplomową pisze się z obranego kierunku (od II r. następuje specjalizacja).

W programie I, II i III-go roku studiów są wycieczki o charakterze krajoznawczym, podczas których studenci zapoznają się także z pracą różnych zakładów, urzędów, pracą na roli, z najnowszą techniką, wydawnictwami itp. Każdego słuchacza na wydziale dziennikarskim obowiązuje też aktywność spo-

łączna. Końcowa praktyka odbywa się w przyszłym miejscu zatrudnienia.

W zakończeniu artykułu L. Sefčák i J. Vereš podsumowują wyniki międzynarodowej konferencji prasoznawczej (luty 1962) w Warszawie, które pokrywają się z dziesięcioletnim doświadczeniem katedry dziennikarstwa w Bratysławie z zaznaczeniem, że nie wszystkie problemy katedry zostały już definitywnie rozwiązane.

\*

W tym samym numerze *Novinařský-ego Sbornika* na uwagę zasługuje artykuł Marty Horákové pt. „Václav Sinkule novinář”, w którym dane biograficzne są jedynie punktem wyjścia do analizy i wartościowania dwóch podstawowych etapów jego działalności dziennikarskiej: w redakcji *Rudego Prava* w Pradze i na polu walki w Hiszpanii. Autorka ukazuje jak Sinkula, ekonomista — komunista w krytycznym dziesięcioleciu pierwszej republiki (1930—1940) reagował w pracy redaktorskiej na problemy polityki zagranicznej i wewnętrznej. W jego publicystycznym dorobku podkreśla charakterystyczne połączenie doświadczeń życiowych z teoretycznymi i wysuniętymi wnioskami naukowymi.

\*

W tym samym numerze znajduje się także artykuł polskiego autora doc. dr Mariana Tyrowicza pt. „Systematika pramenu u k dějinám časopisectví a novinářství” (Systematyka materiałów źródłowych dotyczących historii prasy i dziennikarstwa).

\*

Juraj Charvát w artykule „Význam a způsob masové práce redakcie” zastanawia się nadać formę w wyrażeniu różnorodnych problemów życiowych. Nowych dróg poszukują tutaj jednostki i całe zespoły reakcyjne. O jednej z tych dróg masowej pracy redakcji, jako formie i metodzie, mówi autor w powyższym artykule.

\*

O innych problemach pracy dziennikarskiej pisze Jan Koščo w artykule „O komentári v televízii”, wysuwając na plan pierwszy zagadnienie stosunku między obrazem, słowem mówionym i tłem muzycznym. Szczególną uwagę zwraca na komentarz ekonomiczny.

(tcz)

## BOHATEROWIE COVER STORY

W *Journal of Social Psychology* ukazały się\*) studia nad bohaterami cover story z amerykańskich magazynów ilustrowanych oraz nad osobami, z którymi telewizja amerykańska przeprowadziła wywiady w ramach audycji „Person to person”. Autorem ich jest Charles Winnick z Uniwersytetu Columbia.

Badane cover story pochodzą z *Time Magazine*, pisma o nakładzie 2.450.000 egz. i szacunkowym czytelnictwie w USA — 10.100.000. osób

Audycja „Person to person” cieszy się również dużą popularnością, rozpoczęła ją nadawać w 1953 roku.

W badaniach nad *Time* Winnick posłużył się rocznikami tego pisma z następujących dziesięcioleci: 1920 (okres prosperity); 1930 (okres depresji gospodarczej); 1940 (wojna); 1950 (nowa rola USA w polityce światowej).

Porównanie okładek *Time* z tych różnych okresów wskazuje na stosunkowo niewielką dynamikę zmian w piśmie. We wszystkich okresach najczęściej przedstawiano tam publiczności krajowych i zagranicznych polityków i mężów stanu (około 45%), następnie przedstawicieli wielkiego interesu (szczególnie w latach 20-tych i 50-tych, w okresie depresji i wojny — spadek), sportowców i pisarzy, przy czym tymi ostatnimi zainteresowanie zmalało w latach 50-tych. W okresie wojny sporo miejsca poświęcono wojskowym (14,7%).

Audycja telewizyjna przedstawia inny typ ludzi. Najwięcej wywiadów, bo 25%, przeprowadzono z bohaterami aktualnych wydarzeń, następnie w kolejności z pisarzami (10,2%), piosenkarzami (9,5%), politykami amerykańskimi (7,6%), ludźmi teatru (7,4%) i sportowcami (6,0%).

Bohaterami *Time*'owskich okładek są przeważnie mężczyźni (90%), gdy w TV kobiety stanowią 28%. Są to przeważnie bohaterki chwili lub piosenkarki (więcej ich niż piosenkarzy). Wyniki wskazują na odmienne modele bohaterów lansowanych przez zachowawczy *Time*, a nową audycją telewizyjną. (pom.)

\*) Trends in the occupations of celebrities. A study of newsmagazine profile and television interviews. Artykuł Charlesa Winnicka w *Journal of Social Psychology*. August 1933.

## Prasa wobec telewizji

Tak brzmiała, sformułowana w najbardziej ogólny sposób, tematyka kolokwium, które odbyło się w dniach 11—26 października 1963 w Międzynarodowym Ośrodku Wyższych Studiów Dziennikarskich na Uniwersytecie w Strasburgu — CIESJ (prowadzonym przy pomocy UNESCO).

UCZESTNICY. W tej, zakrojonej na dużą skalę, imprezie wzięli udział zarówno dziennikarze-praktycy, jak i eksperci — dyrektorzy i wykładowcy szkół dziennikarskich, pracownicy ośrodków badawczych zajmujących się zagadnieniami prasy, specjaliści z Departamentu Masowej Komunikacji UNESCO. W tym

gii, Polski, Sierra Leone, Stanów Zjednoczonych AP., Turcji, Węgier, Włoch, Związku Radzieckiego.

TELEWIZJA W ŚWIECIE WSPÓL-CZESNYM. Jednym z punktów wyjścia prac kolokwium, obok zgromadzonych najświeższych danych dotyczących prasy i jej czytelników, były informacje dotyczące obecnego stopnia rozwoju telewizji, a także innych środków masowej komunikacji.

Jak zmieniła się sytuacja w tym zakresie w ciągu ostatnich piętnastu lat? TV rozwinęła się w sposób, określany przez wszystkich uczestników sesji jako zdumiewający. Ilustruje to tabela:

Rok	Dzienniki		Odbiorniki radiowe	Odbiorniki TV
	Liczba	Nakłady		
1955	8.043	248.000.000	250.000.000	44.000.000
1959	8.000	260.000.000	365.000.000	86.000.000
1962	7.840	297.000.000	405.000.000	131.000.000

niezmiernie urozmaiconym i interesującym gronie nie brakło b. francuskiego ministra informacji, paryskiego korespondenta *Izwestii*, dyrektora szkoły dziennikarskiej na Uniwersytecie w Minnesota (USA), stałego delegata Mauretanii w UNESCO.

Zajęciami międzynarodowego zespołu teoretyków i praktyków kierował p. Jean Cloutier, asystent dyrektora CIESJ, pod kierunkiem naukowym p. Jacques Leaute, profesora na Wydziale Prawa, Nauk Politycznych i Ekonomicznych Uniwersytetu w Strasburgu i dyrektora CIESJ.

Uczestnicy kolokwium przybyli do Strasburga z Anglii, Argentyny, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, z różnych okolic Francji, z Haiti, Hiszpanii, Irlandii, Izraela, Japonii, Jugosławii, Kanady, Mauretanii, NRF, Nigerii, Norwe-

W Stanach Zjednoczonych, gdzie TV jest szczególnie rozwinięta, przeszło 90 proc. rodzin posiada telewizory, a ok. 14 proc. rodzin ma w domu więcej niż jeden odbiornik telewizyjny. Badania wykazały, że TV pochłania znaczną część wolnego czasu rodziny; obliczono, że na jedno gospodarstwo domowe przypada od 35 do 40 godzin tygodniowo spędzonych przed ekranem TV.

Ogólna liczba telewizorów na świecie wzrosła w ciągu ostatniej dekady przeszło dziesięciokrotnie. W krajach Ameryki Łacińskiej pracuje obecnie przeszło 5,5 mln odbiorników, w Afryce — 237 tys., w Ameryce Północnej — 64.375.000, w Azji — przeszło 13.613 tys., w Europie (razem z ZSRR) — 48.174.500, w Oceanii — 1.670.000.

W tej sytuacji przed prasą wielu kra-

jów wyłania się problem: jak utrzymać swoich czytelników? W ostatnich latach zanotowano w świecie spadek ilości tytułów pism codziennych, przy jednoczesnym wzroście nakładów wszystkich dzienników. Znikanie niektórych dzienników przypisuje się konkurencji w obrębie samej prasy, nie zaś wpływowi TV. Niemniej jednak prasa całego świata coraz wyraźniej odczuwa potrzebę przystosowania się do nowego potężnego partnera, jakim jest TV.

Pod pewnymi względami prasa ma zdecydowaną przewagę nad TV — np. może dostarczać bardziej kompletnych, szczegółowych informacji, podczas gdy „czas telewizyjny” jest ściśle ograniczony; czytelnik może swobodnie wybierać interesujące go materiały i wraca do nich w dowolnym czasie; natomiast obraz znika szybko z ekranu i nie może być zmieniony według woli widza.

Telewizja bije jednak prasę szybkością i wieloma cechami sobie tylko właściwymi — połączeniem dźwięku z obrazem i bezpośredniością przekazu, dającą widzowi wrażenie współuczestniczenia w przedstawianych wypadkach.

WRÓG CZY PRZYJACIEL? TV — jak to wynikało z informacji przedstawionych przez uczestników kolokwium — jest groźnym konkurentem dla prasy w niektórych krajach kapitalistycznych, gdzie pozbawia pewną część prasy ekonomicznych podstaw egzystencji, przechwytyjąc jej dawnych ogłoszeniodawców. Znaczna część świata nie ma na szczęście tego rodzaju problemów.

Pozostaje pytanie: czy TV w swym dalszym rozwoju zagrozi istnieniu prasy, czy może sprawić, że gazety przestaną być potrzebne, gdyż zastąpi je obraz, przekazywany z dowolnego punktu na ziemi czy nawet i spoza niej, niemal w chwili rodzenia się nowych wydarzeń, i docierający natychmiast wszędzie, gdzie żyją i pracują ludzie? Dla wszystkich było rzeczą niemal oczywistą, że obraz świata, pozbawionego prasy pożartej przez telewizję, jest tylko naiwną fikcją.

Zwracano wielokrotnie uwagę, że TV, podnosząc ogólny poziom kulturalny widzów, może nawet tworzyć nowych potencjalnych czytelników prasy i być jej sprzymierzeńcem także i w ten sposób. Czy TV może mieć korzystny wpływ na zainteresowanie prasą, budząc szczególnie zainteresowanie poszczególnymi osobistościami i wydarzeniami, o których prasa napisze bardziej wyczerpująco? Czy TV wzbudza zainteresowanie takiego typu, które tylko słowo drukowane może w pełni zaspokoić? Wydaje się, że

na te pytania należałoby odpowiedzieć twierdząco.

Nie istnieje bowiem jakiś jeden, „najlepszy” środek masowego informowania i oddziaływania. Każdy z nich ma przewagę nad innymi w specyficznych dziedzinach. Jednym z ważnych zadań jest ułożenie wzajemnej, najkorzystniejszej współpracy.

NIKTÓRE WNIOSKI. Obrady kolokwium zmierzały do ustalenia pewnych sformułowań, mogących nie tylko odzwierciedlić zmiany dokonane w prasie pod wpływem pojawienia się i rozwoju TV, lecz również rzucić światło na dalszy rozwój prasy i dostarczyć pewnych konkretnych wskazówek.

Jednym ze zjawisk, na które zwrócono uwagę, było przesunięcie ośrodków zainteresowania w prasie, polegające na: regionalizacji wiadomości prasowych, rozwoju komentarza i wszelkich publikacji prasowych o charakterze wyjaśniającym, wzbogaceniu „surowych” informacji pogłębionym, „humanistycznym” tłem. Dziennik regionalny, lokalny, kładzie i będzie kładł coraz większy nacisk na wiadomości lokalne, których nie podaje TV. Dla czytelników prowincjonalnych stwarza się nowe, specjalne mutacje dzienników.

Warto wspomnieć o nowych gatunkach dziennikarskich, stwarzanych przez TV. Są to nowe rubryki telewizyjne, a także materiały prasowe specjalnie poświęcane wydarzeniom, którymi TV wzbudziła zainteresowanie czytelników.

We wnioskach z naciskiem podkreślano podstawową rolę treści prasy i poszczególnych gazet, jako głównego czynnika określającego jej znaczenie i wpływ na czytelnika. Szata graficzna, kolor, technika druku mają wpływ istotny, lecz drugorzędny. Sporo miejsca poświęcono zagadnieniu materiału ilustracyjnego w prasie — nie tylko zdjęć, lecz wykresów, map itd.

Materiał opracowany przez uczestników kolokwium był bardzo obszerny, końcowe wnioski trzech grup dyskusyjnych, aczkolwiek przedstawione w bardzo skondensowanej formie, wielokrotnie przekraczały ramy tej informacji, której zadaniem było jedynie zapoznać Czytelnika z charakterem rozważanych w Strasburgu problemów i ogólnym kierunkiem pracy.

WKŁAD EKIPY POLSKIEJ. Polskę reprezentowały na kolokwium trzy osoby. Prof. dr Mieczysław Kafel, dziekan Wydziału Dziennikarskiego UW i członek kolegium kierowniczego Ośrodka w Strasburgu (CIESJ) wykorzystał



swój krótki, bo niestety tylko kilkudniowy pobyt, na wygłoszenie obszernego referatu o prasie polskiej i o marksistowsko-leninowskiej koncepcji środków masowej komunikacji, oraz na przeprowadzenie szeregu ciekawych dyskusji.

Mgr Henryk Kurta, sekretarz miesięcznika *Widnokręgi*, w czasie kolokwium sekretarował jedną z trzech

grup dyskusyjnych i jego wiedzy oraz aktywności należy zawdzięczać szereg ciekawych wniosków i sformułowań.

Niżej podpisany przedstawił informację o prasie i telewizji w Polsce oraz starał się w miarę swych możliwości brać udział w dyskusjach i być czynnym uczestnikiem kolokwium.

*Jacek Adolf*

## Polsko-czechosłowacka konferencja prasoznawcza

W dniach 7—10 czerwca 1963 r. odbyła się w Preszowie i Dukli konferencja prasoznawcza poświęcona teorii i historii prasy. Wzięli w niej udział prasoznawcy z Pragi i Bratysławy (m. in.: doc. M. Hysko, doc. V. Klimeš, prof. D. M. Krno, dr A. Křemenáková) oraz z Warszawy (m. in.: prof. Z. Młynarski, prof. M. Kafel, red. M. Krzepakowski).

Na konferencji tej przedstawione zostały dwa referaty: jeden z nich na temat „Przedmiotu i celu badań nad historią prasy” wygłosił prof. Młynarski, drugi zaś doc. Hysko pt. „Polityczna funkcja prasy socjalistycznej”. Ponadto dr L. Šefčák poinformował uczestników konferencji o systemie i problemach studiów dziennikarskich w Czechosłowacji, zaś mgr St. Lato przedstawił podobną informację o studiach dziennikarskich w Polsce.

Prof. Młynarski poddał w swym referacie krytyce niektóre burżuazyjne teorie i poglądy na problem powstania i istoty prasy, stwierdzając, że zagadnienie to można prawidłowo naświetlić i wyjaśnić w oparciu o metodologię marksizmu-leninizmu. Przy rozpatrywaniu tego problemu trzeba wziąć pod uwagę istotne cechy prasy charakterystyczne dla danej formacji społecznej, inne w społeczeństwie burżuazyjnym niż w społeczeństwie socjalistycznym, wynikające z jej klasowej funkcji politycznej. Historię prasy traktować można jako jedną z nauk pomocniczych historii i jednocześnie jako dyscyplinę samodzielną.

Doc. Hysko zajął się w swym referacie sprecyzowaniem niektórych podstawowych pojęć i określeń. Pojęcie polityczna funkcja prasy określił jako obiektywne oddziaływanie prasy na spo-

łeczeństwo, co odróżnił od politycznych zadań, nakładanych na prasę przez wydawców, czy organizacje społeczne i polityczne. Pojęcia: twórczość dziennikarska i literatura dziennikarska rozpatrywał doc. Hysko w kontekście specyfiki funkcji prasy, którą stanowi: informowanie o rozmaitych przejawach życia społecznego i wyjaśnianie ich. Stosunek zaś tej specyficznej funkcji prasy: (informowanie i wyjaśnianie) do jej funkcji polityczno-wychowawczej określił autor referatu jako stosunek części do całości, przy czym funkcja polityczno-wychowawcza prasy przejawia się przede wszystkim w informowaniu i wyjaśnianiu. Doc. Hysko poddał krytyce poglądy tych prasoznawców, którzy tzw. funkcję rozrywkową prasy stawiają na równi z jej funkcją informacyjną, polityczną i wychowawczą. Odróżnił także pojęcia: sprawozdanie\*) i informacja, traktując pierwsze z nich jako pojęcie węższe, przez informację bowiem należy rozumieć nie tylko zaznajomienie z faktami nowymi, ale także ze starymi.

Ostatnią część swego referatu doc. Hysko poświęcił leninowskiej tezie prasy — jako kolektywnego propagatora i informatora. Obydwa referaty wywołały bardzo ożywioną dyskusję.

W końcowym komunikacie konferencji określa się jej wyniki jako bardzo owocne i postanawia się organizować tego rodzaju prasoznawcze spotkania także w przyszłości. Termin następnego spotkania ustalono na grudzień 1963 r. w Polsce. Poinformujemy o nim w następnym numerze *Zeszytów*.

(jm)

\*) W oryginale: zpráva, co można tłumaczyć jako: wiadomość, doniesienie, sprawozdanie.

## Z badań nad historią czasopiśmiennictwa polskiego XIX w.

Działający od kilku lat przy II Wydziale (Nauk Biologicznych) Polskiej Akademii Nauk Ośrodek Dokumentacji Ewolucjonizmu pod kierownictwem prof. K. Petruszewicza jako główne swe zagadnienie badawcze wysunął problem recepcji darwinizmu w drugiej połowie XIX w. w Królestwie Polskim. Zadaniem kolektywu badawczego jest „nie tylko pokazanie roli jaką odegrała nauka Darwina w życiu Królestwa Polskiego, ale i przedstawienie społecznej funkcji teorii w rozwoju życia umysłowego i społecznego, zmian w doborze tez teorii potrzebnych do aktualnej argumentacji, różnic w interpretacji teorii w zależności od postawy ideologicznej oraz rozwoju poglądów na treść teorii w miarę rozwoju wiedzy oraz wykorzystania jej do potrzeb rozwijającego się życia społecznego”.

Nie trzeba w tym miejscu dodawać, iż do tak sformułowanego programu badawczego czasopiśmiennictwo przynosi zasadniczy materiał źródłowy, gdyż właśnie na kartach czasopism, w polemikach prasowych, znajdujemy ślady wkraczania nauki Darwina, jako kierunku umysłowego, do szerokiego nurtu życia społecznego, pierwsze zwycięstwa tej teorii, odbicie jej wpływu na rozwój życia intelektualnego.

Wyniki pierwszych prac badawczych będzie zbiorowy tom pt. „Materiały z ewolucjonizmu” (w druku), poświęcony społecznej recepcji darwinizmu, a przynoszący następujące rozprawy:

T. Długokęcka: Miejsce darwinizmu w działalności *Przeglądu Tygodniowego* (lata 1866—1890). Praca została oparta na materiale prasowym z *Przeglądu Tygodniowego* — lata 1866—1890, z *Niwy* — lata 1872—1876, z *Kłosów* — lata 1866—1890.

I. Lipińska-Zubkiewicz: Problematyka ewolucyjna na łamach *Ateum* (lata 1876—1901).

W. Grębecka: Materiały do recepcji darwinizmu na łamach prasy rolniczej. Praca została oparta na materiale prasowym z *Gazety Rolniczej* — lata 1861—1882, z *Roczników Gospodarstwa Krajowego* — lata 1842—1864, *Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej* — lata 1856—1860 oraz *Przeglądu Rolnicze-*

*go, Przemysłowego i Handlowego* — lata 1856—1859.

H. Dominas: Stosunek publicystów czasopism socjalistycznych (*Równości, Przedświt, Walki Klas, Światła*) do socjaldarwinizmu i darwinizmu. Praca została oparta na materiale prasowym nielegalnych czasopism socjalistycznych, ukazujących się w okresie od 1879 do 1905.

Aktualnie w Ośrodku opracowane są dalsze prace:

H. Dominas: Typy społecznej recepcji darwinizmu w drugiej połowie XIX wieku w Królestwie Polskim. Praca — oparta na materiale pochodzącym z następujących czasopism: *Prawda, Nowiny, Głos, Przedświt, Walka Klas* i inne. Będzie zawierać próbę syntetycznego przedstawienia różnych typów społecznej recepcji darwinizmu (kierunki i zakresy recepcji w pewnych ugrupowaniach społeczno-politycznych oraz ich determinanty ideologiczne).

W. Grębecka: Rozwój pojęcia doboru w starej literaturze rolniczej. Praca oparta m. in. na materiale prasowym z *Nowych Wiadomości Rolniczych y Uczonych* (lata 1758—1761), *Uwag Tygodniowych* (lata 1768, 1769), *Wyboru Wiadomości Gospodarskich* (1768—1788), *Wyboru Ekonomicznych Wiadomości* (1770), *Zabaw Obywatelskich* (1792—1793), *Dziennika Rolniczo-Ekonomicznego* (1793), *Dziennika Ekonomicznego Zamojskiego* (1803—1804) i innych ...aż do 1830 roku. Opracowanie nie będzie zawierało analizy prasoznawczej, a tylko wykorzysta materiał prasowy, dotyczący problemu rozwoju pojęcia, jego wzbogacania się w miarę rozwoju praktyki i konfrontacji pojęć rozwiniętych na bazie produkcji z powstającymi teoriami.

I. Lipińska-Zubkiewicz: Rozwój pojęcia doboru naturalnego w poglądach polskich przyrodników, popularyzatorów nauki i publicystów w latach 1860—1914. Uwzględnione tu zostaną poglądy czołowych polskich przyrodników oraz popularyzatorów darwinizmu. Ponadto zostaną uwzględnione opinie przeciwników darwinizmu. Praca oparta będzie na analizie materiałów zawartych w drukach zwartych oraz w czasopiśmie (*Ateum, Przyroda i Przemysł, Biblioteka Warszawska, Bluszcz, Wędro-*

*wiec, Niwa, Promień, Sfinks, Opiekun Domowy, Przegląd Tygodniowy, Tygodnik Ilustrowany* i in.).

T. Długokęcka: Zainteresowania historią cywilizacji jako jedne z nurtów burżuazyjnej myśli historycznej w Królestwie Polskim w l. 1866—1882. Praca będzie oparta na analizie materiału za-

wartego w drukach zwartych oraz w czasopiśmie: *Przegląd Tygodniowy, Niwa, i Kłosa*. Materiał prasowy zostanie wykorzystany do zilustrowania społecznego uwarunkowania rozwoju myśli historycznej.

Prace powyższe ukończone zostaną w 1965 roku. (sd)

## Kronika Ośrodka Badań Prasoznawczych Rok 1963

*Rada Naukowa — działalność pracowni — wydawnictwa — konferencje —  
seminaria, odczyty — kontakty zagraniczne*

### RADA NAUKOWA

W dniu 19 kwietnia 1963 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naukowej OBP, w skład której — jak informowaliśmy w *Zeszytach* (nr 1/2, 1963) — weszli przedstawiciele świata naukowego i dziennikarskiego: prof. dr Kazimierz Dobrowolski, prof. dr Jerzy Fierich, prof. dr Rafał Gerber, doc. dr Zygmunt Gostkowski, prof. dr Mieczysław Kafel, prof. dr Zenon Klemensiewicz, prof. dr Henryk Markiewicz, prof. dr Zygmunt Młynarski, prof. dr Kazimierz Romaniuk, prof. dr Paweł Rybicki, prof. dr Józef Skrzypek, prof. dr Jan Szczepański, red. Jan Głowczyk, red. Michał Hofman, red. Mieczysław Kieta, red. Tadeusz Lipski, red. Stanisław Mojkowski oraz prezes RSW „Prasa” — Mieczysław Zawadka.

W skład Prezydium Rady Naukowej, które wybrane zostało jednogłośnie, weszli: jako przewodniczący Rady — członek rzeczywisty PAN, prof. dr Zenon Klemensiewicz, dwaj zastępcy przewodniczącego — prof. dr Jerzy Fierich i prezes RSW „Prasa” Mieczysław Zawadka oraz jako sekretarz Rady — doc. dr Zygmunt Gostkowski.

Na tym pierwszym posiedzeniu Rady Naukowej zostały w ogólnych zarysach ustalone jej zadania oraz szczegółowo przedyskutowane roczne (na rok 1963) i wieloletnie (na okres 5 lat) plany poszczególnych pracowni OBP.

Jeśli idzie o przyszłą działalność Rady Naukowej, to — według określenia prof. dra Z. Klemensiewicza — ma się ona

przejawiać w inicjowaniu przedsięwzięć naukowych OBP, konstruktywnej krytyce i poradnictwie w zakresie prowadzonych przez Ośrodek badań naukowych. Innymi słowy, Rada będzie nadawała ton i kierunek działalności Ośrodka, który w niedalekiej przyszłości winien przekształcić się w instytucję w pełni naukową (o charakterze instytutu). Nie są to zadania łatwe, gdyż prasoznawstwo jest nauką młodą, bez bogatych doświadczeń i tradycji naukowej, samo więc wypracowanie metod badawczych i określenie przedmiotu badań naukowych przez poszczególne pracownie Ośrodka (choć pod tym względem instytucja ta ma już poważne osiągnięcia) następcza musi znaczne trudności. Trudności te wynikają z faktu, że prasoznawstwo jest dziedziną o bardzo szerokim zakresie tematycznym; na jej bowiem terenie przecinają się zainteresowania szeregu dyscyplin naukowych, przeważnie — rzecz jasna — humanistycznych.

Istnienie wszechstronnej rozbudowanej instytucji prasoznawczej uzasadnione jest w pełni wówczas, jeśli osiągnięte przez nią wyniki naukowe nie tylko odznaczają się będą walorami poznawczymi, ale zarazem dadzą się w znacznym stopniu wyzyskać we współczesnej praktyce wydawniczo-dziennikarskiej. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień warto zaznaczyć, że im doskonalsze będą owe walory poznawcze osiąganych przez Ośrodek wyników naukowych, tym większe korzyści przynieść może ich praktyczne zastosowanie. Przeciwwstawianie zaś naukowości praktyce byłoby kardynalnym błędem. Rzecz tylko w tym, że podejmowanie pewnych tematów przez

poszczególne pracownie OBP może być w aktualnej rzeczywistości bardziej potrzebne i przydatne, inne zaś tematy, choć byłyby opracowane według wszelkich wymogów naukowych, nie mogą liczyć na doraźne zastosowanie w praktyce obecnego życia społecznego.

Plany (tak roczne, jak i wieloletnie) poszczególnych pracowni OBP zostały przez Radę Naukową zatwierdzone. W kilkogodzinnej dyskusji (stenogram z posiedzenia liczy około 100 stron maszynopisu) wysunięto szereg interesujących i cennych propozycji i wniosków, które winny być wyzyskane w działalności Ośrodka.

A więc np. prof. P. Rybicki, omawiając ogólną koncepcję Pracowni Socjologicznej, koncepcję ukierunkowaną na badanie oddziaływania prasy na publiczność prasową, wysunął także drugie wielkie zagadnienie godne przebadania, a mianowicie zagadnienie wpływu publiczności prasowej na prasę (i inne środki komunikowania — jak radio, czy telewizja). Red. P. Hofman zaproponował, by obok badań nad recepcją reklamy prasowej zająć się samym problemem koncepcji tejsze reklamy w warunkach ustroju socjalistycznego.

W toku dyskusji nad planem Pracowni Teorii i Praktyki Prasy red. P. Hofman wystąpił z wnioskiem, by w badaniach nad gatunkami dziennikarskimi szczególną uwagę poświęcić informacji, która jest podstawowym gatunkiem dziennikarskim. Należałoby tu rozpatrzyć szereg takich szczegółowych kwestii, jak: a) zagadnienie źródeł informacji, b) zagadnienie operatywności informacji, c) forma informacji, d) metody zdobywania informacji, e) sprawa selekcji i archiwizacji informacji, f) techniczne środki informacji, g) historia agencji prasowych itp.

Prof. Z. Młynarski wskazał na potrzebę naukowych historycznych ujęć teorii prasy oraz zbadanie odmienności funkcji prasy w krajach kapitalistycznych i socjalistycznych. Natomiast prof. P. Rybicki, zastanawiając się nad typologią prasy, zauważył, iż zagadnienie to winno być rozpatrywane historycznie; interesujące byłoby np. komparatystyczne przebadanie serwisu informacyjnego kilku pism z różnych okresów historycznych.

Jeśli idzie o problematykę prawnoprasową, to podnoszono w dyskusji potrzebę badań nad zagadnieniem prawa autorskiego, przy czym chodziło tu nie tyle o zagadnienie ochrony prawnej konkretnego wytworu (np. artykułu), lecz raczej o ochronę pewnego modelu redak-

cyjnego, będącego specyficzną własnością piszącego (sprawę tę poruszył prof. J. Skrzypek). Dyskutanci wskazywali także na rolę Pracowni Prawno-Prasowej w zakresie oddziaływania na dziennikarzy piszących na tematy prawnicze (np. redagujących kroniki sądowe) oraz na konieczność socjalistycznego ujmowania niektórych tematów z problematyki prawnoprasowej (w tej sprawie zabierali głos prof. Romaniuk i doc. Gostkowski).

W dyskusji nad planami Ośrodka wypłynęła też sprawa podjęcia badań nad historią prasy i ewentualnego reaktywowania pracowni historii prasy. Za prowadzeniem takich prac wypowiedział się prof. Klemensiewicz, prezes Zawadka i prof. Młynarski, jednakże nie podjęto w tej kwestii żadnych decyzji, pozostawiając ją do ewentualnego szczegółowszego przedyskutowania.

## PRACOWNIE

### Pracownia Teorii i Praktyki Prasy

Zgodnie z planem rocznym oraz ogólną koncepcją planu wieloletniego prowadzone były w roku 1963 przez Pracownię Teorii i Praktyki Prasy prace na następujące tematy:

1. Red. Wiktor Frantz: Badania nad szatą graficzną współczesnej prasy. Część pierwsza tej pracy pt. „Wstępne badania nad szatą graficzną gazety” opublikowana została w *Zeszytach Prasoznawczych* (nr 1—2/1963).

2. Mgr Leon Głowacki: Ocena prasy wiejskiej; praca zawiera wyniki badań nad zawartością niektórych wybranych gazet wydawanych przez RSW „Prasa”, a przeznaczonych dla środowiska wiejskiego.

3. Red. Paweł Dubiel: Analiza materiałów partyjnych w wybranych organach KW PZPR. Praca nad wymienionymi wyżej tematami podjęta została jeszcze w roku 1962, a w tym roku zakończona.

Z nowo podjętych tematów w roku 1963 odnotować wypada następujące prace:

4. Red. Paweł Dubiel i red. Edward Kamiński: Analiza zawartości reklamy prasowej (na podstawie materiału czerpanego z: *Gazety Krakowskiej*, *Dziennika Polskiego*, *Echa Krakowa*, *Dookoła Świata*, *Kobiety i Życia*. *Przekroju* oraz *Przyjaciółki*). Praca ta stanowi wyliczek szerszych badań prowadzonych nad

reklamą prasową także przez Pracownię Socjologiczną oraz Językową.

5. Mgr Ewa Sowa i mgr Jacek Maziański: Analiza gatunków dziennikarskich w prasie codziennej i periodycznej. Mgr E. Sowa prowadziła badania nad felietonem, zaś mgr J. Maziański nad reportażem, czerpiąc materiał głównie z następujących pism: *Polityka*, *Świat*, *Życie Literackie*, *Trybuna Ludu*, *Życie Warszawy*, *Sztandar Młodych*.

6. Red. Irena Tetelowska: Analiza informacji prasowej pojmowanej jako gatunek dziennikarski. W roku 1963 badania zostały rozpoczęte; ustalony wstępnie przedmiot badań, podjęta próba sformułowania definicji gatunku oraz opracowany kwestionariusz do badań empirycznych.

7. Red. Jacek Adolf: Analiza zawartości dzienników gdańskich. Chodzi tutaj o skonfrontowanie uzyskanych wyników z wynikami podobnych badań przeprowadzonych przez OBP w roku 1959 oraz o odpowiedź na pytanie: czy i o ile zmniejszenie objętości dzienników z powodu ograniczeń papierowych wpłynęło na zmianę modelu tych dzienników.

### Pracownia Socjologii Prasy

Plan tej pracowni na rok 1963 obejmował w ramach przyjętej w planie wieloletnim ogólnej koncepcji badań: (analiza zasięgu i rodzaju oddziaływania prasy, analiza skuteczności oddziaływania oraz kompleksowe badanie środowiska) następujące tematy:

1. Mgr Ryszard Dyoniziak: Badania nad skutecznością reklamy prasowej (przeprowadzone wśród mieszkańców Krakowa). Wstępne opracowanie tego tematu opublikowane zostało w *Zeszytach Prasoznawczych* (nr 3/1963), w roku zaś 1964 ukaże się szersze opracowanie w formie książkowej (Biblioteka Wiedzy o Prasie, seria „B”).

2. Struktura publiczności prasowej Krakowa; materiały do tego tematu uzyskano niejako „ubocznie” przy gromadzeniu materiału do badań nad percepcją reklamy prasowej (zob. poz. 1).

3) Mgr Sylwester Miernik: Ustalenie stopnia reprezentatywności wyników uzyskanych w samowrotnych ankietach redakcyjnych. Jest to praca porównawcza, kompleksowa, obejmująca badanie struktury kręgu odbiorczego dwóch gazet wojewódzkich (na przykładzie Szczecina) w oparciu o próbę ogólnospoleczną przy zastosowaniu techniki wywiadu oraz rów-

noczesne badanie tegoż kręgu odbiorczego techniką ankiety samowrotnej. Wyniki uzyskane pozwolą na ewentualne odrzucenie lub przy zastosowaniu pewnych korektur utrzymanie stosowanej dotychczas przez redakcje techniki ankietowej. Na marginesie tej pracy przebadano opinie na temat struktury czytelnictwa własnego pisma wśród dziennikarzy szczecińskich redakcji.

4. Red. Jacek Adolf: Badania nad strukturą kręgu odbiorczego tygodnika *Kultura*; praca podjęta w związku z wprowadzeniem na rynek czytelnicy nowego pisma.

5. Współpraca pracowni przy badaniach nad czytelnictwem prasy w środowisku młodzieży. Praca została zainicjowana i przeprowadzona przez Dział Wydawniczy RSW „Prasa” oraz KC ZMS na obozach ZMS-owskich (lato 1963) — na podstawie ankiety i projektu tablic opracowanych przez OBP.

6. Pracownia w dalszym ciągu zajmowała się przygotowaniem stałej sieci własnych ankietów terenowych (akcję tę zapoczątkowano w roku ubiegłym), co pozwoli na przeprowadzanie regionalnych i ogólnokrajowych szybkich badań nad czytelnictwem prasy. W roku 1963 przeprowadzono jedną akcję badawczą w woj. wrocławskim i łódzkim. Przedmiotem badań było czytelnictwo *Nowej Wsi* oraz *Dookoła Świata*. W wyniku krytyki próbnych badań wystąpiono z częściowo zmodyfikowanym projektem organizacji sieci, który to projekt jest realizowany w woj. łódzkim, opolskim i krakowskim. Prowadzi się także prace, wynikające z tegoż nowego projektu, nad gromadzeniem wszelkich dostępnych materiałów (mapy, dane statystyczne itp.), które pozwoliłyby na przeprowadzenie dokładnej rejonizacji obszaru Polski, bez czego wszelkie badania na skalę ogólnopolską, zarówno w zakresie socjologii, jak i ekonomiki prasy są wręcz niemożliwe. Nad gromadzeniem tych materiałów pracują wspólnie: Pracownia Socjologii Prasy i Pracownia Ekonomiki Prasy.

7. Zespół w składzie: mgr Z. Żarnicka, dr A. Dzierżanka i dr S. Suchoń pracował nad tematem: Psychologiczne aspekty reklamy prasowej. Jest to praca eksperymentalna, ustalająca zakres i przedmiot zainteresowania psychologa w dziedzinie reklamy prasowej, a jednocześnie wyznaczająca program dalszych tego rodzaju badań na następne lata. Opublikowana ona została w *Zeszytach Prasoznawczych* (nr 3/1963).

### Pracownia Ekonomiki Prasy

W roku 1963 pracownia, realizując wytyczone w planie rocznym zadania, prowadziła następujące prace:

1. Współpracując ze specjalną komisją ZG RWS „Prasa”, wykonała założenia do perspektywicznego rozwoju prasy na okres najbliższego dwudziestolecia. Pracą kierował dr J. Maciaszek.

To bardzo poważne przedsięwzięcie wymagało specjalnie dużo czasu i wysiłku. Pomijając już sprawę ustalenia metody opracowania planu (co zresztą nie jest sprawą bagatelną przy tego rodzaju pionierskim przedsięwzięciu), na uwagę zasługują przede wszystkim dokonane w planie analizy natężenia czytelnictwa podstawowych grup gazet w przekroju wojewódzkim. Prace nad planem perspektywicznym ujawniły m. in. potrzebę pogłębienia statystycznych badań nad czytelnictwem gazet, prowadzonych w oparciu o odpowiednią, ujednoczoną sprawozdawczość statystyczną instytucji wydawniczo-prasowych.

2. Wyzyskując dotychczasowe doświadczenie z pracy nad planem perspektywicznym pracownia przystąpiła do drugiego bardzo poważnego zadania, a mianowicie do wykonania ogólnopolskiego atlasu kolportażu i czytelnictwa prasy (ujmując — ogółem dzienniki i czasopisma oraz poszczególne tytuły i grupy pism wydawanych przez RSW „Prasa”). Opierając się w zasadzie na szczeblu powiatu, atlas przedstawiać będzie stan czytelnictwa i kolportażu prasy w różnych środowiskach społeczno-demograficznych (stan i podstawowe prawidłowości rozwojowe czytelnictwa oraz problem nasycenia rynku czytelniczego).

3. Kontynuowane były, rozpoczęte w roku ubiegłym, badania nad kolportażem tygodników oraz typizacją punktów sprzedaży kioskowej sieci wielkomiejskiej.

4. Rozpoczęto wstępne prace nad ustaleniem nowych wskaźników objętościowych dla pism wydawanych przez RSW „Prasa”.

### Pracownia Językowa

Działalność pracowni (podobnie jak w latach ubiegłych) szła w dwu kierunkach; pierwszy nazwać można normatywno-praktycznym, drugi — teoretyczno-opisowym. W pierwszym wypadku chodzi o wykrywanie i zwalczanie błędów językowych, czemu służą:

1. Organizowane przez pracownię seminarium językowe dla dziennikarzy;

w październiku 1963 r. takie seminarium kilkudniowe odbyło się w Rzeszowie (podobnie jak w roku ubiegłym w Poznaniu i Zielonej Górze).

2. Poradnictwo w zakresie poprawności językowej (odpowiedzi na pytania kierowane do Poradni Językowej OBP, głównie przez dziennikarzy).

3. Artykuły zamieszczane w miesięczniku *Prasa Polska* na temat najbardziej typowych uchybień i błędów językowych pojawiających się w prasie (w roku 1963 pracownia przygotowała kilka takich artykułów, które zostały opublikowane).

4. Przygotowany przez mgr Marię Kniaginową i mgra Walerego Pisarka „Poradnik językowy dla dziennikarzy”, który został już przekazany Wydawnictwu Literackiemu i ukaże się w roku przyszłym.

Z prac teoretyczno-opisowych, którym zresztą także przyświecają cele praktyczne, podjęto w roku 1963 następujące:

5. Mgr Maria Kniaginowa i mgr Walery Pisarek: Forma języka reklamy we współczesnej prasie polskiej. Badania nad tym zagadnieniem zostały już ukończone i stanowią one wycinek większej pracy o reklamie, przygotowywanej przez kilka pracowni OBP (por. wyżej).

6. Rozpoczęto badania nad swoistością języka poszczególnych gatunków dziennikarskich; fragmentem tego obszernego tematu, zaplanowanego na kilka lat, będzie, podjęta już praca na temat „Język informacji prasowej”.

Opiekę naukową nad badaniami Pracowni Językowej sprawował (podobnie jak w latach ubiegłych) prof. dr Zenon Klemensiewicz.

### Pracownia Prawno-Prasowa

W sferze zainteresowań tej pracowni znajdowały się zarówno zagadnienia, normatywne, związane z sytuacją prawną prasy i wydawnictw prasowych w Polsce, jak również skuteczność działania krytyki prasowej w świetle obowiązujących przepisów prawnych. Są to następujące prace:

1. Dr Krystyna Stępińska i mgr Maksymilian Lityński: Dokumentacja prawna prasy w PRL. Jest to usystematyzowany zbiór normatywnych aktów i przepisów wykonawczych oraz orzecznictwa sądowego w sprawach odnoszących się do prasy i dziennikarzy w Polsce. Praca ta zapoczątkowana została w roku 1962, ukończenie zaś jej przewidziane jest na rok 1964. Konsultantem

naukowym pracy jest prof. dr Jerzy Sawicki.

2. Praca zespołowa pod kierunkiem dra Andrzeja Piekary na temat: Społeczna rola prasy w ramach instytucji skarg i wniosków (skuteczność krytyki prasowej). W roku 1962 badaniami objęte zostały redakcje dwóch dzienników: *Expressu Wieczornego* i *Echa Krakowa* (wyniki tych badań opublikowano w *Zeszytach Prasoznawczych*, nr 1—2/63), w roku zaś 1963 praca była kontynuowana w odniesieniu do tygodnika *Polityka*. W porównaniu z rokiem ubiegłym w tegorocznych badaniach zwraca się znacznie większą uwagę na stopień krytyczności badanego pisma, klasyfikację kierunków i przedmiotu uprawianej krytyki oraz (oprócz analizy prawnej zjawiska) socjologiczne zbadanie reakcji społecznej na krytykę prasową.

3. Praca zespołowa pod kierunkiem mgra Jerzego Parzyńskiego: Metodyka współpracy prasy z wymiarem sprawiedliwości. Praca ta rozpoczęta została w roku 1963 i kontynuowana będzie w roku 1964. Jej celem jest zaproponowanie możliwie najlepszych metod współpracy pomiędzy prasą i wymiarem sprawiedliwości. Do współpracy zaproszono kilku autorów zajmujących kluczowe stanowiska zarówno w wymiarze sprawiedliwości, jak i w prasie, praca zaś w swej ostatecznej postaci stanowić będzie swego rodzaju kompendium wiedzy z tego zakresu.

### Sekcja dokumentacji

Z zakresu dokumentacji prasoznawczej wykonywane były w roku 1963 następujące prace:

1. Mgr Sylwester Dziki: Bibliografia prasoznawcza za lata 1954—63; jest to kontynuacja pracy z roku poprzedniego.

2. Mgr S. Dziki: Bibliografia prasoznawcza prospektywna. Celem tej pracy jest możliwie pełna rejestracja tematów prasoznawczych podejmowanych we wszystkich polskich instytucjach naukowych (jeszcze nie publikowanych).

3. Mgr Krystyna Kuszevska i mgr Barbara Giełmrot: Dokumentacja prasy polskiej z lat 1944—62.

### WYDAWNICTWA

W roku 1963 wydane zostały przez OBP w serii „B” Biblioteki Wiedzy o Prasie następujące pozycje książkowe:

1. J. Parzyński, A. Podgórecki, Cz. Przymusiński: Prawo i prasa;

2. Józef Kądzielski: Publiczność prasowa Katowic;

3. Mieczysław Zawadka: Gospodarka papierem w RSW PRASA;

4. Jerzy Kubin: Rola prasy, radia i telewizji;

### ODCZYTY — SEMINARIA — KONFERENCJE

W roku 1963, podobnie jak w latach ubiegłych, OBP zorganizował szereg seminariów i odczytów, które podzielić można na dwie zasadnicze grupy:

a) Pierwsza — to takie seminaria (czy odczyty), na których przedstawiane były wyniki samodzielnych badań przez autorów rekrutujących się spośród pracowników lub też współpracowników OBP. Audytorium stanowili tutaj pracownicy OBP i ewentualnie zaproszeni specjaliści spoza Ośrodka. Celem tego rodzaju seminariów było zapoznanie zainteresowanego grona ludzi z wynikami badań danego autora i równocześnie przedyskutowanie tych wyników, ich krytyczna ocena.

b) Druga grupa — to seminaria (względnie odczyty) o charakterze szkoleniowym, praktycznym, przeznaczone przeważnie dla praktyków, zwłaszcza dziennikarzy (np. seminaria językowe).

W Ośrodku odbyły się następujące seminaria, odczyty, względnie konferencje:

1. 19 kwietnia prof. Maksymilian Ziomek z Sopotu zreferował swoją pracę na temat: Zastosowanie statystyki w prasoznawstwie.

2. 27 kwietnia doc. dr Z. Gostkowski wygłosił odczyt pt.: Zastosowanie modelu probabilistycznego w badaniach czytelnictwa prasy. Przedstawił w nim własne doświadczenia z badań przeprowadzonych nad czytelnictwem kilku tygodników (*Polityka*, *Życie Literackie*, *Nowa Kultura*, *Przegląd Kulturalny*) oraz sposób określenia liczebności grup czytelnichych według częstotliwości nabywania pisma. W seminarium tym wziął także udział prof. dr Jerzy Fierich, członek Prezydium Rady Naukowej OBP.

3. 6 maja zespół psychologów w składzie: dr A. Dzierżanka, dr S. Suchoń i mgr Z. Żarnecka przedstawił wyniki swych badań na temat: Psychologiczne aspekty reklamy prasowej (praca ta została opublikowana w *Zeszytach Prasoznawczych*, nr 3/63). W ze-



braniu tym uczestniczyli i zabierali głos w dyskusji także przedstawiciele Działu Ogłoszeń i Reklam Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa”.

4. 10 maja red. W. Frantz przedstawił swą pracę pt.: Wstępne wyniki badań nad szatą graficzną gazety (opubl. w *Zeszytach Prasoznawczych*, nr 1—2, 63).

5. 17 maja odbyła się w OBP dyskusja nad pracą dra A. Matejki pt.: System społeczny redakcji. Była ona wykonana na zlecenie OBP. Zasadniczym celem dyskusji, w której wziął także udział członek Rady Naukowej OBP, prof. dr Paweł Rybicki oraz przedstawiciele niektórych badanych redakcji, było skonfrontowanie wyników, do jakich doszedł autor z wiedzą i doświadczeniem zawodowym pracowników redakcji oraz weryfikacja sformułowanych przez autora wniosków i hipotez.

6. 22 maja mgr R. Dyoniziak przedstawił swą pracę (wstępne wyniki badań) pt.: Badania nad skutecznością reklamy prasowej (publikacja w *Zeszytach Prasoznawczych* nr 3/63).

7. 7 czerwca odbyło się seminarium metodologiczne, w którym wzięli udział pracownicy OBP oraz szereg osób zaproszonych (m. in. członkowie Rady Naukowej OBP: prof. dr J. Fierich, prof. dr P. Rybicki i doc. dr Z. Gostkowski).

Referat na temat: Analiza zawartości czasopism, wygłosiła dyr. OBP Irena Tetelowska, przedstawiając wyniki swych kilkuletnich badań w tym zakresie. Koreferat zaś przedstawił red. Paweł Dubiel. W kilkogodzinnej dyskusji wyłonilo się szereg ważkich problemów, z których na plan pierwszy wybija się zagadnienie samego podejścia do badań zawartości prasy w zależności od przyjętej koncepcji. Rozróżnić można dwie takie zasadnicze koncepcje: humanistyczną, według której dane pismo (dziennik czy periodyk) badać można jako wytwór sam w sobie (podobnie, jak według niektórych teorii — dzieło literackie) oraz socjologiczną, uwzględniającą także warunki, w jakich pismo powstało, a przede wszystkim problem jego oddziaływania społecznego.

8. 3 października odbyła się w Krakowie konferencja PAR, w której poza przedstawicielami PAR wzięli także udział pracownicy i współpracownicy OBP. Podczas konferencji mgr R. Dyoniziak zreferował wyniki swych badań nad reklamą prasową (por. wyżej, pkt. 6).

Poza Krakowem odbyły się następujące seminaria i konferencje:

9. 28 marca zorganizowane zostało

seminarium w Lublinie, w redakcji *Kuriera Lubelskiego*, w którym z ramienia OBP udział wzięli: dyr. I. Tetelowska, red. J. Adolf i mgr T. Reguła. Celem tego seminarium (mającego charakter metodologiczny) było przedyskutowanie opublikowanej na łamach *Kuriera Lubelskiego* ankiety samowzrotnej p. n. „Spis powszechny czytelników *Kuriera Lubelskiego*”. Do redakcji tego dziennika wpłynęło 9.000 wypełnionych ankiet, które następnie redakcja przekazała do opracowania Ośrodkowi Badań Prasoznawczych. Po dokonaniu weryfikacji i analizy tych ankiet red. J. Adolf zreferował uzyskane wyniki na omawianym seminarium w zespole redakcyjnym.

10. 10 kwietnia zorganizowana została w Biurze Prasy Komitetu Centralnego PZPR konferencja poświęcona ocenie gazety *Gromada — Rolnik Polski*. W konferencji wzięli udział z ramienia OBP red. Paweł Dubiel oraz autor badań zawartości prasy wiejskiej (wydawanej przez RSW „Prasa”), mgr L. Głowacki.

11. 21 czerwca odbyła się w Zarządzie Głównym RSW „Prasa” dyskusja nad pracą dra A. Matejki pt.: System społeczny redakcji (p. wyżej, pkt. 5). Udział wzięli m. in.: V-prezes D. Kobielski, dyr. P. Zieliński, dyr. A. Tepli, red. M. Turski, red. K. Hylińska. W toku dyskusji wysunięto — podobnie jak podczas dyskusji w Krakowie — szereg istotnych postulatów pod adresem pracy i stwierdzono, że autor winien przeprowadzić jeszcze dodatkowo gruntowne badania, które pozwoliłyby na uściślenie oraz weryfikację niektórych stwierdzeń i hipotez.

12. Od 25 do 30 października odbyło się w Rzeszowie seminarium językowe zorganizowane dla zespołu redakcyjnego *Nowin Rzeszowskich* przez Pracownię Językową OBP. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr Zenon Klemensiewicz.

## KONTAKTY ZAGRANICZNE

### Goście zagraniczni w OBP

1. 10 kwietnia odwiedził OBP pracownik naukowy Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR — Ighitanian zapoznając się z dorobkiem i aktualnymi badaniami Pracowni Socjologii Prasy. Pracownia przekazała radzieckiemu socjologowi wzory ankiet i kwestionariuszy, którymi posługiwano się w przeprowadzanych badaniach.

2. 13 września gościem OBP był dyrektor praskiego Badawczego Ośrodka Radiowego (Studijní Oddělení Čs. Rozhlasu) — Jiří Lederer. Zapoznał się szczegółowo ze strukturą i organizacją naszego Ośrodka oraz z działalnością naukowo-badawczą poszczególnych pracowników OBP. Omówiona także została sprawa wzajemnej wymiany publikacji i doświadczeń pomiędzy obydwoma Ośrodkami.

3. 15 października odwiedził nasz Ośrodek pracownik Instytutu *Komsomolskiej Prawdy* z Moskwy — Walenty Czikin, chcąc się zapoznać z działalnością OBP, zwłaszcza zaś z badaniami socjologicznymi. Instytut *Komsomolskiej Prawdy* od szeregu lat prowadzi interesujące prace socjologiczne (niektóre z tych badań są szeroko znane — m. in. sam Czikin jest współautorem znanej książki, opartej na tego rodzaju badaniach, pt.: *Spowiedź młodego pokolenia*), stąd też wzajemna wymiana doświadczeń jest szczególnie cenna. Z badaniami socjologicznymi (a także innymi) Ośrodka zapoznała radzieckiego gościa dyr. Tetelowska.

### Wyjazdy zagraniczne

1. Od 22 września do 2 października przebywali w Leningradzie i Moskwie pracownicy OBP: dyr. I. Tetelowska i dr J. Maślanka. Celem ich podróży było zapoznanie się z rozwojem badań prasoznawczych w tych dwu największych ośrodkach naukowych ZSRR, pogłębienie współpracy OBP z tamtejszymi instytucjami prasoznawczymi oraz nawiązanie osobistych kontaktów naukowych. W związku z tym zorganizowanych zostało szereg spotkań z leningradzkimi i moskiewskimi pracownikami naukowymi: na Wydz. Dziennikarskim Uniwersytetu im. Żdanowa w Leningradzie oraz na Wydz. Dziennikarskim Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, a także jedno takie spotkanie odbyło się w Instytucie *Komsomolskiej Prawdy*.

I tak w Leningradzie tamtejsi pracownicy naukowcy, a mianowicie: dziekan Wydz. Dziennikarskiego oraz profesorowie i wykładowcy tegoż Wydziału: Aleksiejew, Biereżnoj, Jemielianow, Glinkin i Smirnow szczegółowo zapoznali pracowników naszego OBP z działalnością naukową Wydziału jak również z własnymi badaniami w zakresie historii prasy rosyjskiej i radzieckiej oraz w zakresie teorii i praktyki prasy, a także z najnowszymi publikacjami naukowymi ich Wydziału (warto dodać, że wiele z tych publikacji przekazali oni w darze dla OBP).

W Moskwie zaś w analogiczny sposób zapoznali naszych pracowników z naukową działalnością tamtejszego Wydziału Dziennikarskiego: prodziekan Zasurski i prof. Miszuris. O przedsięwzięciach Instytutu *Komsomolskiej Prawdy* w zakresie badań socjologicznych poinformował pracowników OBP — W. Czikin, jeden z inicjatorów tych przedsięwzięć badawczych.

2. Na seminarium, organizowane każdego roku przez AIERI w Strasburgu wyjechał w październiku jako przedstawiciel OBP red. J. Adolf.

\*

### Prace stypendiowane przez SDP

Na wniosek OBP przyznane zostały stypendia Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na wykonanie następujących prac (po zaopiniowaniu przez OBP konspektów tych prac):

1. Red. Stanisław Garzdecki: Historia agencji prasowych w Polsce;
2. Red. Zofia Lewartowska: Organizacja pracy sekretariatu redakcji;
3. Red. Jacek Maziarski: Reportaż jako gatunek dziennikarski;
4. Red. Paweł Dubiel i mgr Lucjan Meissner: Prasa, radio i telewizja w NRF.

## Sejmowa komisja omawiała problem papieru dla wydawnictw

Problem zaopatrzenia wydawnictw w papier był tematem obrad sejmowej Komisji Kultury i Sztuki (26 września 1963 r.). W obradach prócz posłów — członków tej Komisji wzięli udział: minister Kultury i Sztuki Tadeusz Galiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty Jan Szkop, prezes RSW „Prasa” Mieczysław Zawadka, dyrektor CZUPIK „Ruch” Emil Herbst, dyrektor Zespołu NIK Jan Dominiewski i in. Zagadnienie to zreferował w imieniu podkomisji do spraw prasy i wydawnictw poseł Mieczysław Grad (ZSL). Oto niektóre stwierdzenia jego referatu:

— Od szeregu lat rośnie dysproporcja pomiędzy potrzebami wydawniczymi, a ilością papieru zużywanego na produkcję książek i czasopism. Interesy budownictwa socjalistycznego wymagają pogłębienia rewolucji kulturalnej, a zwłaszcza rozwoju oświaty.

— Między innymi w związku z obecnym wyżym demograficznym przybywa potężna fala czytelników; fala tego wyżu przesuwana się ze szkół podstawowych do średnich, stąd — wzrost zapotrzebowania na podręczniki szkolne. 30% papieru przeznaczonego na książki zużywa się na produkcję podręczników.

— W tej sytuacji, aby zaspokoić potrzeby szkolnictwa (w 1962 na jego potrzeby przeznaczono 7.101 ton papieru, w 1964 — aż 12.028 ton) ograniczono zużycie papieru w innych działach produkcji słowa drukowanego, zwłaszcza literatury pięknej (pos. Grad nie wspomina — sądząc ze sprawozdania *Biuletynu Sejowego* — o ograniczeniu objętości prasy). Na 1 mieszkańca Polski produkowaliśmy w roku 1956 — 3,5 książki (bez podręczników), a w roku 1962 — tylko 2,5.

— Biorąc pod uwagę wysokość nakładów, pos. Grad stwierdził, że w dziedzinie wydawnictw prasowych sytuacja

kształtowała się nieco lepiej niż w wydawnictwach książkowych. Średni jednorazowy nakład prasy wzrósł z 18.580 tys. w roku 1958 do 21.885 tys. w roku 1962. W tym samym czasie ilość egzemplarzy na 1.000 mieszkańców podniosła się z 640 do 716. W związku jednak ze wspomnianym wyżym demograficznym nakłady prasy dla dzieci i młodzieży nie nadążają za czytelnictwem: w 1958 roku jednorazowy nakład prasy młodzieżowej wynosił 1.373 tys. egz., czyli 670 egz. na 1000 mieszkańców w wieku 15—19 lat. Do roku 1965 nakład tej prasy ma wzrosnąć do 1.700 tys. egz., ale wówczas na 1.000 młodych czytelników przypadnie tylko 560 egz.

— Produkcja papieru w porównaniu do okresu międzywojennego wzrosła dwukrotnie. Wszystkie wskaźniki w zakresie produkcji papieru planowane na obecną 5-latkę zostały poważnie przekroczone, ale o ile dotyczy to w większym stopniu papierów pakunkowych i przeznaczonych na cele przemysłowe, to w mniejszym stopniu — papieru na potrzeby prasy i wydawnictw książkowych. W latach 1963—67 przewiduje się wzrost produkcji papieru gazetowego o ok. 6 tys. ton, w latach 1967—70 — tempo wzrostu ma być podobne, co jednak nie zabezpiecza rosnących potrzeb.

Odpowiadając na pytania posłów min. Tadeusz Galiński przedstawił decyzje zmierzające do poprawy zaopatrzenia w papier, jak np. o zakupie zagranicą nowej maszyny papierniczej, o ograniczeniu ilości druków manipulacyjnych, o przyjęciu zasady maksymalnego wykorzystania papieru przez zmniejszanie marginesów i używanie czcionek o mniejszym kroju. Nastąpiła pewna poprawa, zdecydowanie jednak niedostateczna w stosunku do potrzeb.

Dyrektor Zespołu NIK — J. D o m i n i e w s k i

nie w s k i w oparciu o kontrole przeprowadzone w zakładach przemysłu celulozowo-papierniczego, wskazał na niewykorzystane w pełni zdolności produkcyjne (ok. 13%).

Według oświadczenia podsekretarza stanu w Min. Oświaty Jana Szkoła sam tylko system zamkniętego obrotu podręcznikami szkolnymi da w planie pięcioletnim oszczędności 11,4 tys. ton papieru.

Na temat produkcji papieru mówił też Edmund Nowicki, dyr. Zespołu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Na zapóźnienia przemysłu papierniczego złożyło się kilka czynników takich jak konieczność inwestowania w przemysł ciężki, lub też zaledwie stadium rozwojowe naszego przemysłu produkującego maszyny papiernicze. Równocześnie nastąpił 2—3-krotny wzrost cen maszyn papierniczych za granicą. Plan pięcioletni przewidując wzrost produkcji papieru o 19% zakładał, że zostanie wyprodukowana i oddana do eksploatacji krajowa maszyna papiernicza. Prace przy jej budowie opóźniły się i dopiero zakup maszyny za granicą umożliwi przewidywany wzrost produkcji.

Prezes RSW „Prasa” Mieczysław Zawadka zwrócił uwagę w swym wystąpieniu na trudności wydawnictwa prasowego, które nie nadąża za zapotrzebowaniem czytelniczym wobec trudności zaopatrzenia w papier. Stąd powstała konieczność ograniczenia objętości szeregu pism i przejście na mniejsze czcionki. Wśród środków zmierzających do maksymalnego oszczędzania papieru, prezes RSW „Prasa” wskazał również na stara-

nia o ograniczenie zwrotów gazet (z 11,5% w 1959 r. do 1,9% w roku bieżącym).

Dyrektor CZUPIK „Ruch” Emil Herbst ocenia na 5 milionów brak egzemplarzy dla zaspokojenia potrzeb czytelników przy obecnym jednorazowym nakładzie w wysokości 22 milionów. Ograniczone nakłady hamują też rozwój eksportu polskiej prasy.

Zabierający również głos w dyskusji pos. Wincenty Kraśko (PZPR) powiedział (cytujemy za *Biuletynem Sejmowym*): O brakach w zaopatrzeniu w papier mówiło się już wielokrotnie. Warto jednak pamiętać, że prezentowane tu analizy mają jedynie charakter orientacyjny. Nie wolno zapominać o treści tego, co przypada na głowę mieszkańca; w kulturze nie jest to obojętne. W dzisiejszej sytuacji braku książek i gazet jest mimo wszystko jakaś część optymistyczna; brak ten dowodzi olbrzymiego wzrostu poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa, jego rozczytania.

I dalej:

Źródła poprawy zaopatrzenia w papier wydają się istnieć w uwolnieniu i wykorzystaniu rezerw przemysłu papierniczego, w bardziej racjonalnej gospodarce papierem, w lepszej niż dotychczas selekcji wydawnictw oraz w rozszerzeniu i udoskonaleniu zamkniętego obrotu książką w szkolnictwie. Postulowanie ograniczenia eksportu papieru na podstawie danych, którymi dziś dysponujemy, byłoby przedwczesne; tego rodzaju wnioski wymagają wnikliwej analizy ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju. (r)

## W Sejmie o radiu i telewizji

Na jednym ze swych posiedzeń (30. X. 1963) sejmowa Komisja Kultury i Sztuki obradowała nad programowymi i inwestycyjnymi zamierzeniami Komitetu do Spraw Radia i Telewizji. Obradom przewodniczył pos. S. Leczykiewicz (ZSL). Informację na temat omawianych problemów przedłożył przewodniczący Komitetu d/s Radia i Telewizji Włodzimierz Sokorski; obecni byli również wiceprzewodniczący Komitetu: H. Werner, E. Uzdarski i A. Walatek.

A oto — na podstawie wypowiedzi W. Sokorskiego — zasadnicze ten-

dencje zmian programowych radia w 1964 r.:

— Program wieczorny nabierze cech maksymalnie odpoczynkowych i artystycznych, z dążnością do tego by na każdy dzień posiadał on inny charakter.

— Program zostanie dostosowany do wielkich obchodów i imprez przyszłego roku: 20-lecia PRL i zjazdu PZPR. (Program związanych z tym audycji jest już przygotowany).

— Zostaną rozwinięte cykliczne audycje na tematy ekonomiczne, aktualne.

— Udział muzyki polskiej, poważnej

i rozrywkowej, będzie zwiększony w audycjach muzycznych z 25 do 50%.

— Będą podjęte starania w synchronizacji programu radiowego z telewizyjnym, by umożliwić odbiór pokrewnych audycji i w radio i telewizji.

Gdy chodzi o telewizję, to struktura programu przedstawiać się będzie następująco:

— program polityczno-informacyjny — 23%, sportowy — 5%, artystyczny — 20%, oświatowy i szkolny — 10%, filmowy — 25%, dziecięcy — 10%, różne pozycje — 7%.

— Zwiększony zostanie udział programu terenowego w programie centralnym z 18 do 25%.

Wzbogacane będą audycje typu międzynarodowego i dziennik telewizyjny przy równoczesnych poszukiwaniach najlepszych rozwiązań w dziedzinie audycji ekonomicznych i społecznych.

— Na podstawie umowy telewizji z kinematografią w 1964 r. specjalny zespół filmowy podejmie produkcję filmów dla telewizji, mającej pierwszeństwo wyświetlania i prawo decyzji o kierunkach wymiany tych filmów. Kinematografia podjęła się produkcji w 1964 r. 42 filmów dla telewizji. Sama telewizja nadal będzie produkować we własnym zakresie filmy na taśmie 16 mm i filmowe części programu związane z codzienną działalnością programową.

Mówiąc o jakości odbioru audycji telewizyjnych W. Sokorski przyznał, że pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nadajniki krajowej produkcji wymagają udoskonaleń konstrukcyjnych. Telewizja posiada również braki w wyposażeniu w aparaturę, stąd — jak powiedział — zbyt duży jest udział programu filmowego. Niezbędne są więc inwestycje zabezpieczające dobrą jakość nadawania i odbioru programu, a uzasadnione tym bardziej, że sprzedaż telewizorów i opłaty abonentowe dostarczają państwu poważnych dochodów.

Koreferat w imieniu Komisji sejmowej wygłosił pos. Marian Kubicki (ZSL), który po podkreśleniu programowych osiągnięć radia i telewizji ustosunkował się krytycznie do niektórych audycji jak np. powieść „w Jezioranach”, audycje sportowe (często nieudolne i bezładne). Oceniając szczególnie pozytywnie dzienniki telewizyjne i audycje popularyzujące wiedzę, pos. Kubicki wysunął zastrzeżenia wobec programu rozrywkowego, a głównie jakości wykonawstwa piosenek i ich doboru. Wyraził między innymi także zastrzeżenia wobec radio-reklamy.

Również inni posłowie, członkowie Komisji Kultury i Sztuki wyrazili swe uwagi o programie radia i telewizji (szczególnie wiele o audycjach dla szkół i dla wsi).

Kilka informacji podał jeszcze Wł. Sokorski odpowiadając na pytania posłów i tak np.:

— Mówiąc o sprawach kadrowych: poza szkoleniem kandydatów do pracy w telewizji w szkołach filmowych oraz na wydziale dźwięku i akustyki WSM, uruchomiono i rozszerzono szkolenie dziennikarzy telewizyjnych z włączeniem do programu tego szkolenia zajęć uczących posługiwania się kamerą.

— W 1964 r. uruchomiona została nowa linia przekątnikowa: Warszawa-Poznań-Berlin z rozgałęzieniem na Szczecin. Rozpatruje się również możliwości dodatkowego połączenia z Eurowizją przez Kopenhagę.

— Pertraktacje w sprawie transmisji z olimpiady w Tokio nie były jeszcze zakończone w końcu października. Zostanie podpisana umowa między Interwizją i Eurowizją, a transmisje nadawane będą przez system nadawczo-odbiorczy Telstara. Programy dla poszczególnych krajów będą opracowywane przez naszych specjalnych korespondentów. Radio posłuży się pośrednictwem drogi kablowej. (ki)

## Wystawa rysunków *Krokodyla*

W Warszawie czynna była jesienią 1963 wystawa grafiki radzieckiego tygodnika satyrycznego *Krokodyl*. Wystawa była pewnego rodzaju rewizytą, gdyż uprzednio nasze *Szpilki* miały podobną wystawę w Moskwie.

*Krokodyl* ukończył w lecie 1962 40 lat (odnotowaliśmy ten fakt w *Zeszytach*). W ciągu tego 40-lecia — jak pisze we wstępie do katalogu wystawowego, naczelny redaktor *Krokodyla* M. Siemionow — zużyto na *Krokodyla* 40 tysięcy

ton papieru. W okresie czterdziestu lat ukazały się 1673 numery *Krokodyla* w ogólnym nakładzie 570.817.800 egzemplarzy. Przypuśćmy, że każdy egzemplarz przeczytał tylko jeden czytelnik i uśmiechnął się tylko jeden raz. Nawet przy takim skromnym rachunku w ciągu 40 lat istnienia *Krokodyl* wzbudził przeszło pół miliarda uśmiechów.

Tym uśmiechom poświęca właśnie M. Siemionow we wstępie do katalogu uwagi zatytułowane „Zyciorys uśmiechu”, w których, uzasadniając potrzebę uśmiechu, żartobliwie polemizuje z jego przeciwnikami i „rzecznikami nudnego kaznodziejstwa”. Warto przytoczyć tu parę zdań z tej wypowiedzi, jako głos w dyskusji na temat potrzeby humoru (nie tylko satyry):

„Jakże nie mają się cieszyć ludzie radzieccy? Radość i uśmiech idą w parze. Jeżeli człowiek żartuje, to znaczy, że jest pełen twórczych sił. Ludzie radzieccy lubią żarty, cięte powiedzonka, bo pełni są głębokiego optymizmu i afirmacji życia.

Czemu jednak żart czy uśmiech budzą podejrzliwą nieufność niektórych ludzi? Chyba znacie takich?

— Humor? A cóż w nim dobrego? — rozumuje zaskorupały zwolennik działającej na sen powagi. — Humor to przede wszystkim kpina z wszystkich świętości, no i szczerzenie zębów.

Taki człowiek zapomina, że trudno znaleźć człowieka śmiejącego się pełną gębą bez szczerzenia zębów. Z zaciśniętymi wargami jeszcze się to nikomu nie udało! I kiedy zabawny rysunek wzbudza uśmiech na twarzy, nie ma w tym nic złego.

— Z czego się tu śmiać? — zapyta inny ponurak. — Ze swych własnych braków? Z własnego brata? Nie! Lepiej pogadać z nim po przyjacielsku i przekonać go, zamiast różnych figli-migli i żarcików, które nic nie dają.

Rzecznik nudnego kaznodziejstwa świetnie zna powiedzonko: „śmiech zabija”, a nie wie, że istnieje takie jak „śmiech to zdrowie”. Nie wie, albo nie chce wiedzieć, że uśmiech ma czasem lepszy wpływ na zdrowie człowieka niż wszelkie patentowane leki”.

M. Siemionow w swej wypowiedzi pisze również o warsztacie redakcyjnym *Krokodyla*, o pracy tego zespołu:

„Wiele rysunków, które zobaczą zwiedzający naszą wystawę, zrodziło się za długim stołem wielkiej sali redakcyjnej. Przy tym stole dwukrotnie w ciągu de-

kady zbierają się ludzie proponujący tematy, tak zwani »temiści«.

Jak powstaje temat, idea rysunku? (...)

Powtarzam, że stoi w niej (*sali redakcyjnej* — p. red.) długi, długi stół, a na nim leżą sterty czystego papieru i ołówki. Siedzą ludzie omawiający najbardziej aktualne problemy dnia i... dowcipkują. Celny dowcip to właśnie temat przyszłego rysunku. Temat zostaje natychmiast zanotowany w postaci szkicu i tekstu.

Jeżeli przy stole rozlega się gromki śmiech, to jeszcze bynajmniej nie znaczy, że powstał zabawny rysunek. Wie o tym doskonale nasza odzwierciana ciotka Dusia siedząca w sąsiednim pokoju. Kiedy przez uchylone drzwi słyszy wesoły śmiech, mówi z ciężkim westchnieniem: znów zarzępli temat.

I ma rację. Na takich zebraniach śmiech jest raczej wyrokiem. Lecz oto ktoś pokazuje szkic rzeczywiście ciętego i zabawnego rysunku. W sali natychmiast zalega pełna napięcia cisza i ktoś bez cienia uśmiechu mówi cichutko:

— Bardzo śmieszne.

Temat jest przyjęty.

W *Krokodylu* pracuje wielu wspaniałych »temistów«. To Marek Wajbrod, Igor Syczow, Sergiusz Kuźmin, Jurij Fiodorow, Michał Uszac, Aleksander Czyrkarkow, Mysz Kulagin, Gennady Andrianow, Wiktor Czyżykow, małżeństwo Halina i Walentyn Karawajewowie, Eugeniusz Gurow, Juri Czerepanow, Anatol Cwietkow i inni. Są to przeważnie pełni inwencji świetni rysownicy”.

Na wystawie warszawskiej redakcja *Krokodyla* przedstawiła prace ponad 30 swych współpracowników. Były tam rysunki przedstawicieli starszego pokolenia, jak np. współpracującego z *Krokodylem* od czasu założenia pisma Konstantego Rotowa (1902—1962), 65-letniego Juliusza Ganfa, sławnych Kukryniksów czyli trójki autorskiej Kuprijanowa, Kryłowa i Sokołowa (wszyscy przekroczyli 50-kę), były prace średniego pokolenia rysowników, a także tych najmłodszych, trzeciego pokolenia związanego już z *Krokodylem* (najmłodszy — Aleksander Siemionow-Aleksandrow ur. w 1941 r.). Wśród tych starszych jest kilku laureatów Nagrody Państwowej, B. Prorokow — laureat Nagrody Leninowskiej, są członkowie Akademii Sztuk Pięknych, zasłużeni działacze sztuki. (jki)

## Narada w sprawie reklamy

W dniach 3 i 4 października 1963 odbyła się w Krakowie zorganizowana przez Powszechną Agencję Reklamy narada szkoleniowa, poświęcona aktualnym zagadnieniom reklamy prasowej. Była to już trzecia tego rodzaju konferencja przeprowadzona przez PAR dla kierowników podległych Biur Ogłoszeń RSW „Prasa” z terenu całego kraju.

Na wstępie wiceprezes RSW „Prasa” D. Kobielski wygłosił wprowadzającą informację na temat sytuacji w zakresie reklamy prasowej wobec konieczności oszczędnej gospodarki papierem. W związku z tym wiceprezes Kobielski stwierdził, iż „...konieczne jest przedyskutowanie problemu reklamy w Polsce w ogóle, to znaczy nie tylko prasowej, lecz także wydawniczej innego rodzaju oraz innych form reklamy”. Na tym tle szczególnego znaczenia nabierają badania nad reklamą. Zapoczątkowane w ubiegłym roku przez Ośrodek Badań Prasoznawczych stanowią pierwszy krok. Sprawa dalszych badań była dyskutowana na posiedzeniach międzyresortowego zespołu do spraw reklamy. Konieczne jest rozszerzenie problematyki i szybsze przeprowadzanie badań.

W referacie organizacyjnym wicedyrektor PAR I. Dolińska omówiła pracę biur ogłoszeń w bieżącym roku. Referentka wskazała, że podstawowym obowiązkiem biur ogłoszeń jest rozwijanie przede wszystkim dwóch podstawowych działów: ogłoszeń reklamowych i ogłoszeń drobnych, gdyż stanowią one integralną część informacji dla czytelnika prasy. Osiągnięcie dobrych wyników dyr. Dolińska warunkowała m. in. badaniami nad skutecznością i celowością ogłoszeń, prowadzonymi metodami wypracowanymi wspólnie z OBP.

Interesująca dyskusja ześrodkowała się głównie na następujących zagadnieniach:

1. Skuteczność ogłoszeń drukowanych mniejszą (nonparelową) czcionką wobec ograniczenia objętości gazet. W tej kwestii zdania były podzielone. Z jednej strony argumentowano, że ogłoszenie mniejsze jest korzystne dla klienta, który płaci za nie mniej; z drugiej jednak wskazywano, iż ogłoszenie mało widoczne nie przyniesie skutków, w efekcie więc będzie kosztowało klienta więcej.

2. Stosunek przemysłu (producenta) do reklamy. To zagadnienie także wy-

wołało polemikę. Część dyskutantów uważała, że przemysł winien być aktywniejszy w zakresie reklamy. Informacje o wprowadzaniu nowej produkcji powinny być drukowane nie w części redakcyjnej, lecz ogłoszeniowej. Natomiast tow. Wiśniewski z dyrekcji PAR uważał, iż skoro informują o tym dziennikarze, to nie ma potrzeby przepuszczania tych wiadomości przez działy ogłoszeń. Mówca poruszył przy tym bardzo istotną kwestię autorstwa ogłoszeń. Jak wiadomo, uchwałą Zarządu Głównego SDP dziennikarzom nie wolno redagować żadnych płatnych reklam. Zebrani jednomyślnie uznali to za niesłuszne. O ile bowiem umotywowany jest zakaz robienia reklamy dla instytucji, o tyle nikt inny jak dziennikarz nie jest bardziej predestynowany do wykonywania tekstów reklamowych anonimowo na zlecenie biur ogłoszeń.

3. Nazewnictwo obowiązujące w zapisie statystycznym. Słusznie wskazywano tutaj na zaliczanie do ogłoszeń handlowych tekstów mających raczej charakter jednorazowych komunikatów (np. ogłoszenie kopalni o upłynianiu niepotrzebnego sprzętu), jako na przykład zapisu dającego w efekcie mylny obraz naszej reklamy prasowej. Od siebie dodamy, że obowiązujący w RSW „Prasa” zapis jest oparty na różnorodnych kryteriach i wymaga całkowitego przepracowania — jeżeli ma służyć jakimkolwiek celom porównawczym.

Po południu R. Dyoniziak referował na podstawie przeprowadzonych na zlecenie OBP badań „Wstępne wyniki badań nad społecznymi uwarunkowaniami recepcji reklamy prasowej” \*). Autor odpowiadał następnie na pytania, w których zebrani interesowali się doborem próby, zwracaniem przez respondentów uwagi na wytwórcę towaru, ich zainteresowaniem dla reklamy prasowej w porównaniu z radiową, telewizyjną, filmową i inną. Kierownik krakowskiego Biura Ogłoszeń Z. Wójcik mówił, w jaki sposób zastosował w praktyce wyniki badań w zakresie ogłoszeń drobnych, kierując je na łamy tego dziennika, w którym cieszyły się one większym zainteresowaniem czytelników.

Drugi dzień narady rozpoczął się od obszernego referatu red. S. Petersa. Pre-

\*) por. rozprawę w *Zeszytach Prasoznawczych* nr 3/1963.

legent omówił różnice reklamy prasowej, radiowej i telewizyjnej; zagadnienia autorstwa i charakteru tekstu reklamowego w związku z jego zamierzonym skutkiem; spostrzegawczą wartość ogłoszeń; problemy ilustracji reklamowej; wreszcie organizacyjne stosunki między naszymi redakcjami i biurami ogłoszeń. Odczyt, bogato ilustrowany przykładami m. in. z uznanych za przodujące w dziedzinie reklamy magazynów zagranicznych, był oparty o zagraniczną literaturę teoretyczną z ostatnich lat.

W nawiązaniu do tego red. A. Tekiel z PAR-u ocenił pod względem tematycznym, tekstowym i graficznym kolumny ogłoszeniowe wybranych dzienników RSW „Prasa”. Ocena wykazała, że możemy mówić o ukształtowaniu się na naszych łamach jakiegoś modelu (czy stylu) reklamowego: analizowane inseraty ogra-

niczają się najczęściej do podania informacji o towarze czy usłudze, rzadko używając argumentów sugerujących korzyści wynikające z oferty. Sam ten fakt rzutuje na ubóstwo inwencji tekstów reklamowych. Ich poziom obniża przy tym występująca często niepoprawność językowa i nie zadowalający poziom opracowania graficznego. Polepszyły się natomiast skład czcionkowy i plasowanie ogłoszeń w kolumnach.

Jako dezyderat wysunięto korzystanie z materiału porównawczego, zawartego w naszych nielicznych badaniach wycinkowych.

Obrady, którym jako gospodarz przewodniczył kierownik krakowskiego Biura Ogłoszeń Z. Wójcik, podsumował dyrektor PAR J. Siwek.

*Paweł Dubiel*



**POLSKA**

**20-lecie Czołówki Filmowej**

Wraz z Ludowym Wojskiem Polskim również nasz film obchodzi swe 20-lecie. 5 czerwca 1943 dowódca I Dywizji wydał w Sielcach rozkaz powołujący Czołówkę Filmową, której kierownikiem i reżyserem mianowany został por. Aleksander Ford, szefem-operatorem — Stanisław Wohl, drugim operatorem — Władysław Forbert, asystentem — Ludwik Periski. Do grupy tej dołączyli później: Jerzy Bossak, Adolf Forbert, Olgierd Smucewicz, Henryk Makarewicz, Henryk Miszewski, Bolesław Uroda.

Filmowcy rozpoczęli pracę od zdjęć dla gazetek wojskowych. Pierwszą pozycją był reportaż z formowania i zaprzysiężenia w Sielcach I Dywizji Kościuszkowskiej. Później filmowcy z „Czołówki” towarzyszyli żołnierzom I Dywizji w drodze na front i przeszli chrzest bojowy pod Lenino. Tam też nakręcono reportaż pt. „Lenino”.

Później, już w wyzwoleonym Lublinie, „Czołówka” przekształcała się w Wytwórnę Filmową Wojska Polskiego pod kierownictwem mjr Aleksandra Forda. Podjęto też edycję Polskiej Kroniki Filmowej (redaktor — Jerzy Bossak).

Dziś nazwę „Czołówki” nosi znów Wojskowa Wytwórnia Filmowa, która dla uczczenia 20-lecia PRL przygotowuje pełnometrażowy film dokumentalny „Polska 1963” w reżyserii Aleksandra Forda. (k)

**Sprzedaż prasy**

Według danych zawartych w *Biuletynie Statystycznym* sprzedaż prasy w I półroczu br. w porównaniu do I półrocza 1962 przedstawiała się następująco (w tysiącach egzemplarzy):

	I—VI/62	I—VI/63
gazety	744.662	747.066
czasopisma	263.832	262.334

Jak widać — w grupie gazet jest pewien wzrost, natomiast czasopisma wykazują spadek sprzedaży. Oczywiście te różnice rozłożyły się nierównomiernie na poszczególne województwa.

Gdy chodzi o gazety, wzrost sprzedaży notuje się przede wszystkim w Krakowie i województwie (o 1.109 tys. egz.), Łodzi i wojew. (o 1 milion), woj. rzeszowskim (o 895 tys.), opolskim (o 637 tys.), gdańskim (o 616 tys.), bydgoskim (o 567 tys.) i koszalińskim (o 551 tys.). Mniejszy wzrost notują: woj. katowickie, kieleckie, zielonogórskie, białostockie (od 129 tys. do 74 tys.). Oczywiście są to liczby bezwzględne; bez odniesienia liczb globalnej sprzedaży do ilości mieszkańców,

dające tylko ograniczoną orientację. Ale mimo to zwraca uwagę dość wysoki w porównaniu do innych województw wzrost sprzedaży gazet w Krakowie i województwie, a także Łodzi i województwie.

Nie wszędzie zanotowano wzrost sprzedaży gazet, lecz spadek. I tak w Warszawie (o 1.191 tys.), Wrocławiu i województwie (o 613 tys.), woj. warszawskim (o 560 tys.), a także województwach lubelskim, szczecińskim, olsztyńskim, Poznaniu i województwie (o 485—434 tys.). Ubytki dość wysokie, mogące być niepokojącym sygnałem.

W sprzedaży czasopism podobnie nierównomiernie rozkłada się różnica (tym razem globalnie ujemna) między sprzedażą w pierwszych półroczach 1962 i 1963. Dla odmiany właśnie w Warszawie sprzedaż czasopism nie spada (jak gazet), ale wzrosła. Podobnie w woj. warszawskim, kieleckim, lubelskim, szczecińskim, opolskim i rzeszowskim. Wszystkie inne województwa notują spadek sprzedaży czasopism. Np. w Łodzi i województwie, gdzie jak wskazano wyżej, wzrosła sprzedaż gazet, sprzedaż czasopism zmniejszyła się o 1.243 tys. egz (więcej niż przybyło sprzedanych gazet). To też jest zjawisko zasługujące na uwagę i niepokojące. (r)

**Abonenci radia**

W ciągu I półrocza 1963 przybyło ich 70 tys., sięgając na koniec czerwca — 5.690 tys. Przez I półrocze 1962 przybyło radioabonentów 105 tys. Obecnie więc dokładnie o 1/3 mniej. Można to w pewnym stopniu uzasadnić faktem posiadania przez wysoki już odsetek rodzin aparatów radiowych (wspomnianych 5.690 tys. abonentów radiowych zarejestrowanych na koniec I półr. 1963).

Ale, co dziwne, ilość abonentów nie powiększyła się lecz zmniejszyła tam, gdzie potencjalnych nowych abonentów jest najwięcej — na wsi. W drugim półroczu 1962 abonentów na wsi ubywało 44 tys., w I półroczu 1963 — 75 tys. Ogólna ich ilość obniżyła się w ciągu tego okresu (roku) z 2.075 tys. do 1.956 tys. (liczby zacerpnięte z *Biuletynu Statystycznego* nr 8/63 s. 43). (r)

**Teleabonenci**

Na koniec pierwszego półrocza 1963 liczba abonentów telewizji osiągnęła u nas liczbę 1.111.800. W półroczu tym przyrost ilości teleabonentów wyniósł 152.400 i był wyższy niż w I półroczu 1962 (wówczas: 141.600), ale jak sygnalizuje *Życie Gospodarcze* są pewne oznaki końca boom'u na telewizory. W II kwartale br. sprzedaż telewizorów osiągnęła 70% sprzedaży z tego samego okresu w 1962 r., podobnie w III kwartale. Zapasy aparatów telewizyjnych w produkcji, hurcie i detalu,

wynoszące np. w połowie 1961 — 50 tys. sztuk, wnosyły w końcu III kwartału 1963 — 130 tysięcy, a na koniec roku przekroczya prawdopodobnie 150 tys. Dzieje się to mimo założonego na ten rok zmniejszenia dotychczasowego tempa wzrostu sprzedaży. Przyjęto, że będzie sprzedane 385 tys. sztuk (o 7% więcej niż w roku zeszłym), co jednak może napotkać na trudności zbytu.

**Życie Gospodarcze** tak charakteryzuje przyczyny, które — jak pisze — wydają się być zjawiskiem trwałym: znaczne nasycenie rynku telewizorami i brak zachęty do ich zakupu. Bardzo dogodne warunki sprzedaży retailnej też już przestały przyciągać, a stały program telewizyjny i wysokie opłaty abonentów nie zachęcają do nabywania teleodbiorników. Tym bardziej, że pomimo równych zapasów telewizorów brak jest odpowiedniego wyboru asortymentowego (szczególnie importowanych z ekranem 21 cali).

Na marginesie tych stwierdzeń warto jeszcze zwrócić uwagę, że w podanej na wstępie ilości 152.400 nowych abonentów w I półroczu br., znikomy jest udział teleabonentów na wsi — 1.900. A tymczasem w I półroczu 1962 przybyło ich na wsi 23.200, w drugim zaś — 15.500. Widoczny więc jest gwałtowny spadek. W sumie — w połowie obecnego roku na wsi było niecałe 129 tys. teleabonentów. (r)

### Nowa czcionka

Stworzenie nowego kroju pisma nie jest zadaniem łatwym i wymaga nieraz długoletnich prac grafików-literników. Od stworzenia zresztą samego projektu jest jeszcze długa droga do jego realizacji, do produkcji czcionki metalowej i w końcu zastosowania w drukarstwie.

Pierwszą oryginalną polską czcionką zwaną antyką Półtawskiego stworzył grafik Adam Półtawski (1881—1952), zapisując na trwałe swe nazwisko w dzieje polskiego drukarstwa. Jego czcionka zdała egzamin praktyczny, dając dzięki dobremu rozwiązaniu liter w, y, k pełny prostokąt wiersza, a tym samym zwartą kolumnę.

Po wojnie powstała antyka Gordzielewskiego, tak zwana toruńska, która weszła już w użycie (pierwsza wydrukowana nią książka to — „Rok Polski” Zofii Kossak). Ale doczekała się realizacji i druga powojenna czcionka. Zaprojektował ją Kazimierz Szczygieł, a produkuje — Warszawska Odlewnia Czcionek. W październiku dokonano z niej próbnych odbitek. (ki)

## MIĘDZYKRAJOWE

### Reklama 1962

Międzynarodowe zrzeszenie Advertising International Association (IAA) przedłożyło sprawozdanie obejmujące wydatki reklamowe kapitalistycznych krajów uprzemysłowionych w roku ubiegłym. Po raz pierwszy przekroczyły one kwotę 20 miliardów dolarów. (pd)

### Szkolnictwo poligraficzne

W Europie istnieje 10 wyższych szkół kształcących specjalistów w poligrafii. Szkoły te znajdują się w Zach. Berlinie, Amsterdamie, Londynie, Sztokholmie, Wiedniu, Paryżu, Kopenhadze, Monachium, Utrechcie i Stutgarcie. (tcz)

## W Ameryce Łacińskiej

Według danych, które opublikowało International Centre of Advanced Studies Journalism w Quito (Ekwador) w „Ameryce Łac. istnieje 41 szkół dziennikarskich. Rozmieszczone są one w Argentynie, Chile, Brazylii, Rep. Dominikańskiej, Ekwadorze, Guatemali, Kolumbii, Kubie, Meksyku, Peru, Salwadorze, Urugwaju, Wenezueli oraz w Nikaragui. (tcz)

### Dochód narodowy a reklama

Amerykańscy fachowcy szacują, że dwie trzecie wydatków reklamowych przypada przeciętnie na Amerykę, zaś około 20% na kraje zachodnioeuropejskie. Biorąc pod uwagę odsetek dochodu narodowego przypadający na reklamę, kolejność krajów kapitalistycznych byłaby następująca: Ameryka (2,8), Australia (2,3), Anglia i Szwajcaria (2,2), Kanada (2,0), Holandia i Szwecja (1,6), Japonia i NRF (1,5), Francja (1,0), Włochy (0,6). (pd)

## ALGERIA

### Nacjonalizacja 3 dzienników

We wrześniu rząd algierski podjął decyzję o nacjonalizacji trzech dzienników redagowanych przez Francuzów w tym kraju: *Depeche de Algerie*, *L'Echo de Oran* i *Depeche de Constantine*. Pierwsze wychodziło w stolicy kraju, dwa następne w miastach wskazanych tytułami pism.

Były one reliktem z czasów francuskich, przeznaczone w zasadzie dla ludności europejskiej, ale czytowane i przez Algierczyków. Redagowane przez Francuzów, wyrażały tendencje kolonialistyczne algierskich Francuzów. Po ogłoszeniu niepodległości Algierii pisma te wprawdzie zmieniły front, ale zespoły redakcyjne pozostały jednak w zasadzie niezmienione. Nie były one formalnie podporządkowane ministerstwu informacji. (b)

### Rozwój prasy

W niepodległej Algierii prasa przeżywa szybki rozwój. Wśród siedmiu dzienników najmłodszym jest *El Jomhouria* w Oranie. Jedynym dziennikiem francuskim jest wydawana przez przedsiębiorcę okrętowego Schiaffino w Algierze *Depeche d'Algerie*. Wśród tygodników najpopularniejsze są wydawane przez FLN *El Moudjahid* i istniejący od niedawna magazyn ilustrowany *Atlas-Algerie*. (pd)

## AUSTRIA

### Prasa „królową reklamy”

Gazety zajmują nadal produkując miejsce wśród środków przekazywania treści reklamowych. Przytoczone zestawienie zostało opublikowane w ramach wyników badań przeprowadzonych na zlecenie Zrzeszenia Przemysłowców Austriackich.

Środek podania reklamy	procentowy udział	
	1961	1962
prasa	22,3	22,6
plakatowanie	5,2	4,8
radiofonia	4,4	3,7
telewizja	5,5	7,4
reklama kinowa	2,9	2,0
targi	8,0	8,2
okna wystawowe	3,6	3,5
reklama stała	3,2	3,7
reklama bezpośrednia	26,4	25,8
inne formy	18,5	18,3

(pd)

## Stan telewizji

Na dzień 1 lipca 1963 w kraju było ponad 420 tys. abonentów telewizji. Oznacza to, że 19% gospodarstw domowych posiada odbiorniki. W samym Wiedniu jest blisko 180 tys. telewizorów. (pd)

## Prasa

Zrzeszenie Austriackich Wydawców Prasowych wydało „Handbuch Österreichs Presse, Werbung, Graphik”. Według tego almanachu ukazuje się w całym kraju 29 gazet codziennych, prócz których wydawane są terenowe edycje organów partii komunistycznej i socjalistycznej. Najwyższy nakład (272,5 tys. egz.) ma niezależny *Kurier*, osiągający w wydaniu sobotnim 324 tys. egz., następnie zaś niezależny *Express* (246 tys. egz. wraz z edycją wieczorną). Organ socjalistyczny *Arbeiter-Zeitung* ma w ciągu tygodnia 108,8 tys. egz., w soboty 147,5 tys. egz. Komunistyczna *Volksstimme* ukazuje się w 39,5% tys. egz., a w soboty w 71 tys. egz.

10 dzienników ukazuje się w Wiedniu. Z dzienników na prowincji żaden nie osiąga stu tysięcy nakładu, poza wydawaną w Styrii katolicką *Kleine Zeitung* — mającą w soboty 111 tys., w tygodniu jedynie 62 tys. egz. (pd)

## BASUTO

### Czasopismo „Tokoloho”

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Basuto (narod Basuto w południowej Afryce jest pod protektorem angielskim) zaczął wydawać swój organ prasowy — *Tokoloho*. Pismo jest poświęcone walce narodu Basuto o niepodległość. (b)

## CEJLON

### Komisja prasowa

Rząd powołał trzyosobową komisję, mającą przebadać działalność dzienników poczynając od roku 1948. (pd)

## CSRS

### Statystyka

3,9 milionów egzemplarzy drukuje 13 dzienników ponadregionalnych, 8 regionalnych i 2 wieczorne. Wśród czasopism znajdujemy 32 rolnicze, 27 sportowych, 16 młodzieżowych. Z krajów socjalistycznych importuje się 4054 tytuły, z kapitalistycznych 8157 — oczywiście w mniejszych ilościach (ogółem 833.350 egz.). Oprócz 4300 stałych kiosków prasowych gazety sprzedawane są w 11.370 spółdzielniach rolniczych oraz w 3821 trafikach tytoniowych. (pd)

### Nowa drukarnia

W Koszycach została uruchomiona najnowocześniejsza drukarnia kraju, wyposażona w maszyny rodzimej produkcji oraz z ZSRR, NRD i Anglii. M. in. drukuje się tu brytyjska *Prawda* w zmienionym, wielkim formacie. (pd)

## EGIPT

### Telewizja

Rząd intensywnie finansuje rozwój telewizji. Przewiduje się, iż w roku 1964 zasięg stacji transmisyjnych obejmie 90% mieszkańców. Produkcja telewizorów osiągnęła 100 tys. rocznie. (pd)

## FRANCJA

### Rośnie nowy koncern

Przed 15 laty powstał koncern Hersanta, nazwany tak od radykalnego deputowanego posiadającego 70% jego akcji. Od tego czasu rozwinął się on poważnie i wydaje obecnie następujące dzienniki: *L'Oise, Matin, Centre-Presse L'Eclair de Nantes i Liberté du Morbihan*. Prócz tego publikowana jest trzy razy tygodniowo gazeta *Liberté de Seine-et-Marne* i wiele czasopism poświęconych sportom wodnym, wędkarstwu i myślistwu, gospodarstwu domowemu itp. Siedziba koncernu znajduje się w Compiègne w departamencie Oise, skąd Hersant jest deputowanym do parlamentu. (pd)

### Plany Instytutu Prasowego

Rada nadzorcza uchwaliła rozszerzenie działalności badawczej i dydaktycznej Instytutu Prasowego przy Uniwersytecie Paryskim. Dotyczy to zwłaszcza tematyki z zakresu techniki i ekonomiki prasy oraz radiofonii i telewizji. Postanowiono także wznowić wydawanie czasopisma *Etudes de Presse*. (pd)

### Nakłady czasopism

Wśród czasopism politycznych jedynie nieliczne drukują nakłady zapewniające im rentowność. Należą do nich: magazyn ilustrowany *Paris-Match* (1,4 mln), następnie *Canard Enchaîné* z zaledwie 313 tys. znany *Express* z 216 tys. i inne.

W obliczu finansowego krachu stoja m. in. tak znane pisma, jak *France-Observateur* (70 tys.), prawicowe *Carrefour* (66 tys.) i *Rivarol* (51 tys.), socjalistyczne *Democratie* 63 (45 tys.), lewicowokatolickie *Temoignage Chretien* (43 tys.), nacjonalistyczne *Nation Francaise* (31 tys.). Na tym tle szczególnej wymowy nabiera niedzielne wydanie *Humanité* — organu partii komunistycznej, osiągające pół miliona egzemplarzy.

Pozostałe wielkonakładowe czasopisma mają lekki charakter wzgl. są poświęcone modzie. Do tej grupy należą m. in. magazyn *France Dimanche* (1,24 mln), *Nous Deux* (1,3 mln), *Echo de la Mode* (1 mln), *Ici Paris* (910 tys.), *Elle* (750 tys.) czy konkurujący z *Paris-Math* magazyn *Jour de France* (500 tys.). (pd)

### Martinet pozostał sam

Zgromadzenie wydawnictwa *France-Observateur* przyjęło dymisję jednego z dyrektorów gazety — Claude Bourdeta i zatwierdziło na przeciąg jednego roku samodzielną dyrekcję Gillesa Martineta. (pd)

### Zmiany w „Notre Republique”

Poważnym zmianom uległ wydany przez b. ministra informacji Terrenoire i deputowanego Vallona gaullistowski tygodnik *Notre Re-*

*publique*. Ilość stron podwojono do 16, a charakter pisma przekształcono z organu partii UNR-UDT w pełnoprofilowy tygodnik społeczno-polityczny. Do jego współpracowników należą m. in. Francois Mauriac, b. deputowany i wybitny lotnik bojowy z okresu II wojny światowej — Clostermann oraz naczelny dyrektor *Paris Soir*, Lazereff. (pd)

### Wakacje...

Borykający się od dłuższego czasu z trudnościami finansowymi centralny organ partii socjalistycznej SFIO *Le Populaire* ukazywał się ostatnio jedynie 3 razy w tygodniu na dwóch stronach. W okresie urlopowym zawiesił on, podobnie jak w roku ubiegłym, zupełną edycję. (pd)

## GRECJA

### Prasa grecka

W Grecji, która ma ponad 8.300.000 mieszkańców wychodzi obecnie ok. 1100 dzienników i czasopism. Według danych z r. 1961 Grecja posiadała 82 dzienniki i 200 tygodników. Z tego w samych Atenach wychodziły 22 dzienniki i 60 tygodników. Ogólny jednorazowy nakład greckich dzienników wynosił 600.000 egzemplarzy.

Ważniejsza burżuazyjna prasa zmonopolizowana jest przez kilka greckich rodzin (Labrakisów, Bocisów, Lewidisów, Vlachosów). W rękach Labrakisów znajduje się dziennik poranny *Vima* (Trybuna) z nakładem 16—18.000 egz. Gazetę wieczorną *Nea* (Nowinki) oraz czasopismo *Tachidromos* (Biuletyn) o nakładzie ponad 50.000, tygodnik *Ikonimikos Tachidromos* (Biuletyn Ekonomiczny) i sportowy tygodnik *Omađa* (Drużyna).

Do rodzin Bocisów i Lewidisów należą: dziennik poranny *Akropolis* 55—60.000 egz., pismo *Apogematini* (Południk) z 30-tysięcznym nakładem oraz tygodnik *Satyra*.

Rodzina Vlachosów wydaje w Atenach poranną gazetę *Katimerini* (Dziennik) o nakł. 35—40.000. Duże ilustrowane czasopismo *Ikonos* i dwutygodnik *Eklogi*.

W Grecji nie ma periodyków, które byłyby organem stronnictw politycznych. O niektórych jednakże wiadomo, że sympatyzują z tą czy inną partią. Do nielicznych postępowych pism należy *Augi* (Jutrzenka) o nakładzie 16—20 tys., reprezentująca częściowo lewicę demokratyczną (EDA), której redaktorem jest Manolis Glezos. Ponadto *Eleftheros* (Wolny) związany z Demokratyczną Narodową Partią Chłopską, *Elftera sindikata* (Wolne związki) wydawana przez Demokratyczny Ruch Zawodowy, *Dromi tis irinis* (Drogi pokoju), który jest organem Ogólnogreckiego Komitetu Walki o Pokój oraz *Epiteoritis technis* (Horyzonty Sztuki) — literackie czasopismo reprezentujące grupę postępowej inteligencji. (tcz)

## GHANA

### TV

Rząd zawarł z brytyjską spółką Marconi umowę na uruchomienie 3 stacji nadawczych w Sekondi, Kumasi i Akrze — gdzie będzie się mieściło centralne studio. Fachowcy kanadyjscy mają wyszkolić pierwsze rodzime kadry techników. (pd)

## INDIA

### 8000 tytułów

Od 1959 roku przybyło 600 gazet, tak że obecnie ukazuje się ok. 8 tys. dzienników

i czasopism. Większość wydawana jest w języku angielskim.

Ilość dzienników wynosi 465, zaś 6 z nich wykazuje nakłady powyżej 100 tys. egz. W czterech miastach: Bombaju, New Delhi, Kalkucie i Madrasie ukazuje się aż 40% wszystkich wydawnictw prasowych. (pd)

## IZRAEL

### Stulecie prasy hebrajskiej

W roku 1863 ukazał się pierwszy numer hebrajskiej gazety *Habbanon*, wydany w Jerozolimie. (pd)

## JAPONIA

### Sprawy prasy

W centrum dyskusji odbytego w Tokio dorocznego zjazdu wydawców i dziennikarzy stały zagadnienia ostrej konkurencji prasy stołecznej wobec prowincjonalnej. Przedstawiciele tej ostatniej zarzucają gazetom tokijskim orientację lewicową.

Głównym źródłem informacyjnym prasy prowincjonalnej jest agencja Kyodo, która na zjeździe również spotkała się z zarzutem, iż jej zawodowa organizacja związkowa ma charakter lewicowy.

88 najważniejszych dzienników kraju zrzesza wspólna organizacja wydawców i dziennikarzy — Nihon Shimbun Kyokai. 3 z tych gazet mają nakłady powyżej 3 milionów egz., 2 nakłady powyżej miliona egz., 4 nakłady wyżej 500 tys. Owych 9 największych dzienników drukuje łącznie 63% nakładu japońskiej prasy codziennej.

Jednym z najważniejszych dyskusjonowanych zagadnień był problem reklamy. Prasa japońska osiąga zyski w 60% ze sprzedaży, w 40% z reklamy. Jej udział w zaokręgowanej powierzchni dzienników osiąga 30% przy przeciętnie ok. 12 stronach druku gazet prowincjonalnych i 20 stronach pism stołecznych.

Omawiano również oparte na specjalnych badaniach wyniki wpływu radia i telewizji na prasę. Okazuje się, że największą część odbiorców (36%) dowiaduje się o nowościach z prasy, następnie z telewizji (31%), najmniejsza zaś z serwisu radiowego (28%). W dziesięcioleciu 1952—1961 spadł jednak abonament prasy. Podczas gdy w początku tego okresu na sto gospodarstw domowych przypadło przeciętnie 137 dzienników, to w r. 1961 przypadło ich już tylko 118.

W latach 1957—1961 ilość radiodbiorników na 100 gospodarstw domowych spadła z 76 do 55, natomiast w latach 1953 na tę samą ilość gospodarstw ilość telewizorów wzrosła z 2 do 36.

Analiza wykazała, że 20% czytelników przeznacza dziennie na lekturę prasy godzinę czasu, 34% — pół godziny, 14% — kwadrans.

Zainteresowania czytelnice rozdzieliły się następująco: 22% — zagadnienia pozapolityczne, 14% — sprawy lokalne, 12% — zagadnienia polityczne krajowe i zagraniczne, 10% — zagadnienia życia prywatnego (działy kobiece i poświęcone gospodarstwu domowemu), 7% — wiadomości sportowe, 4% — zagadnienia gospodarcze.

Natomiast analiza zawartości japońskich dzienników wykazała, że poświęcają one swe zainteresowania w 30% reklamie, w 17,5% sprawom lokalnym, w 15,8% zagadnieniom kulturalnym, w 3,8% zagadnieniom gospodarczym. Sport zajął 7,5% powierzchni, zagadnienia polityczne 6,3%, wiadomości zagraniczne 5,7%. (pd)

**KAMERUN****Magazyn kulturalny**

Pierwszy w kraju magazyn kulturalny pt. *Abbia* ukazał się w stolicy Yaounde. Pismo ukazuje się jako miesięcznik w językach angielskim i francuskim w objętości 130 stron. (pd)

**KUBA****Stowarzyszenie dziennikarzy**

W Hawanie założono stowarzyszenie dziennikarzy — UPEC. Podkreślając w deklaracji swą wolę walki przeciw kolonializmowi i solidarność z międzynarodową prasą postępującą i demokratyczną, dziennikarze kubańscy przyjęli rezolucję w sprawie przystąpienia ich organizacji do MOD. (pd)

**LICHTENSTEIN****Stulecie**

Maleńkie księstwo obchodziło stulecie swej pracy. W roku 1863 założono tam wydawaną przez 5 lat gazetę *Liechtensteinische Landeszeitung*. W dziesięć lat później ukazała się *Liechtensteinische Wochenzeitung*, wydawana do dziś pod zmienionym tytułem *Liechtensteiner Volksblatt* jako organ mieszczańskiej partii rządzącej. (pd)

**NRD****Kontakty radiowe**

Niemiecka Radiofonia Demokratyczna współpracuje z 65 państwami w zakresie wymiany programowej i pomocy technicznej. (pd)

**Fotografia prasowa**

Pierwsza wystawa fotografii prasowej została otwarta z końcem września w Berlinie demokratycznym. Z ponad półtora tysiąca nadesłanych prac jury wybrało do wystawienia 354, wykonane przez 123 fotoreporterów. Złoty medal Stow. Dziennikarzy Niemieckich otrzymał Helmut Reuel. (pd)

**Zmiana formatu**

Coraz więcej gazet codziennych, zwłaszcza organów terenowych SED, przechodzi z tzw. formatu berlińskiego na większy — reński. Oprócz tego zaczyna się przechodzić na rotację offsetową. (pd)

**40-letnia radiofonia**

Od czasu nadania pierwszej audycji radiowej w Niemczech minęło 40 lat (20. X. 1923). Z tej okazji warto parę słów poświęcić radiofonii NRD, która posiada rozwiniętą sieć radiową: 44 stacje nadawcze pracujące na falach długich, średnich, krótkich i ultrakrótkich i nadające dziennie około 120 godzin programu. Oto charakterystyka rozgłośni i programów radiofonii Niemieckiej Republiki Demokratycznej:

1. „Deutschlandsender” — pracująca na długich falach (Berlin) i dysponująca ponadto

3 stacjami na falach średnich, 2 — na krótkich i 9 — na ultrakrótkich. Na długich falach odbierana jest w całych Niemczech. Jej zasięg został wydatnie rozszerzony przez podniesienie mocy do 750 kW i budowę anteny nadawczej o wysokości 356 m, a więc o 56 m wyższej od wieży Eiffla. Rozgłośnia ta nadaje (w dni powszednie) 18 razy na dobę dzienniki radiowe.

2. „Radio DDR”, o programie przeznaczonym głównie dla radiostuchaczy w NRD, ma 10 stacji nadawczych pracujących na falach średnich i 11 na ultrakrótkich. Pracuje od godz. 5 rano do 0,15. Nadaje 20 dzienników na dobę.

3. „Radio DDR — program II” nadawany wyłącznie na falach ultrakrótkich przez 11 stacji.

4. „Berliner Rundfunk” jest rozgłośnią przede wszystkim berlińska, poświęcając więcej uwagi sprawom NRD. Dysponuje 4 stacjami na falach średnich i 7 na ultrakrótkich.

5. „Berliner Welle” — to również rozgłośnia berlińska, ale z programem adresowanym do słuchaczy w Berlinie Zachodnim. Pracuje na jednej fali średniej i dwu ultrakrótkich.

6. „Radio Berlin International” jest wreszcie rozgłośnią nadającą programy dla zagranicy (średnie i krótkie fale). Codzienne audycje nadawane są w 9 językach. W redakcji tej rozgłośni pracują dziennikarze z 19 krajów. Samego programu dla słuchaczy europejskich (w 5 językach) jest 40 godzin na dobę.

Radiofonia NRD posiada umowy w sprawie wymiany audycji i wzajemnej pomocy technicznej z 66 radiofoniami świata.

NRD ma jedną z najwyższych w Europie przeciętnych ilości radioabonentów na 1000 mieszkańców. Porównując np. dane z 1960 r. wyższe miała tylko Szwecja (367), Dania (332). Ale NRD ze swym wskaźnikiem 323 abonentów na 1000 mieszkańców przewyższała NRF (314), Austrię (279) i Francję (241). Ilość radioabonentów w porównaniu do ilości mieszkańców NRD jest również najwyższa w krajach socjalistycznych. Według tych samych danych z 1960 — ZSRR (276), Czechosłowacja (227), Węgry (222), Polska (176). (r)

**Telewizja**

Ilość godzin nadawanego rocznie programu telewizyjnego w NRD rosła w sposób następujący: w 1955 — 786 godzin, 1958 — 1855, 1962 — 3420 godz. Dziennie: 1955 — 2, 1958 — 5, 1962 — 9 godz. Na koniec 1955 ilość tele i radioabonentów łącznie wynosiła 5.009 tys. (w tym 13,6 teleabonentów); w 1958 — 5378 tys. (w tym teleabonentów — 317 tys.), w 1962 — 3420 tys. (w tym teleabonentów — 1892 tys.). (k)

**NRF****Nowe pismo (z Mroźkiem)**

Nowy dwumiesięcznik *Film* (czasopismo filmowo-telewizyjne), jak dotąd niewiele miejsca poświęcał TV. W numerze 3 zamieszczono kilka zdjęć z wyświetlanej w październiku przez telewizję NRF sztuki Sławomira Mroźka „Striptease”. (pd)

**Analiza „Spiegla”**

Wykonywana corocznie dla 30 wydawnictw prasowych i 56 agencji reklamowych (z myślą przede wszystkim o tych ostatnich) analiza czytelnicza za rok 1963 objęła 12.764 respondentów, jako reprezentację ogółu czytelników 43 czasopism (co trzeci tysiący czytelnik w wieku lat 14—70). 11,5% spośród nich

czyta magazyn polityczny *Der Spiegel*. Jest to o 17% więcej niż przed rokiem. Tak więc słynna nagonka rządu bońskiego z b. ministrem obrony Straussem na czele przyniosła piśmie poważny wzrost zainteresowania. (pd)

### Reklama

Według danych instytutu Kapferer & Schmidt, w latach 1952—1962 wzrosły wpływy z tytułu drukowania ogłoszeń w dziennikach z 333,3 mln marek do 1.408,2 mln. (pd)

### Papier

W roku 1955 zużycie papieru gazetowego dla dzienników wynosiło 245.803 t. Przyjmując ten wskaźnik jako 100, stwierdzono w r. 1962 wzrost do 171,2%. W tych samych latach import z zagranicy wzrósł z 32% do 62% spożycia papieru gazetowego dla dzienników. (pd)

### Gazety zakładowe

Z końcem roku 1962 ukazywało się 471 gazet zakładowych w nakładzie 4,4 mln egz. Tylko jedna z nich ukazuje się cotygodniowo, większość wydawana jest w odstępach od miesiąca do kwartału. (pd)

### Nowy wydział

Instytut Socjologii przy Uniwersytecie w Kolonii uruchomił samodzielny wydział dla badań empirycznych nad środkami informacji masowej. Jego kierownikiem jest prof. dr Alphons Silbermann. (pd)

## PAKISTAN

### Ograniczenia prasy

Rząd wydał dekret (2. IX. 63) ograniczający uprawnienia prasy. W myśl tego zarządzenia dziennikarze mają autoryzować u przewodniczących izb parlamentarnych teksty sprawozdań prasowych z posiedzeń Zgromadzenia Narodowego i parlamentów prowincjonalnych oraz u sędziów z rozpraw sądowych. Wszelkie komunikaty rządu i instytucji państwowych mają być publikowane in extenso. Ewentualnie mogą one być w ogóle nie publikowane. Wszelkie nieścisłości tekstów oficjalnych z tekstami wydrukowanymi mogą pociągnąć za sobą zawieszenie lub nawet zamknięcie pisma. Wydawnictwa i drukarnie prasowe muszą prowadzić księgowość, ujawniając wszelkie wpływy i wydatki.

Restrykcje te wywołały ostrą krytykę w parlamencie i na łamach dzienników nie związanych z partią rządową. Organizacje dziennikarzy zwoływały wiece ludności, na których również protestowano przeciw tym zarządzeniom.

9. IX wieczorem i 10. IX rano z powodu strajku protestacyjnego zorganizowanego przez dziennikarzy nie ukazała się w Pakistanie żadna gazeta. Pod wpływem tych demonstracji protestacyjnych — prezydent Ayub Khan zawiesił na miesiąc wprowadzenie w życie tych zarządzeń. (r)

## SYJAM

### Telewizja

Od połowy 1955 roku pracuje pierwsza w kraju (prócz później uruchomionych trzech dalszych) centralna stacja nadawcza w Bang-

koku. Jej tygodniowy program wynosi 65 godzin. Oprócz rozbudowanej informacji obejmuje on głównie filmy i sztuki telewizyjne, programy muzyczne, kobiece i młodzieżowe. Liczba abonentów osiągnęła 100 tys. (pd)

## STANY ZJEDNOCZONE

### Dzienniki niezastąpione

114-dniowy strajk prasowy w Nowym Jorku wykazał, że dzienniki są niezastąpionym środkiem reklamy dla handlu detalicznego. Oświadczenie takie złożył E. F. Engle, przewodniczący sekcji reklamy Zrzeszenia Drobnych Kupców, na kongresie w Hollywood. (pd)

### Straty strajkowe

*New York Times* straciła w I kwartale przez panujący do jego końca strajk 4,136 mln dol. W I kwartale roku 1962 pismo osiągnęło 322 tys. dol. czystego zysku. (pd)

### Telewizja kolorowa

W zakresie rozwoju kolorowej TV przoduje NBC, która w r. 1962 nadała 2 tys. godzin programu barwnego, zaś obecnie wyświetla już w kolorach 75% wizji wieczornych. Ich koszt jest wyższy o 5—12% od wizji czarno-białej. Za pośrednictwem 400 stacji przekątnikowych zasięgiem wizji barwnej objęto 98% rodzin. (pd)

### Zatrudnieni w prasie

Na blisko pół miliona zatrudnionych w prasie wypadło: 180 tys. (głównie młodocianych) rozmieszcili, ok. 50 tys. dziennikarzy, przeszło 3,5 tys. fotoreporterów, ok. 78 tys. drukarzy oraz prawie 100 tys. pracowników administracji. (pd)

## SZWAJCARIA

### Nakłady

Podawaliśmy niedawno informację o międzynarodowym rozpowszechnieniu niektórych gazet szwajcarskich, wśród nich przede wszystkim *Neue Zürcher Zeitung*. W uzupełnieniu notujemy, że wydawany w Bernie mieszczański dziennik *Tages-Anzeiger* drukuje 160,5 tys. egz. Poza nim jedynie *Tagblatt der Stadt Zürich* zbliża się wśród gazet codziennych do stu tysięcy; ma on jednak dzieńnie aż trzy wydania.

Wśród tygodników najpopularniejszym jest *Weltwoche* (118 tys.). (pd)

## WIELKA BRYTANIA

### Likwidacje, fuzje

Ukazujący się w Manchesterze od 66 lat dziennik *Evening Chronicle* został zlikwidowany przy nakładzie 260 tys. egz., mimo którego roczny deficyt wynosił 330 tys. fs.

W Nottingham połączono *Evening News* z *Evening Post*. (pd)

### Rekordowy nakład

Niezależny konserwatywny dziennik londyński *Daily Telegraph* osiągnął w czerwcu rekordowy nakład, 1.305.619 egz. (pd)

### Jubileusz

80-lecie urodzin obchodził wybitny dziennikarz niemiecko-angielski, dr Edgar Stern-Rubarth. Urodzony we Frankfurcie n. Menem rozpoczął pracę dziennikarską w r. 1905. W latach międzywojennych był m. in. propagatorem polityki Stresemanna i Brianda. Od roku 1936 pracuje w Anglii, pisując do licznych gazet.

Wydał m. in. w jęz. niemieckim książkę „Propaganda jako instrument polityczny” (r. 1921). Współpraca jego objęła także pisma prasoznawcze — *Zeitungswissenschaft* i współczesną *Publizistik*, które z okazji jubileuszu poświęciło mu specjalny numer. (pd)

### Czytelnicy

Institute of Practitioners in Advertising (IPA) opublikowało następujące dane o ilości czytelników (nie identyczne z nakładami):

Dzienniki:	w tys.
<i>Daily Mirror</i>	14 640
<i>Daily Express</i>	12 784
<i>Daily Mail &amp; News Chronicle</i>	7 374
<i>Daily Herald</i>	5 033
<i>Daily Sketch</i>	3 819
<i>Daily Telegraph</i>	3 295
<i>The Times</i>	1 051
<i>The Guardian</i>	972
<i>Financial Times</i>	611

#### Wieczorówki londyńskie

<i>Evening News &amp; Star</i>	3 896
<i>Evening Standart</i>	1 755

#### Gazety niedzielne:

<i>News of the World &amp; Empire</i>	
<i>News</i>	17 954
<i>People</i>	15 845
<i>Sunday Pictorial</i>	14 951
<i>Sunday Express &amp; Sunday Dispatch</i>	11 183
<i>Sunday Post</i>	3 803
<i>Sunday Times</i>	3 342
<i>Sunday Telegraph</i>	2 077
<i>Observer</i>	2 064
<i>Sunday Mail</i>	1 908
<i>Sunday Citizen &amp; Reynolds News</i>	1 059

#### Czasopisma rozrywkowe, radiowe, telewizyjne:

<i>Radio Times</i>	16 856
<i>TV Times</i>	12 840
<i>Reveille</i>	6 880
<i>Weekend</i>	4 550
<i>Tit-Bits</i>	3 852
<i>Today The New John Bull</i>	2 495
<i>Punch</i>	1 140

#### Tygodniki kobiece:

<i>Woman</i>	11 488
<i>Woman's Own</i>	10 218
<i>Woman's Realm</i>	5 743
<i>Woman's Weekly</i>	4 546
<i>Woman's Mirror</i>	4 103

#### Miesięczniki:

<i>Reader's Digest</i>	8 804
<i>Do it Yourself</i>	3 448
<i>Ideal Home</i>	3 369
<i>Practical Motorist</i>	3 159
<i>Practical Householder</i>	3 045

#### Miesięczniki kobiece:

<i>Vogue</i>	3 722
<i>Good Housekeeping</i>	3 230
<i>Woman and Home</i>	3 189
<i>True Story</i>	1 972
<i>Housewife</i>	1 781
	(pd)

## ZWIĄZEK RADZIECKI

### Dyskusja o telewizji

Jesienią 1963 na łamach czasopism *Literaturnaja Gazieta* i *Sowietskaja Kultura* toczyła się dyskusja na temat programów w radzieckiej telewizji. W tej ożywionej dyskusji, zawierającej często akcenty ostrej polemiki, uznawano na ogół wysoki poziom telewizyjnych serwisów informacyjnych, polityczną celność komentarzy, interesujący dobór zdjęć i kronik filmowych. Natomiast programy kulturalno-rozrywkowe, ich dobór i realizacja, budziły wiele uwag krytycznych. Jako jeden z zasadniczych postulatów wysuwano konieczność kształcenia wyspecjalizowanych pod kątem potrzeb telewizji kadr reżyserów i operatorów. W dyskusji stwierdzano, że telewizja staje się dzisiaj jednym z najważniejszych instrumentów kształcenia kulturalnego i wychowywania najszerszych mas. (b)

### Prasa zagraniczna

23 dzienniki i 361 czasopism polskich udostępnionych jest w prenumeracie czytelnikom radzieckim. Jak wynika ze źródeł radzieckich jeszcze większą ilość tytułów importuje się z Czechosłowacji (17 dzienników, 402 czasopisma). Z NRD — 14 dzienników i 334 czasopisma, z Węgier — 8 dzienników i 241 czasopism, z Rumunii — 17 dzienników i 185 czasopism, z Bułgarii — 21 dzienników i 97 czasopism. Ponadto z Chin, Jugosławii, Korei, Mongolii, Wietnamu.

Prenumerowane są również liczne naukowo-techniczne czasopisma z krajów kapitalistycznych, w tym najwięcej z USA — 158. (b)

### Kombinat poligraficzny

W Nowosybirsku rozpoczęto budowę wielkiego kombinatu poligraficznego, największego i najnowocześniejszego na Syberii. Budowa potrwa około dwu lat. Po jej zakończeniu, w zakładach poligraficznych drukować się będzie ponad 4 miliony egz. gazet dziennie. Ponadto — czasopisma oraz książki (65 milionów egz. książek rocznie). (r)

### Telewizory dwujęzyczne

Od 1962 r. produkuje się w ZSRR odbiorniki telewizyjne umożliwiające odbiór audycji w dwu językach. Wzbudziły one szczególne zainteresowanie w republikach autonomicznych, odbierających program moskiewski. Telewizorowie mogą na tych odbiornikach odbierać program zarówno w języku rosyjskim jak i ojczystym. (r)

## O TV

Pierwszy program telewizyjny rozpoczyna się o piątą rano, kończy o północy. Program drugi nadaje od osiemnastej do północy. W r. 1963 ma zostać wprowadzony trzeci program.

Wizję kolorową wyświetla program drugi co czwartek. Także jeszcze w bieżącym 1963 roku ma ona zostać rozbudowana. (pd)

**ANDRZEJ PIWOWARSKI**

(1878 — na początku 1963 w USA)

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1903 w USA wykładowca języków starożytnych w Orchard Lake i w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs. Działacz społeczny i dziennikarz polonijny. (sd)

**WITOLD KISZKIS**

(1901 na Wileńszczyźnie — 21 I 1963 w Gdyni)

Pracę w zawodzie dziennikarskim rozpoczyna w latach 30-tych w Wilnie, pełniąc przed 1939 obowiązki sekretarza redakcji *Kuriera Wileńskiego*. Po wojnie, od 1945 jako publicysta (a potem sekretarz) wchodzi w skład zespołu *Dziennika Bałtyckiego*, poświęcając wiele uwagi wychowaniu młodych kadr dziennikarskich. Pseudonim: W. Hejkin. (sd)

**JAN PRZEGONIA-KRYŃSKI**

(31 III 1902 w Piotrkowie Tryb. — 2 V 1963 w Warszawie)

Wieloletni dziennikarz; współpracownik *Expressu Porannego*, *Zycia Warszawy*, *Płomyka*. W ostatnich latach swego życia pracownik red. dwutygodnika *Łowiec Polski*. Członek SDP. (sd)

**WALDEMAR ZABOROWICZ**

(27 I 1926 — 4 IV 1963 w Bydgoszczy)

Sekretarz i zastępca redaktora naczelnego *Faktów i Myśli*, bydgoskiego periodyku społeczno-kulturalnego wydawanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli od 1958. Zmarły był współorganizatorem i współtwórcą pisma, które kontynuuje wydawany w 1957 *Głos Wolnych* (w formie jednodniówki) — w większości przez niego całkowicie zredagowane.

Jako publicysta zajmuje się przede wszystkim problematyką kultury laickiej, świeckiej oraz sprawami organizacyjnymi Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Jego praca w zawodzie dziennikarskim datuje się od 1946 roku, gdy został korespondentem pism młodzieżowych. Przez pewien okres czasu wchodził w skład zespołu redakcyjnego *Zołnierza Polski Ludowej* (najpierw sekretarz, później zastępca redaktora naczelnego) — or-

\* Zwracamy się z prośbą do wszystkich redakcji (także pism polskich za granicą) oraz do oddziałów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich o nadsyłanie informacji biograficznych o zmarłych dziennikarzach i współpracownikach naszej prasy.

ganu Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Zastępca naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy (1954—1958).

Członek PZPR (od 1948), członek władz SAiW.

**BRONISŁAW ZAWISTOWSKI**

(1893 — 20 IV 1963 w Warszawie)

Studia ekonomiczne. Już przed 1914 pracuje w szeregu instytucji jako tłumacz i szef reklamy. Z zawodem dziennikarskim zetknął się dopiero po roku 1945. Od 1946 referent prasowy Ministerstwa Apropiacji i Handlu oraz współpracownik agencji prasowej API i wielu czasopism gospodarczych (*Gazeta Handlowa*, *Gospodarka Zbożowa*, *Gospodarka Rybna*). Od 1950 rozpoczął pracę w Wydawnictwach Komunikacyjnych jako sekretarz *Przebiegu Kolejącego*. Współpracę z tym czasopiśmie, jak i innymi kolejowymi, nie przerwał mimo złego stanu zdrowia nawet z chwilą przejścia na emeryturę (1958). (sd)

**EDWARD MALICKI**

(4 X 1914 w Nakle — 4 VI 1963 w Warszawie)

W latach 1933—1936 kończy WSH w Poznaniu, a następnie rozpoczyna pracę w drukarni swego ojca. Podczas okupacji na robotach przymusowych w Niemczech. Po wyzwoleniu szereg odpowiedzialnych funkcji w przedsiębiorstwach i instytucjach przemysłu poligraficznego. Od 1954 redaguje biuletyn Ambasady NRD — *Demokratyczne Niemcy*. W 2 lata później nawiązał współpracę z wyd. „Handel Zagraniczny”. Przez szereg lat (do końca swego życia) współpracował z redakcją *Wiadomości Wędkarskich*. (sd)

**JAN PELCZARSKI**

(27 V 1909 we Łwowie — 17 VI 1963 w Krakowie)

Kariere dziennikarską rozpoczyna bardzo wcześnie, bo w 1932 r. jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pierwszą posadę dziennikarską otrzymuje w redakcji „Kalendarza Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W okresie okupacji przebywa poza Krakowem, pracując w prasie konspiracyjnej.

Jest jednym z organizatorów lubelskiej Rzeczypospolitej. W lutym 1945 wraca do Krakowa, do organizującego się zespołu redakcyjnego *Dziennika Polskiego*, z którym współpracuje aż do początku 1959 r. W zespole tego pisma pełnił różne funkcje, m. in. — sekretarza redakcji, kierownika działu zagranicznego.

Jako sekretarz redakcji cały swój wysiłek i energię włożył w redagowanie pisma,



## WIKTOR TUREK

(1910 — 18 IX 1963 w Toronto)

doprowadzając tę sztukę do perfekcji. Wiele troski i uwagi poświęcał adeptom zawodu dziennikarskiego. Jeśli mówiło się kiedyś, że *Dziennik Polski* wypracował swój własny styl, różniący go od innych pism codziennych, to nie miała być w tym zasługa Zmarłego.

W ostatnich latach pracował w zespole *Gazety Krakowskiej* jako kierownik działu zagranicznego, publicysta — komentator zagadnień międzynarodowych.

Był dziennikarzem powszechnie lubianym i cenionym, choć w swoich publikacjach, których uzbierało się na kilka sporych tomów, unikał finezyjnych określeń, wyszukanych słów. To wszystko zastąpiła w jego artykułach jasna argumentacja, dogłębna znajomość omawianego problemu.

Uzupełnieniem Jego działalności dziennikarskiej, pisarskiej były częste prelekcje, osobiste spotkania z czytelnikami.

J. Pełczarski współpracował w pewnym okresie z Krakowskim Ośrodkiem Badań Prasoznawczych, publikując w *Prasie Współczesnej i Dawnej* — „Niektóre fakty z historii *Ilustrowanego Kuryera Codziennego* (1958 nr 2 s. 130—140).

Zmarły był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (z okazji 300-lecia prasy polskiej), srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia PRL. Sekretarz Oddziału SDP, członek prezydium Zarz. Woj. TPPR w Krakowie. (sd)

## ROMAN JĄBŁONOWSKI

(9 VIII 1886 na Białostocczyźnie — zm. 3 VII 1963 w Warszawie)

Działacz polityczny lewicowego ruchu robotniczego od 1905. Członek PPS-Lewicy, KPP, PZPR. Studia na Wydziale Filozoficznym UJ zakończone w 1913 doktoratem. Z ramienia KC KPP kierownik Centralnego Wydziału Rolnego oraz techniki partyjnej. W latach 20-tych był współkierownikiem wydawnictwa *Plug*, w l. 1922—1933 redaktor legalnego pisma teoretycznego *Mysli Społeczna*. Po wojnie pracownik Spółdzielczego Instytutu Badawczego. (sd)

## KAZIMIERZ LIPIŃSKI

(1915 — 25 VIII 1963)

Szkołę średnią i wyższe studia prawnicze odbywał w Warszawie (1938). W okresie okupacji uczestniczył w konspiracji w ramach PLAN-u, pracach tajnego harcerstwa i partyzantce AK. W latach 1944—45 korespondent wojenny *Polski Zbrojnej*. Do roku 1948 na stanowisku attaché konsulatu generalnego PRL w Holandii. Od 1948 pracuje w sądownictwie (1949—52 pracownik naukowy Wydz. Prawa UL, od 1 II 1955 sędzia Sądu Najwyższego).

Prowadził ożywioną działalność naukową i popularno-naukową oraz publicystyczną na łamach dwutygodnika prawnospołecznego *Zrzeszenia Prawników Polskich — Prawa i Życia*, z którym jest związany prawie od momentu powstania pisma (1955). Szeroki rozgłos społeczny przyniosła Zmarłemu seria jego wystąpień publicystycznych pod hasłem „*bimbania dość*” na łamach *Prawa i Życia*. Publikował tu również (sygnowany „KAFEL”) cykl „Paragrafem przez prasę”, poświęcony problemowi poprawności informacji prawnej na łamach prasy.

Członek PZPR; odznaczony Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski, srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi. Pseudonim: „Kiemlecz”. (sd)

Znany polonijny publicysta i prasoznawca. Ukończył wydział prawny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i tam się doktoryzował. W czasie okupacji hitlerowskiej znalazł się na terytorium ZSRR. Wraz z armią Andersa przedostaje się na Bliski Wschód.

W 1948 przybył do Kanady. Ostał początkowo w Winnipegu, gdzie opracował „Dzieje osadnictwa polskiego w Manitobie” — nazywane przez polonijną prasę „wielką pracą historyczną Turka”. Podjął pracę w *Gazecie Polskiej*; po jej zlikwidowaniu przeniósł się do Toronto. Na miejscowym uniwersytecie skończył wydział biblioteczarski i objął posadę bibliotekarza w bibliotece uniwersyteckiej. Jednocześnie rozpoczął starania o zorganizowanie polonijnego instytutu naukowego w Kanadzie.

Swymi ideami zaprzętnął umysły wszystkich wybitniejszych przedstawicieli polonijnych organizacji. Opracowuje statut i założenia programowe placówki, która pod nazwą Polski Instytut w Kanadzie rozpoczyna działalność w 1956 r. Do czołowych zadań Instytutu, który pozostaje pod kierownictwem Turka, należy m. in. „kolecjonowanie materiałów ilustrujących współczesny rozwój polskiej grupy etnicznej w Kanadzie i studia nad społecznymi i kulturalnymi aspektami integrowania się tej grupy w łono społeczności kanadyjskiej” oraz „koordynowanie wysiłków skierowanych na włączenie walorów polskiej kultury i dorobku kulturalnego polskiego elementu etnicznego w tym kraju w ogólny strumień kulturalnego życia i postępu Kanady”.

Zadania ogromne, odwrotnie proporcjonalne środki finansowe, pochodzące z niewielkiej dotacji zarządu Kongresu i daru osób prywatnych. Mimo krótkiego okresu kierowania pracą Instytutu przez dr W. Turka jego dorobek, jak na stosunki polonijne jest wcale pokazny.

Powstała przy Instytucie biblioteka skupiła największą na świecie kolekcję poloników kanadyjskich. W oparciu o księgozbiór opracował Turek „*Polonia canadiana. Bibliografia druków polsko-kanadyjskich za lata 1848—1957*”, dzieło przyjęte pozytywnie przez uczonych krajowych, jak i zagranicznych, którzy przy okazji wytknęli, iż dzieła takiego nie dorobiła się znacznie bogatsza Polonia amerykańska. Warto w tym miejscu dodać, że autor „*Bibliografii*” już od roku 1951 współpracował z Kanadyjskim Towarzystwem Sławistów w Winnipeg; dla jego rocznika „*Slavica Canadiana*” opracowywał dział polskiej bibliografii. Uzupełnieniem powyższego dzieła jest trzeci z kolei tom studiów Instytutu — „*Polish past in Canada*” (1960) dedykowany prof. W. J. Rose — polonifilowi z okazji 75 rocznicy jego urodzin, a przynoszący m. in. materiały do polsko-kanadyjskiej bibliografii — artykuły z czasopism krajowych z l. 1845—1958 oraz artykułu o treści historyczno-socjologicznej na temat Polonii amerykańskiej.

Wśród bogatego dorobku naukowego zmarłego, 2 pozycje odnoszą się całkowicie do historii prasy: „*Alfons J. Staniewski, Przyczynek do historii prasy polskiej w Kanadzie*” (współp. z K. J. Mazurkiewiczem, Toronto 1961; por. rec. J. Fiebiga w *Zeszytach Prasoznawczych* 1963 nr 1—2, s. 174—176) oraz „*Polish — Language Press in Canada*” (Toronto 1962, IV tom Studiów Instytutu). Ostatnia praca zawiera dzieje prasy polskiej w Kanadzie oraz bibliografię polonijnych czasopism. Śmierć autora przerwała zbieranie uzupełnień do nowego wydania tej pracy.

Pochłonięty studiami historycznymi i bi-

bliograficznymi nie stronił nigdy od spraw aktualnych Polonii; wypowiadał się o jej węzłowych problemach na łamach miejscowych czasopism. Jako uczonej i publicysta był gorącym rzecznikiem praw Polski do granicy na Odrze i Nysie. Nie mało wysiłku włożył w odzyskanie przez Kraj wawelskich skarbów. Utrzymywał ożywione kontakty z naukowcami krajowymi, był współpracownikiem Komisji Polonii Zagranicznej Komitetu do Badań nad Kulturą Współczesną PAN. W jej organie — *Problemach Polonii Zagranicznej* publikował także wyniki swych badań

LEON CIEŚLIK (d. CUKIERBERG)  
(18. XI. 1918 — 9. XII. 1963 w Moskwie)



Urodził się w Drohobyczu w środowisku robotniczym. Dzięki wielu osobistym wyrzeczeniom kończył gimnazjum i rozpoczyna (1939) studia na Uniwersytecie im. I. Franki, przerwane w okresie okupacji.

Już w czasie pobytu w gimnazjum nawiązuje współpracę z organizacjami politycznymi, pozostającymi pod wpływami ruchu komunistycznego. Lata wojny spędza w obozie pracy przymusowej w rodzinnym mieście. Po wyzwoleniu ponownie podejmuje studia we Lwowie i przez krótki okres czasu pracuje w Wydziale Oświaty w Drohobyczu.

W 1945 wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej. W tym samym roku przenosi się do

Krakowa, podejmuje studia w zakresie germanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, kończąc je doktoratem z zakresu filozofii.

W 1946 rozpoczyna pracę w dziennikarstwie: najpierw w *Głosie Pracy* (organ KW PPR w Krakowie), a następnie jako sekretarz odpowiedzialny *Echa Krakowa* (1946—1948) i pracownik krakowskiego oddziału *Trybuny Robotniczej*.

W 1949 przechodzi do pracy w zespole nowo organizującej się *Gazety Krakowskiej*. W okresie prawie 8-letniej pracy w tym dzienniku pełni kolejno funkcje sekretarza odpowiedzialnego, kierownika działu partyjnego i zastępcy redaktora naczelnego. W niemałym stopniu przyczynił się do zorganizowania warsztatu dziennikarskiego i stworzenia kolektywu dziennikarskiego *Gazety*.

Jego działalność dziennikarska w *Gazecie Krakowskiej* (1946—1956) zbiega się z ożywioną działalnością polityczną i pedagogiczną. Od 1950 jest kierownikiem Katedry Metod i Form Dziennikarskich w Sekcji Dziennikarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Równocześnie wykładowca Szkoły Partyjnej KW PZPR w Krakowie.

W 1956 został przeniesiony do zespołu redakcyjnego *Życia Partii* w Warszawie na stanowisko sekretarza redakcji. Był jednym z współorganizatorów tygodnika polityczno-społecznego *Polityka*. W piśmie tym przez pewien okres czasu pełnił funkcję sekretarza odpowiedzialnego.

Obok działalności dziennikarskiej, społeczno-politycznej i pedagogicznej (kontynuowanej również w Warszawie na Wydziale Dziennikarskim UW; po 1956 — jako zastępca profesora) L. Cieślík zajmował się również problemami prasoznawczymi. W swoich publikacjach z lat 1948—1954 wiele uwagi poświęcił problemom organizacyjnym środowiska dziennikarskiego oraz roli i funkcji gazetki ściennej w działalności propagandowej. W 1958 ogłosił w ówczesnym Zakładzie Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” „Uwagi o reportażu” (*Biuletyn Naukowy* nr 2/18), w których starał się usystematyzować dotychczasowe poglądy na ten gatunek, zaproponować nowe podziały. Wcześniej — w wydawnictwie zbiorowym „Prasa współczesna” (Warszawa 1956, z. 1 s. 29—39) ogłosił szkic o „Pracy redakcji wojewódzkiego pisma partyjnego”.

Pod koniec 1958 r. L. Cieślík przeszedł do pracy w dyplomacji — objął stanowisko radcy ambasady w Moskwie.

Za swe zasługi w pracy zawodowej i działalności społeczno-politycznej został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

## РЕЗЮМЕ

**О Т Р Е Д А К Ц И И:** Настоящий номер журнала „Зешиты Прасознавче” несколько отличается от предыдущих, так как первых пять статей посвящается печатно-читательской проблематике только одного центра, а именно гор. Катовице. Печатоведческим центром уже несколько раз проводились комплексные исследования, ведущиеся параллельно несколькими лабораториями, следовательно, с точки зрения нескольких научных дисциплин и применяемых ими методов, а то: социологии, языкознания, печатоведения и др. Эти исследования отнеслись к одной теме (напр., печатной рекламе) или же касались одного района. Именно из частичных результатов таких исследований, проводившихся в одном районе, и состоит настоящий номер.

Выбор катовицкого центра был обусловлен как его общественно-хозяйственным (крупный центр угольной промышленности), так и издательско-читательским значением. Мы надеемся, что благодаря именно такому представлению результатов исследований, читатели журнала „Зешиты Прасознавче” смогут подробнее ознакомиться с характером исследований, ведущихся Печатоведческим центром.

### **Леонард Кашицкий: Реализована ли модель рабочей газеты?**

По определению автора — журналиста-практика, представителя журналистской среды гор. Катовице — настоящая статья является попыткой показать несколько характерных черт газеты „Трыбуна Роботнича”, органа Воеводского (областного) Комитета ПОРП, крупнейшей газеты Катовицкого воеводства, вытекающих из специфической общественной и экономической структуры этого района. Разовый тираж газеты — один из крупнейших в стране (свыше 400 тысяч экземпляров); эту газету ставят в одном ряду с ведущими газетами столицы. По мнению автора, популярность и авторитет газеты являются результатом ее тесных связей с трудящимися и их интересами, заботы редакции о том, чтобы читателю дать полную картину событий, происходящих в мире, родной стране и на территории воеводства, а также результатом четкого графического оформления, соответствующего политическому и идейному облику газеты. Следующим фактором, способствующим росту доверия в газете, является смелое раскрытие на страницах газеты специфических проблем Силезии — района, исторические судьбы которого складывались исключительным образом. Автор указывает на политические и демографические факторы, которые повлияли на формирование модели газеты, обсуждает ее отношение к важнейшим проблемам истории Силезии и Домбровского бассейна, рассматривая формы связи газеты с читателями, роль экономической проблематики в газете и дифференциацию ее популярности в городе и в деревне.

Объективным фактором, влияющим на формирование облика газеты, определяющим ее направление, автор считает значительную политическую и хозяйственную активность среды, а также общую атмосферу общественной заинтересованности, центром которой является сильная, насчитывающая почти 200 тысяч членов партийная организация воеводства.

Окончательное решение вопроса, является ли газета „Трыбуна Роботнича” осуществлением модели рабочей газеты, автор оставляет печатоведческим исследованиям.

**Юзеф Кондзельский: Типы заинтересованности читателей трех воеводских (областных) газет в гор. Катовице**

Статья является фрагментом более обширной работы Ю. Кондзельского, изданной в книжной серии Печатоведческого центра. Эта статья публикуется здесь как ввиду того, что совершенно иными являются круги читателей книги и научного журнала, так и для того, чтобы выполнить основную задачу, стоящую перед настоящим, специальным номером журнала. Исследования, в результате которых был получен материал относительно заинтересованности читателей, проводились в 1961 г. в гор. Катовице. Исследования проводились в группе, состоящей из 450 человек, выбранных наугад среди взрослого населения города. Были получены информации о популярности и структуре читательских кругов издаваемых в гор. Катовице трех газет, Трибуна Роботнича, Дзенник Заходни и Вечур) и нескольких массовых еженедельных журналов; были собраны мнения, квалифицирующие данную газету или журнал как самые интересные, а также мотивы, обуславливающие именно такое мнение.

В настоящей статье приводится фрагмент исследования, касающийся мнений, признающих данный журнал или газету самыми интересными, а также обоснование такого выбора. Читатели, которые выбрали одну из газет, считая ее самой интересной, и мотивировали этот выбор — были признаны ее сторонниками. Больше всего сторонников оказалось у газеты „Вечур” (вечерняя газета) — 42%, меньше всего у газеты „Дзенник Заходни” — 12,6%; партийная газета „Трибуна Роботнича” получила 31,7%.

Сверяя выбор, произведенный читателем, с его профессией и полом, автор приходит к выводу, что „Трибуна Роботнича” по своему содержанию прежде всего отвечает запросам мужчин-служащих, „Вечур” — рабочих, как мужчин, так и женщин, „Дзенник Заходни” — служащих.

Анализируя мотивы, решающие о выборе данной газеты, как самой интересной, автор констатирует, что в то время, как читатели довольно легко выражали свое мнение, то обоснование этого мнения вызвало некоторые затруднения. Анализ мотивов свидетельствует о том, что большинство сторонников газеты „Трибуна Роботнича” интересуется партийной, экономической и общественной тематикой (56,4%); читатели газеты „Вечур” обращают особое внимание на „интересную и сенсационную” тематику (48,4%). Мотивы читателей газеты „Дзенник Заходни” менее однородны: 27,9% произвело выбор „по привычке”, 11,6% из-за объявлений, 16,3% мотивирует выбор сжатостью высказывания.

**Ирена Тетелёвская: Проблема разделения функций в процессе газетной информации**

Статья посвящена анализу содержания трех воеводских (областных) газет: „Трибуна Роботнича”, „Дзенник Заходни” и „Вечур”, проводившемуся в 1960/61 гг., т. е. параллельно с исследованиями Ю. Кондзельского. Автор настоящей работы ссылается на результаты исследований Ю. Кондзельского и в своих выводах часто опирается на них.

Исходной проблемой настоящего исследования является разделение функций между тремя воеводскими газетами, которые издаются на одной и той же территории и стоят на такой же политической платформе. Автором выдвигается вопрос: существует ли действительно разделение функций, в чем оно заключается, а также — как его оценивает и понимает потребитель. Ответ на эти вопросы автор находит путем описания жанровой и тематической структуры рассматриваемых газет, а также путем сравнения результатов анализа содержания с результатами исследования популярности этих газет.

Результаты этих исследований показывают, что „Трибуна Роботнича” это политическая, партийная, резко радикальная газета, которая проявляет интерес к общим проблемам крупных общественных групп, предназначенная для читателей, занимающих в группе определенное место в связи с их партийной принадлежностью или симпатией к правящей партии.

„Вечур” — это информационная газета, являющаяся прямой противоположностью предыдущей. Общая тематика сведена в этой газете до минимума в пользу тематики, которая непосредственно интересует человека в его личной жизни и удовлетворяет его стремление узнать необычное или интимное. Газета адресована читателям, не проявляющим особого интереса к общественным явлениям, средне или же в минимальной степени подготовленных в интеллектуальном отношении. Важнейшие сообщения цитируются газетой в сокращенном виде вслед

за утренней газетой. Время издания газеты не имеет никакого влияния на ее модель. В сопоставлении с этими газетами „Дзенник Заходни“ имеет неопределенный характер, повторяя то элементы содержания партийной, то вечерней газеты, в конечном счете приближаясь в области тематического уклада к партийной газете. Основная функция этой газеты заключается, кажется, в объявлениях, и читатели явно отдают себе в этом отчет. Адресат четко не определяется.

Благодаря сопоставлению результатов исследования популярности и анализа содержания обнаруживается конфликтное положение: по мнению читателей „Дзенник Заходни“ ближе к вечерней газете, между тем, как подробные исследования категорически противоречат этому.

### **Павел Дубель: Местные издания катовицких газет**

Исследования, проводившиеся над местными изданиями газет „Трибуна Роботничка“ и „Дзенник Заходни“ (за 1960—61 гг.), показали, что местный материал является существенным количественным пополнением содержания основных изданий газеты. В газете „Дзенник Заходни“ поверхность местных материалов по сравнению с основным изданием составляла 12,9%, в газете „Трибуна Роботничка“ — 8,6%.

В статье обсуждается регулярность и территориальный охват местных изданий газет, количество отведенного им материала, способ верстки, пропорции отдельных жанров и материалов с точки зрения их авторства и источников, а также тематика, которой посвящено местное издание газеты. Особое внимание уделяется анализу местных материалов, посвященных проблематике отдельных районов.

Основная гипотеза, что в местных изданиях газет помещаются только лишь материалы, предназначенные для местного круга читателей, подтвердилась. В местных изданиях газеты „Дзенник Заходни“ оказалось 91,1% местных материалов, в местных изданиях газеты „Трибуна Роботничка“ — 97,3%.

Поразительными оказались диспропорции в количестве места, отведенного под проблематику отдельных районов. „Дзенник Заходни“ интересовался прежде всего тематикой крупных городов, местные же издания газеты „Трибуна Роботничка“ оказываются в этом отношении более разносторонними.

### **Мария Княгинина, Валерий Писарек: Замечания о языке газеты „Трибуна Роботничка“**

Исходя из положения, что успех любого печатного высказывания в значительной мере обусловлен его языковой формой, авторами статьи рассматриваются примеры более или менее резких языковых ошибок, выбранных из текстов газеты „Трибуна Роботничка“, органа Воеводского (областного) Комитета ПОРП в гор. Катовице, за 1960 и 1962 годы. Проанализировав обнаруженные недостатки, авторы приходят к следующим выводам: большинство грамматических ошибок имеется в информационных текстах, большинство же стилистических — в публицистике (в широком смысле этого слова). Так как некоторые типы стилистических ошибок выступают в 1962 г. чаще, чем в 1960 г., авторами статьи выдвигается гипотеза о том, что среди журналистов распространяется тенденция злоупотреблять растянутыми описательными структурами, перенятыми из канцелярской речи.

### **Мечислав Кшепковский: Замечания о графическом оформлении газеты**

Автор статьи полемизирует с работой Виктора Франца „Предварительные исследования графического оформления газеты“, опубликованной в журнале „Зешиты Прасознавче“ № 1—2/1963. В работе В. Франца выдвигалась теза, гласившая, что малейшей единицей в исследовании графического оформления газеты является газетный лист (страница), что именно он решает о такой или же иной графической форме газеты; следовательно, количественное исследование отдельных графических элементов — иллюстраций, заголовков, текста — может иметь весьма ограниченное вспомогательное значение. М. Кшепковский констатирует, что в результате количественного исследования графического оформления исследователь получает ценный и важный материал. Он считает также, что о внешнем облике газетного листа (страницы) решают его отдельные фрагменты и в связи с этим его трудно рассматривать как нечто целое. Автором выдвигается проект типизации газетных листов (страниц) по представленной на рисунке схеме.

**Валерий Писарек: Первые польские книги о языке печати**

Возросший интерес польского общества к правильности в употреблении польского языка, выступивший в 1860—90 годах, нашел отражение в ряде изданных тогда книг, посвященных культуре речи. В двух из этих книг обсуждаются языковые ошибки и недостатки языка тогдашней печати. Это — изданная в находившейся под владычеством Австрии части Польши книга Ф. Скобеля „О искажениях польского языка в газетах...” (1870) и Л. Вечор-Щербовича (опубликованная в Королевстве Польском) „О нынешнем искажении польского языка в печати” (1881). Оба автора понимают, насколько сильным является влияние газет и журналов на язык общества. Забота о сохранении чистоты польского языка является прежде всего выражением патриотизма авторов. Самым крупным недостатком они считают лексические и фразеологические заимствования из иностранных языков. Другие, применявшиеся ими критерии правильности речи, это: соблюдение грамматических правил, сохранение традиции и логичность языковых средств. Несмотря на то, что примеры свидетельствуют о том, что Скобелем и Щербовичем было допущено много ошибок, вытекавших из тесного пуризма, автор считает их деятельность полезной, так как своими публикациями они будили бдительность редакций и журналистов перед лицом иностранщины.

**Ян Фибиг: Польская печать в Канаде (Наглядный очерк с библиографией)**

Польская эмиграция в Канаде является четвертым по своим размерам скоплением поляков за границей (около 280 тысяч человек). Начало польской печати в Канаде относится к первым годам нынешнего столетия, когда в городе Виннипег начал издаваться еженедельный журнал „Глос канадский”. С тех пор на территории Канады в разное время издавалось польским землячеством 120 журналов и бюллетеней. Автором дается очерк истории этой печати, во второй части приводится краткое библиографическое описание всех 120 польских периодических изданий в Канаде.

**Тереза Регула: Скандинавская печать (Специальный номер „Gazette”)**

В статье дается исторический очерк, а также обсуждаются современные проблемы скандинавской печати; затем приводятся статистические данные, иллюстрирующие развитие и нынешнее положение печати в отдельных скандинавских странах. Сведения и цифровые данные для данного исследования взяты из статей, опубликованных в голландском квартальном журнале „Gazette”, один номер которого (2/1963) был полностью посвящен скандинавской печати.

## SUMMARY

**FROM THE EDITOR:** This number of *Zeszyty Prasoznawcze* has a slightly different character than usual. The first five articles are devoted to the press — reading problems of the publishing centre Katowice. The Press Research Centre has already several times taken up complex investigations carrying them out simultaneously in several laboratories thus from the point of view of different disciplines and using the methods of various disciplines such as sociology, linguistics, press research and others.

These investigations either concerned one kind of themes (for instance press advertising) or referred to one region. Fragmentary results of such complex investigations in one region are included in this number.

The choice of the Katowice centre was due to the fact of the great social and economic value of this centre (an important centre of the coal industry as well as of publishing and reading). We hope that the readers of *Zeszyty Prasoznawcze*, thanks to this presentation of the results, will have a better opportunity to know the character of the research carried out in the Press Research Centre.

**Leonard Kaszycki: Is the model of the workers' newspaper realised?**

The author — a practising journalist, representative of the Katowice world of journalism, defines his article as an attempt to show several characteristic features of *Trybuna Robotnicza* the organ of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party, the chief newspaper in Katowice. These features are connected with the specific social and economic structure of the region.

This newspaper has one of the largest circulations in the country (over 400 thousand copies daily) and as far as its rank is concerned is placed with the leading newspapers in the country. In the author's opinion the wide circulation and authority of the newspaper is the result of its close relations with the working man and his interests, the careful choice of information from province, the country and from the whole world, and the clear lay-out appropriate to the political and ideological profile of the newspaper.

The other source of its success is the bold explanation of the specific problems of Silesia as a region, the historical complexities of which have been quite unusual. The author points out the political and demographical elements which influenced the forming of the newspaper, speaks of its position with reference to the most important problems from the past of Silesia and Zagłębie Dąbrowskie, of the paper's bonds with its readers, the part played by economic problems in the newspaper and differentiation of its reading in the urban and rural areas.

Among the objective factors which influence the profile and main directions of the newspaper's activity, the author includes a considerable political and economical effect of the environment, the general atmosphere of social engagement, the centre of which is the strong Party organisation of almost 200 thousand members.

The definite answer to the question whether "Trybuna Robotnicza" presents the realised model of the workers' newspaper is left to possible future press investigations.

#### **Józef Kądziałski: Types of interest of the readers' of the three district newspapers in Katowice**

The dissertation of Józef Kądziałski is a fragment of the larger work which appeared in the book series of the Press Research Centre. It has been included here because of the different reading circle of the book and the quarterly review and also in order to fulfil the basic aim of this special number. The investigations, as the result of which the material concerning the types of interest of the readers was obtained, were carried out in Katowice in 1961 on a representative sample of 450 adults.

The information obtained concerned the range and structure of the reading circles of the three newspapers in Katowice (*Trybuna Robotnicza*, *Dziennik Zachodni*, *Wieczór*) and several magazines of mass distribution; the opinions of the readers concerning their favourite newspaper and the motives of their choice were also investigated.

The dissertation reports that part of the investigations which concerned the appreciation of the chosen newspaper as the most interesting one and gives reasons for this opinion. The readers who had made a choice of newspaper were considered to be supporters of this newspaper. From this point of view *Wieczór* (an afternoon newspaper) gained the greatest number of supporters — 42%, *Dziennik Zachodni* the least — 12,6%, and *Trybuna Robotnicza* (the party newspaper) — 31,7%.

On the grounds of the correlation of choice with profession and sex the author draws the conclusion that the contents of *Trybuna Robotnicza* are the most suited to the interests of men, white-collar workers, *Wieczór* to the interests of manual workers, both men and women, and *Dziennik Zachodni* best suits white-collar workers.

Although the appreciation of the newspapers was obtained without much difficulty, the readers had some trouble in justifying their opinion.

A calculation of motives shows that the greater part of the supporters of *Trybuna Robotnicza* pay attention to party, economic and social themes (total 56,4%). The readers of *Wieczór* pay attention mostly to what is "interesting and sensational" (total 48%). The readers of *Dziennik Zachodni* give a less uniform motivation: 27,9% made choice "from force of habit", 11,6% because of the advertisements, and 16,3% gave as reason for their choice the concise style of the paper.

#### **Irena Tetelowska: The problem of the division of work in the process of press information**

The author describes the analysis of the contents of the three district newspapers, *Trybuna Robotnicza*, *Dziennik Zachodni*, *Wieczór*. This was made in 1960/61 i.e.

simultaneously with the research work of Józef Kądziński to which it refers and on which its conclusions are often based.

The initial problem is the division of function among the three district newspapers issued in the same district and based on the same political platform. The author puts forward the following question: does the division of function really exist, on what does it depend and how is it appreciated and understood by the reader. Mrs Tetelowska finds the answers to these questions describing the structure of the analysed newspapers as regards authors, kinds and themes of journalism. She compares the results of the analysis with the results of the investigation of reading.

As the result of these investigations *Trybuna Robotnicza* is shown as a party newspaper that is distinctly radical, interested in general problems of the great social unities addressed to the readers who have a definite position in the group and who are entitled to occupy this position because they belong or sympathise with the ruling party.

*Wieczór* is an informative newspaper which is the opposite of the previously mentioned one. It minimises the general themes for the sake of the theme directly interesting the individual reader in his private life and satisfies his curiosity for the unusual and intimate. The newspaper is directed to the readers not socially engaged, with average or minimum intellectual preparation. It repeats, but in a shorter form, the most important events of the day according to the morning paper. The time of the day in which it appears does not influence its model.

*Dziennik Zachodni* presents itself in this configuration as a newspaper of a not distinct model, duplicating the elements now of a party newspaper, now of an evening newspaper but finally it approaches in theme arrangement the party newspaper. The basic function it performs seems to be an advertising one of which the readers are well aware. The reader is not clearly defined.

When comparing the results of investigation of the reading and the analysis of contents a conflicting situation appears: the readers estimate *Dziennik Zachodni* as a newspaper similar to an evening newspaper, while the detailed investigations deny it categorically.

#### **Paweł Dubiel: Provincial editions of Katowice Newspapers**

The investigations carried out on the provincial editions of the morning newspapers (*Trybuna Robotnicza*, *Dziennik Zachodni*) in the year 1960/61 have shown that the materials of the provincial edition formed an essential quantitative complement of the contents of the basic editions.

The article discusses the regularity of variants, its territorial range and the amount of space given to it, the way of making up, the proportion of appearance of journalistic qualities and material, taking into consideration the authors and origin of information, the themes of the provincial edition.

The analysis of the local materials discussing the problems of particular districts was treated with special care. The basic hypothesis that provincial editions give material only for the local circle of readers was confirmed. The different editions of *Dziennik Zachodni* had 91,1% of local material and those of *Trybuna Robotnicza* as much as 97,3%.

Quite unexpected are the disproportions in the quantity of space and attention devoted to the problems of different provinces. *Dziennik Zachodni* was interested above all in the problems of large cities, district editions of *Trybuna Robotnicza* are more universal in this respect.

#### **Maria Kniaginowa, Walery Pisarek: Some remarks on the linguistic efficiency of „Trybuna Robotnicza”**

Starting from the principle that the efficiency of every press communication is to a certain degree conditioned by its linguistic form, the authors of this article discuss examples of more or less striking linguistic shortcomings chosen from the texts of *Trybuna Robotnicza* the organ of the party in Katowice, in the years 1960 and 1962.

An analysis of the discovered faults makes it possible to draw the following conclusions: the majority of grammatical mistakes are to be found in the informational texts, the majority of faults in style in journalistic articles.

As the number of certain faults in style was greater in 1962 than in 1960, the authors of the article form the hypothesis that there is a tendency for journalists to use verbose descriptive structures, borrowed from the clerical jargon.



**Mieczysław Krzepakowski: Some remarks on graphic lay-out**

This article discusses with the work of Wiktor Frantz entitled: „Opening remarks on the graphic form of the newspaper” published in *Zeszyty Prasoznawcze* No 1—2/1963. Wiktor Frantz puts forward the thesis that in the investigation of the make-up of the newspaper the column (page of the newspaper) may be the smallest unit and that it decides this or another graphic form of the newspaper. As a result the quantitative investigations of particular graphical elements such as illustrations, headlines, the text may have at best a very limited auxiliary meaning. Mr Mieczysław Krzepakowski states that the quantitative investigations of the graphic form give the researcher very valuable and important material. He also thinks that the appearance of the whole column of print of a newspaper is decided by its separate fragments, therefore it is difficult to investigate it as a whole.

The author presents his plan of arranging the columns in the newspapers according to type as is shown on the included illustration.

**Walery Pisarek: The first Polish books about the language of the press**

The increasing social interest in the correctness of language in Poland in the years 1860—90 found its expression in a series of books published at that time and devoted to the culture of language. Two of these books discuss the mistakes and linguistic offences of the contemporary press. The first book was published on Polish territory under the Austrian occupation and has the title: “About the contamination of the Polish language in newspapers (1870)”. Its author was F. Skobla. The second book published on Polish territory under Russian occupation written by L. Wiczór — Szczerbowicz was entitled „About the present contamination of the Polish language in the press (1881)”. Both authors were aware of the influence that the newspaper and magazine have upon the linguistic feeling of the society. For both the care in preserving the purity of the language is above all the expression of patriotism, therefore they considered the lexicological and phraseological borrowings from foreign languages the greatest offence against native speech.

Other principles of linguistic correctness and purity are: accordance with the rules of grammar, accordance with tradition and logic of linguistic means.

Although some examples prove that Skobla and L. Wiczór — Szczerbowicz committed several mistakes as a result of the narrow purism, their activity is considered positive because with their publications they were keeping the newspaper publishing staff and men of letters on the alert against the inundation of foreignism.

**Jan Fiebig: The Polish Press in Canada (an essay with bibliography)**

Polish emigration in Canada is the fourth in size agglomeration of Poles outside the country (about 280 thousand people).

The beginnings of the Polish press in Canada dates back to the first years of the present century when in Winnipeg the weekly magazine *Głos Kanadyjski* began to appear. Since then on the territory of Canada, in different periods of time, 120 periodicals and bulletins have been published by Poles.

The author sketches the history of this emigrant press and in the second part of his work gives short bibliographic descriptions of 130 periodicals of Canadians of Polish extraction.

**Teresa Reguła: The Scandinavian Press (Special number *Gazette*)**

It presents a historic sketch and the contemporary problems of the Scandinavian press as well as the statistic data illustrating the development and the present state of affairs in particular Scandinavian countries.

The information and data of numbers are taken from articles published in the *Dutch Quarterly Gazette*. One number of this quarterly 2/1963 was wholly devoted to the Scandinavian press.

R É S U M É S

**NOTE DE LA REDACTION:** Ce numéro des *Zeszyty Prasoznawcze* diffère sensiblement des numéros précédents. Les cinq premiers articles sont en effet consacrés aux problèmes de la presse et de sa perception dans une seule région, à savoir dans celle de Katowice. Le Centre de Recherches sur la Presse de Cracovie a déjà entrepris à plusieurs reprises des études complexes menées parallèlement par plusieurs de

ses Section, c'est-à-dire du point de vue et à partir des méthodes propres à plusieurs disciplines comme la sociologie, la linguistique, les études de presse et autres. C'étaient là des études soit homogènes en ce qui concerne le sujet (sur la publicité de presse, par exemple), soit se rapportant à une région. Ce numéro contient justement des résultats partiels d'études complexes entreprises dans une seule région.

Le choix du centre de Katowice a été dicté d'une part par l'importance sociale et économique de celui-ci (grand centre industriel et minier) et d'autre part par l'importance du nombre de publications y paraissant et la grande quantité de lecteurs s'y trouvant. Nous espérons que les Lecteurs des *Zeszyty Prasoznawcze* auront, grâce à cette présentation des résultats obtenus, une meilleure occasion de prendre connaissance du caractère des recherches entreprises dans le cadre du Centre de Recherches sur la Presse de Cracovie.

#### **Leonard Kaszycki: Le modèle du quotidien ouvrier a-t-il été réalisé?**

L'auteur — journaliste étroitement lié au monde de la presse de Katowice — désigne son article comme étant un essai de présentation des caractéristiques du quotidien *Trybuna Robotnicza* (La Tribune Ouvrière), organe du Comité de Voïvodie du POPU; les caractéristiques de ce journal, le plus important de toute la région, sont étroitement liés à la structure spécifique sociale et économique de la région. Ce quotidien possède un des plus forts tirages de la presse polonaise (plus de 400.000 exemplaires quotidiennement) et en ce qui concerne son rang, il se place aux côtés des principales publications de la capitale. D'après l'auteur, la popularité et l'autorité du journal sont le résultat des rapports étroits existant entre celui-ci et le travailleur et ses sujets d'intérêt; du souci de la rédaction de fournir au lecteur le plus grand nombre possible d'informations internationales, nationales et régionales; de la présentation graphique du journal, claire et appropriée au profil politique et idéologique du journal. La seconde source du succès réside dans la présentation courageuse des problèmes spécifiques à la Silésie, région dont les complications historiques étaient franchement exceptionnelles. L'auteur présente les facteurs politiques et démographiques qui ont influé sur la façonement du modèle du journal, il relate l'attitude prise par ce dernier envers les problèmes les plus importants ayant trait au passé de la Silésie et du Bassin de Dąbrowa, il parle également des formes de liens avec les lecteurs, du rôle des problèmes économiques traités dans le journal ainsi que de la différenciation de sa perception suivant qu'il est lu dans la ville ou à la campagne.

Parmi les facteurs objectifs influant sur le profil et les tendances les plus importantes de l'activité du journal, l'auteur met en évidence l'activité politique et économique du milieu où celui-ci paraît ainsi que l'atmosphère générale d'engagement social propre à ce milieu, dont le noyau principal est formé par l'organisation du parti de la voïvodie comptant près de 200.000 membres.

L'auteur laisse la réponse définitive à la question si la *Trybuna Robotnicza* est la réalisation du modèle du quotidien ouvrier aux éventuelles recherches ultérieures.

#### **Józef Kądziański: Les types des sujets d'intérêt des lecteurs de trois quotidiens de la voïvodie de Katowice**

L'article de J. Kądziański est un fragment d'une analyse plus large qui a été publiée dans le cadre des ouvrages édités par le Centre de Recherches sur la Presse de Cracovie. On a réédité ici cette publication tant en raison du caractère différent des lecteurs de l'ouvrage et de notre trimestriel qu'afin de remplir le but initial de ce numéro spécial. Les recherches à partir desquelles ont été obtenues ces données concernant les sujets d'intérêt des lecteurs ont été entreprises à Katowice en 1961. Elles ont englobé un échantillon de 450 personnes tiré au sort parmi la population adulte de la ville. Elles ont permis d'obtenir des informations sur l'étendue de la perception, la structure du milieu des lecteurs de trois quotidiens édités à Katowice (*Trybuna Robotnicza* — La Tribune Ouvrière, *Dziennik Zachodni* — Le Quotidien de l'Ouest, *Wieczór* — Le Soir) et sur les hebdomadaires les plus largement diffusés; on a obtenu des appréciations permettant de qualifier certaines publications comme étant intéressantes ainsi que les motifs à partir desquels on été fondées ces appréciations.

Cet article relate ce fragment des recherches qui touche les appréciations considérant le journal donné comme étant le plus intéressant et les motivations de ce choix. Les lecteurs qui ont choisi un des quotidiens comme le plus intéressant et

qui ont motivé ce choix ont été considérés comme partisans de ce journal. C'est à partir de ce point de vue que l'on est arrivé à la conclusion que le quotidien ayant le plus grand nombre de partisans était *Wieczór* (journal d'informations du soir) — 42%, le moins — *Dziennik Zachodni* — 12,6%; le quotidien du Parti *Trybuna Robotnicza* de son côté a obtenu 31,7% du total des voix.

Grâce à la corrélation des choix avec la profession et le sexe des personnes enquêtées, l'auteur arrive à la conclusion que la *Trybuna Robotnicza* est un quotidien dont le contenu répond le mieux aux besoins d'hommes travaillant intellectuellement, *Wieczór* intéresse plus les hommes et les femmes travaillant physiquement, tandis que le *Dziennik Zachodni* est plus prisé par les travailleurs intellectuels des deux sexes.

Passant à l'analyse des motifs du choix de la publication considérée comme le plus intéressante, l'auteur constate que si les lecteurs effectuaient facilement leurs appréciations, il n'en était pas de même en ce qui concerne la motivation. D'après l'analyse des motifs donnés, il s'avère que la plus grande partie des partisans de la *Trybuna Robotnicza* a choisi ce journal en raison des questions de la vie du Parti, des problèmes économiques et sociaux qui y sont traités (56,4% au total); les lecteurs de *Wieczór* sont attirés par les sujets „intéressants et sensationnels” (48,4% au total). Les lecteurs du *Dziennik Zachodni* donnent des motifs moins homogènes: 27,9% ont procédé à ce choix „par habitude”, 11,6% en raison des annonces, 16,3% en raison de la brièveté des nouvelles.

### **Irena Tetelowska: Le problème de la division du travail dans le processus de presse**

L'auteur rend compte de l'analyse du contenu de trois quotidiens paraissant dans la voïvodie de Katowice, à savoir *Trybuna Robotnicza*, *Dziennik Zachodni* et *Wieczór*; cette analyse a été effectuée au cours des années 1960/61, c'est-à-dire à la même époque que les recherches de J. Kądzielski. L'article s'inspire des résultats obtenus par ce dernier et souvent s'y appuie dans ses conclusions.

Les considérations de cet article ont comme point de départ la question de la division des fonctions entre trois quotidiens de voïvodie édités dans la même région et ayant une plateforme politique identique. L'auteur pose la question suivante: est-ce qu'il existe réellement une division des fonctions, en quoi consiste-t-elle et comment le lecteur l'apprécie et la comprend? L'auteur donne une réponse à cette question à travers une description de la structure des auteurs, des genres et des sujets publié dans les quotidiens analysés ainsi qu'à l'aide d'une comparaison entre les résultats des analyses du contenu et les recherches sur la perception de ces journaux.

La *Trybuna Robotnicza* se présente, d'après le résultat de ces études, comme étant un journal politique de parti de tendance très radicale, s'intéressant à des problèmes généraux concernant de larges complexités sociales, s'adressant à des lecteurs occupant une place définie dans le groupe qui leur est due en raison de leur appartenance ou du fait de sympathiser avec le parti gouvernemental.

Le *Wieczór* est un quotidien d'information se situant à l'opposé du journal dont il vient d'être question. Il minimalise les sujets généraux au profit de ce qui intéresse directement l'individu dans sa vie privée et dans sa course à apaiser sa soif d'événements extraordinaires, de curiosités etc. Il s'adresse à des lecteurs non-engagés socialement et intellectuellement peu ou moyennement préparés. Il répète après le journal du matin les informations les plus importantes de la journée en les abrégant. Son modèle n'est pas influencé par l'heure de sa parution.

Le *Dziennik Zachodni* se présente à première vue comme un journal sans modèle bien dessiné, il possède des éléments d'une part propres au quotidien du parti, d'autre part liés au journal du soir, en fait — en ce qui concerne la structure des sujets traités — il se rapproche du journal du parti. La fonction fondamentale remplie par ce journal semble être sa fonction d'annonceur appréciée par ses lecteurs, difficiles à différencier.

Grâce à la comparaison des résultats obtenus au cours des recherches sur la perception et de l'analyse du contenu, il est possible de mettre à jour une situation paradoxale: les lecteurs considèrent le *Dziennik Zachodni* comme un journal se rapprochant du journal du soir, tandis que les études précises qui ont été entreprises nient catégoriquement cette appréciation.

**Paweł Dubiel: Les mutations des quotidiens de Katowice**

Les recherches menées (pour les années 1960—61) sur les mutations des quotidiens du matin *Trybuna Robotnicza* et *Dziennik Zachodni* ont démontré que les articles et informations liés directement à ces mutations formaient un complément quantitatif important au contenu des éditions de base. C'est ainsi que pour le *Dziennik Zachodni* la surface de la mutation est de 12,9% par rapport à l'édition de base, elle est de 8,6% pour la *Trybuna Robotnicza*.

L'auteur se penche sur la question de la régularité des mutations, la diffusion de celles-ci ainsi que sur leur place dans le journal, leur mise en page, les proportions des genres journalistiques et des articles suivant les auteurs et les sources ainsi que les sujets. Une attention particulière est consacrée à l'analyse des informations locales traitant des problèmes des divers districts.

L'hypothèse de base constatant que les mutations fournissent des informations destinées avant tout à un milieu local de lecteurs a été largement prouvée. Les mutations du *Dziennik Zachodni* contenaient 91,1% d'informations locales, celles de la *Trybuna Robotnicza* — 97,5%.

On a été cependant surpris par la disproportion dans la quantité de la place consacrée aux problèmes des divers districts. Le *Dziennik Zachodni* s'intéressait avant tout aux problèmes propres à la vie des villes, les mutations de la *Trybuna Robotnicza* par contre avaient un caractère plus universel.

**Maria Kniaginina, Walery Pisarek: Remarques sur la langue de la „Trybuna Robotnicza”**

Partant du principe que l'efficacité de chaque déclaration de presse est en grande partie dépendante de sa forme linguistique, les auteurs de l'article analysent des exemples de fautes de langage plus ou moins graves puisés dans les textes de la *Trybuna Robotnicza* des années 1960 et 1962. L'analyse des imperfections relevées dans ce journal a permis aux auteurs de tirer les conclusions suivantes: la majorité des fautes de grammaire réside dans les informations, par contre la majorité des fautes de style — dans la publicistique (dans le sens large du mot). Etant donné que le nombre de fautes de style d'un certain type est plus important en 1962 qu'en 1960, les auteurs de l'article formulent l'hypothèse que parmi les journalistes se développe l'emploi de structures étalées de description propres au langage administratif.

**Mieczysław Krzepkowski: Remarques sur la présentation graphique**

Cet article polémique avec celui de Wiktor Frantz publié dans le numéro 1—2/1963 des *Zeszyty Prasoznawcze* sous le titre „Etudes préliminaires sur la présentation graphique du journal”. W. Frantz présentait la thèse que dans les recherches sur la présentation graphique des quotidiens, la plus petite unité consistait en la page du journal, que c'est elle qui décide de telle ou telle forme graphique du journal. C'est pourquoi les études quantitatives des divers éléments graphiques comme l'illustration, les titres, le texte ne pouvaient avoir en fait qu'une importance complémentaire limitée. M. Krzepkowski constate par contre que les études quantitatives de la présentation graphique apportent au chercheur des données riches et importantes. Il considère également que la présentation de l'ensemble de la page dépend de ses divers fragments, c'est pourquoi il est difficile de l'analyser en tant que tout. L'auteur présente son projet de typisation des pages dans les quotidiens suivant un schéma présenté sous forme de dessin.

**Walery Pisarek: Les premiers ouvrages polonais sur la langue de la presse**

L'intérêt de plus en plus grand porté par la société à la correction du langage en Pologne au cours des années 1860—93 s'est exprimé entre autres par la publication d'un certain nombre d'ouvrages consacrés à la culture de la langue. Deux de ces ouvrages analysent les fautes et les incorrections de la langue de la presse de l'époque. Ce sont: l'ouvrage de F. Skobel „De l'altération de la langue polonaise dans les quotidiens” publié en 1870 dans la partie de la Pologne occupée par l'Autriche, et l'ouvrage de L. Wiczór-Szczerbowicz (publié en 1881 dans la partie du pays occupée par la Russie) intitulé „De l'altération actuelle de la langue polonaise dans la presse”. Ces deux auteurs se rendent compte de l'importance de l'influence des quotidiens et des périodiques sur le sens linguistique de la société. Pour eux, la nécessité de conserver un langage non altéré est avant tout une expression du patriotisme, c'est pourquoi ils considèrent comme une faute très grave l'emprunt de mots et expressions aux langues étrangères. Comme critères d'un langage correct, ils considèrent l'accord

avec les règles grammaticales, les traditions et la logique du moyen linguistique. Bien que les exemples cités par Skobel et Szczerbowicz prouvent qu'eux-mêmes n'emploient pas un langage totalement pur en raison de leur purisme, leur activité est considérée par l'auteur de l'article comme positive étant donné que grâce à leurs publications, ils attireraient l'attention des rédactions et des journalistes sur le danger de l'emploi de mots étrangers.

**Jan Fiebig: La presse de langue polonaise au Canada**

L'émigration polonaise au Canada est la quatrième au monde par le nombre de Polonais qu'elle englobe (environ 280.000 personnes). Les débuts de la presse polonaise au Canada se situent aux premières années de notre siècle, c'est-à-dire à l'époque où commençait à paraître à Winnipeg l'hebdomadaire *Głos Kanadyjski* („La Voix Canadienne”). Depuis cette date le Canada a compté à diverses époques 120 périodiques et bulletins édités par l'émigration polonaise. L'auteur brosse une esquisse de l'histoire de cette presse et, dans la seconde partie de son article, il donne une description bibliographique des 120 périodiques des Polonais du Canada.

**Teresa Regula: La presse scandinave (un numéro spécial de „Gazette”)**

C'est une aperçu historique et une présentation des problèmes contemporains de la presse scandinave ainsi que des données statistiques sur le développement et l'état actuel de la presse dans les divers pays scandinaves. Les informations et les chiffres de cette étude proviennent des articles publiés dans le trimestriel hollandais *Gazette* dont un numéro (2/1963) était entièrement consacré à la presse scandinave.

## KRONIKA NAUKOWA

Prasa wobec Telewizji (Jacek Adolf) . . . . .	142
Polsko-czechosłowacka konferencja prasoznawcza (jm) . . . . .	144
Z badań nad historią czasopiśmiennictwa polskiego XIX w. (sd) . . . . .	145

KRONIKA OBP (rok 1963) . . . . .	147
----------------------------------	-----

### SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

Sejmowa komisja omawiała problem papieru dla wydawnictw (r) . . . . .	154
W Sejmie o radiu i telewizji (ki) . . . . .	155
Wystawa rysunków <i>Krokodyla</i> (jki) . . . . .	156
Narada w sprawie reklamy (Paweł Dubiel) . . . . .	158

INFORMACJE Z KRAJU I ZE ŚWIATA . . . . .	160
--	-----

NEKROLOGIA . . . . .	167
----------------------	-----

STRESZCZENIA OBCOJĘZYCZNE . . . . .	170
-------------------------------------	-----